Docent Dr LUDOMIŁ KORCZYŃSKI.

ZARYS DZIEJÓW

KLINIKI LEKARSKIEJ

UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

OD JEJ ZAŁOŻENIA DO R. 1875.

W KRAKOWIE,
DRUKARNIA C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Józefa Filipowskiego.
1899.

ZARYS DZIEJÓW

KLINIKI LEKARSKIEJ UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Docent Dr LUDOMIŁ KORCZYŃSKI.

ZARYS DZIEJÓW KLINIKI LEKARSKIEJ UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

OD JEJ ZAŁOŻENIA DO R. 1875.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Józefa Filipowskiego.
1899.

Odbitka z »Pamiętnika« wydanego na jubileusz Prof. Dra E. Korczyńskiego.

Nie tak to bardzo odległe czasy, jak pierwszy rzucono posiew, z którego wyróść miała odrodzona nauka lekarska, do niedawna jeszcze żyli ludzie, co z ust naocznych świadków, a nawet współpracowników na naukowej niwie słyszeli o pierwotnych staraniach i zabiegach; a jednak, jak wiele zatarło się z niedawnych wspomnień, jak wiele faktów zbladło wśród i wobec nowych wydarzeń i zmian najrozmaitszych. Na ścianach sal zakładów naukowych wiszą podobizny mężów, których imiona z ich rozwojem i bytem w jedną, nierozerwalną zrosły się całość; ależ jak mała garstka z młodego pokolenia lekarzy umie czytać w tych twarzach, jak mała garstka wie, chociażby niewiele, o ich życiu, zasługach i pracach.

Wskrzesić te wspomnienia, uporządkować tok wydarzeń, zachować wiadomość o nich dla naszych i przyszłych czasów, to nie tylko potrzeba serca i duszy, to wprost obowiązek naukowy i obywatelski.

Nie było też głuche na głos tego obowiązku nasze dawniejsze społeczeństwo lekarskie. Dzieje i rozwój nauk i zakładów lekarskich w Polsce nie są obcym przedmiotem w naszej literaturze. Z pośród wielu prac wymienić możemy obszerne 4-ro tomowe dzieło Dra Gąsiorowskiego, większe prace Brodowicza, Majera, Oettingera, Skobla i innych ogłoszone bądź w Rocznikach Towarzystw i Instytucyj naukowych, bądź w osobnych wydaniach, lub na kartach czasopism lekarskich i nielekarskich. Poznać z nich możemy stan naszej nauki lekarskiej i stan naszych zakładów naukowych. Nie zapomniano naturalnie i o najważniejszym z nich,

o Zakładzie klinicznym. I owszem, w każdej z rozpraw kreślących dzieje nowszych czasów pilną mu poświęcano uwagę. Mimo to, prócz jednej jedynej pracy Brodowicza: »Rys historyczny zakładów klinicznych przy Uniw. Jag.« wydanej w r. 1845 i ustępów w zbiorowych wydaniach: Towarzystwa Naukowego Krakowskiego p. t. »Zakłady Uniwersyteckie w Krakowie«, z r. 1864 i Komitetu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich p. t. »Zbiory i zakłady przyrodnicze i lekarskie Krakowa«, z r. 1881, nie posiadamy żadnej publikacyi, któraby nam odtwarzała *całkowity* obraz klinik, a przedewszystkiem obchodzącej nas w tej chwili *Kliniki lekarskiej.* A i wymienione prace są raczej szkicem tylko, nie zawsze i nie wszędzie dokładnym, niekiedy zbyt mało przedmiotowym.

Widnieje więc pewna luka, którą w miarę sił zapełnić pragnąłem, kreśląc na podstawie źródeł dzieje Kliniki od jej założenia do r. 1875, t. j. do chwili objęcia katedry przez obecnego jej Kierownika.

Materyału dostarczyły mi przedewszystkiem archiwa: najwięcej Archiwum Senatu akademickiego, Wydziału lekarskiego i Kliniki lekarskiej, dalej Archiwum c. k. Starostwa, w którem pomieszczono znaczną część dawnych aktów Senatu Rządzącego W. M. Krakowa, wreszcie Archiwum dawnych akt Miejskich.

Za pomoc, której przez chętne otwarcie archiwów doznałem, niechaj mi wolno będzie szczerą na tem miejscu złożyć podziękę Panom: c. k. R. Dw. Delegatowi Laskowskiemu, Prof. Drowi Cyfrowiczowi, Prof. Drowi Krzyżanowskiemu, jak niemniej Panu Kustoszowi Drowi Wisłockiemu za łaskawie udzielane w poszukiwaniach wskazówki.

Opierałem się dalej na ogłoszonych drukiem pracach: Proff. Brodowicza, Majera, Oettingera, Skobla, opisujących czasy pierwszego panowania austryackiego, Księstwa Warszawskiego i W. M. Krakowa. Wielu wreszcie szczegółów, odnoszących się do czasów Dietla i Gilewskiego, dowiedziałem się od naocznych świadków działalności tych dwóch profesorów, przedewszystkiem zaś od ich byłego ucznia, a od mojego czcigodnego nauczyciela i byłego szefa R. Dw. Prof. Dr. Edwarda Korczyńskiego, za co Mu również najserdeczniej dziękuję.

Pracy mojej dałem tytuł: »Zarys dziejów Kliniki lekarskiej«, z tego powodu, że we wielu razach musiałem się ograniczyć do prostego naszkicowania wydarzeń, a pominąć szczegóły mniej ważne, a zwłaszcza mniej pewne, które wyświetlić mogą tylko bardzo szczegółowe poszukiwania i ścisła krytyka historyczna.

Przy gromadzeniu materyałów napotykałem zresztą na dość znaczne trudności, gdyż wiele aktów, zapewne bezpowrotnie, zaginęło, niektóre są niezupełne, tak, że o niejednej sprawie tylko na podstawie priorów lub późniejszych postanowień i ogłoszeń sąd wyrobić sobie mogłem.

To też oddając mą pracę w ręce czytelnika proszę o pobłażliwość, o ocenienie raczej dobrych tylko chęci.

MATERYAŁY.

1. Akta Departamentu Krakowskiego z czasów Księstwa Warszawskiego, dotyczące szpitala św. Łazarza. Vol. I i II (w archiwum c. k. Starostwa).
2. Akta Wydziału Spraw wewnętrznych i Policyi Senatu Rządzącego W. M. Krakowa. Fasc. 43. (archiwum c. k. Starostwa).
3. Akta Wydziału lekarskiego w archiwum Senatu akad. *a)* fasc. $\frac{21}{1}$, *b)* fasc. $\frac{26}{c}$, *c)* fasc. $\frac{26}{b}$, *d)* fasc. $\frac{26}{c}$, *e)* fasc. $\frac{60}{g}$, *f)* fasc. 16.
4. Akta Wydziału lekarskiego w archiwum Wydziału lekarskiego do r. 1875. 4 fascykuły: *a)* profesor, *b)* asystent, *c)* dotacya, *d)* gmach.
5. Akta kliniczne do r. 1875. W archiwum kliniki lekarskiej.
6. Acta seu conclusiones Almae Universitatis Cracoviensis ab Anno Domini 1767 (do 29 września 1780 r.)*).
7. Protokół obrad Szkoły Główney Koronney pod rządem Wielmożnego JMci. X. Antoniego Żołędziowskiego, Oboyga Prawa i Św. Teologii Doktora i Professora, Wydziałów Teologicznego, Lekarskiego i Filozoficznego Podkanclerzego, Szkoły Główney Koronney Jeneralnego Rektora. Roku MDCCLXXX, w którym Reforma do Akademii wprowadzona była, za sekretaryi JMci X. Józefa Bogucickiego, Filozofii i Św. Teologii Doktora, Historyi Kościelney Profesora, dnia 29 września zaczęty (do grudnia 1785)*).
8. Rachunki dochodu na Szkołę Główną Królestwa, Akademią krakowską z Rat

*) oznacza akta znajdujące się w Archiwum Senatu akademickiego.

trzech, z Dóbr, Prowizyi od Sum Kapitalnych, Dziesięcin, Kamienic, Ogrodów etc. a die 24 Junii 1783 ad diem 1 Octobris 1784 Anni spisane*).

9. Protokół Obrad Szkoły Główney Koronney Pod Rządem Wielmożnego JMci X. Hugona Kołłątaia Św. Teologii i Oboyga Prawa Doktora, Kanonika Katedralnego Krakowskiego, wszystkich Szkół i Całego Stanu Akademickiego w Koronie Jeneralnego Rektora. Za sekretaryi JMĆ Pana Jana Śniadeckiego, Filozofii Doktora, Matematyki i Astronomii Professora. Dnia 7 Lutego MDCCLXXXVI zaczęty (do 23 lipca 1789 r.)*).

10. Protokół not. od R. 1779 do Roku 1796. Nr. 3.

11. Korrespondencya Szkoły Główney Koronney, czyli Zbiór wszystkich Listów, nót, memoryałów do i od całego Zgromadzenia pisanych, zaczęta w Roku 1782, za sekretarstwa Jana Śniadeckiego, Matematyki wyższey i Astronomii Professora Xięga I (do 11 Grudnia 1795 r.)*).

12. Wizyta Szkoły Główney Koronney Przez J. W. JMĆ Pana Feliksa Oraczewskiego, Kommissarza edukacyinego, do Szkoły Główney Koronney od Prześwietney Kommissyi Edukacyyney delegowanego Wisytatora Roku 1786 dnia 19 Maia rozpoczęta (do 8 lutego 1788)*).

13. Protokół Obrad Szkoły Główney w materyach Instrukcyi Publicznej i Nauk. Pod Rządem Jaśnie Wielmożnego JMci Pana Feliksa z Przybysławic Oraczewskiego, Kawalera Orderu Ś-go Stanisława, Kommissarza Edukacyi Narodowey, od Prześw. Kommissyi nad Edukacyą Narodową przełożoney do Szkoły Główney Delegowanego Wizytatora, Wszystkich Szkół i Całego Stanu Akademickiego w Koronie Jeneralnego Rektora, wprowadzony za sekretaryi JMci X. Sebastyana Czochronia, Oboyga Prawa Doktora, Akademii Strasburskiej Towarzysza, Sekretarza Szkoły Główney Koronney. Dnia 21 Listopada Roku MDCCLXXXVIII (do czerwca 1789)*).

14. Protokół Obrad w Materyach Nauk od R. 1790 do R. 1797*).

15. Protokół Obrad Szkoły Głów. Koronney w materyach Rządu i dozoru powszechnego, oraz Rządu wewnętrznego Szk. Gł. pod Rządem Jaśnie Wielmożnego JMci Pana Feliksa z Przybysławic Oraczewskiego, Kawalera Orderu Św. Stanisława, Komisarza Edukacyi Narodowey, od Prześwietney Kommisyi nad Edukacyą Narodową przełożoney do Szkoły Główney Koronney Delegowanego Wizytatora, Wszystkich Szkół i całego Stanu akadamickiego w Koronie Jeneralnego Rektora — zaczęty za Sekretaryi JMci X. Sebestyana Czochronia, Oboyga Prawa Doktora Akademii Strasburgskiey, Towarzysza Sekretarza Szkoły Gł. Koron. Dnia 21 Listopada Roku MDCCLXXXVII (do 4 Lipca 1797)*).

16. Protokół Obrad Ekonomicznych Szkoły Główney Koronney Akademii Krakowskiey zawieraiący w sobie Interesa Dóbr, Summ Kapitalnych, Prowisyy, interesa Prokuratoryi Jeneralney zlecane — Rachunki tak Prokuratoryi, iako też Collegii Physici, Drukarni i t. d. zaczęty w Roku 1796. T. II (do 9 lipca 1797)*).

17. Protokuł *(sic!)* Obrad Szkoły Główney Krakowskiey — Rok szkolny zaczynaiący

się dnia pierwszego października R. 1797, a kończący się dnia ostatniego Września r. 1788 *).

18. Protokuł *(sic!)* Obrad Szkoły Główney od 1 Października 1799 (do 30 Września 1801) *).
19. Protokuł *(sic!)* Posiedzeń Szkoły Gł. 1799—1800 *).
20. Protokuł *(sic!)* Obrad Szkoły Głównej 1801—1802 *).
21. Protokół Obrad Szkoły Główney od 1 Października 1799 (do Lipca 1805) *).
22. Protocolla Sessionum Caes. Reg. Universitatis Cracoviensis ex Anno 1807 *).
23. Protocollon Exhibitorum C. R. Universitatis Cracov. ex Anno 1808 *).
24. Protokół Rekwizycyi i Resolucyi do Szkoły Głównej Krakowskiej doręczonych. T. 1—6 *).
25. Protokół Reprezentacyi i Relacyi Szkoły Głównej Krakowskiej. T. 1—6 *).
26. Protocollon Exhibitorum et Sessionum C. R. Universitatis Cracoviensis ex Anno 1809 *).
27. Protokół Obrad Szkoły Główney Krakowskiey w Roku 1809 zaczęty (od r. 1809 do 1820 — brakuje lat 1812, 1813 i 1814) *).
28. Dziennik podawczy Rady Szkoły Główney Krak. z końca 1809 r. i 1810 r., tudzież Protokół Posiedzeń teyże Rady z 1810 r. *).
29. Protokół Posiedzeń Dozoru Szkoły Główney krakowskiey od Roku 1811 do 1815 *).
30. Protokół Posiedzeń Dozoru Szkoły Główney Krakowskiey z Roku 1814—1815 *).
31. In Nomine Domini Amen, Liber Actorum et Conclusionum Inclytae Facultatis Medicae in Universitate Cracoviensi, sine boni ordinis et iuvandae memoriae Causa, quo tempori aliquis ex C. C. Medicinae D. D., Sive in hac Cracoviensi, sive in alia Universitate promotus servatis juxta statuto solemnitatibus Facultati Medicae ac tandem precosa publica responsione Universitati incorporatus. Quo etiam tempori Convocationes pro eligendis D. D. Decanis accipiendis lectionibus . . . . Anno 1750 Comparatus *).
32. Obrady Kolegium Fizycznego Szkoły Królestwa Główney Akademii Krakowskiey zaczęte w Roku 1782 (do r. 1803) *).
33. Protokóły Posiedzeń Wydz. lek. z lat 1849—1875. (Arch. Wydz. lek.).
34. Krótki rys Historyi Funduszów Akademii Krakowskiey i ich Administracyi... zebrane przez Sebestyana Girtlera *).
35 Ustawy Kommissyi Edukacyi Narodowey dla Stanu Akademickiego i na Szkoły. w Kraiach Rzeczypospolitey przepisane. Warszawa. 1783 *).
36. To samo z małemi zmianami z r. 1790 *).
37. Urządzenie Szkoły Główney Krakowskiej z d. 2 Grudnia 1809 *).
38. Ogólna Organizacya Szkoły Gł. Krakowskiey z d. 4 Lutego 1811 r. przez Izbę Edukacyjną *).
39. Statut organiczny Uniwersytetu Krakowskiego z r. 1818 *).
40. Statut organiczny Uniwersytetu Krakowskiego z r. 1833 *).
41. Blumenstock L. Dr. Prof. Józef Dietl, wspomnienie pośmiertne. Kraków, 1878.

42. Brodowicz J. M. Dr. Prof. Żywot Jędrzeja Badurskiego. (Rocznik Wydziału lek. T. 2. S. 83).

43. Tenże. Rys historyczny zakładów klinicznych przy Uniwersytecie Jagiellońskim. (Rocznik Wydziału lek. T. 8. S. 119).

44. Tenże. Przegląd ogólny swojego zawodu lekarskiego i nauczycielskiego. Kraków. 1871.

45. Tenże. Ważniejsze dokumenta odnoszące się do swojego udziału w sprawach i losach zakładów naukowych b. W. M. Krakowa i jego Okręgu — zebrał i objaśnił jako przyczynek do historyi tychże. Kraków. 1874.

46. Gąsiorowski Ludwik, Dr. Med. i Chir. Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych aż do najnowszych. Tomów IV. Poznań. 1852—1855.

47. Kośmiński Stanisław. Słownik lekarzów polskich. Warszawa. 1883.

48. Majer J. Dr. Prof. Wspomnienie o życiu i zasługach nauczycielskich W. J. Boduszyńskiego. Rocznik Wydziału lek. T. 6. s. 98.

49. Tenże. Stan Wydz. lek. w Uniw. Jag. od jego początku do ostatnich czasów. Rocznik Tow. Nauk. Tom V. s. 600. Kraków. 1851.

50. Oettinger Józef, Dr. Prof. Rys dawnych dziejów Wydziału lekarskiego Uniw. Jag. od założenia tegoż w r. 1364 aż do reformy dokonanej przez komisyę edukacyjną w r. 1780. (Rozpr. i sprawozdania z posiedzeń Wydz. filolog. Ak. Um. Kraków. 1878. T. VI. s. 183).

51. Tenże. Dr. Franciszek Kostecki. Szkic biograficzny. (Przegląd lekarski z r. 1874. s. 41, 48, 57).

52. Tenże. Kilka wspomnień z dawnych dziejów Wydz. lek. Uniw. Jag. (Przegl. lek. 1874. s. 376 i 392).

53. Tenże. Józef Dietl (życiorys). (Przegl. lek. Rok 1878. s. 41, 53, 65, 81).

54. Skobel F., Dr. Prof. Wspomnienie o życiu i pracach naukowych R. J. Czerwiakowskiego, niegdyś profesora nauk lek. w Szkole gł. krakowskiej. (Rocznik wydziału lek. T. 1. s. 61).

55. Tenże. Wiadomość o stanie Wydziału lekarskiego w szkole Gł. krak. za Rządu austryackiego. (Rocznik Wydziału lek. T. 5. s. 139).

56. Tenże. Wiadomość o stanie Wydziału lek. w szkole Gł. krak. od r. 1809 do r. 1817. (Rocznik Wydziału lek. T. 6. s. 22).

57. Rocznik Wydziału lek. w Uniw. Jag. T. I. Kraków. 1838. Czynności Wydz. lek. w roku szkolnym 1837/8.

58. Rocznik Wydziału lek. w Uniw. Jag. T. II. 1839. Oddział I. Wiadomości historyczno statystyczne. 1) Czynności Wydz. lek. w Uniw. Jag. w r. szk. 1838/9. 2) Kilka wiadomości z dziejów Wydz. lek. w Uniw. Jag.: *a*) Ustawy Wydz. lek. z r. 1536. *b*) Uchwała względem lekarzów zagranicznych z r. 1511. *c*) Wykaz Profesorów Medycyny od czasów najdawniejszych. *d*) Zaprowadzenie oddzielnej

katedry anatomii. *e*) Kilka szczegółów w ubieganiu się o miejsce w Wydziale z XVI i XVII stulecia. *f*) Pamiątka z obrzędów przy udzielaniu stopni naukowych w medycynie z początku XVII stulecia. *g*) Gorliwość Dr. J. Zajączkowskiego o dobro Wydziału. *h*) Wolność od podatków domów przez Profesorów medyc. zamieszkałych. *i*) Upadek funduszów wydziałowych. *k*) Uniwersał względem wysyłania uczniów do szkoły gł. krakowskiej na naukę lek. z r. 1785.

59. Rocznik Wydziału lek. w Uniw. Jag. T. III. Kraków 1840. Wiadomości historyczno-statystyczne. 1) Czynności Wydz. lek. w Uniw. Jag. w roku szkolnym 1839/40. 2) Odpowiedzi na pytania J. X. Hugona Kołłątaja dotyczące stanu Wydz. lek. 3) Przedstawienie względem urządzenia Wydz. lek. z r. 1776.

60. Rocznik Wydziału lek. w Uniw. Jag. T. IV. r. 1841. Kraków. Wiadomości historyczno-statystyczne. 1) Czynności Wydz. lek. w Uniw. Jag. w r. szk. 1840/1. 2) Promocya trzech pierwszych Drów Med. w Uniw. krak. w r. 1527.

61. Rocznik Wydziału lek. w Uniw. Jag. T. V r. 1842. Kraków. 1) Czynności Wydz. lek. w Uniw. Jag. w r. szk. 1841/2.

62. Rocznik Wydziału lek. w Uniw. Jag. T. VI r. 1843. Czynności Wydz. lek. w Uniw. Jag. w r. szk. 1842/3.

63. Rocznik Wydziału lek. w Uniw. Jag. T. VII r. 1844. Kraków. Wiadomości historyczno-statystyczne. 1) Czynności Wydz. lek. w Uniw. Jag. w r. szk. 1843/4. 2) Ustawy Wydz. lek. z r. 1525. 3) Ustawy Wydz. lek. z r. 1724.

64. Rocznik Wydziału lek. w Uniw. Jag. T. VIII r. 1845. Kraków. Wiadomości hist. statystyczne. 1) Czynności Wydz. lek. w Uniw. Jag. w r. szk. 1844/5. 2) Spis doktorów med. i chir., którym te stopnie udzielano albo potwierdzano w Uniw. Jag. od r. 1800—1845. 3) Wiadomości o 2-ch lek. polskich z w. XVI.

65. Zakłady Uniwersyteckie w Krakowie. Przyczynek do dziejów oświaty krajowej podany i pamięci pięciusetletniego istnienia poświęcony przez c. k. Tow. nauk. krak. Kraków 1864.

66. Zbiory i Zakłady przyrodnicze i lekarskie Krakowa. Rzecz na tle historycznem opracowana zbiorowemi siłami pod redakcyą Dr. J. Rostafińskiego. Kraków 1881. *(Rzecz o zakładzie klinicznym skreślona przez Prof. Dr. Edwarda Korczyńskiego).*

Dla badaczy dziejów nauk oświaty, od najdawniejszych lat ery chrześciańskiej, nie tajnym jest ścisły związek między panującymi w różnych czasach ogólnymi prądami i wierzeniami, a pojęciami naukowemi i prac naukowych kierunkiem, w którejkolwiek dziedzinie wiedzy ludzkiej. Najwybitniej zaznaczać się musiał wpływ ducha czasu w tych gałęziach nauki, które, aby wzrastać i rozwijać się mogły, musiały być wolne od wszelkich więzów, a opierać się jedynie na przyrodzonych prawach i prawdach, i na nich budować zdrowe i silne podstawy ciągłego doskonalenia się i rozwoju. Dotyczy to przedewszystkiem nauk przyrodniczych, a wśród nich w pełnej mierze nauki lekarskiej. Nic też dziwnego, że nauki te tak bardzo zaniedbane zostały w ciągu wieków średnich, wieków zabobonu i niezliczonych uprzedzeń, że prawdy odkryte przez starożytnych mędrców i przyrodników greckich i rzymskich, poszły częścią w niepamięć, częścią do niepoznania zmienione i wypaczone błąkały się w uczonych dziełach pisanych w owych czasach. Zamiast szukać dróg prostych i jasnych, zapuszczali się średniowieczni uczeni w kręte i zawiłe rozumowania, a ledwo tu i owdzie dopatrzeć można śladów rzetelnych i niewymuszonych spostrzeżeń i badań. Niełatwo zresztą było zdobyć się wówczas na samodzielność i postęp w nauce, gdy wszystkie średniowieczne pergaminowe księgi, o ile tylko zyskały odpowiednią aprobatę uczonego areopagu stawały się eo ipso źródłem wszelkiej mądrości, stanowiły zasady, których nie tylko atakować, ale nawet roztrząsać nie bardzo można było.

Dopiero w nowych wiekach powiał i duch nowy; myśl ludzka wyzwalać się zwolna zaczęła z więzów zapleśniałych pojęć i szukać nowych dróg i kierunków dla umiejętności i pracy naukowej. Największą korzyść odniosły przez to wszystkie nauki przyrodnicze, a odkrycia sumiennych badaczów przyrody z owych czasów otwarły szersze, po części nieznane widnokręgi, stworzyły podstawy dla dalszych prac i dociekań. Także na naukę medycyny nie mógł rozpoczynający się nowy okres pozostać bez wpływu, a jakkolwiek tu właśnie najtrudniej było walczyć z zakorzenionymi przesądami i uprzedzeniami, to jednak nie brakło ludzi, którzy nieraz z narażeniem swego bytu, a nawet osobistego bezpieczeństwa, jeźli już nie życia, parci niewidzialną siłą żądzy badania, sięgali w głąb jestestwa człowieczego, a śledząc przejawy życia i budowę ciała ludzkiego, torowali drogę dla późniejszych pokoleń lekarskich.

Odosobnione pierwotnie usiłowania pociągały coraz większe zastępy, wnikały w umysły uczących się i nauczających, wydostawały wreszcie po za mury szkolne i zwolna ale stale wywalczały prawo bytu dla badań lekarskich, badań tak bardzo niezgodnych z pojęciami etyki i estetyki dawniejszych społeczeństw. Nieśmiało zrazu, w ciemnych podziemiach i lochach rozbierali, nieliczni z początku, spragnieni prawdy lekarze zwłoki zbrodniarzy, i z tych to podziemi wyjrzały pierwsze zasady anatomii ciała ludzkiego. Powoli ucierał się zwyczaj rozbierania zwłok złoczyńców; z lochów wyszła anatomia na światło dzienne, a w XVI wieku zajęła należne jej miejsce w rzędzie nauk lekarskich. I wiek ten, wiek odkryć, wynalazków i reform na wszystkiem wycisnął potężne swe znamię. Reforma medycyny także w nim bierze swój początek. W liceach i kolegiach upadały dawne suche, teoretyczne rozprawy, kierunek przyrodniczy dopominał się o swoje prawa; nie wystarczało już wierzyć w sofistyczne prawdy zblakłych pergaminów, umysły zapragnęły czuć i widzieć, dotknąć się wszystkiego i zgłębić wszystko.

Wymownym wyrazem tych pragnień i dążeń było tworzenie praktycznych s z k ó ł l e k a r s k i c h.

Pierwszą próbę zrobiono w Akademii padewskiej już w r. 1579. Na rozkaz Rady Rzeczypospolitej Weneckiej stanął otworem dla

adeptów medycyny szpital Ś. Franciszka, a dwaj profesorowie Wojciech Bottoni i Marek Oddi mieli w pewnych godzinach odwiedzać ze swymi uczniami pomieszczonych tam chorych i praktycznie wykładać zasady sztuki lekarskiej. Nie był to naturalnie wykład kliniczny w tem znaczeniu, w jakiem go dziś pojmujemy, ani też szpital padewski nie był kliniką, ale w każdym razie rozporządzenie Najwyższej Magistratury Rzpltej Weneckiej stwierdzało w urzędowy sposób potrzebę i pożytek praktycznej szkoły lekarskiej, stanowiło pierwszy wyłom w niewzruszonych dotychczas zasadach systemu dydaktycznego.

Za przykładem profesorów Bottoni'ego i Oddi'ego poszli i inni profesorowie i doctores medicinae, a uczniowie tłumnie uczęszczali na szpitalne wykłady, zaniedbując wykłady teoretyczne. Okoliczność ta stała się wreszcie powodem dla ograniczenia dostępu do szpitala, później zaś, skutkiem nacisku ze strony nauczycieli teoretyków, których bądź co bądź sporo jeszcze było, a którzy wyłącznie tylko z katedry uczyli, roztropny i pożyteczny posiew nauki klinicznej zdławiony został prawie w zarodku.

W każdym razie mamy na to niezbite dowody, że już w XVI. wieku kładły ustawy uniwersyteckie wagę na stronę praktyczną nauki lekarskiej. W zbiorze tych ustaw z r. 1536, wydanym dla szkoły lekarskiej krakowskiej, pomieszczony został ustęp zatytułowany: *„Quibus praxis in Medicina admitti non debeat vel debeat et quomodo,“* a w nim następujące słowa: *„Statutum est inviolabiliter observandum, ut praxis medicine* (sic) *inhibeatur omnibus Scholaribus, Baccalaureis, doctoribus medicine* (sic) *Universitati (per responsionem pro loco habendo inter doctores hic promotos vel prius incorporatos), non incorporatis secundum dispositionem antiqui statuti, quoniam ars medicina periculosa est, et nonnisi ab expertis et probatis exercenda atque tractanda. Scholares tamen ac Baccalaurei Medicine* (sic) *ob exercitium practice adipiscendum cum suis doctoribus aegrotos visitare; ac per suos doctores missi Medicinam et consilia administrare poterunt* [1]).

Taki sposób nauczania przetrwał z górą sto lat. Wypełnia on okres przejściowy, w którym z nowymi prądami i poglądami ścierały się dawne zasady nauki scholastycznej, aż wreszcie pokonane

---

[1]) Por. Rocz. Wydz. lek. Rok 1839 T. 2. s. 39.

i zepchnięte do rzędu historycznych zabytków ustąpiły miejsca młodszym zapatrywaniom, dążeniom i urządzeniom. Wśród tych zapasów wyrośli ludzie, którzy swą pracą i wiedzą wskazywali właściwe szlaki dla rozwoju szkół lekarskich; aż wreszcie szkoły takie, odpowiadające w głównych zarysach współczesnym wymogom, a nawet obecnym naszym pojęciom, stosownie urządzone i opatrzone, stanęły otworem dla lekarzy i uczniów.

Pierwszą szkołę kliniczną założono w drugiej połowie XVII stulecia w Lugdunie, w Belgii, głównie za staraniem Dra Franciszka Sylwiusza de la Boë, pierwszego profesora klinicznego. Po śmierci de la Boë'go zapewnił byt młodej instytucyi i zaraz na wstępie do życia okrył ją blaskiem naukowej sławy i znaczenia wielki Boerhaave, który imię swe niezatartemi głoskami zapisał w dziejach medycyny i przyczynił się niemało do jej rozwoju w początkach XVIII stulecia.

Liczni uczniowie wielkiego lekarza roznieśli światło nauki po innych krajach Europy, a na wzór kliniki Lugduńskiej potworzyli podobne jej zakłady. Pierwszym z nich był Instytut kliniczny Edymburgski założony w r. 1720, kierowany ręką Monroego, Hammego i in., drugim Szkoła Wiedeńska powstała za panowania Maryi Teresy w r. 1754. Równocześnie wyrastały szkoły włoskie, wśród nich Szkoła Bonońska i Padewska.

Gdy tak wieki nowe, a zwłaszcza wiek XVI rzucił nowe idee i poglądy w dziedzinie medycyny, a życie naukowe we wszystkich niemal krajach zachodniej Europy silniejszem uderzyło tętnem; jasnem było, że i w krakowskiej Akademii, która właśnie w tym czasie stanęła u szczytu znaczenia i rozwoju, a pod względem nauk matematycznych nie małą nawet zyskała sobie sławę, prace Zachodu odbić się musiały choćby przytłumionem echem. Młodzież polska garnęła się podówczas tłumnie do wiedzy, przepędzała długie nieraz lata na zagranicznych akademiach, przeważnie włoskich i przynosiła ztamtąd niejednę myśl świeżą i naukowe zdobycze obcych. Ztąd też i u nas odzywały się od czasu do czasu odgłosy walk duchownych

i naukowych sporów, staczanych między przedstawicielami starych scholastycznych zasad, a młodymi szermierzami postępu. Głośną zwłaszcza była polemika z r. 1562 toczącą się między Stanisławem Zawadzkim, przydomkiem Picus, doktorem medycyny Uniwersytetu Padewskiego, a doktorem Feliksem Syerpskim Łazarowiczem, ówczesnym dziekanem wydziału lekarskiego. Zawadzki, chcąc uzyskać zatwierdzenie stopnia doktorskiego wystąpił podczas przepisanej dysputy z nowymi poglądami, które jaskrawo odbijały od przekonań sędziwego mistrza scholastycznej szkoły. Stanął on w obronie tych zasad i ogłosił książkę o 94 kartkach, w której potępia nowe idee i gromy ciska na ich rzecznika i siewcę.

Wyjątki z tej książki i przebieg całej sprawy, która się zakończyła zwycięztwem Zawadzkiego, podał Oettinger w 6-tym tomie Rozpraw Wydz. filolog. Akademii Umiejętności, w pracy zatytułowanej: *„Rys dawnych dziejów Wydziału lek. Uniw. Jag.“*

Lekarzy i profesorów tej miary co Zawadzki było zresztą więcej w tym Złotym Wieku polskim. Dość wspomnieć o Strusiu, który już w czasie swych nauk w Padwie żywy brał udział w ówczesnym ruchu lekarskim i zostawił kilkanaście prac, z których jedna *„O tętnie“*, wydana w r. 1555 w Bazylei, aż trzech doczekała się wydań.

Niedługo jednak stała szkoła Jagiellońska na tej wyżynie naukowej. Już w drugiej połowie następnego stulecia uderza upadek nauk lekarskich, brak wybitnych sił nauczycielskich, nierzadko i brak uczni. Składały się na to bardzo liczne przyczyny, a wśród nich nie małą odgrywały rolę ciągłe walki i nieszczęścia kraju, zalewanego ćmą dzikiego kozactwa, trapionego najazdem Szwedów, szarpanego wreszcie domowymi rozterkami i otwartym rokoszem. Niepokoje i nieporządki dostały się i do Akademii krakowskiej. Fundusze przeznaczone na opłacanie profesorów i wspieranie uczniów topniały i znikały coraz bardziej, młodzież odstręczała się od nauki w kraju, a większość lekarzy krajowych stanowili cudzoziemcy,

Włosi, później Niemcy; aż wreszcie doszło do tego, że dotkliwie uczuć się dawał brak wykształconych medyków, co znów było jednym z powodów, że po kraju rozsiadło się i snuło wielu znachorów i szarlatanów wyłudzających pieniądze, a trujących i dręczących bezkarnie łatwowiernych chorych.

W tych smutnych czasach ogólnego rozprzężenia w Wydziale i zaniedbania nauk lekarskich, wystąpił z propozycyą reformy Doktor Jan Zajączkiewicz, wcielony do Wydziału, jako Profesor w r. 1695. Wydobył on i przeglądnął akta, wyszukał dowody i zapisy funduszów, nawoływał do pracy w szkole lekarskiej i do poprawy stosunków lekarskich w kraju. Przez dziesięć blisko lat trwały te ciągłe starania, aż wreszcie w r. 1705. udało się gorliwemu i sumiennemu profesorowi wykołatać uchwałę swych wniosków. Uchwałę tylko, lecz nie wykonanie, gdyż dopiero w siedm lat po śmierci Zajączkiewicza, w r. 1724. wyszedł nowy układ ustaw, mający obowiązywać Wydział lekarski [1]).

Nie na wiele jednak zdały się uchwały, gdy coraz bardziej nikły i malały siły Wydziału, gdy bywały czasy, że całą »inclytam facultatem« składało dwóch lub trzech profesorów, którzy, wobec wyczerpania funduszów, niepłatni, aby żyć, przedewszystkiem praktyką zatrudniać się musieli, a stanowisko profesorów zajmowali raczej z imienia tylko niż z czynów.

Doszło wreszcie do tego, że, gdy w sierpniu 1769. r. zmarł ówczesny dziekan Doktor Stanisław Wadowski, został jedynym przedstawicielem szkoły medycznej Doktor Jan Camelin.

W aktach Wydziału lekarskiego [2]) znajduje się z tego roku pismo skreślone ręką Camelina, a w niem następujący ustęp: *„Magnifice Domine Rector tumquoque Illustris, Clarissime et admodum Reverende Domine Facultatis Philosophicae Decane. Facultas Medica privata subjectu obitu Clarissimi olim Stanislai Wadowski, Medicinae Doctoris et Professoris ad me unicum ad prae-*

---

[1]) Por. Liber actor. et conclus Fac. med. i Rocznik. Wydziału lek. T. 2.

[2]) Por. Akta Wydz. lek. w Arch. Sen. akad. fasc. $\frac{26}{a}$.

sens extenditur, cum autem tempus imminet Convocationis juxta statuta Facultatis, a me vero unico expediri nequit, quapropter praesentem schedam una cum Punctis Facultatem Medicam concernentibus Magnificentiae Vestrae repono explorando prius: Num convocatio haec locum habeat nec non . . . .“

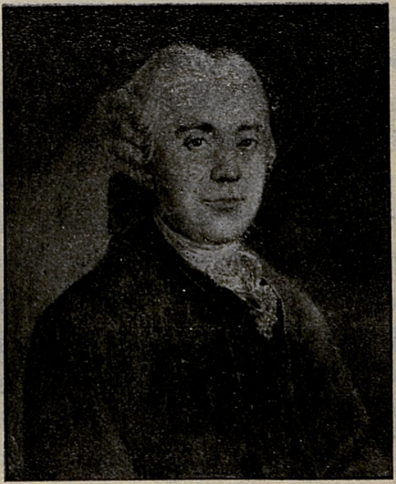
Po zwyczaju odbyło się posiedzenie Wydziału w obecności Rektora, Kazimierza Stęplowskiego, Dra Św. Teologii i profesora Wydziału teologicznego, a przy współudziale Doktora Andrzeja Ślęczkowskiego, profesora Wydziału filozoficznego. Podobnież i w następnym roku, za rektoratu Doktora Żołędziowskiego, był Camelin jedynym profesorem medycyny. Dopiero w grudniu tegoż roku (1770.) wszedł w skład Wydziału, jako zwyczajny profesor, Doktor filozofii Andrzej Badurski, Doktor medycyny Uniwersytetu Bonońskiego.

Celem wcielania napisał Badurski rozprawę o ospie p. t.: *„In Nomine Domini Amen. Dissertatio medica de Variolis — Tum de praesidiis huc facientibus, remedio rustieano et inoculatione, quam Authoritate et consensu Magnifici Perillustris et Reverendissimi Domini Domini M. Antonii Żołędziowski J. U. et Sac. Theolog. Doctoris Ejusdemque Professoris, Almae Universitatis Dignissimi Rectoris; nec non Clarissimi et Doctissimi Viri M. Joannis Camelin Philosophiae et Medicinae Doctoris, Ejusdemque Facultatis Decani pro loco inter C. C. D. D. Medicinae Doctores obtinendo M. Andreas Badurski, in Alma Universitate Cracoviensi Collega minor, Philosophiae, in Celeberrima Bononiensi Medicinae Doctor, Exposuit A. D. 1770. Cracoviae in Typographia Seminarii Academici“.*

Wobec licznego grona członków Akademii i zaproszonych gości odbyła się publiczna dysputa, przy której dał się Badurski poznać z rozległej wiedzy, ścisłości w rozumowaniu, przytomności umysłu i pięknej wymowy łacińskiej, jak o tem świadczy chlubne świadectwo Camelina, wpisane w Księdze posiedzeń Wydziału lekarskiego [1]).

[1]) Liber act. et conclus. Fac. med.

ANDRZEJ BADURSKI [1]), później założyciel kliniki lek. i pierwszy jej kierownik, rodem Krakowianin (ur. 1740.), skończył w r. 1758. Akademię Krakowską ze stopniem doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Bezpośrednio po tem zajął, na zlecenie ówczesnego rektora Akademii, Filipowicza, stanowisko profesora gramatyki w kolegium Lubrańskiego w Poznaniu. W r. 1764. powołała go Szkoła Główna do Krakowa i przeznaczyła katedrę gramatyki, w roku następnym poetyki w szkołach Nowodworskich. W tym czasie napisał Badurski rozprawę: *O wzajemnych powinnościach rodziców i dzieci* [2]), a po publicznej obronie tejże wszedł w skład Uniwersytetu jako Collega minor.



ANDRZEJ BADURSKI [3]).

Miał teraz łatwą sposobność poznać stosunki panujące w Szkole Jagiellońskiej. Przedewszystkiem uderzył go smutny stan Wydziału lekarskiego, chylącego się ku zupełnemu upadkowi, zobaczył jak wielkim jest brak wykształconych lekarzy w całym kraju, jak zaniedbane wymogi sanitarne i higieniczne, a ludność cała zdana przeważnie na łaskę i niełaskę najrozmaitszego rodzaju wyzyskiwaczy i szarlatanów. Stosunki te zdecydowały o dalszych losach Badurskiego. Zapragnął poświęcić się nauce medycyny, sądząc, że w za-

[1]) Dokładny życiorys Badurskiego skreślił Brodowicz w Roczniku Wydz. lek. r. 1839. T. 2.

[2]) Tytuł łaciński i treść patrz w pracy Brodowicza l. c.

[3]) Oryginał niewiadomego malarza znajdował się w posiadaniu rodziny. Kopię wykonał Wojnarowski, najprawdopodobniej staraniem Brodowicza. Kopia ta, jak niemniej biust gipsowy, wykonany przez Ceglera, zdobią ściany sali wykładowej kliniki lekarskiej. Reprodukcya niniejsza, tak samo jak i dalsze, wykonana została w zakładzie P. Kazimierza Zadrazila w Krakowie.

wodzie lekarskim najpożyteczniej będzie mógł służyć krajowi i społeczeństwu. By dopiąć swoich zamiarów, wyjechał do Włoch i wpisał się na Wydział lekarski w Akademii Bonońskiej. Świadectwo tego wpisu, metryka uniwersytecka z października 1766 r., znajduje się w księgozbiorze Brodowicza, darowanym naszemu uniwersytetowi.

Po uzyskaniu stopnia Doktora medycyny [1]) zwiedził Badurski wiele Szkół lekarskich Włoskich, a nadto Szkołę Wiedeńską, która od lat kilkunastu zreformowana, posiadała już wtedy zakład kliniczny, kierowany przez Dra Antoniego de Haëna. Tak przygotowany, wszedłszy w skład Wydziału lekarskiego w grudniu 1770 r., zabrał się z całym zapałem młodego serca i rzutkiego umysłu do wspólnej pracy z profesorem zwyczajnym Drem Camelinem i przybranym wkrótce profesorem nadzwyczajnym Drem Lucym. Przedewszystkiem należało wskrzesić zaniedbane wykłady; na dalszym planie stała gruntowna reforma szkoły lekarskiej. Wykłady teoretyczne, rozdzielone teraz między trzech profesorów, trwały aż do r. 1774. Gdy w roku tym umarł Camelin, a równocześnie, z powodu braku słuchaczy ustały lekcye medycyny, tem skwapliwiej zajął się Badurski myślą zupełnego przeobrażenia szkoły lekarskiej. Zamiar ten tembardziej zaprzątnął teraz myśl młodego profesora, iż w stworzonej na Sejmie w r. 1773. Komisyi edukacyjnej powstała nowa władza, która sprawę oświaty i nauk w dzielne wzięła ręce. Już w r. 1776. stanął przed nią Badurski z gotowym planem reformy i przedstawił go w obszernem piśmie: *„Propositio instituendi Collegii Medici causa facta a reformato hodierno Medicae Artis Studio petita atque opportuniori modo ordinationis accomodata“*.

W ułożeniu tego elaboratu były mu wzorem, w znacznej przynajmniej części, urządzenia Szkoły Wiedeńskiej; w ustępie noszącym tytuł *„Ordo“* wprost nawet pisze: *„Studiorum dispositio ea seligenda esset, quae Viennae usu venit“*.

Cały przedmiot nauk medycznych rozkłada Badurski w swym

[1]) Dyplom darowany przez Brodowicza złożony jest w Archiwum Uniw.

planie na pięciu profesorów: *„Praeter officia Praesidis, Decani desiderantur omnino 5. Professores ordin. publ.: 1-us pro Anatomia, 2-us pro Botanica et Chemia, 3-us pro Physiologia, Materia Medica et Therapeutica, 4-us pro Pathologia et Practica, 5-us pro Chirurgia et Obstetricia“.*

Omawiając w dalszym ciągu sposób wykładów i wskazawszy autorów dla wszystkich przedmiotów tak pisze w ustępie: *„Pathologia“ „... Manca vero essent cum studium tum lectio, nisi in praxim deducerentum. Quae quidem praxis nonnisi ad lectos aegrorum commode perdisci potest. Nosocomium tam pro pauperis aegrotis, quam pro exponenda praxi Medicinae studiosis summe pernecessarium hucusque desideratur. Enimvero eo loco liquide commonstrari potest, quae sit cujusque morbi natura, quae signa, quae causae, quae sedes, qui effectus, quae sequellae, quae artis auxilia? Eo loci et sectiones cadaverum et praxis et lumen et assidua aegrotorum contemplatio, mutationes, eventus remediorum liquido videri possunt“* [1]).

Doniosłe bardzo znaczenie mają te słowa. — Mieści się w nich zarodek późniejszych klinik krakowskich.

Głos dzielnego profesora i lekarza nie przebrzmiał bez echa. Już w następnym roku zleciła Komisya edukacyjna swemu delegatowi, ks. Hugonowi Kołłątajowi, kanonikowi katedralnemu krakowskiemu, aby rozpatrzył sprawę Wydziału lekarskiego i nagromadził materyały do przyszłego urządzenia szkoły medycznej. Z natury rzeczy wynikało, że sprawozdawcą w tej materyi nie mógł być kto inny, jeno ten, co wyprzedzając chęci Komisyi edukacyjnej, pierwszy zabrał głos w doniosłej sprawie. Cały też ciężar rozpoczętego zadania spoczął na barkach Badurskiego.

Pierwszym krokiem w toku dalszych rokowań była wyczerpująca odpowiedź Wydziału lekarskiego na pytania ks. Kołłątaja, dotyczące powstania Wydziału lek., jego uposażenia, przywilejów, dawnego i obecnego stanu nauk, liczby profesorów i t. p. [2]).

Sprawa utworzenia klinik weszła w tok obrad dopiero w r. 1778. W instrukcyi danej ks. Kołłątajowi zaleca Komisya edukacyjna w ustępie 12-ym założenie szpitala klinicznego w tych słowach: *„Chcąc Komisya przyspieszyć reformę szkoły lekarskiej, zaleca J.X. Wizytatorowi, aby zniósłszy się z IMci panem Dok-*

---

[1]) Por. Liber act. et conclus. Fac. med.

[2]) Liber act. et concl. Fac. med. i Rocznik Wydz. lek. T. 3. st. 23.

torem Badurskim, ułożył wykonalny projekt względem założenia Szpital pro Facultate Medica" [1]).

Pierwszą myślą Badurskiego było wybrać jeden z istniejących już szpitali i po odpowiedniem przerobieniu i uporządkowaniu zamienić go na szpital kliniczny. W tym też celu zajął się zbadaniem budynków szpitalnych, których było dość wiele, gdyż Kraków już w wieku XIII. posiadał domy chorych, a z biegiem lat liczba ich rosła coraz bardziej.

Należały tu przedewszystkiem:

1. Szpital Św. Ducha, założony przez biskupa krakowskiego Prandotę z Białaczowa, a rządzony pierwotnie przez Zakon kanoników de Saxia, od r. 1528. przez Magistrat krakowski. W szpitalu tym mieścili się ubodzy chorzy »leżący po ulicach« podrzutki i mamki.

2. Szpital Najśw. Panny Maryi, założony w r. 1588. przez Bractwo tegoż imienia z publicznych składek, dla ubogich chorych i starców stanu mieszczańskiego. Zarząd spoczywał w rękach prowizorów, wybieranych z grona radców miejskich.

3. Szpital Św. Jadwigi, fundowany w r. 1351. przez Kazimierza Wielkiego, a po jego śmierci wykończony w r. 1360. staraniem Elżbiety, siostry królewskiej, a żony Karola króla węgierskiego. Szpital ten przeznaczony był na pomieszczenie ubogich starców pochodzenia szlacheckiego.

4. Szpital Św. Leonarda, założony w r. 1443. pierwotnie dla trędowatych, później przemieniony na dom ubogich parafii kazimierskiej.

5. Szpital Św. Mikołaja, założony w pierwszych latach XVI w., a przeznaczony na pomieszczenie biednych z parafii Św. Mikołaja.

6. Szpital Bożego Miłosierdzia, założony w r. 1543., a przeznaczony także dla ubogich.

Podobnież takimi domami ubogich były:

7. Szpital Św. Szymona i Judy na Kleparzu, założony w końcu XV w.

8. Szpital Św. Walentego na Kleparzu, założony w r. 1530, pierwotnie dla trędowatych.

9. Szpital ubogich wdów, założony prawdopodobnie w XVII w.

10. Wreszcie najmłodszy, Szpital Sióstr Miłosierdzia, założony w r. 1715. przez Szembeka, biskupa krakowskiego, przy ul. Św. Jana.

---

[1]) Excerpt z instrukcyi J.X. Kołłątajowi kanonikowi katedralnemu, krakowskiej akademii delegowanemu wizytatorowi, od Przeświętnej Kommissyi Edukacyi narodowey de datum w Warszawie dnia 15 miesiąca maja roku pańskiego 1778. Podp. X. M. Jan Kanty Torryani Ś. Th. i obojga Prawa Doktor, Profesor, wizyty akad. krak. sekretarz. (Cały akt jest w posiadaniu Ak. Um.).

Prócz tych dziesięciu, były jeszcze dwa szpitale, zbliżone swym ustrojem do pojęć naszych o tego rodzaju zakładach: Szpital Św. Rocha dla ubogich studentów i Szpital Św. Sebastyana.

Badurski zwiedził przedewszystkiem szpital Św. Rocha, Św. Ducha i Św. Sebastyana. Żaden z nich jednak nie czynił zadość nawet ówczesnym wymaganiom lekarskim, tembardziej nie można było brać w rachubę innych szpitali, które nawet na to miano nie zasługiwały, a były raczej domami przytułku wszelkiego rodzaju nędzarzy i kalek. Wobec braku odpowiedniego pomieszczenia opóźnić się musiało urządzenie i otwarcie zakładu klinicznego. Wybrał wreszcie Badurski na ten cel dawny gmach pojezuicki przy kościele Św. Barbary. Propozycya znalazła odrazu przychylne przyjęcie. Już z początkiem r. 1780. nadeszło do Uniwersytetu pismo zawiadamiające o oddaniu pojezuickiego kolegium na własność akademii. Akt ten opiewa: *„Działo się w Warszawie na Sessyi ekonomiczney Kommissyi Edukacyi Narodowey Dnia 7. miesiąca Stycznia Tysiącznego Siedemset Ośmdziesiątego Roku. Kommissya maiąc sobie uczynione przełożenie, iż pozostałe Cellegium po-Jezuickie w Krakowie przy kościele Św. Barbary będące, iest nayzdatnieysze do założenia w nim Szpitala dla Szkoły Cerulickiey przy Akademii krakowskiey potrzebnego; postanowiła rzeczone Collegium ze wszystkiemi murami do niego należącemi oddać i obrócić na Szpital pomieniony. Jakoż przez Rezolucyią ninieyszą na fundamencie Prawa, przez które wszystkie Collegia i Resydencye po-Jezuickie do Dyspozycyi i Rozrządzenia Kommissyi Swoiey są zostawione, toż Collegium ze wszystkiemi do niego należącemi murami ustępuie na zawsze Akademii krakowskiey końcem obrócenia onegoż na przerzeczony Szpital, w którym Kommissya ze strony Swoiey czyni Fundusz wieczysty na dwa łóżka wyznaczaiąc dochodu rocznego na każde z osobna po Złotych Tysiąc ośmset, co wyniesie Summę Trzy Tysiące Sześćset Złotych, która z kassy Kommissyi płacona będzie ostrzegaiąc, iż na tę Fundacyą Kommissyi chorzy Professorowie i Studenci Akademii Krakowskiey pierwsi przed innemi w przypadku choroby przyimowani być maią. Waruie jednak, iż pod teraźnieysze Ustą-*

pienie Collegium Po-Jezuickiego przy Kościele Św. Barbary będącego pociągane być nie maią Fundusze, Zapisy i wszelkie dochody temuż domowi dawniey służące, oraz place, które przedtym do niego należeć mogły. Z protokołu Ekonomicznego Kommissyi Edukacyi Narodowey wypisano i wydano. J. Gintowt — Dziewałtowski, K. E. Sekr.“ [1]).



PIECZĘĆ UNIW. JAG. Z. R. 1780 [2]).

Po odczytaniu tego Aktu, na posiedzeniu członków Uniwersytetu, odbytem d. 15. stycznia 1780. roku, postanowili zgromadzeni przesłać oryginał do akt Miejskich i Grodzkich, a następnie z wyciągiem hipotecznym zachować w Archiwum Uniwersytetu (*...ut Donationis ac Incorporationis Anthenticae suprafati Collegii ad S. Barbaram Exemplar Originale Actis Costrensibus Capitanealibus vel Terrestribus Cracoviensibus et Magistratus Cracov. per Oblatam porrigeretur, Extractus Oblatarum cum Originali Authentica Donatione Archivio Universitatis redderetur, nec non Intromissio Officiosa per Perillrem D. Procuratorem ad idem Collegium obtineret...)* [3]).

---

[1]) Liber conclus. Univ. ab Anno 1767. s. 305.

[2]) Pieczęć ta została nadana Uniwersytetowi przez Komisyę edukacyjną Król. Polsk. po zaprowadzeniu reformy w r. 1870, używana była przez Uniw. aż do Austryackich czasów, tj. do r. 1796. W zewnętrznym otoku jest wyobrażenie herbów 20 ziem i województw, których zarząd naukowy do Uniwersytetu należał. Uniwersytetowi Wileńskiemu przeznaczyła Kom. eduk. pieczęć z napisem »Szkoła główna litewska«.

[3]) Liber Conclus. s. 305.

I istotnie, już w lutym tego samego roku objęła Akademia kolegium po-jezuickie na swoją własność.

Na przerobienie gmachu i na sprawienie urządzenia szpitalnego przeznaczyła Komisya edukacyjna 12.000 złp., a nadto zebrał Badurski ze składek, czyli, jak to nazywa, z »jałmużny partykularnej« 3804 złp. [1]).

Na pomieszczenie chorych przeznaczono refektarz i oratorium, resztę ubikacyj zamieniono na sale naukowe i na oficynę apteki, przeniesionej z gmachu Ś. Piotra. Wkrótce po urządzeniu szpitala podniosła Komisya Edukacyjna pierwotny fundusz o tysiąc ośmset złp., przeznaczając tę kwotę na utrzymanie trzeciego łóżka dla położnic. Wewnętrzny zarząd szpitala spoczywał w rękach Badurskiego, z obowiązkiem zdawania rachunków z dotacyi Komisyi edukacyjnej.

Tak więc stanął 1780. r. pierwszy szpital kliniczny w Polsce, a jeden z pierwszych w Europie środkowej. Fakt ten świadczy nader dodatnio o usiłowaniach pewnej części naszego społeczeństwa, zmierzających do wprowadzenia koniecznych reform i do podniesienia poziomu nauki oświaty w kraju i to w czasach pełnych zresztą ciągłych niepokojów i walk, oniemal w przededniu utraty samodzielnego bytu politycznego.

W samych już początkach istnienia szpitala, gdy do klinik coraz więcej chorych garnąć się zaczęło, — bądź to dla dłuższego leczenia w zakładzie, bądź też przychodnich (ambulantów), dla doraźnej porady, — jasnem się stało, że miniaturowe ramki, w których szpital zamknięto, nie wystarczą żadną miarą, aby skuteczną nieść pomoc cierpiącym, ani też skąpy materyał niedorośnie wymaganiom praktycznej nauki dla uczni. Trzeba było koniecznie pomyśleć o rozszerzeniu kliniki.

Zabrał się wtenczas Badurski do dalszej części swojego dzieła; a, jeśli już w stworzeniu zakładu główną był sprężyną i współdziałaniem swojem nie mało zasług położył, to dalsze losy klinik prawie wyłącznie w jego spoczęły rękach, a młody zakład jemu zawdzięczał rozwój, rozszerzenie i uposażenie w dostateczne fundusze.

[1]) Por. »Wizyta Szkoły Gł. Koronnej w r. 1786 rozpoczęta« s. 11. »Rapport o stanie teraźnieiszym i funduszach szpitalu«, złożony przez Badurskiego.

Pierwszym krokiem na tej drodze było wprowadzenie do szpitala Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, przedewszystkiem w tym celu, aby chorym klinicznym zapewnić chętną, troskliwą, a bezinteresowną opiekę, po części zaś, aby, pozyskawszy majątek zgromadzenia, powiększyć liczbę łóżek klinicznych.

Mieściły się wtedy SS. Miłosierdzia w szpitalu położonym przy ulicy Ś. Jana, który był ich własnością, a który utrzymywały z dochodu 3.900 złp. wypłacanego od sumy 107 tysięcy złp., lokowanej na dobrach Mieroszewie i Bierkowie. Rokowania z zakonnicami i z przełożoną nad niemi władzą biskupią przeprowadził Badurski na własną rękę i sam też zawarł układ, mocą którego opuściły Siostry swój szpital i przeniosły się wraz z urządzeniem i chorymi do gmachu Św. Barbary. Układ zastrzegał im wypłatę po 300 złp. rocznie na głowę z dochodów szpitalnych.

Wkrótce zaczęły coraz obficiej napływać fundusze, pochodzące z różnych zapisów i datków, tak świeckich, jak duchownych osób, których względy dla szpitala gorliwie jednał Badurski. Wynikła stąd naturalna potrzeba, aby dla ekonomicznych interesów klinik stworzyć odpowiedni zarząd i należytą nad nim rozciągnąć kontrolę. Dopełnił tego w lutym 1783. r. wizytator akademii krakowskiej ks. Hugo Kołłątaj, wyznaczając jeneralnego prokuratora Szkoły Głównej ks. Marxena i prezesa kollegium fizycznego Jaśkiewicza do zbadania i przejrzenia dochodów i wydatków szpitala Ś. Barbary: *„Będzie tychże Delegowanych Obowiązkiem wniyśdź w poznanie wszelkich Ustaw i porządku tego Szpitala, dochodzić ich Exekucyi i Skutków i Rapport zupełny Wizycie oddać. Ponieważ zaś z Woli P. Kommissyi Nauki Lekarskie, Matematyczne i Fizyczne od początku teraźnieyszego Roku Szkolnego są razem połączone stanowiąc Zgromadzenie pod Imieniem Collegii Physici z Professorów Nauk Lekarskich, Matematycznych i Fizycznych złożone, a Szkoła Lekarska większą liczbą Nauczycielów już iest opatrzona, dla którey Szpital Ś. Barbary iest już założony, przeto Wizytator z Radą sobie przydaną na mocy Instrukcyi swoiey obowiązuie Collegium Fizyczne, aby po wyegzaminowanych Rachunkach szpitala Ś. Barbary, przez Delegowane teraz od siebie Osoby zatrudniało się odtąd dozorem, rozrządzeniem i corocznem roztrząsaniem Rachunków tegoż szpitala, przesełaiąc coroczne o tem Rapporta do P. Kom. Eduk.“* To samo rozporządzenie ustanawia płatnego Prokuratora szpitalnego [1]).

---

[1]) Wpisane na ostatniej karcie Liber act. et conclus. Fac. med.

Ze złożonych wkrótce potem rachunków okazało się, że roczny dochód szpitala w r. 1782/83. wynosił 20.610 złp., a więc przewyższał prawie w czwórnasób pierwotną dotacyę Komisyi edukacyjnej. Mniej więcej na tej samej wysokości utrzymywał się i w następnych latach. Dokładne zestawienie źródeł dochodów podał Badurski w r. 1786. podczas wizyty Uniwersytetu, dokonanej przez Feliksa Oraczewskiego, komisarza edukacyjnego. Składał się wtedy majątek szpitalny z następujących funduszów:

Sumy kapitalne	Źródła dochodów:	Przychód	
		pewny	niepewny
	Kasa Szkoły Głównej	5400	—
57.000	Fundusz SS. Miłosierdzia na Mieroszewie . . .	2.150	—
50.000	» » » Bierkowie. . . .	1.750	—
3.000	Nie płacone od 6 lat na Więckowicach	—	105
	Z Bractwa Miłosierdzia nieregularne	—	200
40.000	Na dobrach S-ny Olbromskiej	2.000	—
	Z tej sumy odpadnie 18.000, od której użytek	—	—
	szpitalowi pozwolony był i ledwie na ten rok	—	—
	uproszony dla straty w dobrach i pogorzeli taje-	—	—
	mnego dodrodzieja, przyrzeczony jednak meliori	—	—
	tempore	—	900
14.000	Na dobrach S-ty Zatorskiego.	700	—
13.000	Na dobrach Kapit. Krak. Trzemszy.	650	—
3.000	Pozostałe u JMCJ. P. Klose za stare wina . . .	150	—
	Z funduszu JO. Ks. Bis. Płock. Szembeka . . .	450	—
10.000	Od Opata mogil. Wodzickiego w Krakowie. . .	—	500
	Przybyło w r. 1786:		
3.000	Za sprzedane wina lokowane w r. 1786. . . .	—	—
30.000	Zapis JW. Kaszt. Sandeckiej w r. 1786	—	—
	z tegoż zapisu 1.000 złp. na łóżka.	1.000	—
26.000	Złożone w kapitule przez ks. Bińkowskiego . .	—	—
24.000	» » » » Pruskiego	—	—
6.000	Zapis ś. p. ks. Rygulskiego	—	—
6.000	» » » Lipowieckiego.	—	—
500	Od starosty Zatorskiego.	—	—
285.500	Suma. . .	14.250	1.705

Ze zestawienia tego wynika, że, pomijając już majątek SS. Miłosierdzia, przedstawiał fundusz szpitalny wcale pokaźną cyfrę. Jeśli

jednak z jednej strony ten szybki wzrost majątku był niewątpliwie bardzo korzystny dla rozwoju szpitala, dla chorych i dla uczni; to z drugiej strony, wobec tego, że źródło dochodów stanowiły różnorodne zapisy i datki, wyrobić się musiał nazbyt luźny związek między szpitalem, a Akademią. I istotnie też, wpływ Szkoły Gł. ograniczał się, do niezbyt zresztą ścisłej, kontroli Administracyi szpitala, wykonywanej, jak o tem świadczy protokół obrad kolegium fizycznego, w nieregularnych odstępach czasu, co parę lat. Nierzadko nadto zdarzało się, że prokurator szpitalny przedstawiał tylko rejestr dochodów i wydatków szpitala, bez należytych dokumentów i kwitów [1]).

Uznawał to już B a d u r s k i, że rządy szpitalne w ściślejsze trzeba ująć karby, a z istotnymi wnioskami w tym kierunku wystąpił w r. 1786. W dłuższem wypracowaniu proponuje, między innemi, aby utworzyć rodzaj komitetu szpitalnego, składającego się z Rektora Szkoły Głównej, Prezesa kolegium fizycznego i Profesora praktyki lekarskiej, jako przedstawicieli Akademii, a dalej z Delegata kapituły krakowskiej, zakonu Misyonarzy, który miał zlecony sobie nadzór duchowny nad SS. Miłosierdzia, wreszcie z Przedstawiciela obywatelstwa i Delegata miasta Krakowa. Wniosek swój uzasadniał przedewszystkiem tem, że członkowie komitetu złożonego z przedstawicieli rozmaitych warstw społeczeństwa mogliby wszechstronnie baczyć na interes szpitalny, bronić praw szpitala i zapewnić mu opiekę i zaufanie u ogółu [2]). Plan ten nie przyszedł jednak do skutku.

Gdy w ciągu kilku lat znacznie pomnożyły się stałe fundusze i obficie napływały jednorazowe datki i zapomogi, a do szpitala coraz więcej cisnęło się chorych, wzrosła i liczba łóżek znacznie ponad stan pierwotny. Już po przeniesieniu się SS. Miłosierdzia, przybyło ich kilka, później nieco sprawił Badurski jeszcze ośm nowych łóżek, tak, że w r. 1786. posiadał szpital wygodne pomieszczenie dla 16 chorych, co jednak nie wykluczało posłań nadliczbowych, gdyż w szpitalu leżało nieraz równocześnie na oddziale

---

[1]) Por. Prot. obrad kol. fiz. s. 187.

[2]) Wizyta Szkoły Gł. s. 121.

wewnętrznym do 20 chorych. Zrobiło się też wkrótce za ciasno w starym pojezuickim budynku, w którym, prócz klinik i apteki, mieściła się także sala anatomiczna. Nadto i położenie gmachu w śródmieściu, nad kanałem i naprzeciw jatek rzeźniczych czyniło go nieodpowiedniem pomieszczeniem dla chorych. Poszły więc znów za sprawą Badurskiego przedstawienia i prośby od Szkoły Głównej do Komisyi edukacyjnej o przeznaczenie i urządzenie innego gmachu dla klinik. Zdaje się, iż jedną ze sprężyn, które podniecały starania Akademii, była chęć stworzenia zakładu ściśle z nią złączonego, niepodlegającego wpływowom zakonnic, których rządy już wtedy odczuwać się dawały.

Komisya edukacyjna przychyliła się do próśb Akademii i przyjmując jej wnioski uchwaliła, aby dla zakładów klinicznych nabyć i urządzić klasztor Karmelitów bosych, położony na przedmieściu Wesoła. Rokowania ze Stolicą Apostolską i ze zakonem prowadził ówczesny Prezes Komisyi Książę Michał Poniatowski, arcybiskup gnieźnieński i prymas Królestwa. Zakończono je w połowie 1787. r., a dnia 13. sierpnia tegoż roku zawarty został, na mocy przyzwolenia Stolicy Apostolskiej, układ między Księciem Prymasem, a Prowincyałem Karmelitów, którym zakon ustąpił swój klasztor nowicyatem zwany: »dla publicznej wygody na Jeneralny Szpital«.

Osobnem pismem zawiadomił Książe Poniatowski Akademię o pomyślnem załatwieniu sprawy, co Szkoła Gł. z wdzięcznością przyjęła, a na posiedzeniu d. 22. września tegoż samego roku uchwaliła przesłać do Ks. Prymasa list dziękczynny [1]).

W posiadanie zabudowań klasztornych weszła Akademia na mocy intromissyi wziętej przez X. Smacznińskiego, prokuratora i X. Bogdanowicza, profesora kanonów. Na przerobienie sal klasztornych przeznaczyła Komisya edukacyjna uchwałą z d. 11. września 1787. r. 4.000 złp. Resztę wydatków pokryto w części z funduszu Akademii, w części zaś z funduszu szpitalnego. Po urządzeniu gmachu przeniosły się doń kliniki ze szpitala Ś. Barbary, w kwietniu, 1788. roku. Równocześnie przeniesiono tam z polecenia

---

[1]) Korespondencya Szkoły Gł. s. 113.

ks. Prymasa kobiety ciężarne i dzieci podrzutki ze szpitala Ś. Ducha, wraz z przeznaczonym na ich utrzymanie funduszem, pochodzącym z czynszów włościańskich, biskupiej wsi Krowodrzy. Nowy zakład otrzymał (z woli ks. Prymasa) miano *Szpitala Ś. Łazarza.*

W tym samym roku (1788) przysłał Ks. Poniatowski na ręce X. Olechowskiego, Sufragana krakowskiego, ułożoną przez siebie organizacyę szpitala. Zaniedbał jednak nader ważnej rzeczy: nie oddał papierów świadczących niezbicie o nabyciu klasztoru dla Szkoły Głównej. Skutkiem tego nie mogła Akademia wejść w hipoteczne posiadanie szpitala i zabezpieczyć dostatecznie praw swoich, co w przyszłości odbiło się nader niekorzystnie na rozwoju i porządku w szkole klinicznej, było powodem wieloletnich zatargów z władzą duchowną, a wreszcie spowodowało, że szpital przeszedł w obce ręce, a kliniki usunąć zeń musiano. Na razie wszakże zmieniły się korzystnie warunki ich bytu, tak pod względem pomieszczenia jak uposażenia. Zyskała na tem przedewszystkiem klinika wewnętrzna, otrzymawszy, o ile to w dawnym, poklasztornym budynku było możebne, obszerniejsze i widniejsze sale, stałą liczbę łóżek dla 16 chorych, a niedługo potem mieszkanie dla lekarza i dla kilku uczniów medycyny. Fundusze kliniczne pomnożyły się bardzo znacznie przez nadanie szpitalowi, przywilejem z dnia 9. lipca i 10. września 1788. r. trzech wiosek: Rączny, Jezierzan i Tropiszowa, oraz folwarku i młyna na Prądniku. Ogólny dochód szpitala wynosił od tej chwili rocznie przeszło 40.000 złp.[1]).

Administracya szpitala spoczywała, jak dawniej, w rękach prokuratora szpitalnego, który co roku obowiązany był zdawać rachunki przed wyznaczonymi do tego członkami kolegium fizycznego. Zarząd lekarski, przyjmowanie chorych i opieka nad nimi zastrzeżona była wyłącznie tylko fizykowi szpitalnemu przy współudziale chirurga i akuszera szpitalnego, obaj zaś byli równocześnie profesorami Szkoły Głównej. Prace profesorów klinicznych dzielił podobnie, jak w dawnym gmachu, t. zw. sybstytut szpitalny, zamiano-

---

[1]) Por. Rapport dochodów i wydatków Szpitala Ś. Łaz. w prot. obrad kol. fizycz. s. 186 i następne.

wany przez Komisyę edukacyjną w październiku 1787. r. na wniosek Dra Rafała Czerwiakowskiego, profesora chirurgii i akuszeryi, uczyniony dnia 12. maja 1788. na posiedzeniu kolegium fizycznego, a przez kolegium chętnie poparty i polecony. Pierwszym takim substytutem został Franciszek Kostecki, późniejszy profesor patologii i praktyki, oraz fizyk szpitala Ś. Łazarza [1]).

Do posługi chorych, przygotowywania i podawania lekarstw, jadła i napojów, pilnowania porządku, dostarczania pościeli i bielizny i t. p., jednem słowem do zajmowania się gospodarstwem, powołane zostały przez ks. Prymasa osobnem postanowieniem SS. Miłosierdzia i wraz z klinikami przeniosły się do nowego szpitala.

Pierwsze lata po dokonanej w r. 1780. reformie nauk, upłynęły dwom pierwszym profesorom klinicznym na pracach przygotowawczych. Na razie nie było uczniów, którzyby z pożytkiem wykładów praktycznej medycyny słuchać mogli; uczył więc Czerwiakowski przedewszystkiem anatomii, a Badurski teoryi lekarskiej. Jeszcze w r. 1783. nie była katedra praktyki lekarskiej obsadzona. Patent na profesora klinicznego przedstawił Badurski dopiero na posiedzeniu Szkoły Gł. d. 1. lipca 1785. r. Wnosić z tego wolno, że i nauka klininiczna rozpoczęła się na dobre dopiero w r. 1785 [2]).

Uczniowie kliniczni dzielili się na dwie kategorye. Do pierwszej należeli uczniowie medycyny i chirurgii wyższej, do drugiej chirurgii niższej. Od pierwszych wymagały ustawy ukończenia nauk filozoficznych, od drugich studyów przygotowawczych niższego stopnia. Chirurgowie słuchali wykładów w języku polskim, właściwi medycy w języku łacińskim.

Wcale dokładny pogląd na rozkład przedmiotu objętego wykładami Badurskiego daje nam sprawozdanie z roku szkolnego 1786/87. zamieszczone na stronie 22 i 23. »Protokołu obrad Szkoły Gł. w materyach nauk«. Dotyczący ustęp w brzmieniu łacińskiem opiewa: *„Andreas Badurski, Mac Dr, Pathologiae, Therapiae, Praxeos Medicinae publicus*

---

[1]) Prot. obrad kol. fiz. s. 57 i 61.

[2]) Prot. obrad Szkoły Gł. s. 328.

Professor, Institutiones Pathologicas ad normam Exemplaris Cel. Gaubii, uti in prospectu Praelectionum per Extensum legitur, fideliter examinavit et nobis illustravit, adiecta doctrina clara succincta de pulsu, respiratione, excretis tamquam signis praecipuis Morborum, de diaeta Aegrorum et Convalescentium, de diebus criticis et praedictionibus Morborum. Continuavit doctrinam de Morbis Capitis in specie iuxta Normam Cel. Schatt. nempe de Incubo et eius speciebus, de Apoplexia et eius specie, de Comate Vigili et eius speciebus, de Catalepsi et eius speciebus, de Paralysi et eius speciebus, de Hydrocephalo et eius speciebus. Tandem egit de Morbis nonnullis occulorum de Amaurosi seu de Gutta serena, de Ophtalmia et eius speciebus, de Hypopyo seu collectione materiae purulentae sub tunica cornea haerentis, de nimia Pupillarum dilatatione, de nimia eius angustatione, de occulorum lacrimatione. De Morbis Aurium: nempe de Surditate et gravi Auditu et eius speciebus. De acuto nimia Auditu, de sonitu tinuitu et bombo Aurium, de dolore Aurium et eius speciebus. De morbis narium nempe de Hemoragia (sic!) *Narium et eius speciebus. De Osena seu ulcere Narium. De Morbis Faucium nempe de Aptetis, de Angina et eius speciebus. De Morbis Pectoris nempe: De pleuritide et eius speciebus, de Asthmate et eius speciebus, de Peripneumonia et eius speciebus, de Vomica Pulmonum seu Sacco pure repleto in Pulmonibus, de Sputomento. Curatio cuilibet, Morbo et eius speciei accomodata. Praedictiones Vitae vel Mortis tam ex veterum quam recentiorum monumentis appositae. Aegroti in Nosocomio toto Anni Scholastici curriculo quotidie cum Assistentia Auditorum visitati et medendo aegris praevia Praeceptorum artis et experientiae fide Magistri examine et suffragio in exercitium practicum Auditores Scholae inducebantur*".

O działalności nauczycielskiej Badurskiego wyraża się z wielkiem uznaniem życiopis jego i późniejszy następca Dr. Brodowicz, a to na podstawie wiadomości czerpanych z pamięci naocznych świadków i uczniów pierwszego profesora klinicznego. Wykłady praktyczne Badurskiego świadczące o gruntownej znajomości przedmiotu, cechował ten szerszy pogląd na naukę medycyny, obowiązki i zadanie lekarza, bez których, zwłaszcza w owe czasy, medycyna suchą i nudną wiedzą, a zawód lekarski raczej ciężkiem i niewdzięcznem rzemiosłem staćby się musiał. Wpajał więc przedewszystkiem w umysły swych uczniów potrzebę samodzielnego zastanawiania się nad rozmaitymi objawami i przejawami chorób, a w serca starał się wlewać uczucie życzliwości i przyjaźni dla chorych. Do słów swoich stosował zawsze i czyny; sam staranny i pilny, miły i łagodny w obejściu, wymagał wielkiej troskliwości i dokładności od uczniów w badaniu i leczeniu chorych, trzymając się tej zasady, że lekarz

nie tyle chorobę, ile chorego leczyć powinien, że i uczeń poświęcając się chętnem sercem i z krytycznem zastanowieniem opiece chorych klinicznych i im większą ulgę przyniesie i dla siebie większe odniesie pożytki, wyrabiając sobie sąd własny i własne doświadczenie.

Liczba uczniów Badurskiego, jak na owe czasy, dość już była znaczna. Pochodziło to w części stąd, że po reformie Szkoły Jagiellońskiej i urządzeniu nauk lekarskich nabrała młodzież zaufania do swojego naukowego gniazda i nie potrzebowała już szukać światła po za granicami kraju, w części zaś stąd, że wszystkie królewskie i duchowne miasta i miasteczka z obowiązku wysyłać miały uczniów na naukę medycyny lub chirurgii. Obowiązek ten wkładał na nie uniwersał królewski wydany najpierw w r. 1784, a powtórzony w r. 1785. W uniwersale wyliczone były wszystkie miejscowości mające uczniów wysyłać, zawarte postanowienia co do podróży, ubrania i utrzymania studentów. Wysłani uczniowie składali przyrzeczenie, że po ukończeniu nauk powrócą do rodzinnego miejsca, i w niem praktyką zatrudniać się będą. Koszt utrzymania, ustanowiono na 240 złp. rocznie, za którą to kwotę dostawał uczeń w bursie lekarskiej: *„stół przyzwoity, opranie, dozór, parę sukien ordynaryinych co rok, nowych lub reparowanych, koloru iednostainego, bieliznę, obuwie, i te książki przynaymniey, bez których by się uczyć nie mógł. Przybyć iednak do tey Bursy każdy powinien oporządzony z domu w bieliznę, parę sukien, okrycie na zimę, obuwie i pościel iakiey w domu używał“* [1]).

Wpływ kliniki, a raczej wpływ jej kierownika, tak już ważny ze stanowiska naukowego, nie ograniczał się jednak do murów klinicznych i wychowańców szkoły lekarskiej; i owszem, liczne widać ślady, że wpływu tego używał Badurski, jako profesor, lekarz i obywatel, także i do innych celów. Leżały mu na sercu niedostateczne urządzenia sanitarne i higieniczne, brak poznania ich doniosłości i znaczenia ze strony całego społeczeństwa. Zapatrywaniom swoim dał wyraz w dwóch popularnych pracach, z których pierw-

---

1) Por. Rocz. Wydz. lek. T. 2. s. 77.

sza, zagubiona, przedstawia niebezpieczeństwa zdrowiu i życiu niemowląt ze strony matek, mamek, położnych i t. p. grożące, tudzież sposoby, którymi je od nich zabezpieczyć można; druga praca nosi tytuł: *„Mowa roztrząsająca skutki powietrza stosowne albo niestosowne do zachowania zdrowia i życia człowieka w ogólności, a w szczególności dzieci, z przełożeniem przyzwoitego zaradzenia i ratunku“* [1]).

Wszechstronna ta działalność i niemałe zasługi Badurskiego sprawiły, że śmierć jego w marcu 1789 r. stworzyła istotną próżnię, którą nie łatwo można było zapełnić. Najdotkliwiej odczuł ubytek mistrza instytut kliniczny, który, jak każdy młody organizm, wymagał, dla wzrostu, prawidłowego rozwoju i życia, od swego kierownika poważnego i doświadczonego umysłu, życzliwej, sumiennej i celu świadomej opieki, a wprawnej i silnej dłoni, któraby zasadniczy rząd i kierunek utrzymać, a skutki wadliwych urządzeń ograniczać i zmieniać umiała, z potrzebą w takich razach statecznością i umiarkowaniem.

Ważność stanowiska profesora Kliniki umieli też ocenić koledzy zmarłego, gdy w Wydziale na porządku dziennym stanęła sprawa osieroconej katedry. Na posiedzeniu Kolegium fizycznego w dniach 22. i 28. marca tego samego roku uchwalono odnieść się do Komisyi edukacyjnej i zwracając jej uwagę na doniosłość przedmiotu zastrzedz członkom Szkoły lekarskiej wpływ przy ocenianiu kandydatów i mianowaniu profesora. »Z okoliczności zawakowaney Katedry Patologii i Szpitala — czytamy w memoryale Kolegium — Kollegium umyśliło przesłać reprezentacyę do Przeświętney Kommissyi, ażeby, nim będzie wyznaczona Osoba na iakikolwiek wakans w Szkole Lekarskiey Przeświętna Kommissya raczyła trzymać się przepisanych od Siebie Ustaw, Rezolucyi i zaręczeń dawnych Szkole Główney uczynionych, iż na żadne mieysce Osoby patentowane nie będą, póki o wyborze takowych P. Kommissya nie porozumie się z Osobami biegłemi tey Nauki w Szkole Główney zasiadaiącemi i o takie porozumienie się ze Szkołą Lekarską doprasza się, aby tak ważny Wakans nie był zapełniony przez poboczne rekomendacye Osób nie będących w stanie sądzić o zdatności Nauczycielów publicznych«.

---

[1]) Por. Gąsiorowski: Zbiór wiadomości do historyi i sztuki lekarskiej w Polsce. T. 3. s. 150.

W drugiem piśmie podnosi Kolegium wpływ profesora praktyki na Szkołę lekarską, sądząc słusznie, że jej byt i rozwój od zdolności, wiedzy, charakteru i troskliwości tegoż w znacznej mierze zależeć będzie: »Wiadomo Przeświętney Kommissyi iaką wielką stratę poniosła Szkoła Lekarska przez świeżo zapadłą śmierć J. P. Badurskiego Patologii Professora i Dozorcy Szpitala, którego pracy, gorliwości stateczney w opatrywaniu i utrzymaniu tegoż Szpitala winno jest Kollegium oddać sprawiedliwe świadectwo i pochwałę. Zastąpienie tey świeżey straty, potrzebuiąc człowieka pełnego gruntowney nauki, wyćwiczonego długim doświadczeniem i wspartego ufnością publiczną, daie uczuć Collegio physico, iż od dobrego tey katedry zastąpienia zależy wiele pomyślność lub upadek Instrukcyi dla Młodzi, Naukom Lekarskim przy Szkole Główney poświęcaiącey się. Gdyby który nawet z aktualnie uczących Medycyny Professorów przystał na zamianę katedry swoiey na katedrę Patologii i w tym nawet przypadku zachodzi ta sama ważność w wyborze na mieysce zamieniaiącego katedrę dla związku między częściami tey nauki zachodzącego, gdzie usiłowanie iednego dobrego Professora, nie będąc wsparte doskonałością drugiego, staie się albo zgubione, albo słabe przynoszące korzyści. Jest powinnością Kollegium Fizycznego zastanowić Uwagę Przeświętney Kommissyi nad zapełnieniem tego wakansu z tym przełożeniem, że exystencya i fundusze szpitala takiego, iakiego dobrze założona Szkoła Lekarska wyciąga zależąc na dobroczynności ludzi tkniętych nędzą ludzkości, w pomnożenie i utrzymanie tey dobroczynności wiele zapewne wpływać będzie ta ufność, którą sobie Professor Patologii potrafi swą nauką, doskonałością, konsyderacyą i charakterem w publiczności zasłużyć. Byłoby Kollegium słusznie posądzone o obrazę ludzkości i nieczułość na honor swego powołania, gdyby z całą gorliwością nie obstawało przy dobroci i słuszności tak ważnego wyboru«[1]).

Uchwała i oba pisma Kolegium fizycznego miały na razie znaczenie czysto akademickie; wywołała je potrzeba zaznaczenia stanowiska prawnego wobec wydarzającego się w tych czasach naruszania praw Szkoły Głównej, zastrzeżonych pierwotnemi ustawami [2]).

Sprawa zamianowania profesora weszła na porządek dzienny dopiero w r. 1790., a przeciągnęła się do marca 1791. r. Pierwszym krokiem była odpowiedź Kolegium na podanie Dra Kosteckiego, *zastępcy profesora*, w którem tenże prosił o zalecenie go na katedrę. Zgromadzenie odkładając stanowczą odpowiedź aż do wypracowania projektu o tej katedrze oświadczyło: *„że iakiekolwiekby*

---

[1]) Prot. obrad kol. fiz. s. 133 134.

[2]) Por. Prot. obrad kol. fizycz.

zaszły względem tey katedry ułożenia w każdym razie za rzetelne usługi i prace Dra Kosteckiego zachowa mu swą pamięć i względy" [1]). Wymijająca ta, na pozór życzliwa, w rzeczywistości jednak odmowna, odpowiedź była następstwem ubocznych starań Dra Szastra, profesora anatomii, który chciał zająć opróżnioną katedrę w szpitalu, w zamian za swoją.

Nie trudno było poznać Kosteckiemu, że za pośrednictwem Kolegium nie dopnie swego zamiaru; wyjechał więc do Warszawy, przedstawił się najwybitniejszym członkom Komisyi edukacyjnej: Księciu Michałowi Poniatowskiemu, Ignacemu Potockiemu, Księciu Adamowi Czartoryskiemu, Ignacemu Prebendowskiemu, Feliksowi Oraczewskiemu i X. Hugonowi Kołłątajowi, dawnemu swemu protektorowi, i prosił ich o nominacyę, składając równocześnie podanie wystosowane wprost do Komisyi edukacyjnej [2]).

W podaniu tem podniósł, że już od r. 1780. bez przerwy pracuje w Szkole lekarskiej, a mianowicie, że jeszcze jako uczeń pomagał w r. 1780. profesorowi Czerwiakowskiemu w przygotowywaniu preparatów anatomicznych i w wykładach anatomii; w rok później, mieszkając w szpitalu św. Barbary, dozorował chorych. W latach 1782. i 1783. pomagał obydwom profesorom klinicznym w ich zajęciach szpitalnych, bądź to opiekując się chorymi, bądź sprawując niektóre części zarządu szpitalnego. W wyłączną opiekę miał wtedy oddany gabinet anatomiczny i zbiór narzędzi chirurgicznych. Po ukończeniu nauk lekarskich, otrzymał stopień Dra medycyny dnia 19. lipca 1788 r., a w następnym już roku został mianowany substytutem chirurgii. Obowiązki swoje sprawował, jak o tem świadczy zdanie Kolegium fizycznego, ku zupełnemu zadowoleniu swych przełożonych [3]). Wreszcie po śmierci Badurskiego zamianowała go Komisya edukacyjna postanowieniem

---

[1]) Prot. obrad kol. fizycz. s. 154.

[2]) Por. Skobla: Fr. Kostecki, Szkic biograficzny P. Lek. R. 1874.

[3]) *„...Dodany substytut Chirurgii dla dozoru Szpitala i Chorych IMCI Pan Kostecki czyni honor nauce Lekarskiey i Chirurgii na Akademii tuteyszey"* (Prot. obrad w materyach nauk s. 61).

z dnia 23. marca 1790 r., zastępcą profesora patologii i praktyki lekarskiej.

Bezpośrednie zetknięcie się Kosteckiego z najbardziej wpływowymi członkami Komisyi edukacyjnej przechyliło stanowczo szalę na jego stronę. Do dawnych względów Ks. Kołłątaja przybyły nowe, zjednane pełnem taktu zachowaniem, dowodami wykształcenia i wiedzy lekarskiej, oraz długoletnią pracą w szpitalu i dla szpitala. Wynikiem uzyskanego poparcia było, że Komisya, bądź co bądź z pominięciem zasadniczych praw Akademii, odesłała podanie Kosteckiego do Krakowa, polecając Szkole Głównej pismem z d. 19. stycznia 1791. r., aby go przedstawiła na profesora Kliniki.

Z porządku rzeczy powołane zostało Kolegium fizyczne do zbadania sprawy i wyrażenia swego mniemania.

Widocznie czuli się członkowie jego dotknięci, że najwyższa władza oświaty narodowej narzucała im swego kandydata. Tak przynajmniej sądzić wypada z odpowiedzi przesłanej Szkole Głównej, a następnie Komisyi edukacyjnej. Mimo, że Kolegium przeświadczone było o niewątpliwem wykształceniu, wielkiej chęci do nauk i o wytrwałej pracy Dra Kosteckiego, a dawniej nawet kilkakrotnie oświadczało mu swe zadowolenie i uznanie za podejmowane w szpitalu prace; podnosi w tej odpowiedzi, że to, co Kostecki, jako zasługi swoje podaje, stanowi raczej dowód wielkiej życzliwości i dobroczynności Kolegium, które dawało mu łatwą sposobność do skorszego nabycia wiadomości lekarskich i dokładniejszego kształcenia się, a nawet zaznacza, że posługi Dra Kosteckiego nie były znów tak znaczne, że zostawszy substytutem otrzymał pensyę wraz z innemi wygodami i dochodami, a więc, że za pracę swoją dostatecznie wynagrodzony został. W tym duchu traktuje referat całe podanie. W drugiej jego części znajdujemy, zapowiedziany już dawniej, projekt nowego urządzenia nauki patologii i praktyki lekarskiej. Proponują w nim członkowie Kolegium rozdzielenie katedry na dwie części, katedrę patologii i katedrę praktyki, a to dlatego, że: »Primo, każda z tych nauk, będąc bardzo ważną, powinna bydź iaknaidokładniey Uczniom Medycyny tłomaczona. Sekundo: że tey dokładności w tłomaczeniu mieć nie mogą będąc razem połączone, bo każda z tych nauk będąc bardzo rozległa, nie podobna iest rozciągnąw-

szy się nad iedną nie obciąć drugiey w dwóchletnim kursie, albo skracaiąc obydwie kurs ich musi bydź nie czyniącym zadosyć potrzebie uczących się. Tertio: że każda z tych nauk tak oddzielnych potrzebuie zdatności w Nauczycielu, iż człowiek celuiący w iedney, często bywa niedoskonały w drugiey. Professorowie Medycyny odwołuią się do tey powszechnie uczynioney Obserwacyi, że nie było ieszcze przykładu z naywiększych w Medycynie ludzi, aby ieden człowiek był równie wielki w Praktyce i Teoryi razem, co niewypada skądinąd, tylko, że każda z tych nauk i oddzielnych talentów i przez swoją trudność i rozległość tak obszerney usilności i pracy wyciąga, iż prawie niepodobna iest iednemu człowiekowi podzielić się pomyślnie między dwa te rodzaie Umieiętności. Z tych powodów za słuszne przez Kollegium uznanych sądzą Professorowie Medycyny, aby te nauki na dwie Pryncypalne Nauki były rozdzielone, a ponieważ Fizyologia tłomacząc funkcye części ciała ludzkiego barzo wiele wpływa w po czątki i tłomaczenia Patologii sądzą ciż Professorowie połączenie iey z Patologią za potrzebne. Jeżeli P. Kommissya — kończy się referat — ten rozkład Nauk Lekarskich przez Resolucyą swoią potwierdzić zechce, Kollegium stosownie do Ustaw przystąpi do wyboru i proponowania Osób. A iako IMCI Pan Kostecki nie był skrzywdzonym od Kollegium, i owszem to dawało mu dowody ciągłe swey sprawiedliwości i dobrze czynienia, tak nie chybi Kollegium swemu zaręczeniu, kiedy ten powróciwszy do swych obowiązków, od których się od sześciu tygodni bez opowiedzenia Zwierzchności z opuszczeniem Szpitala oddalił, poszukiwać będzie swey promocyi przyzwoicie do swych sił i sposobności i drogami tego doświadczenia i wyboru, jakie P. Kommissya w Ustawach swoich dla Szkoły Główney i konkuruiących przepisała« [1]).

Referat ten, przyjęty większością głosów na posiedzeniu Szkoły Głównej w d. 6. lutego, przesłany został Komisyi edukacyjnej [2]).

W niespełna miesiąc załatwiła Komisya sprawę opróżnionej katedry w ten sposób, że pomijając, tak przedstawienia Kolegium fizycznego, jak i Akademii, postanowiła na posiedzeniu w dniu 5. marca pozostawić dawniejszy rozkład nauk lekarskich, sądząc, że przedewszystkiem należy mieć zajęte katedry utworzone pierwotną organizacyą, a dopiero później można myśleć o ich pomnożeniu i uposażeniu. Co się tyczy mianowania profesora patologii i terapii, zaznacza Komisya, że: *„żadną miarą nie może być oboiętna na wakowanie Katedry potrzebney tak długie. A ponieważ IMCi P. Kostecki tę Katedrę tak długo zastępował i nie znaiąc żadnego o niezdatności do niey od Szkoły Główney w czasie uczenia zarzutu, teraz wsparty iest ufnością znacznych Woiewództwa*

---

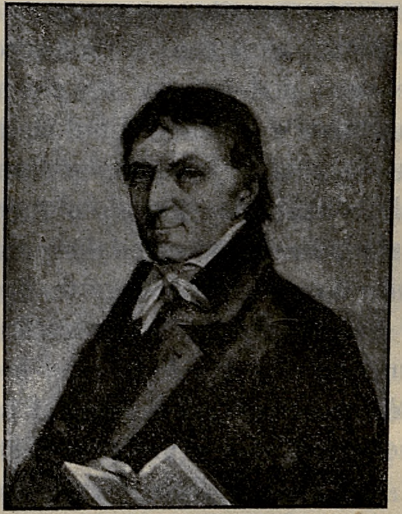
[1]) Prot. obrad Kol. fizycz. s. 162—167.

[2]) Prot. obrad Sz. Głównej s. 396—402.

Krakowskiego Obywatelów, świadczących Jego zdatności w nauce Lekarskiey, przeto Kommissya wzmiankowaną katedrę Patologii i Terapii porucza I. P. Kosteckiemu. Do czego stosownie Kancelarya wygotuie Patent i ten ręką I. W. Prezyduiącego podpisany, iak zwyczay, pod adresem Szkoły Gł. iak nayrychley zaraz z ninieyszą Resolucyą przeszle".

Pismo to wraz z patentem odczytane zostało na posiedzeniu Szkoły Gł. dnia 20. marca, a na posiedzeniu d. 3. kwietnia wręczono nominacyę Kosteckiemu [1]).

FRANCISZEK KOSTECKI [2]) urodził się w roku 1758. w Tyrawie wołoskiej, miasteczku leżącem w dawnem województwie ruskiem, w ziemi sanockiej, z ojca Michała i matki Franciszki z Borowskich. Po otrzymaniu w domu pierwszych elementarnych wiadomości przeszedł w 9-tym roku życia do szkół XX. Pijarów w Rzeszowie, a w 7 lat później, w r. 1772., licząc 16 lat przybył do Krakowa, jako nauczyciel domowy Adama i Jana Czermińskich, pasierbów Jana Kołłątaja, brata X. Hugona Kołłątaja.



FRANCISZEK KOSTECKI. [3])

X. Kołłątaj polubił Kosteckiego, a gdy zaszły zmiany w edukacyi Czermińskich i młody Franciszek o dalszym swym losie zaczął myśleć, zajął się nim szczerze i kierował jego krokami. Za radą Kołłątaja poświęcił się Kostecki naukom matematy-

[1]) Prot. obrad Szkoły Gł. s. 402 i 406.

[2]) Por. F. Skobel: Dr. Franciszek Kostecki, drugi z kolei Profesor Kliniki lekarskiej w Szkole Głównej Krakowskiej. Szkic biograficzny. Przegląd lek. T. XIII, r. 1874. str. 41, 48, 57.

[3]) Portret wykonany w r. 1825. przez Józefa Sontaga przechowuje rodzina Podobiznę wykonał Wojnarowski staraniem Brodowicza. Kopia ta znajduje się w sali wykładowej kliniki lekarskiej.

cznym i pracował w tym kierunku aż do reformy Szkoły Głównej. Po urządzeniu Wydziału nauk lekarskich zmieniły się jednak jego plany; opuścił szkołę matematyki, a poświęcił się nauce medycyny. Kołłątaj polecił go wtedy usilnie opiece i życzliwości Dra Rafała Czerwiakowskiego, który bardzo przychylnie przyjął pierwszego ze swych uczniów, wspierał go radą i czynną pomocą i sposobił do zajęcia stanowiska prosektora anatomii. Gdy Czerwiakowski rozpoczął wykłady anatomii posiadał Kostecki już sporo wiadomości, tak, że nie małą był swemu profesorowi pomocą. Po urządzeniu należytem Szpitala Ś. Barbary poruczono Kosteckiemu nadzór nad narzędziami chirurgicznemi, a wkrótce potem część administracyi szpitalnej i szczegółową opiekę nad chorymi. W latach następnych, gdy coraz bardziej rozszerzał się szpital i rozpoczęły wykłady kliniczne, a profesorom coraz więcej przybywało zajęć, tak, że sami podołać im już nie mogli, postanowili postarać się o pomocnika w osobie adjunkta, czyli, jak go wtedy nazywano, substytuta szpitalnego i zaproponowali na to stanowisko Kosteckiego, jako dokładnie obznajomionego z obowiązkami lekarza szpitalnego i z administracyą szpitalną. Komisya edukacyjna przychyliła się chętnie do prośby Kolegium fizycznego, wystosowanej w tej sprawie w maju 1787 r., na wniosek Dra Czerwiakowskiego i przysłała nominacyę dla Kosteckiego w październiku tegoż roku. W niespełna rok potem złożył Kostecki egzamina ścisłe i otrzymał stopień Dra medycyny dnia 19. lipca 1788 r.

W roku 1789. powołał go zarząd Szkoły Gł. na zastępcę profesora chirurgii i akuszeryi i fizyka szpitala z pensyą 2.000 złp., wolnem mieszkaniem, stołem i opałem. Po śmierci Badurskiego rozszerzył się jeszcze bardziej zakres pracy Kosteckiego, gdy Komisya edukacyjna poruczyła mu wykłady patologii i praktyki lekarskiej, oraz cały zarząd szpitala. Starania Kosteckiego o stałą katedrę i cały przebieg sprawy rozstrzygniętej przez Komisyę edukacyjną znamy już z kart poprzednich, ciąg dalszy pracowitego jego życia poznamy w późniejszych dziejach szpitala i klinik.

Otrzymawszy nominacyę na profesora znalazł się Kostecki u celu swych pragnień, a złożywszy przepisaną służbową przysięgę

zajął na stałe stanowisko swego nauczyciela i poprzednika w szpitalu Ś. Łazarza. Chcąc teraz nowym swoim, pełnym odpowiedzialności obowiązkom tem lepiej zadość uczynić, wyjechał w czasie letnich miesięcy do Wiednia, aby zwiedzić tamtejsze zakłady naukowe i szpitale, które podówczas wielkiej zażywały sławy, a na ich wzorze wprowadzić potrzebne, a dla nauki i chorych pożyteczne zmiany i urządzenia w klinice krakowskiej.

Nie były to jednak czasy, w których można było poświęcić swe siły jedynie dla nauki i uczniów. Przedewszystkiem czynny wziąść musiał udział młody profesor w obronie zagrożonego bytu klinik, a tem samem i bytu szkoły lekarskiej.

Jak to już poprzednio zaznaczyliśmy powstał szpital Ś. Barbary jako szkoła kliniczna, za wolą i staraniem Komisyi edukacyjnej i od niej pierwsze otrzymał uposażenie. Mały fundusz przeznaczony wtedy stanowił jednak zaledwie cząstkę tego majątku szpitalnego, który z licznych darów i zapisów osób świeckich i duchownych z biegiem lat powstał, a którego zarząd nie był ściśle złączony z zarządem funduszów Szkoły Głównej, lecz spoczywał w rękach osobnego prokuratora szpitalnego, mianowanego wprawdzie przez Akademię, ale mającego sobie zresztą pozostawioną swobodę rządzenia, z zastrzeżeniem tylko koniecznego nadzoru profesorów klinicznych i Kolegium fizycznego. Jak długo kliniki mieściły się jeszcze w szpitalu Ś. Barbary, którego charakteru, jako szpitala akademickiego, nikt nie podawał w wątpliwość, wystarczał w zupełności ten nie zbyt ścisły związek; z chwilą jednak, gdy powstał szpital Ś. Łazarza ze zlania trzech szpitalów (Śs. Miłosierdzia, Ś. Ducha i Ś. Barbary), gdy tem samem i fundusze jego z trzech spływały źródeł, a sam gmach szpitalny, w obec zaniedbania niektórych prawnych wymogów, nie stał się bezsprzeczną własnością Akademii, musiały i istotnie na jaw wystąpiły znaczne trudności w zarządzie funduszów, a wreszcie wątpliwości co do stanowiska klinik w szpitalu. Za życia B a d u r s k i e g o różnice te nie występowały zbyt jaskrawo; powagą swą i taktem umiał on łagodzić sprzeczne zdania i przeciwne prądy. Po jego śmierci zniknęła zgoda i umiarkowanie, dawne pokojowe stosunki zastąpiła otwarta walka o szpital między Akademią a władzą duchowną.

Kostecki, a przedewszystkiem Brodowicz podają za powód wybuchu niechęć Śs. Miłosierdzia do klinik i profesorów klinicznych; w dostępnych mi jednak źródłach, pochodzących z tych czasów t. j. z roku 1790. nie znajduję żadnego na to dowodu, aby zdaniu ich bezwzględną można było przyznać słuszność. I owszem ze źródeł tych wynika, iż władza duchowna krakowska sama, z własnej inicyatywy, pragnęła na razie wglądnąć w zarząd funduszów szpitalnych, a w przyszłości zagarnąć wraz z nimi i szpital, opierając się na tem, że gmach ustąpiony przez Karmelitów Księciu Prymasowi Poniatowskiemu jest domem biskupim, że nad Śs. Miłosierdzia, ich funduszem i szpitalikiem przysługuje prawo nadzoru władzy duchownej, że wreszcie znaczna część funduszów szpitala pochodzi z zapisów dobroczynnych duchownych i, że Kapituła krakowska przyczynia się do utrzymania szpitala. W myśl tego rozumowania wyznaczył Konsystorz biskupi do sprawdzenia rachunków szpitalnych, a więc tem samem do nadzoru szpitala, swoich pełnomocników, a delegatom Szkoły Gł., profesorom Kolegium fizycznego X. Bonifacemu Garyckiemu i Wincentemu Szastrowi zaprzeczył wszelkich praw do wglądania w sprawy zarządu szpitala Śgo Łazarza.

X. Garycki udał się wtedy do Biskupa-Sufragana Dyecezyi krakowskiej, X. Olechowskiego, z przedstawieniem, że Szkoła Gł. już od całego szeregu lat jest istotną właścicielką szpitala i nadzór nad zarządem jego funduszów wykonuje; równocześnie prosił Biskupa o zarządzenie, aby Konsystorz nie ujmował praw Akademii. Wtenczas to, gdy X. Olechowski zażądał dowodów stwierdzających te prawa, wyszły na jaw wątpliwości co do wzajemnego stosunku Akademii i szpitala.

Przejrzawszy odnośne akta złożone w Archiwum, zdał Garycki sprawę ze stanu rzeczy na posiedzeniu w d. 23. marca 1790 r. w następujących słowach: »Znalazłem w Archiwum przywileie i inne dokumenta Summaryuszem spisane XX. Karmelitów, Komplanacyią uczynioną między J. O. Księciem IMCią Prymasem i XX. Karmelitami d. 13 sierpnia R-u 1787 w Warszawie, Ręką Jaśnie O. Księcia i Prowincyała Karmelitańskiego podpisaną, przez którą XX. Karmelici ustępuią klasztoru na Wesoły w Krakowie, Nowicyiat nazwanego, za pozwoleniem Stolicy Apostolskiey, dla publiczney wygody na jeneralny Szpital. Na fundamencie tey Komplanacyi ad Instantiam J. X. Batorowicza od Urzędu Radzie-

ckiego deputowany do uczynienia Intromissyi urząd Woytowski i wciągnął w akta rzeczoną Komplanacyią. Ponieważ J. X. Batorowicz żądał Intromissyi Imieniem Szkoły Gł. Urząd Radziecki zezwolił, aby na rzecz Szkoły Gł. była wzięta Intromissya, jako się z Aktu pokazuie D. 12 Września 1787 R-u. Wzięta iest Intromissya przez I. I. XX. Smacznińskiego Prokuratora i Bogdanowicza Professora Kanonów, lecz od kogo delegowani, na iakim fundamencie Delegowani w aktach Szkoły Gł. tey czynności nie znalazłem. Znaiduie się jednak list pisany d. 25 Września od Szkoły Gł. dziękuiącey J. O. X-ciu Prymasowi za darowany Klasztor na doniesienie Szkole Gł. o tey darowiźnie przez IW. IP. Oraczewskiego Kommissarza i Rektora uczyniony. Wola iednak JO. X-cia Prymasa okazuje się w Resolucyi Kommissyi Edukacyiney D. 11 Września 1787 R-u zapadłey, przez którą pozwala raz ieden użyć 4.000 od summy 400.000 na reperacyią gmachu przez XX. Karmelitów dla Akademii na Szpital odstąpionego; lecz XX. Karmelici nie dla Akademii, tylko dla JO. X-cia Prymasa odstąpili. Z czego się pokazuie, że Akademia dotąd niema iasnego i pewnego prawa do pomienionego szpitala, lubo zostaie w aktualney possessyi. Więc ieżeli tego gmachu uznaie nieuchronną potrzebę ma upraszać JO. X-cia Prymasa, aby uczynił cessyią Gmachu nabytego od Karmelitów in rem Szkoły Gł.«

W sprawozdaniu swojem uwiadomił nadto X. Garycki Szkołę Gł. o rokowaniach toczących się w sprawie zarządu szpitala między Ks. Sufraganem Olechowskim a Księciem Prymasem. Mianowicie, proponował X. Olechowski, aby prowizorami byli kanonicy krakowscy wyznaczeni przez Kapitułę, — »jako przykładającą się swoimi dochodami do utrzymania szpitala«. Bieżące sprawy szpitalne miałby załatwiać Prałat Kościoła NPanny Maryi. Nadto w skład nadzoru szpitalnego wchodziłby Superior Księży Misyonarzy, Rektor Akademii i Delegat Kolegium fizycznego. Zgromadzenie XX. Misyonarzy, mogłoby, zdaniem X. Sufragana, zająć się bezpośrednim zarządem dóbr i funduszów szpitalnych przez jednego ze swoich członków, przez drugiego zaś utrzymywaniem kasy. Książę Prymas zgadzał się w części na powyższy projekt, żądał jednak, aby także kilku członków z grona osób świeckich, wśród nich Wojewoda i Starosta krakowscy w skład Komitetu szpitalnego wchodzili. »Podaie tę informacyą« — kończy X. Garycki swoje sprawozdanie — Szkole Główney, aby wzięła na uwagę interes zachodzący i resolwowała Kalkulatorów wyznaczonych do rachunku Szpitala Ś. Łazarza co daley maią czynić« [1]).

W myśl wniosku swoich delegatów uchwalili członkowie Aka-

---

[1]) Prot. obrad Szkoły gł. s. 353—355.

demii polecić Sekretarzowi, aby napisał imieniem Szkoły Głównej do Komisyi edukacyjnej prosząc o wstawienie się do X-cia Prymasa i wyjednanie urzędowej cesyi gmachu szpitalnego na rzecz Szkoły Głównej [1]).

W miesiąc później przesłano uchwalone przedstawienie do Komisyi edukacyjnej, wskazując w niem w krótkości na sposób powstania i urządzenia szpitala akademickiego, na trudności, z jakiemi obecnie Szkoła Gł. się spotyka, a kończące się prośbą o instancyę do X-cia Prymasa [2]).

Widocznie jednak nie odniosła prośba Szkoły Głównej żadnego skutku, skoro już w listopadzie tego samego roku postanowiła Rada Akademii wnieść w tej samej sprawie przedstawienie wprost do X-cia M. Poniatowskiego. W piśmie swem podnosi Szkoła Główna między innemi, że na spiesznem uregulowaniu sprawy Szpitala tem bardziej zależeć powinno, ile że Komisya cywilno-wojskowa Województwa krakowskiego ma sobie poruczone rozporządzeniem Komisyi Policyi, rozpatrzenie praw, dochodów i rządów wszystkich szpitali krajowych Województwa krakowskiego, a w obecnym stanie rzeczy nie może Akademia przedstawić wystarczających dowodów na to, że Szpital Ś. Łazarza jest jej wyłączną i niewątpliwą własnością. »Te wszystkie uwagi — kończy się pismo — złączone z chęcią zaprowadzenia dobrego dla nauk porządku i zaradzenia wszelkim nieregularnościom są dziś pobudką Szkole Gł. do przełożenia usilnych próśb JO. WXMci o nayrychleysze nadesłanie cessyi urzędowey domu niegdyś XX. Karmelitów na szpital pod rządem i dozorem samey Szkoły Lekarskiej z referencyią do Prześwietney Kommissyi Edukacyiney i Szkoły Główney zostawać maiącego. Przeniesieniem i uposażeniem tego szpitala chciałeś JO. WX-ca M-ść ratować nędzę ludzką i podnosić nauki, dozwól JO. WX. M-ść, aby pamiątka tak wspaniałey cnoty należała do straży lubego Mu Zgromadzenia noszącego zawsze z wdzięcznością i uwielbieniem piętno Jego dobroczynney opieki« [3]).

Wystąpienie Akademii odniosło, na razie przynajmniej, ten skutek, że sprawa administracyi szpitala Ś. Łazarza pozostała in statu quo, a delegaci Kolegium fizycznego, Jan Śniadecki i Jan Szaster mogli przystąpić do sprawdzenia rachunków za dwa ostatnie

---

[1]) Prot. obrad Szkoły Gł. s. 355.

[2]) Korespondencya Szkoły Gł. s. 150.

[3]) Kores. Szkoły Gł. Księga I-sza s. 164.

lata szkolne t. j. od 1. października 1788. do 1. października 1790 r.[1]). Z czynności tej zdali sprawę na posiedzeniu Kolegium fizycznego d. 29. maja 1891 r. Na tem samem posiedzeniu zapadła równocześnie uchwała, aby delegaci wraz z Drem Kosteckim wygotowali: *„Proiekt do konstytucyi utwierdzaiącey fundusz, dla szpitala nadany i rząd przy tymże szpitalu ustanawiaiący“.*

Energiczne zajęcie się sprawą organizacyi i zarządu szpitala, było tem bardziej wskazane, że z datą 13. maja 1791 r. nadeszła do Szkoły Głównej odezwa Komisyi porządkowej cywilno-wojskowej Województwa Krakowskiego, w której władza ta prosiła o przedłożenie rachunków prokuratora szpitalnego, podówczas X. Czuckiego, a to celem przekonania się o stanie funduszów i o rządzie szpitala [2]).

Postąpienie Komisyi cywilno-wojskowej było wypełnieniem rozporządzenia Komisyi Policyi, zlecającego zbadanie wszystkich szpitali krajowych. Że i szpital Ś. Łazarza został w rubrykę ogólną włączony, przypisać należy bądź nieświadomości istotnego stanu rzeczy ze strony władz centralnych, bądź też, i to rychlej nawet, wpływom władzy duchownej krakowskiej, która w ten sposób dążyła do odebrania szpitalowi akademickiemu odrębnego stanowiska, a tem samem do utrudnienia zadań, które, jako zakład poświęcony nauce, miał do spełnienia.

Jawnem naruszeniem praw Akademii ze strony tej władzy było wyznaczenie z końcem r. 1791. delegata biskupiego do zbadania szpitala. Delegat ten, X. Mieroszewski zdał sprawę ze swych czynności w tym duchu, że zarząd szpitala jest nieudolny i marnotrawny i, że konieczną jest zmiana administracyi. Biskup krakowski X. Turski, przyjąwszy do wiadomości bez wszelkiej krytyki zdanie X. Mieroszewskiego, użył swych wpływów, aby władza duchowna objęła nadzór nad szpitalem. Niewątpliwie też nie z własnej pobudki, lecz na przedstawienie Konsystorza, mianowała Komisya Policyi administratora i wizytatora szpitalnego w osobie X. Jerzego Mieroszewskiego, kanclerza katedralnego kamienieckiego. O nowem

[1]) Prot. obrad kol. fiz. s. 168—170.

[2]) Prot. not. Nr. 106.

postanowieniu nieuwiadomiono zupełnie Akademii krakowskiej; dowiedziała się o niem dopiero drogą pośrednią wtedy, gdy administrator wykonując nadane sobie prawo przesłał do prokuratora szpitalnego pismo, w którem go zawiadomił o rozporządzeniu Komisyi Policyi i wezwał do obwieszczenia tego rozporządzenia »wszystkim osobom zostającym w jakimkolwiek stosunku ze szpitalem«[1]).

Nagle więc, a zupełnie niespodziewanie, zaprzeczono Akademii praw, których od chwili założenia szpitala używała, wydzierano jej instytucyę, stworzoną za jej staraniem dla potrzeb nauki lekarskiej, którą krzewić i pielęgnować miała. Stanąć w obronie swych interesów, było nie tylko potrzebą, ale wprost obowiązkiem Szkoły Gł. Obowiązek ten przyjęli na siebie Jan Śniadecki i Franciszek Kostecki, a zasięgnąwszy wskazówek od byłych delegatów Ks. Garyckiego i Radwańskiego, przejrzeli wszystkie akta szpitalne i ułożyli projekt obrony. W memoryale[2]), przyjętym z uznaniem przez członków Rady uniwersyteckiej, na posiedzeniu d. 27. stycznia 1792 r., a przesłanym do Komisyi Policyi przedstawiono w głównych zarysach dzieje szpitala, powołano się na rozporządzenia i dowody stwierdzające, że szpital, założony dla szkoły lekarskiej, jest instytucyą ściśle naukową, a jako taka własnością i częścią składową Akademii, że pod jej dozorem i zarządem nieodzownie pozostawać musi, jeżeli zadość ma uczynić swoim zadaniom. Równocześnie z powyższem przedstawieniem poszło drugie pismo, do Komisyi edukacyjnej z prośbą o poparcie i żywe zajęcie się sprawą szpitala[3]).

Poparcie znalazła Szkoła Gł. w samym Krakowie, w Komisyi cywilno-wojskowej Województwa Krakowskiego, która ze swojej strony przesłała do Komisyi Policyi uwagi o szpitalu i zaznaczyła w nich, że szpital Ś. Łazarza od pierwszej chwili swojego istnienia był zakładem naukowym, a jako taki podlegał zawsze władzom akademickim i Komisyi edukacyjnej, że więc i obecnie nie uzasadnioną jest dążność, aby zarząd ten zmieniać. Odpis powyższego

---

[1]) Prot. not. Nr. 136.

[2]) Prot. obrad Sz. Gł. s. 428 i Koresp. Sz. Gł. s. 184—189.

[3]) Ibidem.

przedstawienia przesłała Komisya Szkole Gł., podnosząc równocześnie potrzebę wzajemnego porozumiewania się i zupełnej ufności [1]).

Gdy w ten sposób z dwóch stron czyniono starania w obronie bytu Szkoły lekarskiej, X. Mieroszewski nie czekał na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy, lecz opierając się na pierwszem rozporządzeniu Komisyi Policyi zagarnął pod swoją władzę szpital. Wprost gwałtem wymógł na prokuratorze szpitalnym, X. Czuckim oddanie papierów i kasy szpitalnej, kazał mu podpisać protokół tej, jakoby urzędowej czynności, a akta i pieniądze pomimo próśb i przedstawień zabrał ze sobą. Raport o tem wydarzeniu złożył X. Czucki Szkole Głównej.

Równocześnie prawie, zapewne jako wynik przedstawień Komisyi cywilno-wojskowej i Akademii, nadeszło rozporządzenie Komisyi Policyi, aby utrzymać status quo, co trudno inaczej rozumieć, jak tylko w ten sposób, że administracya szpitala pozostać miała w rękach prokuratora, a nadzór w rękach Kolegium fizycznego. Wyznaczyła więc Szkoła Gł. na posiedzeniu rannem d. 11 lutego 1792 r., jako swoich delegatów Proff. Śniadeckiego, Radwańskiego i Kosteckiego, polecając im, aby ogłosili w szpitalu rezolucyę Komisyi Policyi i odebrali rządy szpitalne. Na posiedzeniu popołudniowem złożyli delegaci sprawę ze swych czynności; że zaś w szpitalu nie zastali wszystkich osób, uchwaliła Rada Akademii przesłać do szpitala ogłoszenie pisemne, w którem zawiadamia o postanowieniu Komisyi Policyi, a następnie zaleca Śs. Miłosierdzia, Prokuratorowi szpitalnemu, X. Czuckiemu i *wszystkim osobom, jakąkolwiek funkcyę, powinność i usługę w szpitalu sprawującym: 1-mo aby powierzone sobie obowiązki według dawnych postanowień sprawowali, a w kwestyach rządu jedynie tylko do Szkoły Gł. odnosili się. 2-do, Aby Ks. Czucki wszelkie dochody szpitalne odbierał, o zaległości upominał się, a wszelkie należytości opłacał z kasy szpitalnej, rejestra zaś wraz z kwitami przedkładał, jak dawniej, Akademii. A wreszcie 3-io postanawia, że przyjmowanie chorych, dozór chirurgów i felczerów, opieka nad chorymi mają należeć*

[1]) Prot. not. Nr. 138 i 139.

wyłącznie tylko do Profesorów praktyki lekarskiej i chirurgii. Ogłoszenie to podpisane przez Sekretarza, a pieczęcią Szkoły Gł. opatrzone, zostało przybite na drzwiach szpitala [1]).

Sądzić by należało, że odzyskano w ten sposób szpital, że zapanował w nim spokój i normalne stosunki. Tymczasem wystąpiły na jaw nowe trudności i nowe zawikłania. Posądzać o nie wypada, jeśli już nie złą wolę, to przynajmniej nieznajomość stanu rzeczy u sprawozdawców Komisyi Policyi. Władza ta, utrzymując status quo rozporządzeniem z d. 7. lutego, przesłała do X. Mieroszewskiego w d. 23. lutego pismo, w którem mu poleciła, aby się w interesach szpitalnych znosił ze Szkołą Główną, a więc tem samem pozostawiła go na stanowisku wizytatora i administratora szpitalnego; jeszcze wyraźniej wypływa to, z rozporządzenia z d. 14. marca, w którem zaleca wypłatę 8.000 złp. na utrzymanie chorych, chirurgów i sług szpitalnych. To też zarząd szpitala w dalszym ciągu spoczywał w rękach X. Mieroszewskiego, który rozgościł się w nim na dobre i używał wszelkich sposobów, jawnych i zakulisowych, aby się tam utrzymać.

Stan taki wątpliwy trwał do marca 1792 r. Dopiero wtedy wyznaczyły Komisya Policyi i Komisya edukacyjna po jednym delegacie; pierwsza Marcina Badeniego, druga X. Sebastyana hr. Sierakowskiego, polecając im, aby na miejscu rozpatrzyli całą sprawę i stanowczo ją załatwili. Uwiadomiona o tem Szkoła Gł. wyznaczyła ze swojej strony, jako członków komisyi, Jana Śniadeckiego i Franciszka Kosteckiego, celem dawania potrzebnych wyjaśnień i wskazówek; jako zasadniczy postulat zleciła im, aby stanowczo żądali ustąpienia X. Mieroszewskiego i przeniesienia Śs. Miłosierdzia ze szpitala do innego budynku [2]).

Prace delegatów rządowych postępowały dość raźno. Już na posiedzeniu w d. 25. maja rozpatrywała Szkoła Gł. projekt urządzenia szpitala Ś. Łazarza, ułożony przez delegatów w 10-ciu punktach: *1-mo Śs. Miłosierdzia mają pozostać „quo ad spiritualia“*

---

[1]) Prot. obrad Sz. Gł. s. 436—444.

[2]) Por. Prot. obrad Szkoły Gł. s. 457, 458, 461.

pod zarządem X. Mieroszewskiego. 2-o Dozór nad chorymi, felczerami, tudzież nad służbą kliniczną ma należeć do Dra Kosteckiego. 3-o Ponieważ do posługi chorych należą Śs. Miłosierdzia, ma Profesor kliniczny prawo wymagać od nich spełniania należytego swoich zleceń, w razie zaniedbania odnosić się do X. Mieroszewskiego. 4-o Utrzymanie spiżarni i kuchni należeć ma do Śs. Miłosierdzia z zastrzeżeniem wszelkich praw Profesorów klinicznych, co się tyczy wygody i żywienia chorych. 5-o Apteka pozostaje w rękach Śs. Miłosierdzia z tem zastrzeżeniem, aby lekarstwa jedynie tylko na zlecenie i według przepisu Profesorów klinicznych wydawane były. 6-o Zarządowi szpitalnemu nie wolno na razie przedsiębrać żadnych zmian i większych napraw w szpitalu. 7-o Furta szpitalna ma być od 9-tej wieczór do 5-tej rano zamknięta; X. Mieroszewski ma mieć od niej jeden klucz, Dr. Kostecki drugi, a obaj pilnie mają baczyć, aby osoby należące do szpitala w oznaczonych godzinach gmachu nie opuszczały. 8-o Przyjmowanie chorych należy wyłącznie do Profesorów, lub do wyznaczonych przez nich zastępców. 9-o Dochody i zarząd dóbr szpitalnych należą do X. Mieroszewskiego, który na asygnacye Komisyi Policyi wypłacać będzie Szkole Gł. kwoty dla klinik potrzebne. 10-o Chorzy szpitalni dostają bezpłatne pomieszczenie, pożywienie i leczenie [1]).

Projekt ten, zupełnie słusznie, wywołał protest Akademii. Uchwalono odwołać się znowu do bezpośredniej władzy, do Komisyi edukacyjnej, z ostatniem, stanowczem przedstawieniem rzeczy. Ułożono obszerny memoryał kończący się w te słowa: »...Co wszystko zważywszy Szkoła Gł. widzi, że przy nayoczywistszey słuszności swey sprawy, przy Chęciach naylepszych służenia kraiowi w Instrukcyi praktyczney Medycyny i Chirurgii, przy Usiłowaniach zaprowadzenia porządku, iakiego Nauki, Dobro Ludzkości i oszczędzenie Funduszu wyciągaią, przy tych wszystkich tak czystych Zamiarach widzi, że iest zawsze offiarą początkowych cudzych Omyłek, że menażowanie Osoby, która była początkiem Złego, przemaga nad wszystkie inne Widoki, że tyle strawiwszy Czasu na Reprezentacye, pisma, informacye różne, tyle wycierpiawszy zaczepek, niesprawiedliwości, wciągana iest coraz bardziey w źródła niepokoiu, przeszkód, w kłótnie z Ju-

---

[1]) Prot. obrad Szkoły Gł. s. 462.

rysdykcyami, iż nietylko porządku, przyzwoitego zaprowadzić, ale nawet iuż dawniey będącego utrzymać iey niepodobna. Po wyczerpanych wszystkich sposobach Reprezentacyy, cierpliwości w tak ważnym, nie Iey, ale całego Kraiu Interesie, nie mogąc zyskać tego, czego istotnie dobro i przeznaczenie tego Szpitala, potrzeba Nauk i Interess Spokoyności Zgromadzeniu naszemu tak potrzebney wyciągaią, nie zostaie Szkole Gł. iak tylko oświadczyć i donieść Przeświętney Kommissyi, iż Szkoła Gł. nie maiąc Serca walczyć dłużey z codziennemi przeszkodami mieszaiącemi Iey spokoyność, spóźniaiącemi postępek Nauk, wycieńczaiącemi Czas na tylu pismach, Reprezentacyach i Sessyach w tym interesie od kilku miesięcy składanych, bezskutecznie zgubiony, *woli Szkołę Praktyczną Medycyny i Chirurgii zamknąć,* ieżeli Władze Rządowe nie raczą Jey usiłowaniom skutecznie dopomódz, Rząd wewnętrzny z Kassą oddać i IMCi X. Mieroszewskiemu nakazać, aby się ze szpitala natychmiast wyniósł, dochodów Jego nie trawił i tak Siostry Miłosierdzia iako i inne Osoby w swych obowiązkach Ustawami Szpitala przepisanych zostawił. Ten tylko pozostał się ieden i ostatni krok Szkole Gł., który w oczach Przeświętney Kommissyi i całey Powszechności usprawiedliwia te wszystkie drogi Umiarkowania, Cierpliwości i Reprezentacyi, których się w Ciągu tey sprawy Szkoła Gł. nieodstępnie trzymała przy prawie niewątpliwem Possessyi legalney i przy Administracyi bez żadnego zarzutu dowiedzionego sprawowaney«[1]).

W tym samym duchu wystosowała Szkoła Gł. pismo do Komisyi Policyi, zaznaczając w niem, że wyczerpała już wszystkie sposoby w obronie interesów nauki lekarskiej i swoich praw zwierzchniczych, że na jakikolwiek rozdział rządów szpitalnych zgodzić się nie może i, że stanowczo domagać się musi usunięcia X. Mieroszewskiego; w przeciwnym razie nie pozostanie jej nic innego, jak tylko zamknąć szkołę praktyczną, rozpuścić uczniów, a przed społeczeństwem wytłómaczyć się z tego postępku. »Oddaie to — kończy się pismo — pod Rozwagę, Sprawiedliwość i Mądrość Magistratur Kraiowych, które po tylu krokach i pełnych Uszanowania Reprezentacyach przekonaią się, iż nie została Szkole Gł. tylko ta ostateczność z rzetelnym żalem i bolem od Niey przedsięwzięta, którey szkodliwe dla Kraiu skutki zostaią w mocy Przeświętney Kommissyi Policyi do odwrócenia«[2]).

Śmiałe, a pełne godności słowa, z któremi Szkoła Gł. zwróciła się do obu władz krajowych, powinny były odnieść pożądany skutek i wpłynąć na szybsze załatwienie sprawy w duchu sprawiedliwości i potrzeby nauki. Mieli jednak widocznie słuszność starzy

---

[1]) Koresp. Szkoły Gł. s. 206.

[2]) Koresp. Szkoły Gł. s. 208.

akademicy zaznaczając, że ponad wszystko góruje chęć osłaniania osób, które dały początek nieporozumieniom, a dalszem swem postępowaniem zawikłały i zagmatwały stosunki do tego stopnia, że tylko stanowczem i energicznem postąpieniem można było położyć kres ciągłym zatargom. Pożądana odpowiedź nie nadchodziła. Nie na wiele też przydało się podanie wystosowane w październiku tegoż roku do X-cia Prymasa. W odpowiedzi oznajmił on, że złożył godność przewodniczącego Komisyi edukacyjnej i nadal już tylko prywatnie sprawami oświaty zajmować się może [1]).

Na właściwe tory weszła rzecz cała dopiero wtedy, gdy smutnej pamięci Konfederacya targowicka ujęła rządy kraju w swoje ręce. Ze zmianą osób rządzących można było łatwiej popełnione błędy naprawić. Na wezwanie Konfederacyi Województwa krakowskiego opisali delegaci Szkoły Gł., Jan Śniadecki i Franciszek Kostecki przebieg sprawy szpitala Ś. Łazarza i, jak w poprzednich przedstawieniach do Komisyi Policyi i edukacyi narodowej, tak samo teraz w piśmie do Konfederacyi bronili praw Akademii i interesów szkoły lekarskiej. Badanie całego stosu aktów, które przez ciąg kilkoletniego sporu nagromadzić się musiały, zabierało, już samo przez się, nie mało czasu sprawozdawcom z łona Konfederacyi wyznaczonym; nadto pojawiały się jeszcze coraz to nowe przedstawienia, wyjaśnienia i żądania, z któremi występowała władza duchowna, co razem wzięte tak dalece opóźniło bieg sprawy, że ostateczny wyrok zapadł dopiero po czterech miesiącach. Projekt organizacyi szpitalnej ułożono w ostatnich dniach lutego. D. 3. marca udał się członek Konfederacyi, Bukowski z rejentem Konfederacyi do szpitala, aby uchwały dotyczące rządu jego ogłosić. Wyrok Konfederacyi postanawiał:

„1-mo Wszelka władza X. Mieroszewskiego jakakolwiek dotąd była i skądkolwiek wypłynęła do szpitala, odtąd zupełnie ustaje, a rząd szpitalny należy wyłącznie do Szkoły Gł. pod opieką i dozorem Komisyi edukacyjnej.

2-o X. Mieroszewski ma oddać kasę szpitalną, wszystkie papiery i rachunki prokuratorowi ustanowionemu od Akademii.

---

[1]) Prot. obrad Szkoły Gł. s. 446. i Koresp. Szkoły Gł. s. 214.

3-o Wszelkie dochody mają być wnoszone do kasy prokuratoryi szpitalnej.

4-o Szkoła Gł. ma odbierać rachunki od prokuratora i wydawać mu pokwitowanie, a raport składać Komisyi edukacyjnej.

5-o Szkoła Gł. ma wypłacać należytość Siostrom Miłosierdzia według umowy zawartej między władzą biskupią a Akademią przy przeniesieniu zakonnic do szpitala Ś. Barbary.

6-o Żadnych nadzwyczajnych wydatków w szpitalu nie wolno czynić bez pozwolenia Szkoły Gł.

7-o Śs. Miłosierdzia należą co do obowiązków zakonnych do jurysdykcyi biskupiej.“

Postanowienia Konfederacyi, jak tego nie trudno zresztą było się domyślić, nie zadowolniły władzy duchownej. Stanowisko swoje zaznaczyła ona w piśmie z Konsystorza, w którem oświadcza, że w sprawie sporu ma dalsze jeszcze uwagi i przedstawienia. X. Mieroszewski nie stawił się zupełnie w szpitalu, a w nadesłanym liście wytłómaczył to tem, że od swej zwierzchności nie otrzymał odpowiedniego polecenia. Z pretensyami wystąpiły także i Siostry Miłosierdzia żaląc się, »że byłoby dla nich, jako dla osób duchownych rzeczą nader przykrą iść pod rząd Kolegium fizycznego«. Przeciw wyrokowi założyły formalny protest, oświadczając, że odwołają się do Konfederacyi jeneralnej [1]).

Tak więc jawnem było, że i najwyższa władza duchowna krakowska i Śs. Miłosierdzia z konieczności tylko godzą się na zmianę w zarządzie szpitala, sprowadzoną wyrokiem Konfederacyi i, że z pierwszej skorzystają sposobności, aby dochodzić niesłusznych swoich pretensyi

Na razie wszakże przywrócony został stan dawny, odebrano papiery i kasę, szpital złączono znowu z Akademią [2]).

O pomyślnym zwrocie zawiadomiła Szkoła Gł. dawnego swego

[1]) Por. Prot. obrad Szkoły Gł. s. 488. i nast.

[2]) Sprawozdanie z administracyi funduszów szpit. za czas od 1. marca 1792. do 28. lutego 1793. i znajdującą się w kasie gotówkę odebrał od X. Mieroszewskiego Jan Jordan. Rachunki wykazywały cyfrę dochodu 40.868 złp., rozchodu 32.945 złp. (Por. akt nr. 3166. w Arch. dawn. Akt miejskich).

zwierzchnika, X-cia Prymasa, a za radą marszałka Konfederacyi Województwa krakowskiego, Walewskiego zaniosła do niego prośbę, aby przysłał akt cessyi gmachu szpitalnego »Nie zostaie teraz Szkole Gł. — czytamy w liście z d. 3. marca 1793. — nic więcey tylko zanieść usilne prośby J. O. W. X. Mści o zrobienie urzędowney cessyi na rzecz Jey Domu od XX. Karmelitów na Siebie nabytego, tey albowiem niedopełnienie prawności było przyczyną, iż Jurysdykcya Duchowna mieniąc Dom ten bydź Biskupim nie dopuszczała Szkoły Gł. do tak zupełnego prawa i Rządu nad tym Szpitalem, iaki Jey u Ś. Barbary służył i iaki do wzrostu Nauk chirurgicznych i medycznych iest koniecznie potrzebny«. W tym samym liście prosi Akademia o urzędowne oddanie wiosek nadanych szpitalowi w r. 1788., a pozostających do tej chwili w rękach kapituły krakowskiej, a wreszcie o ułożenie dokładnych przepisów tyczących się szczegółowej organizacyi i rządów szpitala [1]).

Tym razem przychylił się X-że Poniatowski do ponawianych od kilku lat próśb i przysłał żądane dokumenta i instrukcyę [2]).

Jeszcze raz w tym samym roku poruszył J. Śniadecki jako delegat Akademii na sejmie grodzieńskim, wśród innych spraw, także sprawę szpitala Ś. Łazarza i wyjednał, że przyznano mu, jako zakładowi naukowemu, różne od innych szpitali stanowisko i uznano potrzebę ścisłego jego związku ze Szkołą Gł. [3]).

W ten sposób nastały wreszcie w szkole klinicznej te same stosunki, jakie panowały za czasów Badurskiego, a ściślejsze określenie praw i obowiązków Akademii, przyczyniało się nie mało do ustalenia bytu i powagi praktycznej szkoły lekarskiej.

Dochody szpitalne, jak o tem świadczą sprawozdania delegatów Kolegium fizycznego, utrzymywały się na tej samej, co poprzednio wysokości i wystarczały zupełnie na potrzeby klinik, a nawet corocznie zbywała pewna kwota. Roczny ruch chorych w szpitalu wynosił około 150 osób; z tego więcej niż połowa przypadała na

---

[1]) Por. Koresp. Szkoły Gł. s. 219.

[2]) Z aktów tych robił użytek w r. 1814. Dr. Kostecki; istniały więc niewątpliwie. Czy i gdzie są obecnie, pomimo starań, dowiedzieć się nie mogłem.

[3]) Zajęcie się sprawą Akademii i jej funduszów było na sejmie z różnych powodów tak małe, że dopiero ambasador rosyjski, z którym Śniadecki konferował, wziął ją w swoją opiekę i przyrzekł swoje poparcie (Por. sprawozdanie J. Śniadeckiego w Prot. obrad Szkoły Gł. s. 509—521.

chorych kliniki wewnętrznej. Do pomocy profesorów dodany był tak zwany substytut szpitalny, którego obowiązki określała, dawniej już ułożona, ustawa uniwersytecka o substytutach.

Niedługo wszakże panował zaprowadzony spokój i porządek. Nadszedł nieszczęśliwy w dziejach naszych rok 1795., rok ostatniego rozbioru Polski, a z nim razem ogólny nieład i prawdziwy chaos pojęć i czynów. Ogólne nieszczęście dotknąć musiało i Akademię krakowską. Majątki jej położone w trzech dzielnicach nie przynosiły już zwyczajnych dochodów, profesorowie nie otrzymywali pensyi [1]), brakło także funduszów na opędzanie potrzeb burs i zakładów naukowych. Młodzież uniwersytecka opuszczała ciasne szkolne mury, sądząc, że gdzieindziej służyć jej wypadło poćwiartowanej Ojczyźnie. To też z rokiem 1795. skończyła się pierwsza doba w zreformowanej szkole klinicznej.

Z prawdziwem uznaniem podnieść wypada skrzętną i zapobiegliwą pracę ludzi, w których ręku spoczywały bezpośrednie losy młodziutkiego zakładu; z każdego ich czynu wieje poczucie prawdziwej obywatelskiej gorliwości w spełnianiu przyjętych na siebie obowiązków, w danym razie w żarliwej obronie bytu i rozwoju praktycznej szkoły lekarskiej. Postacie takie jak B a d u r s k i, Ś n i a d e c k i, K o s t e c k i to prawdziwa chluba i ozdoba Szkoły Jagiellońskiej na schyłku XVIII w. Z drugiej jednak strony bardzo przykre owładnąć musi uczucie na myśl o licznych, niczem nieuzasadnionych napaściach na szkołę kliniczną, które wyrodziły się wreszcie w usiłowania zmierzające jawnie do zupełnego podkopania, a wreszcie zniszczenia jej bytu. Na każdym kroku spotkać się można w aktach pochodzących z kilku ostatnich lat przedrozbiorowych z dowodami nienawistnej prawie niechęci, z objawami niezrozumiałego sobkowstwa i wygórowanej ambicyi, i to właśnie u ludzi, którzy z powołania i z urzędu raczej pomocną dłoń odradzającej się nauce podawać, raczej ochraniać i wspierać, a nie wstrząsać i burzyć powinni byli. Wobec szkoły klinicznej zawinił także i X-że Prymas M i c h a ł P o n i a t o w s k i; nie złą co prawda wolą, boć przyznać trzeba, że ożywiony był dla

[1]) Por. Prot. obrad Szkoły Gł. r. 1797. s. 111.

niej najlepszemi chęciami i dbał o jej rozwój; ale nieodrodny syn swojej epoki, magnat, przed którego wolą uginali się ludzie i władze krajowe, gdy stał u szczytu znaczenia, nie wiele zwracał uwagi na formalne kwestye spraw, które załatwiał z urzędu. Wynikała ztąd, we wielu razach, konieczna niedokładność rozporządzeń i brak ścisłości, które smutne pociągały skutki. Widać je i w sprawie szpitala Ś. Łazarza. Niezałatwienie pewnych formalności dało powód do sporów i zatargów, do naruszenia praw Akademii już za czasów polskich, a w przyszłości nader fatalne sprowadziło skutki.

Po zajęciu Krakowa przez **Austryę** znalazła się Akademia odrazu w odmiennych warunkach. Nici, które ją łączyły z bezpośredniemi władzami w Warszawie zerwały się, nawiązanie nowych stosunków i wprowadzenie nowych urządzeń, nie mogło być dziełem jednej chwili. Na razie pozostawiona była Szkoła Gł. własnym swoim siłom. Stan taki odbić się musiał i na szkole lekarskiej, a przedewszystkiem na zakładach klinicznych. Z funduszu klinicznego ubyła stała roczna dotacya w kwocie 5400 złp., wypłacana z kasy Komisyi edukacyjnej, w dalszym zaś ciągu wkradł się nieład w zarządzie majątków szpitalnych, w wypłacie i szafarstwie dochodów. Z ogólnego zamieszania łatwo skorzystać mogły nieprzyjazne Akademii żywioły, wystąpić z dawnemi pretensyami do szpitala, zagarnąć fundusze szpitalne i posiąść cały rząd wewnętrzny.

Na sposobność nie trzeba było tak długo czekać. W rok po rozbiorze zajęły się władze rządowe austryackie zbadaniem i uporządkowaniem majątku Akademii i majątku szpitala, który, jak wiadomo, powstał ze zlania kilku odrębnych funduszów, a stanowił część oddzielną, z majątkiem Akademii zupełnie nie złączoną. Okoliczność ta była niewątpliwie jednym z powodów, że władze rządowe dały zupełny posłuch żądaniom i przedstawieniom jednostronnym Śs. Miłosierdzia i stojącej po za niemi władzy duchownej, zażądały w myśl rozporządzenia Kancelaryi Nadwornej (k. k. Hofkanzelei) z d. 12. stycznia 1798. r. L. 480. [1]) od prokuratora szpitalnego złożenia ra-

[1]) Prot. Rekwizycyi T. 1. s. 14.

chunków, same objęły administracyę majątków szpitalnych, szafarstwo dochodów poruczyły Śs. Miłosierdzia, a uchyliły zupełnie dawniejszy dozór Akademii, Kolegium fizycznego i profesorów klinicznych. Wobec tego zmienić się musiało stanowisko profesorów. Pozostawiono im jedynie tylko prawo przyjmowania i leczenia chorych, zresztą odnosić się musieli we wszystkiem do Śs. Miłosierdzia. Zła wola i niechęć zakonnic do klinik wystąpiły wtedy na jaw w całej już pełni. Zamiast wspierać profesorów klinicznych w ich usiłowaniach, czyniły raczej na każdym kroku trudności i stawiały przeszkody i zwolna, ale stale usuwały wszelki ich wpływ w szpitalu. Zachowanie ich dalsze określa Kostecki w raporcie złożonym w kilkanaście lat później, przy sposobności zamierzonej w r. 1814. reformie Uniwersytetu pisząc: »...Zaczęły (Siostry Miłosierdzia) od widocznego opuszczania się w wykonywaniu zleceń Professorów Klinik, tyczących się lekarstw, posiłku i usługi chorych, co było powodem do kilkakrotnych zażaleń tychże u Rządu, a ztąd często zsyłane bywały do Szpitala Kommissye, na których ia nayczęściey musiałem się tłomaczyć, a Śs. Miłosierdzia zwykle całą winę zwalały na mnie, albo na assystenta moiego lub wreszcie na uczniów«[1]).

Po wprowadzeniu daleko idących, zasadniczych zmian w zarządzie i ustroju klinik, co najmniej spóźnione były wszelkie zapytania rządowe o dawne ustawy szpitalne, stosunki i potrzeby naukowe[2]), a wprost już na ironię zakrawają rozporządzenia przypominające profesorom klinicznym ich obowiązki, tym profesorom, którzy z prawdziwym, uznania godnym zapałem wszystkie swe siły skupili w obronie potrzeb i dla dobra nauki i nauczania[3]).

Na stosunki szpitalne w tych czasach aż nadto dostateczne, a ponure rzuca światło współczesny referat opracowany przez profesorów na żądanie Wielkorządztwa austryackiego. Wprost w nim piszą, że w tych warunkach, jakie obecnie istnieją, ani uczyć, ani leczyć nie można: »1-o Quod integrae aedes nosocomiales male sint constructae, praesentim vero latrinae, hinc aër putridus, corruptus nosocomium ambit et replet nec renovari potest. 2-o Quod cubicula in Instituto Clinico pro locandis viris designata

[1]) Por. Wiadomość o stanie Wydz. lek. w Szkole Gł. krak. za Rządu austr. przez Skobla. Rocznik Wydz. lek. T. 6. s. 82.

[2]) Por. Prot. Rekwizycyi T. 2. s. 165.

[3]) Por. Prot. Rekwizycyi T. 2. s. 128 i 145.

adeo sunt parva et angusta, ut quod singula vix uni sano Individuo collocando sufficiant, ad praesens duobus aegrotis collocandis, destinantur. Ideo aër brevi inguinatur ac putrescit et sanationem non juvat sed impedit. 3-o Quod deficit locus ob paucitatem cubiculorum in Instituto Clinico pro separandis morbis acutis a chronicis, contagiosis a non contagiosis, reconvalescentibus ab aegrotis; unde prompta contagia, morbi recidivi, tarda convalescentia«. Jaka zaś była usługa i żywienie chorych przekonać się można z jednego z dalszych ustępów tego samego referatu: »Aegroti utriusque sexus cavere cogantur debito ministerio. Viri enim quattuor in Instituto Clinico unum solummodo habent ministrum rusticum, rudem, indocilem, negligentem, interdum potatorem, qui non ipsis tantum solis, sed reliquis etiam aegrotis in nosocomio servit, practera qui ad alia adhuc obsequenda ab aegrorum ministerio abstrahitur de die, noctu vero tranquille dormit. Sex pariter feminae in Instituto Clinico unam tantum habent aeque idoneam suoque officio addictam ministram, die per intervalla aegrotis servientem, noctu pariter tranquille dormientem. Hinc aegroti in Instituto Clinico debita cura ac custodia privati nec cibus, nec potus, nec medicamenta debito tempore, nec accomodata quantitate assumunt frequenterque tam ab extraneis, quam etiam a domesticis cibi ac potus noxii ipsis suggeruntur, unde morborum recidivae, ex uno in alterum mutationes ac funesti plerumque exitus. Desit separata ac bene ordinata culina, hinc dietae aegrotis in Instituto Clinico praescriptae praeparatio, dispensatio tam quo ad quantitatem, quam quo ad qualitatem, tam etiam quo ad tempus plerumque non observantur«. Podobnie uczuwać się dawał brak odpowiedniej apteki i brak ciągłego dozoru i opieki lekarskiej: »Cavet Institutum Clinicum medico et chirurgo assistente, continuo ibidem habitante, hinc in absentia Physici, nemo vices eius supplet, aegroti extra horas visitationis praesentanea ope destituuntur. Protocullum ordinationum medicarum et chirurgicarum non tenetur neque illarum executioni invigilatur. Clinices candidati in observationibus et descriptionibus morborum, tum in sectionibus cadaverum et perficientibus operationibus non diriguntur nec iuvantur«[1]).

W takich warunkach przybyło nie mało pracy profesorom, gdy we wielu razach osobiście przestrzegać musieli wypełniania swych lekarskich poleceń, spełnianych niechętnie przez zakonnice. Chcąc więc ulżyć sobie pracy, a chorym ciągłą opiekę i dozór zapewnić, wniósł Kostecki na posiedzeniu Szkoły Gł. w dniu 9. marca 1798. r., aby u Rządu wyjednać zamianowanie i uposażenie substytuta szpitalnego, jak to dawniej bywało [2]). Odpowiedź Kancelaryi Nadwornej (k. k. Hofkanzelai), odczytana na posiedzeniu w d. 30. marca wy-

[1]) Por. Prot. Reprezentacyi i Relacyi Szkoły gł. Rocz. II. s. 47. i nast.

[2]) Prot. obrad Szkoły gł. s. 55.

padła nieprzychylnie; zaznaczono w niej jednak, że, jeśli Dr. Kostecki zrzeknie się stanowiska fizyka szpitalnego, w takim razie zajmie się Kancelarya mianowaniem następcy.

Równocześnie nadeszła od c. k. austryackiego urzędu cyrkularnego wiadomość, że nadzór nad szkołą lekarską i nad szpitalem poruczony został c. k. austryackiemu protomedykowi gubernialnemu, Drowi Loranzowi. W ten sposób wyrosła nowa władza, z którą liczyć się odtąd musieli profesorowie kliniczni, a z której umiały korzystać Śs. Miłosierdzia, aby obniżać powagę i znaczenie profesorów. Już w kwietniu 1799. r. widać następstwa tegoż zarządzenia w piśmie pełnomocnika Kancelaryi Nadwornej, w którem ten wprost strofuje Dra Kosteckiego za to, że według raportu protomedyka nieregularnie udziela lekcyj klinicznych [1]). Ten sam akt świadczy, że jeszcze w r. 1799. był Kostecki fizykiem szpitalnym, a tem samem bezpośrednim kierownikiem lekarskim szpitala i, że cały materyał szpitalny mógł zużytkowywać dla uczniów klinicznych, pomimo, że wtedy właściwy oddział kliniczny liczył już tylko 12 łóżek. Dopiero gdy z końcem r. 1799. usunął się Kostecki ze stanowiska lekarza szpitalnego, a obowiązki te poruczył rząd austryacki Drowi Knoblochowi, zmniejszył się materyał kliniczny, a co ważniejsza miały zakonnice więcej sposobności, aby utrudniać profesorowi zadanie nauczycielskie. Nawet nad działalnością profesorską wykonywały one jakby rodzaj kontroli, donosząc o każdem opuszczeniu lub opóźnieniu wykładu protomedykowi i wystawiając szkody, jakie stąd ponoszą chorzy szpitalni. Z pośród wielu tego postępowamia dowodów najprzykrzejszym jest akt z lipca 1802. r., wystosowany z Prezydyum ówczesnego rządu w Krakowie, w którym w nader ostrych słowach ma sobie polecony Uniwersytet, aby wyraził naganę Drowi Kosteckiemu: »...So hat die Universität dem gedachten Professor diese offenbare Nachlässigkeit und Lauigkeit in Erfüllung seiner obhabenden Pflichten im hierortigen Namen auf das nachdrücklichste und mit dem Beisatz zu verhaben, dass wenn Er noch einmal seine Obliegenheiten zu verabsäumen sich beikommen lassen sollte, man ohne weiteres auf dessen Entlassung ohne Pension höchsten Orts den Antrag machen müsste [2]).

---

[1]) Archiwum Senatu Akad. fasc. 26/a nr. 173.

[2]) Archiwum Senatu Akad. fasc. 26/a nr. 419.

Ciągłe tego rodzaju niesnaski i trudności znużyły wreszcie Kosteckiego do tego stopnia, że dosłużywszy lat przepisanych dla uzyskania emerytury, ustąpił ze stanowiska profesora klinicznego w r. 1802., a zatrzymał tylko teoretyczną katedrę patologii.

Tymczasowym *zastępcą* został Dr. Franciszek Neuhauser, lekarz obwodu krakowskiego i wykładał w roku szkolnym 1802/3. i 1803/4. Gdy Dr. Neuhauser został protomedykiem, objął rzeczywisty profesor akuszeryi Dr. Colland także wykłady medycyny wewnętrznej w r. 1804/5., jako drugi z rzędu *zastępca*.

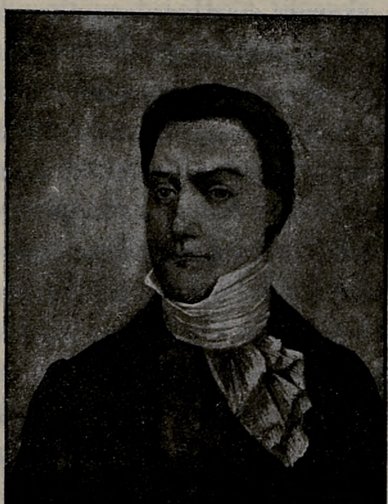
W dziełku swojem p. t. *Nachricht von der medicinisch-chirurgischen, sowohl theoretischen als praktischen Lehranstalt an der uralten Universität zu Krakau*" skreślił Colland w dosadny sposób ówczesne opłakane stosunki kliniczne. Władza Ss. Miłosierdzia wybujała do tego stopnia, że przełożona ich tytułowała się wprost przełożoną szpitala, a przywłaszczyła sobie tak dalece wszelkie prawa, że od niej zależało przyjmowanie chorych do szpitala. Zdarzało się nawet, że biedni chorzy uciekać się musieli do poparcia wpływowych osób, lub podarunkami jednać sobie przyjęcie. Rozporządzeniom profesorów stawiały zakonnice jawny opór, a chorych, skierowanych przez nich na oddziały kliniczne, wprost odpędzały. Łatwo pojąć jakim mógł być w tych warunkach materyał naukowy i jaka korzyść dla uczni! Wiele do życzenia pozostawiała także usługa i żywienie chorych. Po opuszczeniu szpitala przez Kosteckiego spoczywała opieka i dozór nad nimi, po za godzinami wykładów i odwiedzin lekarskich, w rękach Ss. Miłosierdzia, lekarze od wieczora do rana nie mieli wstępu do szpitala, a ztąd zdarzały się wypadki, że chorzy marli dla braku pomocy i ratunku w nagłych wypadkach.

Widział te braki i smutny stan szpitala Colland i starał się wszelkiemi siłami, aby je usunąć, a jako zasadniczy warunek stawiał »wyniesienie« zakonnic, a zaprowadzenie rządów świeckich. Niestety jednak na próżno! Siostry Miłosierdzia do prawdziwego mistrzostwa doprowadziły umiejętność obrony swych interesów, a każdą sprawę tak umiały przedstawić, że zawsze prawie przyzna-

wano im słuszność, z niemałą szkodą dla szkoły klinicznej, dla szpitala i chorych. Jedynie tylko dla właściwego swojego oddziału, dla kliniki położniczej mógł Colland wyjednać u władz niektóre postanowienia, ukrócające nadmierną samowolę zakonnic; najważniejsze z nich były polecenia zabraniające Siostrom przyjmować bez wiedzy i przyzwolenia profesora kobiety ciężarne.

Nie zmienił się stan rzeczy w klinice lekarskiej nawet wtedy, gdy, w myśl rozporządzenia cesarskiego, na nowo urządzoną została szkoła medycyny, a w klinice skończyły się kilkoletnie zastępstwa.

Profesorem klinicznym, *trzecim* z kolei, mianowany został ze wszech miar godny tego stanowiska lekarz, Dr. Jan Walenty Hildebrand, profesor medycyny wewnętrznej na zwiniętym w tym samym czasie Wydziale lekarskim Uniwersytetu lwowskiego.



WALENTY HILDEBRAND [1])

HILDEBRAND, urodzony we Wiedniu w r. 1763., należał do rzędu tych, nierzadkich zresztą w czasach pierwszego panowania austryackiego typów uczonych niemieckich, którzy przychodzili do naszego kraju bez uprzedzeń i bez niechęci, a poznawszy go bliżej, darzyli prawdziwą sympatyą i żywą okazywali życzliwość, całemu naszemu społeczeństwu. Nauki lekarskie ze stopniem doktora medycyny ukończył w rodzinnem mieście w r. 1784., licząc zaledwo 21 lat. Mimo, że kształcił się pod sławnym podówczas klinicystą i profesorem Drem Maksymilianem Stollem, a wśród kolegów wyróżniał pilnością i zdolnościami opuścić musiał Wiedeń i szukać chleba po za granicami ojczyzny. Przyjął obowiązki lekarza domowego u hr. Mniszka

[1]) Według kopii Bizańskiego z oryginału znajdującego się w klinice wiedeńskiej. Kopię ofiarował Brodowicz klinice lek. krak.

na Wołyniu. Tam zasłynął swoją wiedzą i doświadczeniem lekarskiem, a po dwuletnim pobycie otrzymał od króla Stanisława Augusta tytuł nadwornego lekarza. W roku 1793, gdy we Lwowie powstał Uniwersytet powołano go na profesora kliniki, którą zaszczytnie przez lat 12 kierował. Po jednorocznym pobycie w Krakowie dostał się do Wiednia w październiku r. 1806., również na stanowisko profesora kliniki lekarskiej, w r. 1811. mianowany został nadto dyrektorem Ogólnego Szpitala i połączonych z nim sanitarnych zakładów Wiednia, a w r. 1814. rzeczywistym radcą przy Rządzie Austryi niższej [1]).

Wiedeń też był właściwem i najszerszem polem działalności Hildebranda. Jako lekarz i nauczyciel posiadł rozgłośną, niemal europejską sławę i znaczenie. Wielu z jego uczniów, a miał ich z górą 1000, zajęło poważne stanowiska i głośne zjednało sobie imię — wśród nich i nasz Brodowicz —, a klinika wiedeńska przodowała za jego czasów innym tego rodzaju zakładom środkowej Europy.

Młodzieży polskiej, szukającej we Wiedniu nauki okazywał Hildebrand wiele życzliwości, wspierał ją radą i czynem, a niejednemu z polskich lekarzy dopomógł do zdobycia stanowiska i chleba. »Poglądając na jego postawę, maniery i wreszcie zwyczajny ubiór w domu i na klinice (rodzaj kapoty) — pisze Brodowicz w swoim Przeglądzie — mniemałeś, że masz przed sobą rasowego polskiego szlachcica. Miło też zawsze wspominał nasz kraj i osoby w nim poznane i koleje jakich tam doświadczał; lubił i odznaczał Polaków i dopomagał im w rozmaity sposób. Słowem mógłbym twierdzić, że Hildebrand miał dwie dusze niemiecką i polską, lecz obie wzajemną miłością złączone«.

Szkoda zaiste, że takiego człowieka, lekarza i nauczyciela utraciła Szkoła krakowska. Kto wie, czy swojemi zdolnościami i staraniami nie byłby stworzył lepszych warunków bytu dla klinik uniwersyteckich, a nauki klinicznej nie uchronił od zaniedbania i upadku. Niestety bawił w Krakowie zbyt krótko, bo tylko do wrze-

---

[1]) Umarł 31. maja 1818. we Wiedniu.

śnia 1806.[1]), nie mógł więc nawet rozpatrzeć się dokładnie w całych stosach aktów i dokumentów odnoszących się do szpitala i klinik, a tem mniej myśleć o wyjednaniu dla klinik należnego im stanowiska. Z tych czasów zanotować wypada jedną tylko i to niepomyślną zmianę: ograniczenie znaczenia profesorów klinicznych przez odjęcie im prawa przyjmowania chorych na oddziały szkolne. W nocie z d. 30. stycznia 1806. r.[2]) pisze c. k. Wielkorządztwo Galicyi: *„Da die Kranken, welche bei der klinischen Lehre in dem Lazarspitale von den Professoren der Klinik behandelt werden, durch das St. Lazarspital verpflegt und unterhalten werden müssen, so kann den Professoren der Klinik die Aufnahme derselben um so weniger gestattet werden, als zur unentgeltlichen Verpflegung nur wahrhaft arme Kranke angenommen werden können und in Betreff der nicht ganz mitellosen der Ersatz für die Verpflegung versichert werden muss, wozu eigene Vorschriften bestehen, deren Handhabung den Vorstehern des St. Lazarspitales obliegt. Es haben also die Professoren der Klinik ihre Kranke aus den Kranken des gedachten St. Lazarspitales zu heben und über sie die Krankenrapporte an den in der Oberleitung des gedachten Spitals das Viceprotomedicat vertrettenden Kreisphysicus* (Renolter) *in den festgesetzten Terminen überzugeben...“.*

Po wezwaniu Hildelranda do Wiednia na stanowisko profesora tamtejszej kliniki, wykładali *zastępczo* patologię i terapię szczegółową Dr. Schultess, profesor botaniki i chemii, w roku szkolnym 1806/7. i Dr. Kilian, fizyk szpitala Św. Łazarza, w latach 1807/8., 1808/9., aż do zajęcia Krakowa przez wojska polskie i wcielenia go do Księstwa Warszawskiego. Obaj ci profesorowie nic dla kliniki nie zdziałali, a wsławili się, zwłaszcza Schultess, głośną walką, jaką toczyli ze swoimi kolegami w Wydziale. Przedmiotem napaści Schultessa był najpierw Rust, rozgłośnej sławy profesor chirurgii, a w r. 1806. także i dziekan Wydziału lekarskiego. Chodziło wtedy o tytuł doktora medycyny, którego Rust nie posiadał, a który dopiero w r. 1807., honoris causa, otrzymał od Uniwersytetu. Gdy jednak Kancelarya Nadworna unieważniła uchwałę Senatu akademickiego, a późniejszych jego przedstawień w tej sprawie także nie uwzględniła, zgłosił się Rust do Wydziału lekarskiego z prośbą o przypuszczenie go do egzaminów ścisłych, celem uzyskania stopnia

[1]) Por. w Archiw. Senatu Akad. fasc. 26/a nr. 338.

[2]) Por. w Archiw. Senatu Akad. fasc. 60/i nr. 35.

doktora. Z powodu ogólnie znanej osobistej niechęci odsunięto Schultessa od egzaminowania i cała sprawa skończyłaby się była bez niepotrzebnych wichrzeń, gdyby w niej nie wziął udziału ówczesny zastępca profesora patologii i terapii szczegółowej Dr. Kilian, który za namową Schultessa starał się egzamin praktyczny utrudniać. Gdy i ten podstęp się nie udał, a Rust wszystkie już pokonał trudności i stopień doktora otrzymał, oskarżyli Schultess i Kilian Wydział lekarski, że z pogwałceniem przepisów mianował Rusta doktorem. Po dokładnem jednak rozpatrzeniu tej całej sprawy przez radcę nadwornego, Bauma odrzuciło Wielkorządztwo lwowskie protest oszczerców Wydziału, a pismem z d. 21. października 1808. r. zawiadomiło, że wiedeńska Nadworna Komisya naukowa postanowieniem z dnia 4. września tegoż roku potwierdziła uchwałę Wydziału lekarskiego, nadającą Rustowi stopień Dra medycyny [1]).

Drugą sprawą, w której Schultess brzydki swój charakter i nieumiarkowaną okazał zaciętość, była sprawa ucznia medycyny *J... S...* zdającego w r. 1807. egzamina ścisłe w celu uzyskania stopnia Dra medycyny. Powziąwszy do kandydata niczem nieuzasadnioną niechęć i nienawiść, sprzeciwiał się dopuszczeniu go do praktycznego egzaminu; gdy zaś odosobniony ze swoim wnioskiem upadł, a kandydat złożył Wydziałowi lekarskiemu, jako ostatni dowód swego naukowego wykształcenia, historyę dwóch chorych leczonych w klinice, o których profesorowie korzystne wyrazili zdanie, Schultess wpisał swą opinię zaznaczając, że praca kandydata jest niewystarczająca, »że jednak nie dziwi go, że Wydział nieuka chce zrobić doktorem, gdyż większa część profesorów Uniwersytetu wraz z dyrektorami Wydziałów, są to ludzie tegoż samego rodzaju«. Dziekan Wydziału lekarskiego wniósł z powodu tak jawnej obrazy zażalenie do Senatu, Senat zaś podał skargę do Wielkorządztwa lwowskiego. W skardze zaznaczył, że niezgoda członków Wydziału lekarskiego podsycana przez kilku wichrzycieli pod egidą Schultessa,

---

[1]) Por. Skobla: »Wiadomość o stanie Wydz. lek. w Szkole Gł. Krakowskiej za Rządu austryackiego. Rocznik Wydz. lek. T. 5. s. 169—181.

tak jest głośna w całem mieście, że powagę Wydziału zupełnie podkopała i odbiera mu siły do spełniania swego przeznaczenia. Wreszcie prosi Senat akademicki, aby Rząd zdanie profesora Schultessa, co do historyi chorób, za potwarz uznać raczył, a oświadczenie to kazał wpisać obok zdania Schultessa. Przychylając się do prośby Senatu zawiadomiło c. k. Gubernium, że Nadworna Komisya naukowa kazała wyrazić Schultessowi surowe napomnienie, a nadto poleciła przepisać historye chorób, Schultessowi zaś nakazała, aby krótko tylko nadmienił, że kandydat go nie zadowolnił [1]).

O stanowisku szpitala w ostatnim roku panowania austryackiego rozstrzygnął dekret Kancelaryi Nadwornej z dnia 27. lutego 1809. r. l. 1772. Niema tam już zupełnie mowy o profesorach klinicznych. Lubo ściśle biorąc akt ten nie odnosi się do dziejów kliniki, mimo to warto się z nim zapoznać, tak dokładny daje obraz wszechwładzy Śs. Miłosierdzia, nie tylko co do zarządu, ale także co do chorych szpitalnych: *„Der Ehrwürdigen Oberin des S. Lazar Spitals zu Krakau! S. Majestät haben vermittelst höchsten Hofkanzleydekrets vom 5. Jänner d. J. auf den Gubernialbericht vom 15. April 1808, Zahl 11535. in Rücksicht des St. Lazar Spitals folgendes entschliessen geruht:*

Die bisherigen auch den damaligen Zeiten angemässenen und keiner Aenderungen bedürfenden Statuten des für die leidende und hilflose Menschheit sehr nützlichen und verdienstvollen Instituts der barmherzigen Schwester werden nach dem Antrage aller Behörden bestättigt . . . .

Auch wird bei dem Umstande, wo den barmherzigen Schwestern ihr Vermögen und die Verwaltung des Spitals ganz überlassen worden ist und die Oberin das ganze Hauswesen und selbst die Sammlung des, zur Bedeckung der häuslichen Bedürfnisse, Almosens besorgt, genehmigt, dass der Oberin die Aufnahme der Kranken noch ferner ganz allein ohne sich zur bestimmten, ordentlichen Aufnahmszeit des Rathes und Beistandes des Hausarzten bedienen zu müssen, belassen werden dürfe.

Wornach es also von dem diesfalls unterm 6. Februar 1806. Gubernialzahl 7941. Angeordneten sein Abkommen hat. Dem Hausarzte muss jedoch gestattet werden der Oberin, wenn sie eine mit einer unheilbaren, chronischen Krankheit behaftete Person aufnehme, die Vorstellung zu machen, das dieselbe zur Pflege im Spitale nicht geeignet sey, sondern in das Siechaus gehöre und ist auch nach Verlauf von etwa 14 Tagen die Entlassung dieser Person zu verlangen...

Nach diesen von höchsten Orten vorgezeichneten Grundsätzen hat sich nun für

---

[1]) Lit. cyt. ut supra s. 181—185.

die Zukunft sowohl die Ehrwürdige Oberin, als auch der Herr Hausarzt genau zu benehmen und sich unter unausbleiblichen Verantwortung keine Abweichungen hievon zu erlauben" — *podp. Baum* [1]).

Z końcem roku 1809., po zajęciu Krakowa przez wojska polskie i wcieleniu do **Ks. Warszawskiego**, opuścili niemieccy profesorowie uniwersytet, a wraz z nimi ustąpił także Dr. Kilian ze szpitala i z kliniki.

Kilkoletni ten okres rządów austryackich, zwłaszcza po urządzeniu Wydziału lekarskiego w r. 1805., o ile względnie korzystny dla rozwoju medycyny przez powiększenie liczby profesorów, wśród których wielu prawdziwą odznaczało się nauką, o tyle smutne wypełnia karty historyi klinik uniwersyteckich.

Nieopatrzną dłonią odłączone od właściwego pnia, marniały kliniki w szpitalu, pozbawione naturalnego oparcia o Akademię, pozbawione jej opieki, zdane przeważnie na łaskę i niełaskę przemożnych Śs. Miłosierdzia i ich opiekunów, doradców i pomocników w rządach szpitalnych. Profesorowie kliniczni, o ile nie szli we wszystkiem na rękę zakonnicom, narażeni byli na ciągłe przykrości, trawić musieli wiele czasu na bezowocnych najczęściej staraniach o wyjednanie lepszego bytu dla klinik, na niewysłuchanych skargach, na ciągłych raportach, składanych zwierzchnym władzom lekarskim, szpitalnym i krajowym; nużyli i wyczerpywali w ten sposób swe siły, bez najmniejszego pożytku dla nauki klinicznej.

Na poprawę takiego stanu rzeczy nie wpłynęła wcale nowa zmiana rządu. Książę Józef Poniatowski wydając: *„Urządzenie Szkoły Gł. Krakowskiej w d. 2. grudnia 1809. r."* postanowił zatrzymać ten sam porządek nauk, jaki zaprowadziły rządy austryackie, *„aby nie przerywać ciągu dobrego wychowania młodzieży obywatelskiey sposobiącey się do wszelkich posług w Oyczyźnie..." „Przez ten wzgląd Rząd centralny przedsięwziął utrzymać wszystkie postanowienia uczone w takim przynaimniey stanie, w iakim się znaidowały za Rządu Austryackiego. Lecz gdy Nauczyciele od wspomnianego Rządu postanowieni obowiązki opuścili, a mimo dobroczynne teraźnieyszego Rządu namowy i zaręczenia nie chcieli przyiętych na siebie powinności dopełniać, owszem*

---

[1]) Arch. c. k. Starostwa. Akta Komisyi rząd. zwrócone z Warszawy. Fasc. 40.

o uwolnienie siebie, iako cudzoziemców upraszali i dopominali się, wypadło koniecznie zaradzić co rychley potrzebom Nauk w taki sposób, iakiego przytomny stan rzeczy pozwalał"[1]).

W myśl nowego urządzenia przeszła Akademia pod jurysdykcyę Izby edukacyjnej Ks. Warszawskiego, najwyższej władzy naukowej. Władzę akademicką stanowiła Rada Szkoły Gł., w której skład wchodzili rektor, czterej dyrektorowie i czterej dziekani wydziałów, dyrektor gimnazyów, dyrektor szkół początkowych, prokurator i sekretarz Akademii. Rektorem zamianowany został X. Sebastyan hr. Sierakowski, kustosz koronny, proboszcz katedralny krakowski, kawaler orderu Ś. Stanisława; dyrektorem Wydziału lekarskiego, emerytowany profesor, Dr. Antoni Schaster; dziekanem Dr. Franciszek Kostecki.

Na pierwszem posiedzeniu nowej Rady akademickiej, które się odbyło pod przewodnictwem Andrzeja Horodyskiego, referendarza cywilno-wojskowego galicyjskiego w grudniu 1809., uproszono wielu wysłużonych profesorów, aby objęli dawne katedry, zanim nie przybędą dowe siły. Wśród innych ofiarował i KOSTECKI swoje usługi dla nauki i powrócił do dawnego zawodu, jako profesor patologii i terapii szczegółowej. Do pomocy w szpitalu został mu dodany, z tytułem vice-profesora, Dr. Lamelli, a gdy ten wkrótce ustąpił, zajął to stanowisko w kwietniu 1810. r. Dr. Ignacy Woźniakowski.

Zdawało się podówczas, że nadeszła sposobna chwila, aby wznowić sprawę szpitala Ś. Łazarza i dochodzić nieprzedawnionych praw Akademii, wydartych jej za rządów austryackich. Zajął się nią, z mocy swego urzędu i na wyraźne polecenie Rady Szkoły Gł., prokurator akademicki, Dr. Sebastyan Girtler, a uważając szpital za własność Akademii zażądał w marcu 1810. r. od przełożonej Św. Miłosierdzia inwentarza szpitalnego. Łatwo pojąć jak bardzo krok taki zaniepokoił zakonnice; wszakżeż prowadzić on musiał do odebrania wszechwładnych rządów, wydarcia szpitala, o który tyle walk stoczono, a który Siostry przyzwyczaiły się uważać za swoją wyłączną, niewątpliwą własność. Pomne więc przysłowia »beatus qui

[1]) Urządzenie Szkoły Gł. Krakowskiey w d. 2. Grudnia 1809., str. 3—4.

tenet« używały wszelkich sposobów obrony, zwlekały ze stanowczą odpowiedzią, czyniły na wszystkie strony starania, szukały wszędzie opieki. Znalazły ją też wkrótce w Urzędzie administracyjnym powiatu krakowskiego, który wbrew wszelkiemu prawu stanął po ich stronie, a przeciw słusznym żądaniom Akademii. Posłuchajmy raportu Girtlera, złożonego w tej sprawie Radzie Szkoły Gł. na posiedzeniu w d. 15. kwietnia 1810. r.: »Stosownie, do § XXI. Art. 1. Urządzenia z dnia 2-o Grudnia 1809. i zlecenia Rady Szkoły Gł. mnie danego, zgłosiłem się do JPanny przełożoney Sióstr Miłosierdzia w Marcu pod Nr. 72. o kommunikowanie mi Inwentarza Szpitala Ś. Łazarza; odebrałem odpowiedź, iż Kommissya Delegowana od P. Administracyi, sporządzony przez siebie Inwentarz do teyże Administracyi oddała. Pod Nr. 81. prosiłem o kommunikowanie mi kopii tego Inwentarza lub dawnego, albo wskazanie Osób i czasu, kiedy i kto spisywał ten Inwentarz teraz, lecz żadney nie odebrałem odpowiedzi, ani na to wezwanie, ani na powtórzone pod Nr. 93. — Dopiero gdy w dniu 13. Kwietnia pod Nrem 100. zgłosiłem się, że u mnie Inwentarz tego domu, iako Własności Akademii bydź powinien i, że, ieżeli do dnia 16. b. m. tegoż Inwentarza, ani odpowiedzi nie odbiorę, tedy zeszlę od siebie Osoby do spisywania tegoż Inwentarza, na to odebrana w dniu dzisieyszym odpowiedź pokaże, że Urząd powiatowy proteguie Panny przeciw Akademii, bez względu na iey prawo własności robi się Sędzią, mieszaiąc przez to porządek i przeszkadzaiąc wyraźnie Instytutom, że tu iest Intryga, długo bowiem nic nie odpowiadały Panny zakonne, a nakoniec niesprawiedliwość i nieposłuszeństwo zasłaniaią wymodloną rezolucyą, bo w dniu wczorayszym, widać umyślnie, wydaną [1]).«

Opieka udzielona Śs. Miłosierdzia przez władzę administracyjną krakowską sprowadziła sprawę szpitala znowu na drogę niepotrzebnych sporów, wywołała drugie wydanie licznych przedstawień, odezw, rekursów i rozporządzeń, jak niegdyś w latach 1790. do 1793., mniej tylko w skutkach dla Akademii pomyślnych, a zakończonych dopiero w kilkanaście lat później przez inny rząd i przez innych ludzi.

Zgromadzenie Śs. Miłosierdzia odniosło się już w pierwszych miesiącach nowego roku administracyjnego, bo w maju 1810. r. do Fryderyka Augusta, króla saskiego i księcia warszawskiego z prośbą o pozostawienie go przy niepodzielnem władaniu szpitalem. W podaniu swojem przedstawiły zakonnice rzecz w ten sposób, jakoby dawny rząd Rzpltej wyzuł je z ich praw na rzecz Akademii. »W roku 1780. — czytamy w tem podaniu — podobało się niektórym Oso-

[1]) Prot. obrad Szkoły Gł. od r. 1809., s. 129.

bom wpływ do Rządu maiącym dać inną zupełnie postać Zgromadzeniu Siostr Miłosierdzia w Krakowie. Umieszczono w Szpitalu razem z Siostrami Szkołę Chyrurgów, oddano Zwierzchnictwo Szkole Gł. Krakowskiey, Akademii, nad Szpitalem i nad Siostrami; zgoła złączono Siostry Miłosierdzia z Osobami, których sposób myślenia, życia i obchodzenia się wcale zgodnym bydź nie mógł i nie może z ich Instytutem, a których płochość częściey nieprzyzwoita niż pożyteczna chorym bywała. Od czasu takowey odmiany naywiększych doświadczały przykrości i poznały, że nie są więcey Siostrami Miłosierdzia, jak bydź powinny z mocy powołania swoiego. Stały się Doktorów i Chyrurgów sługami, a nie Służącemi ubogich.« — Po takim wstępie idzie, wśród wielu innych, na pierwszem miejscu prośba o zapewnienie Zgromadzeniu zupełnej samodzielności: »Składa tedy naypokornieyszą Prośbę u Tronu Waszey Królewskiey Mości Zgromadzenie Krakowskie Ss. Miłosierdzia, aby, podług wyroku Rządu Austryackiego, stosownie do swoiego Institutum i zwyczaiu wszystkich innych Zgromadzeń Śs. Miłosierdzia, wolne było od wszelkiego związku z Szkołą Gł. Krakowską, Akademią i samo przez siebie zewnętrzny i wewnętrzny Rząd Szpitala utrzymywało, nie podlegaiąc nikomu, iak tylko Władzy kraiowey. Ma Szkoła Gł. dosyć innych Domów, w których Szkołę Swoią Praktyczną i bliżey siebie założyć może [1]).«

Kto zna dzieje szpitala Ś. Łazarza, dostrzeże łatwo, jak tendencyjnie przedstawiły zakonnice w przytoczonem piśmie swą sprawę i, jak wbrew wszelkiej słuszności, domagały się oddania zakładu, który przedewszystkiem dla celów nauki stworzono i zaopatrzono, a w którym Śs. Miłosierdzia z natury rzeczy inne stanowisko mieć były powinne, nie takie, jakie nieprawnie zajęły, a następnie wszelkimi sposobami utrzymać i utrwalić pragnęły.

Niestety, w miarodajnych sferach nie znano dokładnie stosunków; nie trudno więc było przedstawiać sprawę w ten sposób, jak to uczyniły zakonnice, stawiające na pierwszym planie przedewszystkiem swój interes. Przy poparciu zaś, którego Zgromadzenie doznawało od wielu wpływowych osobistości, działających może nawet w dobrej wierze, prawa Szkoły Gł. nie mogły być stanowczo uznane i zastrzeżone.

W szpitalu nie ograniczono się zresztą wyłącznie do legalnej obrony nieprawnie dzierżonej własności. Śs. Miłosierdzia skorzystały z chwilowej przerwy w wykładach klinicznych, spowodowanej niepokojami wojennymi i powtórną zmianą rządu, a postawiwszy sobie

[1]) Por. Archiw. c. k. Starostwa, Akta Kom. Rząd. Fasc. 40.

za zadanie usunąć raz na zawsze profesorów, uchylić się z pod wszelkiej, chociażby tylko moralnej, kontroli Uniwersytetu, a ze szpitala wymazać zupełnie nawet imię klinik akademickich, dążyły do tego celu także drogą uboczną. Złączone ścisłym sojuszem z fizykiem powiatowym, Drem Wytyszkiewiczem i fizykiem szpitala, Drem Faschingem, użyły tych dwóch lekarzy za narzędzie do wykonania swych subtelnie obmyślanych planów. I tak, gdy po kilkomiesięcznej przerwie, z dniem 2. stycznia 1810. rozpoczął się nowy rok szkolny, a Kostecki w ten sam sposób, jak za pierwszej swojej profesury, chciał dawać lekcye kliniczne, spotkał się najpierw ze skrytą intrygą, a wkrótce potem z jawnym oporem Śs. Miłosierdzia. Działalność jego nauczycielską w szpitalu zatamowały te stosunki na jakiś czas zupełnie. Cały tok sprawy z opisem intryg i napotykanych trudności przedłożył Kostecki Radzie Szkoły Gł. w piśmie z dnia 14. kwietnia 1810. r. Zamiast długiego streszczenia poznajmy oryginał, gdyż jest on ze wszech miar znamienny, a na ówczesne stosunki najlepsze rzuci światło: »Niżey podpisany — pisze zasłużony profesor — wraz z innemi Emeritami Wydziału Lekarskiego wezwany w zeszłym Roku na posiedzenie Wydziału Nauk pod praesidencią J. W. Horodyskiego trzymane, końcem obsadzenia Kathedr Lekarskich wakujących, pragnąc zawsze bydź użytecznym cierpiącey ludzkości i przykładać się do formowania Młodzieży do usług teyże, przyiął proponowaną sobie Kathedrę Patologii i Materii lekarskiey; lecz nie miał zamiaru podięcia się dawania Kliniki, iako Szęśćnastoletniem doświadczeniem nauczony, iż ta w Szpitalu pod absolutnym Rządem Sióstr Miłosierdzia będącym, a Szkole Główney tak przeciwnym i nieprzyiaznym w żaden Sposób pożytecznie dawaną bydź nie może.

Jeżeli bowiem sprawuiący iakowy Wydział Rządu, wszystkie środki i Osoby do niego należące mieć sobie powinien podległe, aby stosownie do potrzeb i okoliczności niemi zarządzał, tym więcey Professor Kliniki, tey to ostatniey i nayużyteczniejszey Części Nauki Lekarskiey, istotnie sposobiącey do zachowania życia i zdrowia ludzkiego nie tylko bydź powinien dostatecznie opatrzony w potrzebne na ten koniec rozmaite środki, ale i osoby iakimkolwiek bądź sposobem należące do wygody i usług chorych zupełnie Onemu podlegać są obowiązane, aby niemi zarządzał stosownie do potrzeb cierpiącey ludzkości i pożytku uczących się.

Wiedząc z doświadczenia niżey podpisany, że w Szpitalu St. Łazarza nie tylko zbywa na wielu Środkach potrzebnych do wygody i leczenia chorych, ale nadto Apteka, kuchnia, Służący, zgoła cały Rząd, tak zewnętrzny iako wewnętrzny rzeczonego Szpitala

zupełnie iest w Ręku Sióstr Miłosierdzia, które zaraz od przeniesienia swoiego do Domu Szkolnego u St. Barbary nie chciały wcale podlegać inney Zwierzchności oprócz swych Braci Missyonarzy, co było okazyią prawie ustawicznych sporów między Professorami, uczniami, Urzędnikami Szpitala od Szkoły Gł. tam postanowionemi, a Siostrami Miłosierdzia.

Gdy potym dla szczupłości Mieysca Szpital od St. Barbary na Wesołą do domu po Karmelitach od P. Kommissyi Edukacyiney nabytego wraz z Siostrami Miłosierdzia dla usłużenia chorym i dziećmi podrzuconemi został przeniesiony, a niżey podpisanemu bliższy onego dozór, późniey zaś zupełny Rząd iako Professorowi Medycyny, Chyrurgii i Sztuki położniczey praktyczney tam mieszkaiącemu był oddany, chcąc Tenże Rząd wnętrzny rzeczonego Szpitala w Ręku Śs. Miłosierdzia będący stosować do potrzeb chorych i uczących się pożytku, musiał się codziennie prawie wystawiać na niezliczone przykrości i ustawicznie passować się iako Urzędnik od Szkoły Gł. tam postanowiony, którey wpływu do Rządu tegoż szpitala Śs. Miłosierdzia statecznie niecierpiały i żadnego nie opuściły sposobu pozbycia się onego, iak świadczą Spory w R-u 1792. z przyczyny Rządu rzeczonego Szpitala zaszłe i przez delegowanych J. W. W. Komissarzy w Osobach J. W. W. JX. Hrabi S i e r a k o w s k i e g o i B a d y n i e g o załatwione.

Te okoliczności podpisany maiąc zawsze w świeżey pamięci, nie życzył sobie więcey dawać Kliniki w Szpitalu Ś. Łazarza, lecz chcąc ieszcze okazać chęć do pracy i powolność swoią na wezwanie Rządowe, podiął się dawać tę Naukę w rzeczonym Szpitalu z początku przy ośmiu Łóżkach Chorych, ile dostateczney liczbie dla iednego Ucznia, a potym przy iedynastu dla dwóch, dwunaste bowiem łóżko zaięte było przez Suchotnicę na prośbę P. F a s c h i n g a Fizyka Szpitala i Śs. Miłosierdzia tam umieszczoną. Tu przekonał się na nowo niżey podpisany, iż Klinika w tym Szpitalu pod Rządem Śs. Miłosierdzia, tak dla Chorych, iako i dla uczących się pożytecznie wcale dawaną bydź nie może. Nie tylko bowiem Lekarstw, Wygody i Usługi do potrzeb cierpiącey Ludzkości i pożytku Szkoły w czynieniu dokładnych obserwacÿ stosować nie mógł, lecz przeciwnie do utrzymowanego przez Śs. Miłosierdzia Rządu, zwyczaiu, możności i innych okoliczności w tym wszystkim stosować się musiał, nie maiąc Chyrurga ani Assistenta, którzy by w Niebytności niżey podpisanego chorych pilnowali, przepisy onego wykonywali i wykonywania ich doglądali, a o tym wszystkim i Stanie Chorych tegoż uwiadamiali, lecz dozór chorych, rozdawanie Lekarstw, pokarmów, napojów, dawanie Enem, stawiania Wizykatoriów, opatrywanie Wrzodów i inne Usługi Chyrurgiczne (wyiąwszy Krwi puszczanie, do którego Panny Starszey Śs. Miłosierdzia iako Nayzdatnieyszey prosić było potrzeba) niezgrabney Dziewce i parobkowi w Klinice służącym było zostawione, któremu stosownie do potrzeby rozkazywać nie można było, gdyż zaraz z tym się odzywał, iż on bardziey rozkazów Panien, które mu płacą i ieść daią był obowiązany słuchać.

Gdy po nieiakim czasie Kandydat Medycyny C h o t y n i e c k i na Klinikę chodzić przestał, a od dnia wyjazdu do Kielc z Rozkazu P. Administracyi Assistenta

Kliniki P. Woźniakowskiego M. D. i drugi Kandydat Szczucki pod pozorem Choroby Szkołę opuścił, sam tylko niżey podpisany przez Tydzień odwiedzał Chorych po dwa razy na dzień, Protokół ordynacÿ utrzymywał i w Części usługi Chyrurgiczne pełnił. Gdy potym Kandydat Szczucki urzędownie zapytany dla czego nie chodzi na Lekcye i czy daley chodzić będzie odpowiedział na piśmie Przesł. Radzie Szkoły Gł. kommunikowanym, iż wcale chodzić nie będzie, niżey podpisany nie maiąc żadnego ucznia, oprócz tego ani Chyrurga, ani Assistenta do pomocy d. 17. Marca, r. b. o godzinie 4-tej popołudniu zwykle odwiedziwszy chorych chciał ich oddać pod Dozór Fizyka szpitalnego P. Fasching M. Dr. Lecz ani tego, ani kogo innego, któryby Mieysce Jego zastępywał nie zastawszy, a który i nikt inny dotąd, pomimo dyspozycÿ P. Adminijtracÿ ani w Szpitalu, ani w blizkości onego nie mieszka, zostawił iedynastu chorych z protokołem ordynacÿ i stosowną informacyą Śs. Miłosierdzia, aby nazaiutrz wezwały do nich Fizyka szpitalnego, P. Fasching i tegoż dnia na posiedzeniu Rady Szkoły Gł. uczynił o tym wszystkim ustną Relacyą z dołączeniem odpowiedzi Kandydata Szczuckiego na piśmie daney, a od d. 19. Marca r. b. aż do końca tegoż miesiąca zastępował Chorego Professora w dawaniu Fizyologii i Pathologii. Potym niżey podpisany przez troskliwość o Dobro Nauk przedsięwziął dawać Klinikę dla Chyrurgów umieiących po łacinie i w tym celu zlecił P. Woźniakowskiemu M. Dr. wybrać w szpitalu 12 Chorych i przenieść do Wydziału Klinicznego, lecz ten za powrotem oznajmił mu, iż P. Fasching Fizyk Szpitalny tego nie dopuścił i Wydziału na Klinikę przeznaczonego, w którym miał chorych odstąpić nie chciał i radził podać na siebie zaskarżenie do Prześw. Administracÿ, aby ta mu nakazała, a tak dopiero odstąpi. Tymczasem Kandydat Szczucki podał Nottę (którey tu załącza się Wypis) do Dziekana Wydziału Lekarskiego, tłomaczącą swoy postępek i powody onego, do których przydał ustnie obszernieysze tłomaczenie z oświadczeniem gotowości powtórzenia i poparcia onego, gdy będzie potrzeba.

Zważywszy wszystkie okoliczności tu przywiedzione i te nawzaiem z sobą porównawszy, widocznie okazuie się, iż Śs. Miłosierdzia od przeniesienia swoyego w dom Szkolny St. Barbary, a potym na Wesołą do służenia chorym, aż dotąd nie cierpią wpływu Szkoły Gł. przez Urzędników, a szczególniey Professora Kliniki z Woli bywszey P. Kommissyi Edukacyiney przez nią tam postanowionego do Rządu Szpitala i, że nie opuszczaią dotąd żadnego Sposobu do usunięcia się od rzeczonego wpływu i za Rządu Austryackiego tego dokazały, iż zwolna przywłaszczyły sobie cały Rząd rzeczonego Szpitala, gdzie Fizyk, Professorowie, Ich Assistenci i Uczniowie, ze Szkodą cierpiącey Ludzkości i Nauk we wszystkiem onymże ulegać musieli, jak świadczy dzieło J. P. Kollanda M. D. i bywszego tu Professora, pod Tytułem: Nachricht, von der Medicinisch Chirurgischen, sowohl Theoretischen als praktischen Lehranstalt an der Uralten Universität zu Krakau« w Wiedniu R-u 1806 wydane.

Gdy w zeszłym roku po szczęśliwey zmianie Rządu Urzędzeniem JO. X-cia Poniatowskiego, 2 Grudnia niżey podpisany Professorem Kliniki w Szpitalu St. Łazarza mianowanym został i Assistenta maiącego tam mieszkać do pomocy otrzymał,

niespokoyne Śs. Miłosierdzia z obawy, aby ten znowu do Rządu Szpitala nie należał, dawnego porządku nie przywrócił i tego przez mieszkaiącego tam Assistenta nie utrzymywał, chwytały się wszystkich sposobów do przeszkodzenia temu, nie mogąc zaś tego dokazać bezpośrednio, użyły pomocy J. P. Wytyszkiewicza Powiatowego i Faschinga Szpitalnego Fizyka, którzy, iak świadczy przyłączona Notta, wszelkiemi sposobami odmawiali Kandydata Szczuckiego od słuchania Lekcy̆ i chodzenia na Klinikę, tego gdy odmówić nie mogły postarały się bezwątpienia wspólnie z P. Wytyszkiewiczem u p. Administracy̆ o wysłanie do Kielc niżey podpisanego wraz z Jego Assistentem. To usiłowanie, gdy im się nie zupełnie udało pokusiły się znowu o pierwsze i dokazały swego przy pomocy J. P. P. Wytyszkiewicza i Faschinga. Gdy atoli teraz Kandydat Szczucki poznawszy swóy błąd żałuie zań i prosi o pozwolenie przywrócenia się do swych obowiązków, a Fizyk szpitalny P. Fasching nie chce dopuścić niżey podpisanego, iak się iuż wyżey nadmieniło, do Wydziału Klinicznego w tym Szpitalu, raczy zatym P. Rada Szkoły Głowney skutecznie w tey mierze, teraz i na przyszłość, zaradzić, gdyby albowiem teraźnieyszy Rząd Szpitala miał długo zostawać w tym stanie, niżey podpisany ma honor oświadczyć P. Radzie Szkoły Gł., iż byłby przymuszony złożyć Urząd Professora Kliniki« [1]).

Niestety przedstawienie Prof. Kosteckiego nie odniosło pożądanego skutku. Mimo poparcia udzielonego przez Radę Szkoły Gł., a w dalszym ciągu przez Izbę edukacyjną, która pismem z d. 22. maja 1810. l. 68. zwróciła się wprost do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o zlecenie Prefekturze krakowskiej,: »aby ta oznajmiła PP. Miłosierdzia, że szpital ten (Ś. Łazarza) w dwoistym celu założony, to jest służenia cierpiącej ludzkości i doskonalenia uczniów Akademii krakowskiej, tejże szkoły zarządzeniom w tym zamiarze podlegać powinien, a mianowicie nie mogą się PP. Miłosierdzia sprzeciwiać dawaniu lekcyi praktycznej uczniom w tym szpitalu» [2]), trwał urząd powiatowy upornie przy swojem pierwotnem zdaniu i odmawiał Akademii prawa nie tylko do wglądania w sprawy zarządu szpitalnego, ale nawet korzystania z materyału, którego chorzy szpitalni dostarczać mogli [3]). Zresztą sprawa zarządu i funduszów szpitalnych zbyt była zagmatwana i niejasna, aby nowe władze centralne, nie znając dokładnie całego jej toku, rozpatrzeć się mogły w całym

---

[1]) Archiw. Senatu Akad. fasc. 26/a, nr. 187.

[2]) Archiwum c. k. Starostwa. Akta Komisyi rządowej zwrócone z Warszawy, fasc. 40.

[3]) Por. Prot. obrad Rady Szkoły Gł. s. 134, 136, 177, 182, 199, 272.

lesie rozlicznych dokumentów i korespondencyj, powierzchownych, niekiedy tendencyjnie fałszywych wyjaśnień i sprzecznych bardzo często między sobą orzeczeń i rozstrzygnąć ją bez długich badań i dokładnej rozwagi. A było to tem trudniejsze że, jak o bezpośredni zarząd spierały się Siostry z Akademią, tak o prawa zwierzchnego nadzoru współubiegały się dwie naczelne władze: Izba edukacyjna i Ministeryum spraw wewnętrznych.

W tych warunkach nie pozostało nic innego Kosteckiemu, jak porzucić drogę bezowocnych starań i trudów, na które mu wątłe jego siły nie zbyt pozwalały i wnieść prośbę o uwolnienie od obowiązków profesora klinicznego, a to tem bardziej, że istotnie zabrakło uczni, którzyby na klinikę uczęszczać mogli, a Izba edukacyjna zawiadomiona o tem przez Radę Szkoły Gł. poleciła rozporządzeniem z d. 3. grudnia 1810. r. l. 8107., zamknąć pensyę profesorowi kliniki [1]).

Ustąpił więc Kostecki [2]) już w kwietniu następnego roku (1811). Tymczasowe *zastępstwo* objął asystent kliniczny, Dr. Ignacy Woźniakowski i sprawował je od 22. kwietnia 1811. do końca roku szkolnego.

W tym samym czasie wyłoniła się kandydatura Dra Boduszyńskiego, który na stałe pragnął zająć stanowisko profesora

---

[1]) Arch. Senatu Akad. fasc. 26/a, nr. 502.

[2]) Porzucając klinikę nie zerwał Kostecki wszystkich węzłów, które go łączyły z uniwersytetem. I owszem długie jeszcze lata pozostał jego członkiem, jako dziekan wydziału lekarskiego i jako członek Rady Szkoły Głównej. Losami klinik żywo się zajmował i czynnie współdziałał przy późniejszem ich urządzeniu tak w czasie obrad Komisyi organizacyjnej, jak za czasów W. M. Krakowa, aż do roku 1829. W tym czasie usunął się od zajęć urzędowych, a wkrótce potem od rozległej praktyki i w zaciszu domowem przepędził ostatnich kilkanaście lat pracowitego i pożytecznego życia. W r. 1838. obchodziła Szkoła Jagiellońska uroczyście 50-tą rocznicę promocyi zasłużonego męża, obdarowała go świeżym dyplomem doktorskim i kosztownym pamiątkowym pierścieniem, wręczonym mu podczas urządzonej na jego cześć uczty przez rektora uniwersytetu. W sześć lat po jubileuszowym obchodzie w r. 1844., w maju zgasł Kostecki licząc 84 lat, a z nim zeszedł do grobu ostatni typ dawnego Akademika krakowskiego, zasiadającego na profesorskiej katedrze jeszcze za polskich czasów, a potem piastującego kolejno godności uniwersyteckie za czasów pierwszego panowania austryackiego, za rządów Księstwa warszawskiego, a wreszcie W. M. Krakowa.

patologii i terapii szczegółowej i połączone z niem kierownictwo kliniki chorób wewnętrznych.

WOJCIECH JERZY BODUSZYŃSKI urodził się w Rzeszowie d. 22. kwietnia 1768. r. Szkoły niższe i średnie ukończył w rodzinnem mieście, a następnie przez trzy lata słuchał nauk filozoficznych na uniwersytecie lwowskim, oddając się równocześnie poznaniu obcych języków, z których posiadł język grecki, łaciński, francuski, włoski, niemiecki i angielski. Po trzechletnich studyach przygotowawczych wyjechał do Wiednia, dokąd nęciła go sława Dr. J. P. Franka, głośnego podówczas klinicysty i profesora Wydziału lekarskiego. Wybitne zdolności i wielkie zamiłowanie nauki, okazywane przez Boduszyńskiego zjednały mu przychylność i względy uczonego wiedeńskiego klinicysty do tego stopnia, że wyróżniał go na każdym kroku, a przytem głośno przyznawał, że w ostatnich latach nie miał tak zdolnego i pilnego ucznia. Po złożeniu egzaminów ścisłych i uzyskaniu stopnia Dra medycyny, nadanego mu dyplomem z d. 13. września 1797. r., zwiedził Boduszyński Czechy, Węgry i wszystkie niemal kraje niemieckie, a powróciwszy do ojczyzny oddał na jej usługi swoje zdolności i wiedzę. Początkowo zatrudniał się prywatną praktyką lekarską (od r. 1798.), najpierw we Lwowie, później w Przemyślu. Już wtedy zasłużył się dobrze krajowi rozpowszechniając w Galicyi ochronne szczepienie ospy, jeszcze przed urzędowem zaprowadzeniem tego środka w r. 1803. W roku 1805. wstąpił do służby rządowej zająwszy posadę fizyka obwodu tarnowskiego.



W. J. BODUSZYŃSKI [1])

---

[1]) Według portretu oryginalnego wykonanego przez Brodowskiego. Portret jest własnością kliniki lek.

Po wcieleniu Galicyi zachodniej do Księstwa Warszawskiego otwarło się przed Boduszyńskim nowe pole, pole działalności nauczycielskiej, do której czuł siły, posiadał odpowiednie wykształcenie i zdolności. Porzucił więc dotychczasowe swoje stanowisko i z końcem grudnia 1810. r. przyjechał do Krakowa. Tu na miejscu poznał dokładnie uniwersyteckie stosunki, a widząc, że Kostecki pragnie porzucić kliniczną katedrę, udał się w styczniu 1811. r. do Warszawy i osobiście złożył Izbie edukacyjnej podanie, w którem powoływał się na swoje zawodowe wykształcenie i prace lekarskie i prosił o powierzenie mu katedry kliniki lekarskiej w Szkole Gł., oświadczając przytem gotowość poddania się zwykłemu konkursowi.

W lipcu tego samego roku zjechał do Krakowa Stanisław Potocki, prezes Rady ministrów i osobiście przewodniczył obradom Dozoru Szkoły Gł. na posiedzeniu w d. 13. lipca, na którem rozważano sprawę podziału przedmiotów nauki w szkole lekarskiej i sprawę obsadzenia katedr. W dniu tym rozstrzygnął się także los Boduszyńskiego. Izba edukacyjna przychylając się do wniosków uchwalonych wtedy przez członków Dozoru i czyniąc zadość życzeniu swego prezesa zamianowała go postanowieniem z d. 27. sierpnia 1811. zwyczajnym profesorem medycyny wewnętrznej, poruczając wykłady historyi medycyny, medycyny sądowej i kliniki lekarskiej.

Od tej chwili złączyła się działalność Boduszyńskiego ściśle z losami Krakowa i Szkoły Jagiellońskiej. Ze śladami jej i dowodami, czy to na polu naukowem, czy na polu pracy obywatelskiej, nie rzadko spotkać się można w dziejach lat następnych.

W pierwszym zaraz roku, dotknąwszy ledwo stopni profesorskiej katedry, zająć się musiał na wezwanie rektora Szkoły Gł. z d. 11. września 1811. r. opracowaniem projektu tymczasowego urządzenia kliniki. W wypracowaniu z d. 13. września 1811. r. proponuje Boduszyński:

»1. Lokale kliniki w zdrowym, suchym, obszernym maią bydź mieysscu, które albo niedaleko Szpitala Głównego Śt. Łazarza, albo też w samym Szpitalu ma exystować, tak iednak, ażeby pomiędzy klinicznemi »Salami i Izbami nie było szpitalnych, gdyż Klinika, nayprzód biorąc powszechny Zwyczay, powinna mieć więcey czystości, wygody, regularności

»i obszerności, iak Izby Szpitalowe, potem wszystkie gatunki Chorób bez »różnicy tamże umieszczać się maią, co w Szpitalu bydź nie może; dla- »tego: *a)* Mieysce gdzie naymniey dziewięć Osób leżeć może, mężczyzn; »*b)* Mieysce gdzie naymniey dziewięć Osób leżeć może, kobiet; *c)* Mieysce »dla chorych złożonych wielką chorobą; *d)* Mieysce dla chorych cierpią- »cych wyrzuty zaraźliwe; *e)* Mieysce na kąpiel dla Chorych Oboiey Płci; »*f)* Mieysce do dawania Prelekcyi Terapii Specyalney po dokończeniu Wi- »zyt Chorych przy Łóżkach. *g)* Mieysce dla Assystenta Kliniki do mieszka- »nia i uważania chorych; *h)* Mieysce do Prosekcyi w Anatomii ćwiczą- »cych się, jako też w pokazaniu w zmarłych klinicznych błędów organi- »cznych, mieyscowych i innych defektów wewnętrznych, oraz do operacyi »chirurgicznych są nieodbicie potrzebne.

2. »Prowizor Apteki lub czeladnik expedyować tylko może przepisy kliniczne, »które na Sygnaturze przy każdem lekarstwie umieszcza, a dla Instrukcyi »Młodych uczących się iest koniecznym, zwłasza, że w Klinice nayczęściey »każdemu z osobna choremu magistraliter przepisować się zwykło i cho- »rzy naydaley w godzinie Lekarstwa swoie do użycia mieć maią oddane, »co w Szpitalu nalewanie tylko we flaszki gotowych Lekarstw do Popo- »łudnia trwa.

3. »Ciepłomierze w salach chorych zawieszone bydź powinny, ażeby ieden »dogodny chorym stopień temperatury powietrza utrzymać, tudzież co- »dzienne przysyłanie z Obserwatorium Astronomicznego odmian Meteoro- »logicznych do Szkoły Kliniczney ma bydź za Obowiązek włożone Pro- »fessorowi Astronomii i Obserwatorowi; takie albowiem są częstokroć źró- »dłem powszechnych i obszernie panuiących chorób, maią wpływ bezpo- »średni na polepszenie lub pogorszenie chorego, co nieodbicie do Instru- »kcyi uczniów należy.

4. »Dwie Panny Miłosierdzia oddzielnie dla Kliniki chodzeniem około cho- »rych i staraniem się o wygody odzierzy, bielizny, ochędostwa, napoyów »i potraw dobre sporządzenie i podług przepisów rozdawanie wybrane bydź »maią, również iako i pilnuiących chorych liczba ma bydź dostateczna, »na ostatek Parobcy do przenoszenia chorych do Kliniki i robienia onym »przyzwoitych posług w Klinice są potrzebni. Chirurg zaś kliniczny pod »g) maiący mieszkać da baczność na Pollicyią i zanotować wszystkie od- »miany, które zdarzyć się w chorych mogły, iako też czy w dyecie lub »braniu Lekarstw nie uchybiaią dopilnuie z obowiązku, bez czego obeyść »się nie może Klinika.

Że zaś w tym roku niepodobna iest takie Lokale wybrać i usposobić, »wypada więc wybrać w Szpitalu St. Łazarza nayprzyzwoitsze dla Szkoły »Praktyczney mieysce, tak iednak, ażeby powszechnemu zamiarowi nie

»tylko nie szkodzić, lecz aby Ogół cierpiących zyskał na tem. Proiekt zaś »powyższy urządzenia Kliniki, podług żądania JW. Stanisława Po»tockiego S. W. Prezesa Rady Stanu Ministrów i Izby Edukacyinej pod »bytność Swoią zwiedzaiącego Szpital St. Łazarza i Klinikę, iak nayprę»dzey (życzeniem iest Wydziału Lekarskiego), aby mógł bydź podany. Tym »sposobem albowiem w Roku przyszłym Instytut Szkoły Praktyczney ieden »z nayważnieyszych do Usposobienia Młodzieży chcącey się poświęcić ra»towaniu i używaniu cierpiącey ludzkości za przedstawieniem Wysokiego »Dozoru, mógłby, ieżeli nie tak iak za granicą, to podobnie bydź urzą»dzonym i skończonym. Zaś w Roku bieżącym i na końcu tego miesiąca »nieodbicie są potrzebne: Mieszkanie dla Chirurga-assistenta, mieysce na »kąpiel Oboiey Płci chorych klinicznych, mieysce na dawanie Prelekcyi »Terapii Specyalney, oraz Prowizor lub czeladnik Aptekarski do expe»dyowania niezwłocznego i dokładnego Lekarstw dla Chorych w Szkole »Praktyczney umieścić się maiących.

Ten iest krótki Rys Potrzeb nieodbitych Szkoły Praktyczney Lekar»skiey Kliniki, do którego i to zapytanie umieścić przychodzi, kto będzie »dawał Naukę przy Łóżkach chorych i Terapii Specyalney Prelekcye, kto »Patologię, Medycynę Legalną i Historyę Medycyny, ieżeli Professor Kliniki »chorobą złożonym zostanie? Wszakże we wszystkich Uniwersytetach »Assystent, Doktor Medycyny, iest wybierany przez Professora Kliniki »do pomocy iemu, chociaż tylko iedney Kliniki daie! W ninieyszém Przy»padku Professor Kliniki trzy ogromne Katedry ma sobie oddane z ie»dney tylko zapłatą, niemaż więc i w takim przypadku mieć Assystenta? »Zaś poiąć nie można, iak z ucznia zaczynaiącego uczyć się Kliniki za»stępcę razem Professora Kliniki utworzyć by kto potrafił!

Raczy więc Wysoka Rada Dozorcza rozstrzygnąć potrzeby Instrukcyi »prawey Kliniki, iedney z nayważnieyszych części Nauki Lekarskiey i ta»kie środki przedsięwziąść i utworzyć, któreby i do Ukształcenia Młodych »Medyków dostateczne, nieodmienne i do umieszczenia, ratowania i lecze»nia chorych doskonałe były, a odpowiadaiące ze wszech miar uczuciu »Nayłaskawszego Monarchy Fryderyka Augusta, Wysokiey Rady Dozor»czey Szkoły Główney Krakowskiey i niżey podpisanego[1])«.

Proponowane przez Boduszyńskiego zmiany, jakkolwiek nie zbyt daleko idące, wymagały jednak w każdym razie pewnego nakładu pieniężnego, a przedewszystkiem energii i stanowczości władz naczelnych. Nieodzowny to był warunek, aby klinikę należycie urządzić, a sprawy szpitala w ten sposób uporządkować, żeby co do jego

---

[1]) Archiw. Senatu Akadem., Fasc $\frac{00}{I}$ nr. 234.

zarządu i co do swobody w zużytkowywaniu materyału naukowego, którego dostarczać miał dla szkoły praktycznej, ustały przeróżne wątpliwości, ciągłe zatargi i spory. I o jedno i o drugie nie było tak łatwo. Już w pierwszych latach rządów austryackich fundusze szpitalne znajdowały się w nie zbyt kwitnącym stanie, później zmalały jeszcze bardziej, do tego nawet stopnia, że nieraz brakowało zasobów na opędzenie istotnych potrzeb szpitala i chorych.

Jest może cokolwiek przesady w opisie ówczesnych stosunków skreślonym przez Brodowicza w »Rysie historycznym zakładów klinicznych«, wieje zeń jawna niechęć do Ss. Miłosierdzia, znać ostrą krytykę sprawowanych przez nie rządów; ale w każdym razie na sądzie sumiennego lekarza, uczciwego człowieka, a wybornego znawcy spraw lekarskich Krakowa, opierać się wolno i trzeba. W jednym z ustępów (XVIII) wymienionej pracy taki widzimy obraz: »Atoli te rączki, (Śs. Miłosierdzia) potężne zaiste i cudotworne prawie dopóki są w ruchu około chorych, kalek i sierót, pokazały się całkiem niezgrabnemi i niedołężnemi, skoro im przyszło uchwycić za ster całej maszyny szpitalnej i kierować interesami, którym nawet męska dłoń i przestrzeńsze głowy nie zawsze sprostać mogą. Stąd poszło naturalnie, że wkrótce porządek i gospodarstwo szpitalne pod każdym względem w najokropniejszy popadły nieład i cały ten piękny i zamożny instytut olbrzymim krokiem zbliżył się do ostatniego upadku! Szpital Ś. Łazarza nabył wnet niesławnej reputacyi domu nieuleczonych i obszernego grobowca dla podrzutków, od którego stronił zdaleka, ktokolwiek pragnął jeszcze oglądać światło słoneczne i gdzie tylko najnędzniejsze ubóstwo i rozpaczająca niemoc szukały prędszego końca swych cierpień. Zgoła Szpital Ś. Łazarza był najwierniejszym wizerunkiem swego patrona, którego imię nosił...... [1])«.

W tych warunkach trudno zaiste było żądać z kasy szpitalnej zaliczek potrzebnych na wprowadzenie nowego porządku i nowych urządzeń. Funduszów nie mogły także dostarczyć kasa akademicka, ani też kasy krajowe w czasach, gdy majątek Szkoły Gł. nie był nazbyt znaczny i dochody zeń nie wystarczały na płacę profesorów i potrzeby zakładów naukowych, a Skarb narodowy wyciskały do ostatniego grosza potrzeby wojska walczącego w szeregach Wielkiej armii Napoleońskiej. Stanowczość zarządzeń najwyższych władz w Warszawie krępowały, a niekiedy wprost paraliżowały rozporzą-

[1]) Rocznik Wydz. lek. T. 8. s. 132.

dzenia prefektów i podprefektów Departamentu krakowskiego, a niewątpliwie także najrozmaitsze wpływy uboczne, których domyślać się można, ale na które trudnoby dziś było znaleść bezpośrednie dowody.

Nic więc dziwnego, że za nowych rządów nic nie zrobiono dla zaspokojenia doraźnych potrzeb kliniki, że tak bardzo potrzebny zakład wegetował raczej, niż żył w posępnych murach szpitalnych, traktowany jako zło konieczne. A i ten skromny żywot zawdzięczać mu wypadło przedewszystkiem B o d u s z y ń s k i e m u, który zamianowany w listopadzie 1812. r. lekarzem, czyli fizykiem szpitalnym, korzystając z nowego stanowiska zużytkowywał jak mógł materyał szpitalny dla wykładów klinicznych, łagodził niechęć Śs. Miłosierdzia swym taktem i osobistemi zaletami i staraniami. Nieraz nawet z własnych pieniędzy, jak tego dowodzi świadectwo przełożonej Śs. Miłosierdzia, F r a n c i s z k i B o d n e r o w n e j z r. 1813. [1]), łożył na potrzeby szpitala i chorych.

Bez ważniejszych przeszkód odbywały się w tych warunkach wykłady kliniczne do marca 1813. r. Podczas panującej w tym czasie epidemii tyfusu, czyli zgniłej gorączki, jak wówczas chorobę tę nazywano, nabawił się jej B o d u s z y ń s k i i od 13. marca do 13. czerwca nie odwiedzał szpitala. Podniósłszy się z łóżka rozpoczął na nowo wykłady i skończył je dopiero 7. sierpnia [2]).

W nowym roku szkolnym 1813/14. nie było uczniów, którzyby na klinikę z korzyścią uczęszczać mogli, głównie z tego powodu, że Izba edukacyjna zawiesiła prawo Akademii do nadawania stopni akademickich. Wobec tego uwolnił Rektor B o d u s z y ń s k i e g o, pismem z dnia 7. grudnia 1813. r. L. 127. od lekcyj klinicznych [3]).

W maju następnego roku (1814.), gdy Boduszyński chciał rozpocząć przerwane wykłady, spotkał się z niespodziewanym oporem Śs. Miłosierdzia. Dla nadania oporowi pozorów słuszności wystosowały zakonnice prośbę do prefekta Departamentu krakowskiego,

---

[1]) Arch. Sen. Akad. fasc. $\frac{26}{a}$ nr. 38.

[2]) Por. Arch. Sen. Ak. fasc. $\frac{26}{a}$ nr. 4.

[3]) Arch. Sen. Ak. fasc. $\frac{26}{a}$ nr. 4.

w której zaznaczyły, że kliniki utrzymywać nie mogą z powodu zupełnego ogołocenia szpitala z pościeli, bielizny, lekarstw, a nawet głównych potrzeb do życia, oraz dlatego, że od r. 1809. nie pobierają od rządu żadnego wynagrodzenia za utrzymanie klinik.

Prefekt dał zupełną wiarę podaniu Sióstr i zawiadomił Rektora, że w obecnych warunkach nie może zniewolić Przełożonej do otwarcia sal na kliniki; uczyni to dopiero wtedy, kiedy Zgromadzenie, przynajmniej w części, w pretensyach swoich zaspokojone zostanie. Dyrekcya edukacyi narodowej zawiadomiona przez Prefekta o stanie szpitala i żądaniach zakonnic oświadczyła, »iż widzi się zniewoloną przypomnieć Prefektowi, że Szpital Ś. Łazarza, jako dawna własność Akademii, wyraźnie Konstytucyą z r. 1793. wraz z funduszami przeznaczony został na praktykę Medycyny i Chirurgii dla uczniów szkoły Gł. Krak. i pod jej bezpośrednią zwierzchność jest oddany. Ponieważ w skutku tego nauka Kliniki dotąd odbywała się ciągle w tym Szpitalu, przeto sprzeciwianie się w tej mierze Przełożonej uważane być musi jako nadużycie dążące do zamieszania porządku i zatamowania postępu młodzieży. Poleca się zatem wyraźnie W. Prefektowi, ażeby, nie zważając na uboczne tłumaczenie Przełożonej, dozór nad Szpitalem Ś. Łazarza mającej, rozkazał tam bez żadnej zwłoki otworzyć sale potrzebne dla nauki Kliniki dla uczniów Szkoły Głównej« [1]).

Nie pierwszy jednak raz pokazało się, że między rozkazem, a jego wypełnieniem nieprzewidziana stanąć może zapora. Prefekt Departamentu, podległy nie Dyrekcyi edukacyi, lecz Ministerstwu spraw wewnętrznych, zawiesił wykonanie polecenia. Drogą urzędową i osobistymi wpływami czynił przedstawienia tak do Dyrekcyi, jak do Ministeryum, a tymczasem upływały tygodnie i miesiące, skończył się wreszcie rok szkolny, a kliniki pozostały zamknięte.

Z takiemi samemi przeszkodami spotkali się profesorowie i w jesieni z początkiem nowego roku szkolnego, 1814/15. Na prośbę Wydziału lekarskiego wdał się w całą sprawę Rektor, X. S. hr. Sie-

---

[1]) Por. Skobel. Wiadomość o stanie Wydz. lek. w Szkole Gł. Krak. od r. 1809. do r. 1817. Rocznik Wydz. lek. T. II.

rakowski i zwiedził osobiście szpital, aby poznać stan jego. Nie ulega wątpliwości, że nie działo się w nim nazbyt świetnie. Aż nadto mamy dowodów w aktach współczesnych, że w obec znacznego obdłużenia szpitala nie dostawało pieniędzy na pokrycie bieżących potrzeb i wydatków na chorych, że wiele rzeczy trzeba było brać na kredyt, naturalnie bez nadzieji zwrotu z rozporządzalnych funduszów. Toteż uwzględniając ten niedostatek, »a widząc, — jak pisze w swem sprawozdaniu do Dyrekcyi Edukacyi narodowej z dnia 18. października 1814. L. 136. — najlepszą u Śs. Miłosierdzia chęć do wszelkiej pomocy i usług przy klinikach, ale oraz mając sobie wystawiony smutny obraz niedostatku szpitala i niepodobieństwo dostarczenia chorym w klinikach żywności, lekarstw i bielizny, widząc zaś z drugiej strony niepodobieństwo, żeby kliniki w tym roku miały być zamknięte« ułożył się z przełożoną Śs. Miłosierdzia, aby Zgromadzenie za roczną opłatą 3600 Złp. utrzymywało kliniki. Dyrektor Edukacyi narodowej zatwierdził zawartą umowę pismem z d. 25. października 1814. r. L. 1832., a kasie Akademii polecił wypłacać umówioną sumę.

W listopadzie jednak tego samego roku, po ustąpieniu z rektorstwa hr. Sierakowskiego, przedstawiła przełożona Śs. Miłosierdzia na nowo swoje żądania, utrzymując, że tak, jak dawniej, za rządów polskich, należy się Zgromadzeniu za utrzymanie klinik 5400 Złp., że ugody z byłym Rektorem za ważną nie uważa, gdyż nie była zawarta przed notaryuszem, a wreszcie oświadczyła, że odebranej już kwoty nie przyjmuje, jako opłatę za utrzymywanie klinik, lecz jako częściowe umorzenie zaległości nagromadzonych od r. 1809. Wobec nowych pretensyi zażądał Prefekt odezwą z 4. grudnia 1814. r. L. 14.454. wyjaśnień od nowego Rektora, profesora Litwińskiego. Rektor ze swej strony poruczył dziekanowi Wydziału lek., Drowi Kosteckiemu dokładne zbadanie sprawy, oraz wypracowanie projektu, według którego miałaby się odbywać praktyczna nauka kliniczna.

Ze zadania swojego wywiązał się Kostecki w krótkim stosunkowo czasie. Obszerne sprawozdanie złożył już dnia 23. stycznia 1815. r. Przechodzi w niem dzieje szpitala pierwotnego w gmachu Ś. Barbary, założenia szpitala Ś. Łazarza, daje obraz zarządu i fun-

duszów szpitalnych, a wreszcie kreśli przebieg sporu toczonego w latach 1791.—1793. między Akademią a Ss. Miłosierdzia. W dalszym ciągu mamy historyę szpitala za rządów austryackich i Księstwa Warszawskiego. W drugiej części, odnoszącej się do urządzenia szkoły praktycznej, przechodzi Kostecki szczegółowo wszystkie warunki, którym urządzenie i zarząd szpitalny zadosyć czynić powinny, jeśli pobyt w szpitalu dla chorych zbawiennym, a nauka praktyczna dla uczni ma być pożyteczna. Kończąc swój referat tak mówi: »Kiedy więc »Ss. Miłosierdzia w Szpitalu Ś. Łazarza już względem pozwolenia miejsca na dawa- »nie kliniki takie robiły i robią trudności, ztąd łatwo wnieść można, jakie w samem »nauczaniu przeszkody stawiały i stawiać nie przestaną. Aby więc klinika lekarska, »chirurgiczna i położnicza, jaknajkorzystniej dla uczniów mogły być dawane, wypada »przed wszystkiem usunąć główne do tego przeszkody, to jest: albo Ss. Miłosierdzia »podług zamiaru zeszłego jeszcze Rządu, albo kliniki ze Szpitala Ś. Łazarza oddalić. »Środka tu w mojem przekonaniu żadnego nie widzę. Zanim by jednak do tego przy- »szło, sądziłbym, aby nauki kliniczne w całym szpitalu przy łóżkach chorych, za »zdatnych do tego uznanych do końca roku szkolnego były dawane«.

Całe to pismo wraz z odpisem nadania X. Prymasa Michała Poniatowskiego z r. 1793. i ze skargą profesora Kosteckiego z kwietnia 1810. r. przesłał Prefekt dnia 21. kwietnia 1815. r. L. 3745. Dyrekcyi Edukacyi narodowej z prośbą — »aby ta zniósłszy się z Mini- »sterstwem Spraw wewnętrznych usunęła te nieporozumienia w sposób równie nau- »kom, jak usłudze publiczności dogodny«.

Odpowiedzią z d. 3. maja t. r. L. 702. postanowiła Dyrekcya Edukacyi narodowej, że kwota 3600 Złp. ma być wypłacona z kasy szkolnej, na rzecz bieżących potrzeb kliniki, przełożonej Ss. Miłosierdzia, wszelkie zaś pretensye z lat dawniejszych podlegają ogólnym ustawom rządu Księstwa Warszawskiego, odnoszącym się do wypłat zaległości.

W ten sposób, na razie przynajmniej, mogli profesorowie kliniczni podjąć zaniedbane od dłuższego czasu wykłady.

Z rokiem 1815. skończyło krótki swój żywot Księstwo Warszawskie; Kraków otrzymał w myśl postanowień Kongresu wiedeńskiego samodzielny na pozór byt polityczny, a tak zwana Komisya Organizacyjna, składająca się z przedstawicieli trzech opiekuńczych

dworów, zajęła się ułożeniem i wypracowaniem urządzeń: „**Wolnego niepodległego i ściśle neutralnego Miasta Krakowa i jego okręgu**", jak brzmiał szumny tytuł miniaturowej Rzeczypospolitej.

Jednem z ważniejszych zadań Komisyi było nowe urządzenie Szkoły Jagiellońskiej. Dla spełnienia go utworzono osobny komitet, nazwany akademickim, pod przewodnictwem X. Wincentego Łańcuckiego, prałata kościoła N. P. Maryi.

Za pośrednictwem rektora Szkoły Gł. zwrócił się teraz Wydział lekarski, na wniosek dziekana, Dra Kosteckiego, do Komisyi Organizacyjnej z prośbą, aby w obradach Komitetu, chociażby tylko z doradczym głosem, mógł wziąść udział jeden z członków Wydziału lekarskiego. Otrzymawszy na to pozwolenie i wezwanie z rąk Rektora wysłał Wydział d. 4. listopada, jako swego rzecznika, Dra Kosteckiego.

Sprawa kliniki wysunąć się musiała w toku obrad siłą rzeczy na jedno z pierwszych miejsc i powinna była stać się przedmiotem bardzo szczegółowych badań, a to tem bardziej, że nawet Komisya Organizacyjna poleciła Komitetowi wejrzeć dokładnie w stosunki klinik do szpitala Ś. Łazarza. Była więc dobra sposobność do odzyskania straconego instytutu i do rozwikłania raz na zawsze zagmatwanych stosunków. Niestety jednak, nie umiał, czy nie chciał Komitet akademicki skorzystać z dogodnej pory!

Zbytecznem byłoby przytaczać treść lub wyjątki z najrozmaitszych wypracowań, odezw i podań odnoszących się do tej sprawy. W krótkich zarysach przedstawia się rzecz następująco: Komitet wezwał doktorów Kosteckiego i Girtlera na sprawozdawców, a widząc, że wykonanie przedstawionych przez nich wniosków na wielkie by napotkało trudności i rzecz całą znacznie przewlec musiało, zażądał od Wydziału lekarskiego odpowiedzi na trzy pytania: 1). Czy szpital Ś. Łazarza jest dogodnem miejscem na klinikę? 2). Czyby gmach ten nie dał się w taki sposób zmienić, żeby celowi swemu lepiej odpowiadał? 3). Wieleby takie ulepszenie kosztowało? Na pierwsze zasadnicze pytanie odpowiedział Wydział, że szpital Ś. Łazarza jest niedogodny już z powodu znacznej odległości od miasta, a przedewszystkiem z powodu nieodpowiedniej budowy, wil-

goci, oraz z powodu zarządu, spoczywającego w rękach Śs. Miłosierdzia. W obec przepisów klasztornych jest dostęp do szpitala ograniczony, profesorowie, ani asystenci nie mogą w nim mieszkać, a nadto niepozwala reguła zakonna przyjmować chorych wenerycznych, obłąkanych, dotkniętych padaczką, świerzbem i wścieklizną. Na pomieszczenie klinik proponowali profesorowie dom XX. Misyonarzy na Stradomiu. Na przerobienie gmachu wystarczyłoby, zdaniem Wydziału, 20.000. Złpol. Ani w pytaniu, ani w odpowiedzi nie spotykamy zupełnie orzeczenia o tem, do kogo szpital ma należeć. Bo też istotnie Komitet akademicki wykluczył całą sprawę z toku swoich obrad uważając, że nie należy do jego kompetencyi, a głównie z tego powodu, że jest zbyt zawiła i niejasna, aby ją mógł rozstrzygać.

Sprawą szpitala Ś. Łazarza zajęły się teraz dwie władze: Senat Rządzący W. M. Krakowa i Komisya Organizacyjna. Komitet powołany przez pierwszą z nich dostał w instrukcyi z d. 17. kwietnia 1816. r. polecenie, aby zbadał i uporządkował wszystkie zakłady dobroczynne, a zwłaszcza szpitale krakowskie; co do szpitala Ś. Łazarza zaznaczała instrukcya szczególną uwagę. »A ponieważ wiele na tem zależy — czytamy w niej, — aby klinika była pod najlepszym dozorem i podlegała przełożonym nad nią lekarzom: nie opuści więc Komitet wykazać stosunku, w jakim Śs. Miłosierdzia względem klinik zostawać mają, do czego za wzór posłużyć mu mogą urządzenia przez Rząd Ces. Austryacki w szpitalu tym zaprowadzone, a później za Rządu Księstwa Warszawskiego zniesione«. Już w słowach tych uderza pewna płytkość; pamięć autora instrukcyi nie sięgała widocznie dalej, jak do czasów panowania austryackiego. Dlaczegóżby członkowie Komitetu robić mieli więcej, jak tego wymagała władza, która Komitet powołała do życia, dlaczego przeszukiwać w archiwach zapylone akta pochodzące z czasów Rzeczypospolitej? A jednak jedyna to była droga, aby dojść do jądra prawdy. Nie wiele więc można się było spodziewać od obrad i wyroku Komitetu; przesądzała go sama instrukcya.

Drugi Komitet zawiązała Komisya Organizacyjna. Polecono mu zająć się ułożeniem wykazu i rozdzielaniem funduszów szpitala Ś. Łazarza, odpowiednio do ich pochodzenia i przeznaczenia. Przedstawicielem szkoły lekarskiej w Komitecie został dziekan Wydziału lekarskiego

Dr. Franciszek Kostecki, wezwany przez rektora Akademii w marcu 1816. r. do uczestniczenia w jego obradach, celem dawania wyjaśnień i przestrzegania praw Akademii. Właściwie więc w rękach tego Komitetu spoczął los szpitala i klinik. Widocznie jednak zła nad nim od całego szeregu lat wisiała dola. Komitet nie wiele zadał sobie pracy i po kilku już posiedzeniach orzekł, że szpital Ś. Łazarza i wszystkie jego fundusze są niewątpliwą własnością Śs. Miłosierdzia; Akademii dostały się nic nie znaczące okruchy — tysiąc dukatów, zapisanych niegdyś przez Xcia Prymasa Poniatowskiego bursie lekarskiej na żywienie trzech kandydatów medycyny. Wyrok mimo przedstawień i protestów Dra Kosteckiego stał się prawomocnym; położono ostatnią pieczęć na ostatnim akcie wieloletniej, spornej sprawy. Nie pierwsza i nie ostatnia krzywda słuszności [1])!

W dwa lata później — w roku 1818. — wyszedł opracowany, ułożony i potwierdzony *Statut Organiczny Uniwersytetu Krakowskiego*, a w nim postanowienia o klinikach krakowskich. — W myśl § 26. Tyt. Igo przeznaczono dla kliniki wewnętrznej 12 łóżek, dla chirurgicznej 8, dla położniczej 4. Następny § 27. postanawia: *„Klinika, iak tylko będzie można nayprędzey przeniesioną zostanie z Klasztoru Śs. Miłosierdzia. Na przyszłość umieszczona będzie w ogólnym Szpitalu, lecz w osobnych Salach i Korytarzami oddzielonych“*. A dalej w § 5-ym Tyt. II. czytamy: *„Co się tycze Kliniki okazał przybliżony rachunek, iż na 24 Chorych, maiących służyć do Nauki, wydatek z Kassy publiczney w Szpitalach wynosił był dwie trzecie części z całkowitey Summy, która na utrzymanie tychże Chorych i staranniеysze opatrowanie w Zakładzie Klinicznym iest przeznaczona. Gdy te dwie trzecie części ma wypłacać Kassa publiczna, słuszną iest rzeczą, aby Uniwersytet tę trzecią część dostarczył, iako wynikaiącą z Instrukcyi publiczney. Ta trzecia część wydatku potrzebnego na 24 Chorych wyrachowana iest na 60.000. Złp., a gdy Summa 18.000. Złpol., legowana iest na Klinikę, Procent od teyże powinien bydź*

---

[1]) Niepomyślne dla Akademii rozstrzygnięcie spornej kwestyi było, w części przynajmniej, wynikiem tego, że nie można było odszukać Aktu cessyi Xcia Poniatowskiego. Akt ten, dziwnym zbiegiem okoliczności, nie znajdował się w Archiwum uniwersyteckiem, przechowywano go podobno w Konsystorzu biskupim, czy też w Archiwum Śs. Miłosierdzia.

odtrąconym i tym sposobem zostaie się 5.100 Złłpol., które wydane będą z Kassy Uniwersytetu do Kassy Szpitala, w którym Kliniki znaydować się będą". — W ten sposób licząc na jedno łóżko 791·6 Złłpol. otrzymała klinika lekarska na swoje utrzymanie 9.499·2. Złłpol. Na potrzeby nadzwyczajne przyznała Komisya Organizacyjna kwotę 800 Złłpol., płatną do rąk profesora kliniki lekarskiej z ogólnego funduszu, jako dotacya naukowa.

Nad szpitalem postanowiła Komisya Organizacyjna, jako władzę nadzorczą, t. zw. Komitet gospodarczy. Szafarstwo dochodów i cały zarząd oddano przełożonej Śs. Miłosierdzia.

Stanowisko profesorów klinicznych w szpitalu nie mogło być w tych warunkach nazbyt przyjemne. Dosadnie określa je Brodowicz mówiąc: »Sprawunkami i szafunkiem funduszów szpitalnych za Austryaków i później za Księstwa Warszawskiego, a wreszcie jeszcze za Wolnego Miasta, aż do ustąpienia Klinik ze Szpitala, zatrudniała się Panna Matka ze swoją Ekonomką bez najmniejszego udziału Profesorów, którym tylko służyło prawo żądania tego lub owego i obowiązek przestawania na tem, co dano [1])». — W kilka miesięcy po ogłoszeniu Statutu Organicznego — w marcu 1819. — ukazała się wprawdzie ustawa wydana przez Senat Rządzący W. M. Krakowa, a określająca stosunek Śs. Miłosierdzia do szpitala i klinik, nie dostawało w niej jednak postanowień rozdzielających dokładnie zbiorowe fundusze szpitala. To też owych 18.000 Złłpol. tonęło w ogólnej kasie Zgromadzenia; chorzy kliniczni zajmowali, jak dawniej, nędzne, wilgotne i ciemne izdebki, otrzymywali liche pożywienie i lichą mieli usługę. Leczenie także niemało chromać musiało, gdy przyrządzaniem lekarstw zajmowała się jedna z zakonnic — siostra aptekarka, — bez żadnego nadzoru profesorów klinicznych.

W czasie obrad Komisyi Organizacyjnej, poprzedzających wydanie Statutu Uniwersyteckiego i urządzenie szpitala nie było zupełnie lekcyj klinicznych; wykłady na Wydziale lekarskim ograniczały się tylko do teoretycznych przedmiotów. Równocześnie czyniono starania, aby dla szkoły lekarskiej pozyskać więcej sił nauczycielskich,

---

[1]) Rys historyczny zakładów klinicznych.

których brak dotkliwie uczuwać się dawał. a niektórzy profesorowie pracowali wprost nad siły i możność. Do liczby ich należał, od początku objęcia obowiązków profesorskich Dr. Boduszyński. Nie uchylał się też od nich ani na chwilę. Dopiero po nowem urządzeniu nauk lekarskich i upatrzeniu nowych profesorów mógł zasłużony nauczyciel, bez ujmy dla wysokiego poczucia obowiązków, opuścić stanowisko profesora klinicznego i ująć w ten sposób nieco ze swych rozlicznych zajęć, którym z podziwienia godną wytrwałością i starannością przez szereg lat poświęcał swe siły i zdrowie. Uczynił to w drugiej połowie 1817. r. i przeniósł się na katedrę teoretyczną, objąwszy wykłady patologii i terapii ogólnej, higieny i farmakodynamiki [1]).

Katedra kliniczna przeszła w ręce Dra IGNACEGO LINHARDA, byłego fizyka obwodu kieleckiego, rodem Morawczyka, zamianowanego rzeczywistym profesorem przez Komisyę Organizacyjną postanowieniem z d. 5. grudnia 1817. r.[2]).

Bliższych szczegółów o życiu Linharda nie posiadamy. Był to lekarz starszej daty, ostatni, acz umiarkowany, przedstawiciel głośnych swego czasu zasad Browna, dobry, jak utrzymuje Brodowicz, praktyk; nie posiadał jednak koniecznej energii i sprężystości, aby powołanej na nowo do życia klinice wytknąć właściwe tory, urządzić ją odpowiednio dla celów nauki. Podnieść jednak trzeba, że w miarę sił i zdolności pracował gorliwie dla dobra powierzonej swej pieczy instytucyi. Przedewszystkiem starał się o przeniesienie klinik ze szpitala Ś. Łazarza i uwolnienie ich w ten sposób od szkodliwych wpływów wynikających z niewłaściwych rządów; że zamiaru nie doprowadził do celu nie jego w tem wina. Dalszym dowodem

---

[1]) W uznaniu doświadczenia lekarskiego, zasług naukowych i obywatelskich otrzymał Boduszyński posadę lekarza naczelnego — protomedyka — W. M. Krakowa, a w parę lat później wszedł w skład Senatu Rządzącego. Wpływami swymi popierał on usilnie wszystkie starania zmierzające do polepszenia stosunków sanitarnych miasta, a zwłaszcza troskliwą zawsze opieką otaczał zakłady kliniczne. W r. 1826. przyczynił się nie mało do nabycia i urządzenia nowego gmachu klinicznego. Otoczony ogólnym szacunkiem, wysoko ceniony jako lekarz i człowiek umarł w r. 1833.

[2]) Portretu Linharda nie posiada klinika lekarska i nigdzie odszukać go nie można.

troskliwości Linharda o dobro kliniki były starania o utworzenie gabinetu klinicznego, co tembardziej zaznaczyć należy, że fundusz przeznaczony na cele naukowe nie był ściśle oddzielony od innych tego rodzaju funduszów, a profesor kliniczny nie mógł nim dowolnie rozporządzać. W czasie przejściowym, poprzedzającym urządzenie nauk na Wydziale lekarskim, odkładano go do kasy akademickiej. Urosły ztąd oszczędności od października 1815. r. do lipca 1817. r., wynoszące 1457. Zł/pol. — O tę kwotę upomniał się Linhard na posiedzeniu Wydziału lekarskiego, odbytem d. 28. maja 1819. roku [1]), podjął ją za zgodą kolegów z kasy akademickiej i przeznaczył na zakupienie kilku przyrządów leczniczych. — Tak powstał zaczątek klinicznego gabinetu.

Sporządzony w październiku 1820. r. przez Linharda inwentarz obejmuje spis znajdujących się w klinice przyrządów. Oto ich wykaz według oryginalnego aktu [2]): *„I) Aparat fumigacyiny... 1., II) Książek o fumigacyi (iedna po polsku, druga po francusku) 2. egz. III) Maszyna elektryczna... 1., Składa się z następuiących rekwizytów: a) eine 18-zellige Scheibenmaschiene mit einem messingenen Conductor und isolierten Gestellen... 1.; b) ein Isolierungsbrett zum Sitzen... 1.; c) eine Handflasche... 1.; d) eine Leidenerflasche mit Detuanischem Electrometer... 1.; e) 5 Ellen Communications-Ketten... 5.; f) ein Communicationsdrath zum Verlängern und Verkürzen der Leitung... 1.; g) 2 Disectoren mit isolierten Gerüsten... 2.; h) ein elektrischer Hammer... 1.; i) eine elektrische Bürste... 1.; k) eine Vorrichtung zum Electrisieren der Augen und Ohren... 1.; l) eine Vorrichtung zum Electrisieren der Zähne... 1.; IV) Serenka* (sic!)... *1., V) Sprinca* (sic!) *do gardła... 1., VI) Barometr... 1., VII) Termometr... 1.“*.

Z powodu, że przedmiotów powyższych nie było gdzie pomieścić w oddziale klinicznym, przedłożył Linhard we wrześniu 1819. roku, za pośrednictwem rektora Uniwersytetu prośbę do Senatu Rządzącego o wyznaczenie w szpitalu na ten cel dwóch izb. Senat zawiadomił Rektora, że Rada gospodarcza szpitala otrzymała polecenie. »aby porozumiawszy się tak z Przełożoną, iako też z Professorem Kliniki, obmyśliła iak naydogodnieysze dla obu stron mieysca, w którychby wspomniane Machiny zostawać mogły tak długo, dopóki Klinika stosownie do § 27-go Tit. I. Statutu Uniwersytetu na inne mieysce przeniesioną bydź nie będzie mogła [1]).«

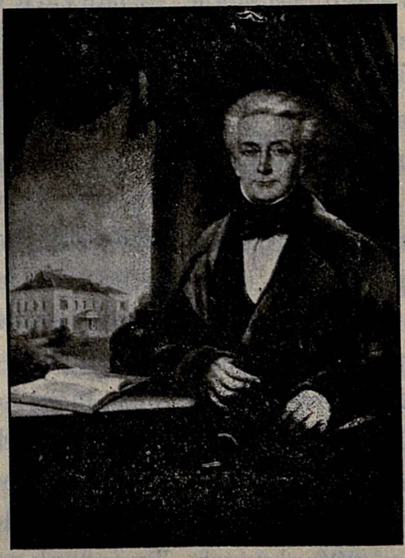
---

[1]) Por. Odpis Prot. obrad Wydz. lek. w Archiwum Sen. Ak. Fasc. 60/i.

[2]) Archiwum Sen. Ak. Fasc. 16. Nr. 345.

Na stanowisku profesora klinicznego nie długo zresztą pozostawał Linhard, zmarł prawie nagle, we wrześniu 1822. r. — W rozpoczynającem się półroczu zimowem r. szk. 1822/3. objął *zastępstwo* w klinice, na zlecenie Wielkiej Rady Uniwersytetu, lekarz krakowski, Dr. Karol Soczyński. Popierany przez niektórych senatorów i wpływowych obywateli krakowskich czynił on usilne starania, aby katedrę posiąść na stałe; szczęściem jednak nie powiodły się te plany. Zakład kliniczny dostał światłego, gruntownie wykształconego, a energicznego kierownika i organizatora w osobie Dra Józefa Brodowicza.

JÓZEF MACIEJ BRODOWICZ urodził się w Grzymałowie, w lutym 1790. r., z ojca Andrzeja i matki Barbary z Kłobukowskich. Nauki rozpoczął w 7-ym roku życia. Odwieziony przez ojca do Zbaraża przeszedł tam 3 klasy szkół elementarnych, czyli, jak je wtedy nazywano, niemieckich, oraz 4 pierwsze gimnazyalne; piątą i ostatnią podówczas ukończył w gimnazyum brzeżańskiem. Licząc zaledwie 16. rok życia wyjechał do Lwowa, gdzie przez dwa lata słuchał nauk filozoficznych. Tu zaprzyjaźnił się ze synem lekarza brzeżańskiego, Józefem Seją, młodzieńcem, jak się wyraża, anielską duszą obdarzonym i postanowił za wpływem i przykładem przyjaciela, poświęcić się zawodowi lekarskiemu.



JÓZEF MACIEJ BRODOWICZ [1]).

Zasłużoną sławą cieszyła się podówczas wiedeńska szkoła le-

[1]) Archiwum Sen. Akad. Fasc. 60/i.

[2]) Według portretu Bizańskiego, ofiarowanego klinice lek. przez Brodowicza.

karska, w niej też zapragnął i Brodowicz szukać nauki po skończeniu filozofii we Lwowie. Wobec niepokojów wojennych odwlókł się jednak wyjazd, tak, że dopiero w r. 1810. mógł się wybrać do stolicy rakuskiej. Poświęciwszy rok cały obowiązkowym studyom przygotowawczym na wydziale filozoficznym, wpisał się na wydział lekarski dopiero w r. 1812. Ukończył go w r. 1817., a złożywszy egzamina ścisłe, otrzymał, po napisaniu rozprawy inauguralnej p. t. *Anatomia et physiologia dentium humanorum* i publicznej dyspucie, upragniony biret doktorski w sierpniu 1817. r. Uzyskany dyplom, jak to wyznaje, więcej go zasmucił, niż uradował. »Po ścisłym obrachunku ze samym sobą« — czytamy w jego pamiętnikach — »przekonałem się, że treść jego (dyplomu) nie zgadza się z chudobą moich wiadomostek w szkole nabytych; te zaś nieośmielały mię bynajmniej do skorego używania przywilejów na pergaminie mi przyznanych«. Tego rodzaju krytyka samego siebie, świadcząca o głębszym umyśle, nakazywała dalszą jeszcze pracę, do której teraz dopiero właściwe otwierało się pole, ale do której, przy najlepszych chęciach, brakowało zasobów materyalnych; a doktorowi medycyny nie wypadało już, jak dawniej studentowi, zarabiać dawaniem lekcyj na utrzymanie.

Z kłopotów wybawił Brodowicza Hildebrand, profesor kliniki lekarskiej wiedeńskiej, ten sam, który niegdyś, przez rok jeden, zajmował to stanowisko w Krakowie. Wezwał on młodego doktora do siebie i ofiarował mu posadę lekarza domowego u boku jednego z panów polskich. Zwierzył się wtedy Brodowicz ze swoich skrupułów i objawił gorącą chęć pozostania we Wiedniu i dalszej nauki, byleby mógł otrzymać odpowiednie środki do życia. Dogadzając temu życzeniu przysłał mu Hildebrand nominacyę na lekarza podręcznego (Secondär-Arzt) przy oddziale szpitalnym Dra Rensy, liczącym 200 chorych. Tu jednak rozczarował się Brodowicz. »...Atoli mnogość chorych« — mówi w swoim Przeglądzie — »po różnych dziedzińcach, piętrach i salach obszernego szpitala rozrzuconych, których codziennie dwa razy, w jednej godzinie, czwałując odwiedzaliśmy, odurzała raczej, niż rozjaśniała moją głowę; kiedy znowu niema, machinalna praktyka i zimna obojętność szpitalnej służby na potrzeby i jęki biedaków, (którzy według napisu nad główną bramą tego szpitala, złotymi literami wyrytego, powinni tam znaleść »Salutem et solatium«), oburzały gorącą tkliwość młodego adepta: oboje zaś

z każdym dniem uciążliwszym, coraz więcej robiły mu ten twardy nowicyat, który, przy dłuższem trwaniu, musiałby go wykierować na bezdusznego rutyniera«. Za prawdziwe też szczęście uważał przeniesienie swoje, w roli asystenta, do kliniki Dra Raimanna, w której kształcili się chirurgowie niższego rządu. Nową posadę zajął 1. lutego 1818. r. W klinice liczącej tylko 12 łóżek mógł teraz Brodowicz sumiennie i troskliwie pracować dla powierzonych swej pieczy chorych i dla swego wykształcenia.

Jeszcze korzystniej zmieniły się warunki studyów od listopada tegoż roku, gdy Raimann, po śmierci Hildebranda, objął katedrę kliniki lekarskiej, w której kształcili się przyszli doktorowie medycyny. Przenosząc się do niej zabrał i swego asystenta. Zdarzenie to uważa Brodowicz za jedno z najpomyślniejszych w swojem życiu: »Albowiem posady adjunktów, mianowicie przy Uniwersytecie wiedeńskim, — stosownie do ustawy w instrukcyi onym obwieszczanej, — oprócz pomocy dla Profesorów, miały jeszcze na celu przysposobienie kandydatów na katedry profesorskie; nad czem ciż profesorowie starannie czuwać byli powinni. Jakoż wszyscy prawie moi koledzy, dawniejsi, spółcześni i następni, prędzej lub później, stali się uczestnikami dobrodziejstwa tej instytucyi. Były to w owym czasie niejako Privat-Docentury — ale nierównie korzystniejsze i pewniejsze osiągnięcia swojego zamiaru [1]«.

Przez cztery lata zajmował to miłe i ze wszechmiar pożyteczne stanowisko. Z obowiązku, włożonego nań instrukcyą, zawiadywał niektóremi sprawami kliniki i kształcił się w nauce lekarskiej; w zastępstwie profesora dawał niekiedy lekcye kliniczne, a nawet odwiedzał i leczył powierzonych swojej opiece prywatnych chorych Raimanna. I jedno i drugie wielkie przynosiło korzyści; jednało zaufanie, szacunek i przychylność słuchaczy i chorych, dawało sposobność do nabycia wiadomości zawodowych, wprawy w nauczaniu, wskazywało właściwą drogę postępowania z chorymi. Szybko zbiegły te lata. Z końcem stycznia 1822. r. ustąpił z kliniki, wynosząc chlubne świadectwo swego profesora potwierdzone przez Dyrekcyę studyów lekarskich. Resztę zimy i całą wiosnę spędził Brodowicz we Wiedniu. W maju złożył ścisły egzamin z okulistyki i otrzymał dyplom na okulistę.

---

[1]) Przegląd ogólny....., s. XI.

Po raz drugi znalazł się teraz młody lekarz na rozdrożu. Nęciły go strony rodzinne, gdzie własną posiadał zagrodę i, gdzie nie złej spodziewał się praktyki między okolicznem obywatelstwem; z drugiej zaś strony, nawykłszy do wielkiego miasta, niechętnie myślał o osiedleniu się na prowincyi, zdala od stołecznego ruchu, a co ważniejsza od stołecznych ognisk naukowych.

Widocznie jednak należał Brodowicz do ludzi, którzy zaledwie zapragnąć czegoś potrzebują, aby i posiąść to, czego sobie życzyli. Jak niegdyś Hildebrand, tak teraz Raimann wskazał mu drogę, która wbrew oczekiwaniom i nadspodziewanie szybko zaprowadziła go na jedną z najważniejszych katedr medycyny krakowskiego Uniwersytetu. Za namową Raimanna przyjął posadę lekarza domowego u Ks. Zieglera, nowo mianowanego biskupa dla Galicyi zachodniej z siedzibą w Tyńcu i z nim razem przybył do Krakowa. Tu odnowił zawartą przed rokiem znajomość z Drem Boduszyńskim, profesorem na Wydziale lekarskim i protomedykiem W. M. Krakowa i po raz pierwszy spotkał się z propozycyą, aby osiadł w Krakowie i starał się o katedrę. Jakkolwiek zaszczytna to była propozycya, zwłaszcza z ust takiego jak Boduszyński człowieka, a zawód profesorski aż nadto ponętny, to jednak ani marzył podówczas Brodowicz o możności rychłego osiągnięcia stanowiska profesora Uniwersytetu, a skrępowany nadto umową z biskupem, nie zgodził się na nią i wyjechał do swojej rodziny na Podole, potem do Lwowa, gdzie miał oczekiwać ks. Zieglera, aby zjechać z nim do Bochni, przeznaczonej na tymczasową rezydencyę biskupią.

Niespodzianie wszakże, a korzystnie dla Brodowicza zmieniły się stosunki uniwersyteckie w Krakowie. Prawie nagle umarł Linhard i opróżniła się katedra tego właśnie przedmiotu, któremu we Wiedniu szczegółowo się poświęcał. Zawiadomiony o nowem wydarzeniu przez Boduszyńskiego i zachęcony ponownie do starania się o katedrę przedłożył ks. Ziegler owi nowe swe plany, a uzyskawszy zwolnienie od obowiązków lekarza domowego, przybył do Krakowa. Tu przedstawił się prezesowi Senatu Rządzącego, Stanisławowi hr. Wodzickiemu, opowiedział swój zamiar starania

się o katedrę kliniczną, a doznawszy przychylnego przyjęcia wniósł na jego ręce podanie o posadę profesora. W podaniu z datą 14. lutego 1823. r., zachowanem dotychczas w aktach Wydziału lekarskiego [1]), prosił o przyjęcie go na listę kandydatów, podał w krótkich słowach bieg swego naukowego życia, powołał się na swoje zawodowe wykształcenie i prace w klinice lekarskiej wiedeńskiej, stwierdzone świadectwami Raimanna i Dyrekcyi nauk lekarskich. Zaraz w następnym dniu, 15. lutego rozpatrzyła Wielka Rada Uniwersytetu podaną prośbę i uznając zalety kandydata nadała mu uchwałą, powziętą w tym samym dniu posadę, o którą się ubiegał. O postanowieniu zawiadomiony został rektor Uniwersytetu następującem pismem [2]): *„Zważywszy Rada z iedney strony potrzebę obsadzenia Aktualnym Profesorem Katedry Kliniki Medyczney w Uniwersytecie wakuiącey dotąd po śmierci P. Linhard i tylko zastępczo opatrzoney, a z drugiey osądziwszy również za rzecz nieodzowną, aby katedra tak poważna, bo całą Teoryą Medyczną w zastosowanie do Praktyki wprowadzaiąca, powierzoną była Osobie, nie tylko w innym sławnym zagranicznym tego rodzaiu Instytucie usposobioną, ale nadto, którаby iuż do instrukcyi samey w Klinicznym Instytucie Zagranicznym użytą była i z tego względu zyskała dla siebie zaletę, uznała, iż z pomiędzy zgłaszających się o tę Katedrę Kandydatów P. Józef Brodowicz, Doktor Medycyny i Okulista Uniwersytetu Wiedeńskiego, który złożył chlubne Urzędowne Świadectwa nayprzód czynioney Praktyki w Ogólnym Szpitalu Wiedeńskim, a następnie sprawowanego z gorliwością i szczególnym talentem przez lat cztery Urzędu Assystenta w Instytucie Kliniczno-Medyczno-Chirurgicznym Wiedeńskim iako zupełnego ukształcenia się na Profesora Katedry Kliniczney, zasługuje na pierszeństwo i iako posiadający zalety szczególnieysze, może bydź uwolniony od konkursu w duchu §. 85. Statutu Wewnętrznego Uniwersytetu. Mianowawszy Go więc na posiedzeniu dzisieyszym Profesorem Zwy-*

---

[1]) Arch. Sen. Ak. Fasc. 26/a Nr. 846.
[2]) Arch. Sen. Ak. Fasc. 26/a Nr. 80.

czaynym Kliniki Medyczney, ma honor wezwać Senat Rządzący do wydania Onemuż stósownego patentu. — O czym Zast. Rektora uwiadamia się z wezwaniem, aby za zgłoszeniem się P. Józefa Brodowicza, tegoż do Katedry sposobem zwyczaynym wprowadził. W Krakowie dnia 15. lutego 1823. r. Podp.: Wodzicki. — Darowski".

Po usunięciu niektórych przeszkód wprowadził Brodowicza rektor Uniwersytetu na katedrę d. 3. marca 1823. r. [1]), a w dniu 14. marca wydał mu Senat Rządzący patent na profesora [2]).

Przypatrzmy się teraz, jak wyglądała klinika, w której młody profesor rzucać miał ziarno nauki, sposobić przyszłych lekarzy do pełnego odpowiedzialności zawodu. Posłuchajmy opisu skreślonego ręką Brodowicza w »Rysie historycznym zakładów klinicznych« [3]). »Żeby wroszcie dać wyobrażenie o stanie zewnętrznym szkół naszych klinicznych w ciągu ich pobytu w szpitalu Ś. Łazarza przez te 12 lat, niby to najświetniejszych, a oraz utrwalić pamięć jego dla naszych potomków, i podać nareszcie punkt do porównania ze stanem onych w następnej i teraźniejszej epoce, wypada tu jeszcze skreślić maleńki szkic z najogólniejszych rysów złożony, jaki schwyciłem własnymi zmysłami, podczas ostatnich lat pięciu przed wyniesieniem ich stamtąd; zwłaszcza, że się w nim odbije wiernie obraz całego szpitala. — Wyjąwszy salkę na piętrze, gdzie była klinika lekarska kobiet, obszerniejszą nieco, jasną i suchą, wszystkie inne, tak zwane, niby na żart sale kliniczne składały ciasne, niziutkie, sklepione i po większej części wilgotne celki, oświetlone maluczkiemi oknami, jakie niegdyś wystarczały prawie na samotne mieszkania tych bosych zakonników (XX. Karmelitów) i zgadzały się dokładnie z ostremi regułami pustelniczego życia. Trzy takie kryjówki, po wyrzuceniu przegródek, arkadami tylko pomiędzy sobą spojone, stanowiły lokal kliniki lekarskiej, a dwie kliniki chirurgicznej dla mężczyzn; obydwie na dole i tuż w sąsiedztwie najsmrodliwszych p.......:, kiedy tymczasem kliniki kobiece: chirurgiczna i położnicza, każda w jednej tylko komórce zawarta, znajdywały się na piętrze w podobnych zresztą zupełnie okolicznościach. Poustawiane tam łóżeczka w różnym kierunku, dzieliły tylko wąziutkie przesmyki, którędy z niemałym trudem trzeba się było przeciskać do pacyenta, w pierzynach utopionego i ocienionego zewsząd sztywnemi firankami, które później przecież pokassowano.—

---

[1]) Raport Rektora, Arch. Sen. Akad. Fasc. 26/a. Nr. 853.

[2]) Arch. Sen. Akad. Fasc. 26/a. Nr. 212.

[3]) Rocznik Wydz. lek. T. 8. str. 119.

Brudną podłogę zakrywał przed oczyma rzęsisty piasek i wsiąkał oraz w siebie każde plugastwo z okazyi chorych i służby pochodzące, gdzie za to nawzajem wylęgały się obficie wszelkiego rodzaju owady, których żarłoczność musieli pospołu nasycać codziennie Profesorowie i uczniowie, i które w niwecz obracały wszelką, wytworną zresztą, troskliwość wielebnych Panien, około bielizny i pościeli podejmowaną.

Droga do tej świątyni Hygiei prowadziła przez długie krużganki, które dość często zajmowały nędzne łoża, nędzniejszych jeszcze, albo już konających chorych, ilekroć przepełnione pokoje pomieścić ich nie były w stanie. A chociaż większa część tych gmachów była na wylot otwarta i wszystkim burzom przystępna, wszelako obrzydliwe wyziewy ze wszystkich kątów, jak nie mniej z otwartej zawsze kuchni, kłębami buchające, między którymi najczęściej fetor topionej słoniny inne zagłuszał, — rozlegały się po nich swobodnie i zapowietrzały całą atmosferę szpitalną do tego stopnia, że gość z najtępszym nozdrzem, skoro tylko zbliżył się do kruchty, mógł zaraz pomiarkować, że się znajduje w granicach tego szpitala.

Pomijając opis fizyognomii i wewnętrznego składu kuchni i apteki szpitalnej, tych dwóch najdzielniejszych dźwigni w organizmie takich Instytutów, dość będzie powiedzieć dla ocenienia ich ogólnej wartości i szczególnego wpływu na stan nauki klinicznej, że najpospolitszych żywiołów dyetycznych dostarczały ziemniaki, kapusta, kluski i t. p. artykuły, z omastą wyż wspomnianą, którą przyrządzała czeladź niechlujna, wspierana dość często pomocą kalek i rekonwalescentów szpitalnych; kiedy tymczasem w laboratoryum szpitalnem mięszała i warzyła lekarstwa Panna Aptekarka, które rzadko kiedy odpowiadały dokładnie ścisłym wymogom sztuki, a nieraz okazały się w części lub całkiem przeciwne przepisom lekarza w recepcie zawartym«.

Nie trudno przedstawić sobie wrażenie, jakie wynieść musiał młody profesor z pierwszych oględzin zakładu klinicznego. Różnica między kliniką wiedeńską, w której lat kilka przepędził, a krakowskim nędznym lazaretem, aż nadto biła w oczy.

Ależ jak klinika pod żadnym względem, nawet na nazwę najskromniejszego oddziału szpitalnego nie zasługiwała i ani mowy nie było, aby w tym stanie, chociażby w części, sprostała swojemu zadaniu i wszystko co rychlej z gruntu zmienić należało; tak samo trzeba było zmienić i uzupełnić sposób, zakres i materyał nauki klinicznej, jeśli stanąć miała na poziomie panujących podówczas naukowych poglądów. Kliniczna szkoła krakowska była wtedy prawdziwym anachronizmem.

Stan taki otwierał przed Brodowiczem obszerne pole pracy organizacyjnej: materyalnej około kliniki, duchowej i nauczycielskiej około szukających wykształcenia i wiedzy uczniów klinicznych.— Nie małą w niej pomocą była dla niego dokładna znajomość współczesnego stanu nauki lekarskiej i urządzeń szkoły wiedeńskiej, która w owych czasach nietylko, że stała na wysokości swojego zadania, ale, w której budziło się samodzielne życie naukowe, wychodziła bardzo często inicyatywa i kierunek prac naukowych. Wziął Brodowicz z tego duchowego ogniska i przyniósł do krakowskiej szkoły lekarskiej nowe światło, rozkrzewił zasady nowszej medycyny i ukształcił na nich młode pokolenie medyków. Do jakiego zaś stopnia ujął swą wiedzą uczni, przeważną część lekarzy i całe prawie społeczeństwo dowodzi fakt, że nie rzadko, dziś nawet jeszcze, spotkać się można ze zdaniem, że stworzył nową szkołę lekarską. Że tak nie było, nie trzeba chyba dowodzić. Jest jednak niewątpliwą i wielką jego zasługą, że świeże wiadomości i poglądy nabyte we Wiedniu umiał podać i wszczepić swym uczniom; przedewszystkiem zaś leży ona w tem, że z kliniki krakowskiej, zaniedbanej i martwej prawie instytucyi, stworzył porządny zakład, zorganizował go z tą sumiennością, której się od Niemców nauczył, wprowadził w nim ład i porządek, a dobrze już uposażony i wzorowo prowadzony przekazał swojemu następcy.

Pomijając też kwestyę poglądów naukowych, przedstawianych przez Brodowicza, nowych w początkach, przestarzałych u kresu jego zawodu nauczycielskiego, przyznać z konieczności musimy, że klinika krakowska dopiero od r. 1823. zaczęła się prawidłowo rozwijać i spełniać należycie zadania, które były jej życia przeznaczeniem i celem.

Powiedzieliśmy powyżej ogólnie, że rozwój kliniki wymagał pracy w dwóch kierunkach: materyalnym i naukowym. Przypatrzmyż się teraz jej szczegółom, a przesunie się przed nami wierny obraz dziejów klinicznych z dość długiego, dwudziestokilkoletniego okresu.

Zacznijmy od rzeczy najistotniejszej, poznajmy stronę naukową i nauczycielską działalność Brodowicza.

Plan jej streszczony w programie:

PROGRAMMA.

Quo Lectionum e Nosologia et Therapia speciali, in Alma Universitate Jagellonica tradendarum, objectum, ordo et modus, fontesque seu Auctores, quos duces potissimum sequetur; — nec non Institutionum et exercitationum clinicarum ratio atque methodus continuo servanda, — ab infra signato Professore exponuntur, scitissimoque judicio et aprobationi Inclyti Senatus Academici substernuntur.

I. Exordium Lectionum facient Prolegomena in universam praxim medicam, seu Introductio ad Institutiones practico — medicas et ipsam medicinam clinicam; in quibus sequentia praecipue Argumenta succesive explanabuntur:

1. Praxeos medicae Idea, objectum, finis, differentia a Theoria medica et relatio earum reciproca, — fontes, divisio in plures ramos et mutuus illorum nexus, ac demum limites nostri objecti.

2. Relatio et nexus intimus Nosologiae et Therapiae specialis cum Institutionibus et exercitationibus clinicis, seu cum praxi medica ad lectos aegrorum.

3. Succincta historia medicinae practicae et Institutorum clinicorum; subnexa imagine Scholae clinicae rite constitutae.

4. Virtutes, attributa et officia Candidatorum praxim medicam assectantium, et leges clinicae ab iisdem sternue servandae.

5. Adminicula et methodus instituendi cum fructu Exercitationes clinicas, seu regulae generales circa Examen aegrorum; circa Diagnosin et systematicam morborum determinationem; circa Prognosin et therapeuticas indicationes, ipsamque methodum medendi rite instituendam; denique informatio ad conscribendas historias morborum.

In expositione Prolegomenorum sequentes Auctores praelucebunt:

J. Petrus Frank, Oratio de instituendo ad praxim medico. Gottingae 1784.

Ejusdem, Plan d'Ecole clinique, ou méthode d'enseigner la pratique de la médicine dans un Hôpital academique, Vienne 1790.

S. A. Vogel's Kranken-Examen. Stendal 1796.

J. Val ab. Hildebrand. Initia institutionum clinicarum, seu Prolegomena in Praxin clinicam — tyronum in usum. Vindobonae 1807.

Horsch, Anleitung in die Klinik. Würzburg 1817.

J. N. Raimann. Anweisung zur Ausübung der Heilkunst, als Einleitung in den klinischen Unterricht — 2-te Aufl. Wien 1821.

II. Prolegomenis praemissis atque intra duas vel tres hebdomadas ad summum terminatis, ducam Candidatos ad lectos aegrorum, ad exercitationes videlicet clinicas; in quarum istitutione sequentem methodum constanter observabo:

1. Collegia clinica quotidie, nequidem diebus festis exceptis, mane ab hora 8a ad 9m, post meridiem a 4a ad 5m per totum annum scholasticum celebrabo.

2. Ad curandos aegros primo semestre solos tantum candidatos Anni 5. admittam, illis ex Anno 4. aeque ac Chirurgiae minoris discipulis, attentos interim Auscultatores agentibus.

Semestri aestivo etiam candidatis Anni 4. leviores casus ex officio, — discipulis vero chirurgiae diligentissimis duntaxat et instructissimis, itidem ex levioribus et simplicissimis morbis, unus alter observandi et curandi conceduntur.

3. Primis diebus cursus clinici paucos modo aegros suscipiam, et morbos, simplices, recentes, non neglectos seligam; inter hos vero praecipue febriles, inflammatorii, exanthematici, et qui a genio epidemico profecti sunt, prae ceteris placebunt. Serius, firmatis viribus, etiam difficiliores, intricatos, neglectos, vel perverse tractatos, complicatos, brevi omnes, qui sese obtruserint: promiscue, et imo plane insanabiles consulto admittam et exquiram, dummodo instruant. Et quamvis eo semper intendam, ut quoadlicet utilitati varietatem conjugam, primum tamen locum habebunt semper illi casus, de quibus recte in Nosologia ex cathedra disseritur.

4. Aeger in clinicum susceptus, unum e Candidatis ordinarium assistentem sibi accipiet, cui abinde cura illius per totum morbi decursum incumbit. Hic jam, pro temporis et morbi ratione, aut illico, vel sub ordinatione vespertina, vel vero sub matutina proxime instante in praesentia videlicet omnium Auditorum, suum aegrum, duce Professore, publico et exactissimo examini subicit; deinde e collectis causis et phoenomenis, ad cognoscendum morbum necessariis, per succesivas inductiones Diagnosin construit, id est illius formam et indolem gradum et stadium, et si quae adsunt complicationes, exactissime determinat eundemque correspondenti Classi, ordini, generi et speciei subducit, et suo nomine, pluribus medicis usitato designat..

His praemissis transit ad praesagiendum probabilem morbi decursum

et ultimum exitum, seu ad statuendam Prognosin, prudentibus cautelis restrictam. — Hoc vero negotio absoluto, ad deducendas Indicationes: e quibus conveniens Methodus medendi et respondentia illi remedia, — pharmaceutica, chirurgica et diaetetica sponte quodammodo emanant.

Sequitur postea indicatorum selectus et selectorum ad leges artis praescriptio; addita ultimo exacta informatione circa aptissimam illorum applicationem.

5. Dum haec ita aguntur, alter ex auditoribus, lateri ordinarii adstans, omnia observata, dicta, facta et ordinata, interea breviter in schedula connotat, reque ad finem deducta, commilitoni suo tradit; quo facilius hicce, domum reversus, eadem in memoriam sibi revocare et ad concinandam historiam morbi impendere queat; neque coactus sit aegrum repetitis quaestionibus, ad rescienda obita iterum iterumquae vexare.

6. Historia morbi eodem ordine fideliter exarata, additis insuper illis, qui abinde contigerunt, vel acta fuere, postridie, ante novam ordinationem, publice relegitur; quo facto rursus statum aegri praesentem indagamus stabilitamque pridie Diagnosin, Prognosin et Therapiam, corroboramus et ultro retinemus, vel etiam, mutatis circumstantiis modificamus, suspendimus, rejicimus, aliaque illis substituimus. Quae rursus historiae inseruntur, sequenti die sub matutina visitatione denuo recitandae.

7. Hoc modo quotidie proceditur, donec morbus in sanitatem aut mortem terminetur, vel vero aeger, qualicunque demum ex causa Clinicum Institutum, non sanatus deserat.

Quod si hic convaluerit et jam tute dimitti potest, obtinet ante discessum congrua monita et praecepta, quo serius recuperatam valetudinem servare et recidivas evitare possit. Et haec etiam, titulo prophylaxeos historiae subnectuntur. Si vero non sanatus excedit, tum et hujus eventus rationes ibidem notantur. Si denique aeger mortis victima cadit, tum, definito legibus tempore Sectio cadaveris in praesentia omnium discipulorum instituitur, sub qua omnia inventa fideliter consignantur et itidem historiae adjunguntur; quacum deinceps collata ad formandam Epicrisin inserviunt, id est, ad ferendum judicium, tam de omnibus nostris edictis et actis sub toto morbi decursu, quam etiam de ultimis rationibus et ipsa specie mortis. Praeparata pathologico-anatomica ex obductione forte obtenta assidue servabimus, Musaei pathologici serius erigendi prima rudimenta. In omni casu, post discessum aegri Assistens illius integram historiam repurgatam et nitide descriptam, intra octo dies Professori tradere tenetur, qui eam relegit, emendat et inter Acta clinica reponit.

8. Morbi obscuri, complicati minusquae urgentes longiori observationi

per aliquod dies relinquntur, anteaquam exacte determinari et describi possint.

9. Candidati medicinae, futuri Doctores omnia latine exaudire et scribere tenentur; chirurgis vernaculo sermone res explicantur et historias scribere conceditur.

10. In practicis institutionibus sequor praecepta et methodum a celeberrimis Clinicis signata et in schola Vindobonensi ab illustribus illius Magistris: Haënio, Stolio, Frankio, Hildebrandio et Raimannio, cum summo fructu discipulorum constanter observata.

Una cum exercitationibus clinicis Lectiones ex Nosologia et Therapia speciali inchoabo, easque per totum annum scholasticum, quotidie ab hora 9. ad 10. mane, continuabo; diebus sabathis et solis, nec non aliis festis exceptis. Hasce jam sequenti ordine exponam;

1. Praemittentur Systemata nosologica et Classificationes morborum potissime celebratae, designatis ultimo illis, quae nos amplexi sumus.

2. Dabitur brevis Conspectus universae Nosologiae et Therapiae specialis, quasi extensior Index systematicus omnium morborum secundum Classes, Ordines, Genera et Species, cum succincta eorum definitione et generali indicatione correspondentis medelae; et id quidem eo fine, ut tyrones susceptos ocius in Clinicum morbos, anteaquam hi in lectionibus fuse explicati fuerint, praemissa tali quali illorum notitia, facilius saltem divinare et auxiliante Professore ab alio destinguere queant.

His praemissis aggrediar tandem completam explanationem totius Nosologiae et Therapiae specialis, quam ob nimiam rerum tradendarum copiam post biennium totaliter absolvere conabor: alterum annum acutis, et alterum chronicis passionibus deputando. In delineatione speciali cujusvis morbi sequentia ex ordine tradentur:

1. Etymologia nominis et diversa Synonima, sub quibus hic apud varios scriptores occurrit, una cum ejus historia.

2. Dabitur illius logica definitio, quantum hoc fiieri potest, et addicentur simul morbi analogi cum suis essentialibus notis, quibus ab illo differunt.

3. Dein sequetur fusior descriptio omnium foenomenorum per omnia studia in decursu regulari et abnormi, seu Nosographia specialis, complectens specialem Symptomatologiam et diagnosticos morbi characteres.

4. Post haec exponentur terminationes illius, seu diversi exitus; una cum apparitionibus, quae in cadaveribus hoc morbo extinctorum, reperta fuere — Anatomia pathologica specialis.

Inde deducetur Prognosis specialis, tam rationalis, quam empirica et regulae, quibus haec dirigitur, ex fida observatione depromptae.

5. His succedet Aetiologia specialis, seu expositio causarum disponentium et excitantium.

6. Hanc partem doctrinae historicam excipiet ratiocinium de morbi Genesi et causa proxima, seu Nosologia et Theoria morbi specialis; quam diversam a diversis auctoribus propositam, latius exponere aut saltem breviter commemorare non pigebit.

7. Absoluta hoc modo tota Nosologia seu Pathologia specialis morbi, transimus ad specialem illius Therapiam, innixam Indicationibus ex indole, forma, gradu, stadio et cetera, stricto ratiocinio, deductis — adeoque rationalem; vel vero ad empiricam, qualem fidelis observatio edocuit et longa experientia confirmavit. Enumerabuntur igitur omnes methodi medendi in hoc morbo commendatae et omnia auxilia cuilibet methodo convenientia; deprompta ex omni apparatu, — pharmaceutico, chirurgico et diaetetico.

8. Tandem Prophylaxis — si quae nosciter, rem terminabit.

Inter auctores, sequemur praecipue Opera practica: 1. Frankii — 2. Hildebrandi — 3. Raimanni. — 4. Hufelandii — Richteri — Haasii in genere; in specie vero, adducuntur adhuc praecipui Auctores monographi, singulorum morborum.

Programu tego, skreślonego w chwili objęcia katedry w r. 1823., jak wyznania wiary, trzymał się Brodowicz od początku do końca swojego nauczycielskiego zawodu. Statecznie wyznawał i bronił zasad, które poznał i przyswoił sobie podczas wiedeńskich studyów klinicznych w szkole Hildebranda i Raimanna; wyznawał je wtedy nawet, gdy wiele z nich porzucono w nauce lekarskiej i w lekarskiej akademii wiedeńskiej, gdy w następstwie nowych odkryć potępiano dawne zapatrywania, tworzono nowe teorye i prawdy. Witalizm wniesiony do kliniki krakowskiej w r. 1823. panował w niej niepodzielnie aż do r. 1850. Znać go w poglądach na powstawanie i istotę chorób, stanowi podstawę przyjętego nozologicznego podziału, góruje przy ocenianiu wskazań leczniczych i stosowaniu lekarstw, jest punktem wyjścia dla określenia przebiegu i zejścia choroby. A że nowe w nim dla krakowskiej szkoły szły zapatrywania, że młodzież łaknęła nowych wiadomości, więc lgnęli do nich młodzi adepci Eskulapa, lgnęli do swego nauczyciela, który, choć w obcym, bo łacińskim języku, ale w pięknej potoczystej formie, i z przekonywującą siłą niósł im to światło; otaczali go czcią wielką

i wdzięczną miłością, jak on prawdziwy pietyzm dla swych dawnych mistrzów do ostatnich lat życia przechował.

Wykłady Brodowicza rozpadały się na dwie części: część teoretyczną i praktyczną.

Wstęp do wykładu teoretycznego stanowiły t. zw. wiadomości wstępne, które miały uczniów zaznajomić z przedmiotem i przygotować ich do właściwej nauki. Dowiadywali się w nim: a) o praktyce lekarskiej w ogólności, b) o szkołach praktycznych czyli klinikach, c) o przymiotach ucznia klinicznego, a przyszłego lekarza, d) o trybie naukowym praktycznym i o powinnościach praktykanta, e) o różnych systemach nozologiczno-terapeutycznych i o najcelniejszych autorach praktycznych, a wreszcie f) poznawali system i autorów, których się trzymał ich nauczyciel. — Dopiero po takim wstępie rozpoczynały się właściwe wykłady patologii i terapii szczegółowej. Materyał cały rozdzielony był na dwie części i na dwa lata. W pierwszym roku słuchali uczniowie wykładów o chorobach ostrych, w drugim o przewlekłych.

Przyjęty przez Brodowicza podział rozróżniał VII klas, z licznymi rodzajami i gatunkami chorób. Były to mianowicie:

I. klasa. *Gorączki:* a) gorączki ciągłe różnej formy i różnego charakteru żywotnego, b) zimnice wszelkiego typu i różnej natury.

II. klasa. *Zapalenia:* a) narzędzi krwionośnych, b) narzędzi oddechowych, c) narzędzi do trawienia i odżywienia służących, d) narzędzi płciowych, e) narzędzi systemu nerwowego, f) skóry i różnych błon, g) mięśni, stawów, kości.

III. klasa. *Wysypki:* a) plamiste, b) gruzełkowe, c) pęcherzykowate, d) pustularne, e) łuszczkowe, f) guzowate, g) mięszane.

IV. klasa. *Schorzałości:* a) obrzęki i przerosty, b) suchoty, c) puchliny wodne d) blednica, e) szkorbut, f) cierpienia pochodzące od robaków, g) szkrofuły, h) rachityzm, i) syfilis, k) kacheksye mięszane.

V. klasa. *Wydzieliny, upławy i wypróżnienia chorobliwe:* a) krwawe, b) szluzowe i serwatczane (sic), c) żółciowe, mleczne, nasienne i t. d., d) mięszane.

VI. klasa. *Choroby nerwowe:* a) objawiające się zmianami w uczu-

ciu, instynktach, zmysłach zewnętrznych, i w sprawach umysłowych, b) objawiające się zboczeniami w ruchu, c) mięszane.

VII. klasa. *Wady miejscowe*. Należały tu rany, wrzody, próchnice, zwichnienia i złamania kości, chorobliwe zrosty różnych części między sobą, polipy, przepukliny i t. p. tumory.

Nie od rzeczy będzie zapoznać się ze zasadami, które do zbudowania ówczesnej klasyfikacyi chorób posłużyły i z lekarzami klinicznymi współdziałającymi w tworzeniu systemów nozologicznych. Posłuchajmy w tej mierze słów Brodowicza: »W klassyfikacyi i terminologii chorób trzymałem się systemu po wszystkich szkołach, dziełach i w praktyce prywatnej, za moich czasów upowszechnionego, który niegdyś projektował Tomasz Sydenham, a wykonał po trzydziestoletniej pracy Boissier de Sauvage, professor w Montpellier, lecz którego zbyt obszerne dzieło w najszczuplejsze ramy zawarł i na fizyologicznych zasadach ugruntował William Cullen. Cullen wziąwszy za podstawę siedzibę chorób w głównych trzech systemach organicznych: krwionośnym, nerwowym i odżywiającym występujących, zamieścił wszystkie w trzech ogólnych klasach; do których dodał jeszcze czwartą, obejmującą wady miejscowe. W dalszym zaś rozwoju podzielił takowe na bardzo szczupłą liczbę rodzajów, ogółem 133 i małą także ilość gatunków, utworzoną z najcelniejszych i najstateczniejszych symptomów; oznaczając przytem wszędzie ich źródło wewnętrzne czyli naturę, — o ile takowa może być poznana, — a przynajmniej przeważający charakter sił i spraw żywotnych, tudzież zależące od niego chorobliwe odmiany w płynnych i stałych częściach organizmu. Nareszcie uwzględnia on przy każdej chorobie oprócz części szczególnie zajętych, jeszcze stan wszystkich funkcyi organizmu, o ile takowe konsensualnie mniej więcej są nadwerężone, a to pomnąc na solidarność związku, jaki między wszystkiemi systemami i organami zachodzi, tak dalece, iż żadne z nich cokolwiek mocniej cierpieć nie może, żeby się cierpienie jego, prędzej czy później w innych nie odbiło. Rodzaje i gatunki chorób w Nosologii Cullena, a następnie w dziełach jego zwolenników opisane, nie są zatem utworami ontologicznemi, z błędnych cieniów fantastycznie schwyconemi, — za jakie ogłosić takowe podobało się niektórym Koryfeuszom nowotnej Medycyny; — ale są to obrazy charakterystyczne, wykończone i rzetelnie z natury zdjęte: których atoli dokładne poznanie i ocenienie, oprócz obszernej znajomości starej, gruntownej semejotyki, wymaga jeszcze wszechstronnych kombinacyj, czyli ścisłego logicznego rozumowania. — Z drugiej zaś strony, prostota zasady, dokładność obrazów najważniejszych i najpospolitszych chorób i ze-

stawienie ich według naturalnego powinowactwa w jednę porządną nosologiczną całość,— która cechuje systemy Cullena i jego zwolenników,— ułatwiają ze wszech miar nauczycielowi wykład, a uczniom nabytek Patologii i Terapii szczególnej i dają im oraz poznać nazwiska chorób, od wieków powszechnie używane, a nawet pomiędzy Profanami utarte; które nowoczesna nomenklatura wycofać z obiegu i umożyć nie tak prędko potrafi. — Zarzuty istotniejsze, jakieby systemom tym robić można, są takie same, jakim ulegają mniej więcej wszystkie klasyfikacye rzeczy i zjawisk pod zmysły podpadających, bo żadna z nich nie jest ściśle umiejętną, lecz wszystkie mają głównie na celu ułatwienie przeglądu i orientowania się w mnóstwie rozmaitych przedmiotów. — Taka więc pomiędzy niemi będzie najlepsza, która do tego celu najwięcej się zbliża: co właśnie jest zaletą klasyfikacyi Cullena.— Dlatego to przylgnęli do niej odrazu i trzymali się jej tak statecznie najznakomitsi lekarze i Professorowie kliniczni, przez całe niemal stulecie; i dopiero od lat trzydziestu z górą poczęli — w Niemczech mianowicie Schönlein i jego zwolennicy, — takową — wraz z całą starą medycyną, — poniewierać, a natomiast tworzyć coraz to nowe podziały chorób, pod szumnym tytułem klasyfikacyj naturalnych, — w śmiesznem urojeniu, jakoby już zaprawdę do samego rdzenia rzeczy dotarli! — Zresztą wykładałem moim uczniom każdorocznie, na wstępie lekcyj z Patologii i Terapii szczególnej wszystkie klasyfikacye od najdawniejszych czasów począwszy, jako też wszystkie nowsze, które się za mojego czasu po różnych katedrach wylęgały; a z których niejedna, zamiast ułatwiać przegląd całego obszaru głównych chorób, takowy drobiazgowemi działami i ciągłem powtarzaniem raczej utrudniała. (Kto się chce o tem przekonać, niech weźmie tylko do ręki Nosologią pod imieniem Schönleina wydaną i obszerniejsze jeszcze dzieło Doktora Kanstadta, z takim hałasem niedawno sławione. Ostatni widział się zmuszonym sporządzić osobny skorowidz, ażeby czytelnik jako tako w tym lesie mógł się orientować). Idąc i w tym względzie za przykładem moich starych Mistrzów chwyciłem się także staroświeckiej ich klasyfikacyi; a mianowicie przyswoiłem sobie podział chorób, jaki Profesor Raimann w szczególnej swej Patologii zachował; i który się najwięcej zbliża do klasyfikacyi Piotra Franka, Walentego i Franciszka Hildebrandów. Podzieliłem więc wszystkie choroby na 7 klas głównych, to jest:

Klasa I-sza. *Gorączki*, — *Febres.*
Klasa II-ga. *Zapalenia*, — *Inflammationes.*
Klasa III-cia. *Wysypki*, — *Efflorescentiae et Impetigines.*
Klasa IV-ta. *Schorzałości*, — *Cachexiae.*
Klasa V-ta. *Wydzieliny i wypróżnienia chorobliwe*, — *Eccrises.*

Klasa VI-ta. *Choroby nerwowe, — Nevroses.*
Klasa VII-ma. *Wady miejscowe, — Vitia localia.*

Pod te klasy podciągałem wszelkie choroby na Klinice rozpoznawane; i tego porządku trzymali się także uczniowie w swoich historyach, tudzież w dziennikach, raportach i t. p. aktach klinicznych [1])«.

Dobrym komentarzem przyjętego przez Brodowicza podziału i jego poglądów patologicznych są pewne uwagi, któremi zaopatrzył statystykę ułożoną z materyału klinicznego z czasów swojej profesury. Parę z nich dla przykładu. W klasie gorączek przyjmuje kilka ich rodzajów: kataralne, gastryczne, zapalne, nerwowe i zgniłe; o dwóch ostatnich mówi, że rozwijają się najczęściej z kataralnych i gastrycznych; w liczbie ich mieściły się tyfus brzuszny i osutkowy, zawsze jednak ściśle wyróżniane. Objaśniając zimnicę przyjmuje pewne typy, a więc codzienny, trzeciaczkowy, czwartaczkowy, jak i my dziś czynimy, ale rozróżnia nadto jeszcze i charakter mówiąc: »Co się tyczy charakteru żywotnego w zimnicach, to takowy z początku bywał zawsze czynny, a czasem nawet zapalny; przy dłuższem atoli ich przeciąganiu się w bierny zazwyczaj przechodził«. Charakterystycznym jest dalej ustęp, w którym mowa o osutkach. Różne się tam mieściły choroby. Cechę ich wspólną stanowiła istotnie chyba tylko osutka. Większość naszych zakaźnych osutkowych chorób stała w podziale tym obok chorób skóry miejscowych, lub będących następstwem ogólnych spraw patologicznych. Wynika to bezpośrednio z następującego zdania: »Co do charakteru żywotnego, tudzież przebiegu wysypek: to dwie trzecie niemal należały one do gorączkowych i ostrych, z charakterem czynnym i zwykle z mniejszym lub mocniejszym zapaleniem różnych trzewów połączonym, a reszta do chronicznych biernej zazwyczaj natury. Wszakże jako wysypki ostre, gorączkowe zmieniały czasem charakter czynny w dalszym przebiegu na bierny, nerwowy lub zgniły; tak znowu chroniczne nieraz z irrytacyą a nawet z miejscowem zapaleniem i mocną gorączką występowały«.

Prócz odczytów obowiązkowych z patologii i terapii szczegółowej, miewał Brodowicz od czasu do czasu wykłady nadprogramowe, w których zapoznawał swych uczniów z ważniejszemi »doktrynami lekarsko-praktycznemi«, a nawet z nowymi podówczas

---

[1]) Por. »Przegląd ogólny....« str. 56—58.

sposobami badania: z osłuchiwaniem i opukiwaniem. Wielkiego zaufania do nich nie miał, a nawet z pewnym o nich wyrażał się przekąsem, podobnie, jak o całym budzącym się, zwłaszcza w późniejszych latach jego zawodu, nowym kierunku w nauce praktycznej medycyny. »Kilku uczniów — czytamy w jednym z ustępów Przeglądu ogólnego — idąc za moją radą wzięli sobie za tema do swoich rozpraw inauguralnych parę z pomienionych doktryn: n. p. Doktór Gołkowski pisał w r. 1829. o Homeopatyi, a Dr. Józef Lewicki tegoż roku »O użyciu Stetoskopu i Plessimetru w chorobach piersiowych,« ozdobiwszy swoją rozprawę wizerunkiem tych narzędzi, które jeszcze w r. 1825. przywiózł mi z Paryża Szanowny Profesor Fl. Sawiczewski. Dzisiaj te narzędzia stanowią główne godło t. zw. nowej szkoły, a niejeden Eskulap ma takowe za jedyną jej cechę i oraz wyborny środek imponowania swojim pacyjentom«.

Charakterystyczne, a nie pozbawione nieraz głębszej myśli i pewnej dozy sarkatycznego humoru są uwagi Brodowicza o licznych szkołach i metodach w medycynie i o współczesnych stosunkach lekarskich. Nie przyjmował on tych nowych prądów, śledził je jednak uważnie, a niektóre we właściwy sobie krytykował sposób. Warto posłuchać tych uwag. Rzucają one dobre światło nietylko na stanowisko ówczesnej szkoły klinicznej krakowskiej, ale szkicują także obraz minionej bezpowrotnie epoki. Takie w nich mamy ustępy:

»Za mojego czasu różne panowały i wypierały się nawzajem szkoły lekarskie, a oprócz tego różne metody i leki szczególne były w obiegu. Wszystkie zaś fanatycznych znajdowały zwolenników i wreszcie szarlatanerya bardzo się rozpowszechniła.

Zastałem walkę starej, humoralnej i solidarnej Patologii z dynamizmem Browna, który szeroko grasował: w Anglii, Włoszech i północno-zachodnich Niemczech. Tylko trzeźwa wiedeńska szkoła unikła szczęśliwie tej zarazy. — Wnet atoli poczęli Niemcy nabijać Brownianizm na kopyto Filozofii i natury Schellinga, na szczęście w tak mistyczny język ubranej, iż go tylko szczupła liczba adeptów zrozumieć była w stanie, resztę zaś odstraszyły od zgłębiania tych misteriów niefortunne rezultaty Terapii, na jej zasadach zbudowanej.

Wtem wystąpił znienacka Hanemann i jak drugi Paracelsus potępił całą przeszłą i współczesną umiejętność i sztukę lekarską! Zamiast odwiecznej zasady contraria contrariis postawił nową, tamtej wręcz przeciwną similia similibus, czyli mówiąc przez porównanie zamiast wy-

ciągać gwoździe obcęgami, jak to czynili starzy, kazał przeciwnie klin klinem, a raczej klinkami wybijać najogromniejsze kliny, rozpierające chory organizm. Albowiem długie recepty, rozmaite mikstury płynne lub stałe, tudzież dozy większego kalibru zastąpiły proste kwintesencye, na milionowe atomy rozcieńczane i kroplami dyspensowane, albo też w proszkach lub ziareczkach, ledwo mikroskopem dojrzanych. — Powstało więc szerokie Schisma w kościele Eskulapa i począł się zacięty bój o prawosławie między Alopatami i Homeopatami, który do dziś dnia jeszcze, aczkolwiek ciszej toczy się. Nie jeden bowiem Renegat powrócił znowu na łono dawniejszej wiary, a przebieglejsi siedzą na dwóch stołkach, czyli trzymają się obojga wyznań; więc zdają całkiem na wolę pacyentów wybór metody, według jakiej chcą być leczeni. Są to zaiste Doctores utriusque juris. — Najdzielniejszą część Homeopatyi stanowi niewątpliwie dyeta, którą Hanemann zaprowadził i najsurowiej przestrzegać zmuszał swoich pacyentów; przez co istotnie nieraz cudów dokazywał, porachowanych na karb atomów, jakiemi ich jednocześnie czarował. Wszakże w tym względzie zaparł się on swojej fundamentalnej zasady; ponieważ jego dyeta jest wręcz contraria dyecie, która zradza takie choroby, jakie tamta skutecznie leczy. — Prócz tego Homeopatya nie jednego już przez to uleczyła, że go wstrzymała od dalszego zażywania rozmaitych lekarstw, jakiemi go ciągle karmili Alopaci i nastręczyła przeto dość czasu do pozbycia się tego balastu i skutków onego, gorszych częstokroć, niż była sama choroba.

Niebawem atoli pojawił się sprytny konował szląski, który spłukał naraz swoją wodą homeopatyczne atomy i zgasił prawie do szczętu świetną łunę Hanemanna. Atoli zatrzymał on mądrze jego dzielną dyetę i takowej jeszcze ostrzej pilnował — nie dozwalając nawet książętom sprowadzać swoich kuchmistrzów; lecz zmuszając ich żuć czarny chleb i twarde mięso ze swojej kuchni, a przytem wstawać o świcie i uganiać cały dzień o własnych nogach i lać na siebie i w siebie tyle zimnej wody ile wlazło. Tak tedy powstała Hydropatya, a niejeden pacyent poznał smak wody i począł nią całą skórę umywać dopiero w Gräfenbergu!

Zniechęcony tryumfami szląskiego Agirty Hanemann, porzucił Niemców i poszedł durzyć Francuzów, podobnie jak niegdyś Mesmer i Gall. Ale mu się to nie długo udawało! — Wnet bowiem wyjechał Broussai ze swoją teoryą — i całą Morbonę w żołądku i kiszkach inkarcerował! Wkrótce więc »Gastro-Enterite« opanowała wszystkie francuskie brzuchy, na których krocie pijawek pasło się i zdychało, a niejeden pacyent, prędzej lub później, podzielał los swoich Wampirów!

Tymczasem przestarzały się także prysnicowskie umszlagi, zitzbady i t. d. Nie jeden sifilityk pozbył tam nosa lub podniebienia, a suchotnik utył od wody i t. p. I zachwiała się wiara w lecznicze siły tego elementu! — Dostrzegł to wnet zazdrosny sąsiad z Freywaldau i chwyciwszy się znowu starej metody Alopatów, począł skamieniałymi bułkami wysuszać napęczniałych Gräfenberczyków i tylko co kilka dni skrapiać winem spalone ich usta i skołczałe języki! Owóż i ten znalazł swoich wiernych męczenników i panegirystów.

Jednocześnie, obok tych matadorów patentowanych i niepatentowanych; Michałek na Podolu i dwóch owczarzy w Kongresówce ziołami, Le Roj, Francuz swoją miksturą drastyczną, a Morisson, Anglik takiemiż pigułkami, podobnych cudów jakiś czas dokazywali. Kiedy znowu Polska Pythia, Kraszewska odgadywała we śnie magnetycznym najskrytsze choroby i dyktowała najdzielniejsze recepty — i zgoła swojemi dziwami nawet znakomitych myślicielów w extazę wprawiała! — Nakoniec Włoch Paganini w Olegio leczył gruntownie wszelkie spazmy — samemi tylko narkotycznemi kąpielami — naśladując niejako swego imiennika, sławnego skrzypka, który na jednej strunie wszystko wygrywał; lecz odurzeni pacyenci wytrzeźwiwszy się zaniechali wnet słuchać tego lekarskiego wirtuoza. — Nie większego też powodzenia doznał Rademacher, który chciał wskrzesić sławę szwajcarskiego Bombasty i jego arkanami zbawić schorzały ród ludzki! — To nie zraziło wszelako jej miłośników od nowych pomysłów i wynalazków terapeutycznych; a dzisiaj nie masz już żadnej prawie choroby, na którąby skrzętny geniusz doktorski lub aptekarski niezawodnego środka nie wykrył! Siwe czupryny przemieniają się w krucze; łysiny porastają szybko, jak mokre sukno rzerzuchą zasiane; Senex decrepitus fit puber, anus prolifera; a nawet hectici conclamati mogą się jeszcze utuczyć. Zresztą czytaj tylko inserata w dziennikach, a znajdziesz tam więcej jeszcze — nadto świadectwa uszczęśliwionych, czasem medalami złotemi poręczone.

Rozpisałem się nieco za dużo o tych rzeczach — kończy Brodowicz;— ależ trudno jest starcowi przesyconemu widowiskiem takich kolei zawodu, któremu swój żywot poświęcił, »non scribere satyram« i nie zżymać się na jego poniewierkę; nie śledzić jej przyczyn i nie przemyśliwać nad środkami, jakby takowej zaradzić można« [1]).

Tak więc teoretyczne wykłady Brodowicza wcale obszernie uwzględniały nietylko całą patalogię i terapię ściśle naukową, ale także dyletanckie poglądy, tworzone, w dobrej czy złej wierze, przez

---

1) Por. »Przegląd ogólny« allegata II. s. 134—137.

samozwańczych lekarzy. Odczyty te stanowiły nader ważną część programu nauki klinicznej. Zadaniem ich było zapoznać uczniów dokładnie i systematycznie z całym przedmiotem, przygotować do praktyki klinicznej. Nie były one punktem środkowym nauki. I owszem strona praktyczna zajmowała zupełnie współrzędne stanowisko, a nawet więcej poświęcono jej czasu. Gdy bowiem dla teoryi przeznaczonych było 5 godzin tygodniowo, to dla ćwiczeń i wykładów praktycznych szły codziennie, nie wyjmując świąt i niedziel, obowiązkowo 2 godziny, a więc 14 godzin na tydzień. Rano słuchali medycy w języku łacińskim, popołudniu chirurdzy niższego rzędu w języku polskim.

Przedmiotem nauki byli przedewszystkiem stali chorzy kliniczni; uzupełnienie materyału stanowiła, wprowadzona już w pierwszym roku działalności Brodowicza, nowa instytucya, klinika ruchoma, czyli ambulatoryum.

Wykład kliniczny praktyczny stanowił część do pewnego stopnia odrębną i nietylko treścią, ale układem i formą różnił się od wykładu teoretycznego. Tam słuchali uczniowie systematycznie przedstawionej patologii i terapii, tu zaś, przy niezbyt obszernym materyale, trudno było o zachowanie stałego systemu. O tyle też tylko normował Brodowicz ten materyał, że z początkiem każdego roku szkolnego przyjmował do kliniki przypadki prostsze i łatwiejsze, a dopiero w miarę postępu uczniów trudne i powikłane.

Każdy chory po wstąpieniu do kliniki dostawał się w bezpośrednią opiekę jednemu z uczniów medycyny z lat wyższych, według kolei przepisanej przez profesora. Zadaniem takiego ordynaryusza było spisać historyę chorego, notować dokładnie jej przebieg, czuwać nad dyetą i leczeniem. Niekiedy miewali medycy dodanych do pomocy w pielęgnowaniu chorych chirurgów; medyk spisywał swe obserwacye w języku łacińskim, chirurg czynił to samo w języku polskim.

W początkach, — aż do r. 1833. — gdy klinika lekarska nie miała jeszcze asystenta, musiał Brodowicz osobiście zajmować się chorymi od chwili przyjęcia ich do zakładu, przez cały ciąg obserwacyi klinicznej. To też przy najbliższej zaraz wizycie rannej,

czy wieczornej, badał ich, rozpoznawał chorobę, przepisywał stosowną dyetę i odpowiednie leczenie. Sposób postępowania w tej mierze był podobny do tego, jaki i dziś jest przyjęty. A więc składała się historya choroby z wywiadów, badania (status praesens), rozpoznania, przepowiedni czyli prognozy, spostrzeżeń odnoszących się do przebiegu, a wreszcie zleceń lekarskich, obejmujących dyetę, zachowanie się i leczenie.

Konieczne różnice ówczesnych historyi chorób, w porównaniu z dzisiejszemi, wynikały z odmiennych poglądów ogólno-lekarskich i z odmiennych metod badania. Ściśle biorąc nie było badanie chorego w czasach, o których mówimy tem, czem jest dzisiaj; opukiwanie i osłuchiwanie, dalej cały szereg pomocniczych dyagnostycznych środków mało były znane w pierwszem dwudziestopięcioleciu naszego wieku, a ogólną własnością lekarzy stały się dopiero w drugiej połowie bieżącego stulecia. Sam też Brodowicz mówi: »W tej arcyważnej sprawie (badanie chorego) wystarczały nam zwykle naturalne organa zmysłów, skoro te były zdrowe, bystre i do obserwacyi wprawione, jakie każdy lekarz posiadać, a uczeń już na klinikę przynieść ze sobą powinien, gdyż bez tego na nic mu nie przydadzą się najlepsze chociażby narzędzia sztuczne, lecz przeciwnie do złudzeń i błędnych wniosków prowadzić muszą. Zresztą nie brakowało nam oddawna na armaturze tego rodzaju, skoro się do niej uciekać istotna zachodziła potrzeba«[1]). Nie tajną jest jednak rzeczą, że ta »armatura« w postaci pukadła i słuchawki spokojnie leżała w szafie, jako ozdoba gabinetu klinicznego. Innego rodzaju »armatury«, jak badania chemiczne, mikroskopowe, elektryczne i wiele innych, nie wchodziły wtedy prawie zupełnie jeszcze w zakres badań klinicznych, a więc i w krakowskiej klinice obce były.

Nie dziwne wobec tego, że przy badaniu chorego nader ważną rolę odgrywały wywiady. Najlepiej może będzie, jeśli tok postępowania, czyli tak zw. egzamin chorego, poznamy wprost z opisu naszego klinicznego profesora: *„a)* Najprzód egzaminowano chorego jaknajdokładniej pod względem jego usposobienia fizyologicznego, psychologicznego i patologicznego; *b)* potem wyśledzano, ile możności, właściwe przyczyny jego choroby; *c)* następnie zaś zbierano troskliwie wszystkie chorobliwe symptomy, tak te, jakie się pojawiały od samego początku choroby, aż

[1]) Por. »Przegląd ogólny« s. 26.

do przybycia chorego do zakładu, jako też te, które się nam obecnie przedstawiały; *d)* w końcu pytano jeszcze o lekarstwa, jakie może choremu już w domu zadawano i o ich skutki; tudzież o dotychczasowe zachowanie się pacyenta dyetetyczne pod wszelkiemi względami. Te cztery punkta były zadaniem naszego egzaminu chorego; które zwykle w takim porządku przedsiębrano, — zmieniając go wszelako albo skracając według okoliczności. — Przy badaniu usposobienia uwzględnialiśmy płeć, wiek, budowę, konstytucyą ciała itd., mianowicie zaś stan i zawód społeczny chorego, tudzież choroby, jakich ten może już dawniej doznawał. Też same względy służyły nam jeszcze do sprawdzénia przyczyny choroby, od chorego lub powinowatych jego podanej i do wykrycia innych, czasem nierównie prawdziwszych i ważniejszych, niżeli były te, o jakich oni nam prawili. Przy badaniu symptomów anamnestycznych zwracano zawsze uwagę na stan chorego, w jakim się ten bezpośrednio przed wybuchem obecnej choroby znajdował; rozróżniając ściśle oznaki okresu przygotowawczego — stadium opportunitatis — od istotnych przypadków chorobę początkujących; potem zaś te, które cechowały ważniejsze zwroty w dotychczasowym przebiegu. Przystępując nakoniec do badania obecnych zjawisk, rozpoczynano takowe od części najprzeważniej zajętych; po tem zaś egzaminowano po kolei — w porządku anatomiczno-fizyologicznym — wszystkie systemy, organa i funkcye onych, a to celem wykrycia mniejszego albo większego ich udziału w głównem cierpieniu« [1]).

Po takim egzaminie następowało bardzo szczegółowe ocenianie spostrzeżonych objawów, a wreszcie rozpoznanie i nazwanie choroby według używanej terminologii. Nazwa określała właściwą klasę, rząd, rodzaj i gatunek choroby, jej modyfikacye i szczegóły odznaczające chorego. W rozpoznaniu takiem widzimy wskazane: główne siedlisko, formę, wewnętrzną przyczynę — causa proxima, — mamy określony charakter, »czyli chorobliwy stan sił i spraw żywotnych, szczególnie zajętych, tudzież spowodowanych przez to chorobliwych zmian w stałych i płynnych częściach organizmu; a to przez porównanie obojga ze stanem normalnym zdrowego życia w ogólności, w szczególności zaś odnośnie do zdrowia indywidualnego, jakiego pacyent zwykle przed obecną chorobą używał«. Szło dalej oznaczenie rozciągłości — extensio, — natężenia — intensitas — i okresu — stadium. W przypadkach złożonych — morbi compositi, — lub powikłanych — morbi

[1]) Przegląd ogólny s. 25—26.

complicati — określano dokładnie choroby dodatkowe i stosunek ich do choroby głównej.

Gdy rozpoznanie było stanowcze i pewne, następowało wyczerpujące rokowanie, czyli przepowiednia całego przebiegu i zejścia choroby. Zazwyczaj bywało rokowanie oględne »Wyroczni kategorycznych — mówi Brodowicz — nie poważałem się nigdy wydawać, ale i owszem zalecałem moim uczniom największą wszędzie ostrożność w tej arcydelikatnej materyi, gdzie najbieglejsi praktycy, mimo oczywistych pozorów, nieraz wszelako zawodzą się, — i gdzie porywcza decyzya o przyszłym losie chorego, w razie niesprawdzenia się proroctwa, mogłaby nietylko dotkliwie zawstydzić, ale raz na zawsze szkodliwie zadecydować o sławie i dalszych losach samego lekarza« [1]).

Sprawie leczenia, które było ostatecznem zadaniem kliniki, poświęcano baczną uwagę. Opierała się zaś ówczesna terapia na założeniu, że wszystkiemi czynnościami ustroju zawiaduje i kieruje nieznana bliżej siła, zwana siłą żywotną — vis vitalis — i, że ta sama siła posiada moc wyrównywania zboczeń i usuwania spraw chorobliwych. Dawano jej w takich razach nazwę siły leczącej — vis medicatrix. Było to stanowisko zupełnie pokrewne obecnym zasadom naszej patologii, z tą tylko różnicą, że gdy dziś we wielu razach umiemy sobie tłómaczyć dążność ustroju do samodzielnego usuwania przyczyn i następstw niektórych chorób, to dla dawniejszych lekarzy była ona bądź zupełnie nieznaną, jakoby tajemniczą, potęgą, bądź też sprawą życiową, wypływem przyrodzonych czynności ustroju, ale tak niejasną, że »jako misterium dla wszystkich Anatomów, Fizyologów i Patologów, stanowiła nierozwiązalną na wieki zagadkę« [2]).

Tego rodzaju pogląd wskazywał dokładnie zakres lekarskiego działania: Gdy odczyn ustroju należyty, śledzić tylko przebieg choroby, a usuwać to, co choremu szkodę przynieśćby mogło; gdy odczyn nieprawidłowy, starać się sprowadzić go na normalne tory. Rozróżniano więc dwa poniekąd rodzaje terapii, terapię bierną i czynną. Zadania terapii biernej zamykały się w granicach higie-

---

[1]) Ibidem. s. 28.
[2]) Ibidem. s. 29.

nicznych i dyetetycznych, terapia czynna wymagała nadto rozmaitych lekarstw, w ścisłem słowa tego znaczeniu, w tych przypadkach, w których oddziaływanie »siły życiowej« albo za gwałtowne, albo niedostateczne było. Odczyn zbyt silny miarkowano, za słaby podniecano i to albo bezpośrednio, tam, gdzie był wypływem istotnego braku sił — debilitas vera, — albo też pośrednio, przez usuwanie przeszkód tamujących pełne działanie siły żywotnej, w przypadkach pozornego jej osłabienia — debilitas spuria ex viribus suppressis — »W każdej zatem chorobie, która wymagała czynnej terapii, po oddaleniu przyczyn, jeżeli te jeszcze działały, całą uwagę zwracano na stan sił i spraw żywotnych, czyli, jak to powiedziano przy Diagnosie, na przeważny ich charakter; a ten wskazywał nam odpowiednią metodę i środki, jakich do uleczenia lub złagodzenia takowej używać należało« [1]).

W wyborze lekarstw wielka panowała ścisłość. Uwzględniano wszystkie właściwości przebiegu, stopień i okres choroby, właściwości indywidualne chorego i do nich zastosowywano leki. Nie było też mowy o tak zwanych lekarstwach uniwersalnych i owszem prawdziwą znać przesadę w ówczesnem ocenianiu działania lekarstw i w nadmiernem indywidualizowaniu. »Używaliśmy — mówi Brodowicz o swej terapii — wszystkich metod i środków leczniczych, od szkoły racyonalno-empirycznej i od znakomitych jej zwolenników zalecanych. Środki te były trojakiego rodzaju: apteczne, chirurgiczne i dyetetyczne. Nieraz ostatnie z nich wystarczały już same przez się. Czasem znowu dokazała tego sama pomoc manualna; lecz ani ta, ani najlepsze lekarstwa nie skutkowały bez odpowiedniej dyety«.

W skarbcu lekarskim przeważały leki stare, przeważnie rodzime; nowe, znane już podówczas, jak chinina, jod, morfina, strychnina i inne t. p. mniejszem cieszyły się zaufaniem. Sądził i uczył Brodowicz, »że pierwiastki te nie mogą zastąpić działania całej substancyi in concreto, podobnie, jak extrakt mięsny P. Liebiga nie zastępuje zapewne nawet jemu samemu dobrej sztuki mięsa wołowego lub tucznego kapłona. Nie godzi się zatem zaniedbywać chiny dla chininy, lub opium dla morfiny i t. d., pospołu z różnemi preparatami w dawnych dyspensyatoryach zawartemi i długiem doświadczeniem wypróbowanemi«. Prócz środków aptecznych były w użyciu, jak to już przytoczyliśmy powyżej, także środki zewnętrzne,

---

[1]) Ibidem, s. 31.

jak pijawki, bańki suche i cięte; wykonywano nawet drobniejsze rękoczyny chirurgiczne. Zajmowali się tem uczniowie medycyny lub chirurgowie, względnie posługa kliniczna pod ich nadzorem.

Spisaną, z uwzględnieniem wszystkich poznanych powyżej szczegółów, historyę choroby zaopatrywali uczniowie na końcu własnemi uwagami o całym przebiegu, czyli podawali epikryzę. W przypadkach niepomyślnych, kończących się śmiercią, było nadto ich obowiązkiem śledzić ostatnie chwile życia chorego i opisać je dokładnie, a wreszcie wykonać sekcyę, napisać protokół sekcyjny, nierzadko sporządzić preparaty anatomiczne i złożyć je, wraz z dokładnym opisem, w muzeum patologiczno-anatomicznem.

Pewnych wskazówek do ocenienia ówczesnych stosunków naukowych, poznania sposobów rozpoznawania i leczenia, dostarcza także stan gabinetu klinicznego, założonego jeszcze w r. 1819. przez Linharda, a uzupełnianego i pomnażanego rok rocznie przez Brodowicza[1]). W wykazie sporządzonym w r. 1834., a sprawdzonym w lipcu tegoż roku przez delegowanych do tej czynności z łona Wydziału lekarskiego proff. Sawiczewskiego i Kozłowskiego, znajdujemy ogółem 38 numerów, w której to liczbie mieściły się także i niektóre sprzęty, jak szafy, biórko, krzesła i t. p.

Z naukowych lub leczniczych przyrządów znajdowały się:

1. *Aparat do fumigacyi siarczanych, nowo wystawiony* . . . . 1.
2. *Maszyna elektryczna* (patrz inwentarz z czasów Linharda) . . . . . 1.
3. *Serynga do enem* . . . . 1.
4. *Szpryca do gardła* . . . . 1.
5. *Barometr* . . . . 1.
6. *Termometr* . . . . 1.
7. *Termometr do używania przy kąpielach* . . . . 1.
8. *Instrumenta małe do sekcyi w futerale skórzanym* . . . . 1.
9. „ *większe, 36 sztuk w futerale* . . . . 1.
10. *W powyższym futerale:* a) *skaryfikator,* b) *baniek mosiężnych 6,* c) *baniek szklannych 6,* d) *lampka. Razem sztuk* . . . . 14.
11. *Instrumenta do otwierania pacierza z 4-rech sztuk złożone, w osobnym futerale* . . . . 1.

---

[1]) Por. w Arch. Sen. ak. fasc. 26/b, nr. 944 i inwentarz kliniki lek. w Arch. klin. lek.

12. *Baniek mosiężnych dwojakiej wielkości sztuk* . . . . 24.
13. *Flasz blaszanych do ogrzewania żywota* . . . . 2.
14. *Preparatów anatomiczno-patologicznych* (w inwentarzu szczegółowo wymienione) *sztuk* . . . . 37.
15. *Słojów różnej wielkości z preparatami (powyższymi)* . . . . 37.
16. *Flasza na spirytus do preparatów* . . . . 1.
17. *Słojów do preparatów* . . . . 19.
18. *Machina Mudge do wciągania waporów w chorobach piersiowych* . . . . 1.
19. *Aparat Kampfa do dawania enem bez pomocy obcej* . . . . 1.

W tym samym Inwentarzu figuruje jeszcze:

66 protokółów drukowanych, w półskórek oprawnych, służących do spisywania obserwacyi chorych, częścią zapisanych, częścią czystych, pieczęć kliniczna; a dalej tego rodzaju przedmioty jak: *kałamarz, piaseczniczka, lichtarz, scyzoryk i t. p.*

Skromny ten gabinecik powiększono i uzupełniono znacznie w następnych latach. Do 12. listopada 1850. roku przybyło blisko 100 numerów, tak, że inwentarz sprawdzony w tym czasie przez dziekana Wydziału lekarskiego, prof. Skobla i sekretarza, prof. Domańskiego, a w maju 1851. oddany prof. Dietlowi obejmował spis 144 przedmiotów. Do r. 1840. przybyły: Stetoskop Laenneca, Schönleina, Fallego, Louisa, wraz z plesimetrami, aparat do nakadzań chlorem, aparat Hartloupa — zastępujący pijawki, — maszynka Döbereinera, klepsydra minutowa. Po roku 1840. zakupiono szkandelę mosiężną, nowe banieczniki, nową brzytwę, nożyczki, nową pieczęć kliniczną, wziernik uszny, wannę, klyzopompę, cyrkiel, miarę centimetrową, sondy stalowe, mikroskop Plössla, wagę chemiczną za 75 złp., lejki, miseczki i menzurki porcelanowe, moździerzyk porcelanowy, magnes homeopatyczny, termometr kąpielowy, lupę, 6 rurek probierczych, lejki i pręciki szklanne, lampę do szybkiego grzania wody, magnes 7-mio funtowy, kateter elastyczny, 2 plesimetry, flaszeczki na odczynniki (?); prócz tego kilka nowych sprzętów, pudło na historye chorób, protokóły i t. p. Pod ostatnim t. j. 144. numerem zanotowano: *„Tablica cynkowa z napisem, którą na pamiątkę nad drzwiami zamieściłem, a o której zwrot upraszam, gdyby komu miała zawadzać“*. Tablica ta dobrze znana wszystkim uczniom, a niewątpliwie prawie wszystkim polskim lekarzom, wisi dotychczas nad drzwiami wcho-

dowemi gabinetu profesora kliniki lekarskiej. Wyryty na niej napis opiewa:

»Tu spędziłem najdłuższe życia mego lata:
Smutki koiła praca, z pracy szła pociecha:
I dla tego nad wszystkie kąty tego świata,
Ten kącik zawsze mi się najmilej uśmiecha«.

Każdy z chorych, czy to ze stałej czy z ruchomej kliniki, był, za czasów Brodowicza, przedmiotem jakoby prywatnego egzaminu uczni. Spisywane przez nich w historyach chorób spostrzeżenia i uwagi przechodziły przez sąd profesora, który sprostował je, o ile tego zachodziła potrzeba, tłómaczył istotę i przebieg choroby, objaśniał cele i skutki leczenia, wykreślał kierunek, w jakim dalsze badanie i obserwacya odbywać się miały. Korzyść wynikająca dla uczniów z takiego sposobu traktowania nauki klinicznej była niewątpliwie większa, aniżeli ze samego przedstawiania chorych. W ten sposób zaprawiali się do samodzielnego badania i leczenia, a popełnione błędy łatwiej dostrzegali i zapamiętywali. Wiele z tych historyi chorób, spisywanych przez starszych uczni, nie pozostawiało — według zdania Brodowicza —, tak pod względem treści, jak formy nic prawie do życzenia. Uczniowie opuszczający po złożeniu egzaminów i uzyskaniu stopnia naukowego szkołę lekarską mogli już podołać ówczesnym wymogom praktyki, nawet bez dalszych, uzupełniających studyów w klinice lub w szpitalu. To też istotnie w praktyce celowali uczniowie Brodowicza. Wielu z nich, nie znajdując miejsca w ciasnych granicach Wolnej Rzeczypospolitej Krakowskiej, przeniosło się do Królestwa Polskiego lub do Galicyi, a wszyscy prawie, już z tego tytułu, że wyszli ze szkoły krakowskiej, że Brodowicz był ich nauczycielem, zyskiwali łatwo zaufanie i powodzenie, a nawet pewne naukowe znaczenie.

Wymogi zresztą przy egzaminach ścisłych wcale były znaczne i to właśnie co do wykształcenia i wyrobienia praktycznego. Rozpoczynał się taki egzamin tem, że kandydat do stopnia Dra medycyny dostawał dwóch chorych, jednego z ostrą, drugiego z przewlekłą chorobą, badał ich, rozpoznawał chorobę, przepisywał leczenie i notował swoje spostrzeżenia i uwagi. Naturalnie, że wszystko to odby-

wało się pod kontrolą profesora i bez wszelkiej skądkolwiek pomocy. Po skończonej obserwacyi oddawał kandydat wypracowaną historyę choroby do ocenienia profesorowi, a następnie całemu Wydziałowi lekarskiemu. O ile ocena była dobrą, otrzymywał pozwolenie do składania egzaminu teoretycznego, przy którym, oprócz właściwego profesora, zadawali pytania także dziekan Wydziału i zaproszeni ad hoc dwaj prywatni lekarze.

Zasady, jakich się trzymał Brodowicz przy egzaminach z medycyny wewnętrznej streszczone mamy w jego Pamiętniku: »Przy moich egzaminach — czytamy tam — nie chodziło mi tyle o drobnostkowe szczegóły, jako raczej o przekonanie się, ażali kandydat pojął należycie całość tych nauk i związek fundamentalny części onych, tak między sobą, jako też z innemi gałęziami umiejętności lekarskiej? I takie tylko dokumenta, przydawszy jeszcze do nich dowody zdolności, usilności i prac, jakie mi składał podczas kursów klinicznych, kierowały mojem zdaniem i cenzurą przy tych także popisach. Ja równie, jak i wszyscy moi koledzy, byliśmy sami bardzo ścisłymi przy tych Rygorozach i przy wydawaniu ostatecznych Wyroków, zmuszając nieraz słabych kandydatów do powtarzania takowych, albo częściowo, albo w całości; a wreszcie odrzucając raz na zawsze takich, którzy i tej powtórnej próbie sprostać nie podołali« [1]).

Materyału do wykładów praktycznych nie brakowało nigdy. Klinika bardzo już rychło, po zajęciu katedry przez Brodowicza, zyskała sobie zaufanie i rozgłos, a on sam tak niepodzielnie prawie dzierżył berło powagi naukowej i praktyki, że więcej było zgłaszających się chorych, aniżeli miejsca w salach klinicznych, a czasu poświęconego na badanie chorych w ambulatoryum. Ogólna cyfra chorych kliniki stałej w latach 1822/3.—1849/50. wynosiła 4.476; rocznie leczono najmniej 106 (rok szk. 1835/6.), najwięcej 302 (rok szk. 1847/8.). Liczba chorych przychodnich doszła w ciągu 27-iu lat zawodu nauczycielskiego Brodowicza do poważnej cyfry 36.655 osób; w przecięciu 1400 rocznie. Był to materyał aż nadto wystarczający do nauki w czasach, gdy liczba uczniów nie była tak znaczną, gdyż w ciągu 27-iu lat było ich razem 262, z tych 197 medyków, 65 chirurgów.

Istotna też szkoda, że wyzyskiwano ten materyał tylko do ce-

---

[1]) Por. »Przegląd ogólny...« s. 86.

lów dydaktycznych. O pracach naukowych w tem znaczeniu, w jakiem dziś je pojmujemy nie myślano jeszcze podówczas, a rozprawy inauguralne pisane przez ukończonych uczni, ubiegających się o stopień doktora, nie wychodziły po największej części po za granice zwykłych wypracowań szkolnych, mających świadczyć o dostatecznem wyuczeniu się przedmiotu [1]). Brakowało w tym kierunku, koniecznej zresztą, zachęty i przykładu ze strony profesora. Brodowicz, chociaż wykształcony niewątpliwie jako lekarz, sumienny i zdolny jako profesor, nie posiadał tej odrębnej do pewnego stopnia samodzielności naukowej, która nie zadawalnia się przyswajaniem tylko wiadomości przez innych zdobytych i rozpowszechnionych, ale zmusza do ciągłej pracy, wskazuje nowe sposoby badań, a nie rzadko nowe dla nauki kreśli szlaki. To też jakkolwiek w kilku rozprawach jego znać głębszy i krytyczny umysł, chociaż spotkać się w nich można ze zdaniami dowodzącemi. że współczesne stanowisko nauki nie zawsze dlań wystarczało; to jednak wygląda z nich raczej postać profesora-nauczyciela, aniżeli profesora-uczonego.

Prace Brodowicza należą przeważnie do rzędu prac historycznych lub statystycznych; dwie tylko za lekarskie uważać można. Są to: *„Dissertatio inauguralis sistens anatomiam et physiologiam dentium humanorum“*, wydana we Wiedniu w r. 1817. i: *„Rozprawa o instytutach klinicznych, czytana przy okazyi uroczystej instalacyi nowych instytutów klinicznych*

---

[1]) Jako przykład rozpraw inauguralnych mogą posłużyć:
Z r. 1837: Bobrzyński J. B. *„De asphyxia in genere“*.
Z r. 1838: Cybulski A. *„De viris electricae usu medicinali“*.
» » Rechowicz K. *„De usu Aquae frigidae therapeutico“*.
» » Wieczorkowski M. *„De morbo maculoso haemorrhagico Werlhofii“*.
Z r. 1839: Jaszczurowski J. *„De somno“*.
» » Kitowski I. *„De singultu“*.
» » Majewski E. *„O grzybach jadowitych krajowych“*.
Z r. 1840: Steskal J. *„De aquis muriatico-salinis universe et singuliter de aqua vielicinensi et ivonicensi“*.
Z r. 1841: Brodowski F. *„De morbis Judeorum in republica cracoviensi habitantium“*.
» » Cypser B. *„De sudore“*.
» » Dąbrowski L. *„De caloris usu medico“*.
» » Kozłowski S. *„De visus in medicina vi diagnostica“*.

w Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 22. listopada 1827. r." a drukowana w Rozmaitościach naukowych w r. 1828. Do rzędu pierwszych należą:

1. *Żywot Andrzeja Badurskiego* (Rocznik Wydz. lek. T. II. r. 1839).
2. *Rys historyczny zakładów klinicznych przy Uniwersytecie Jagiellońskim* (Rocznik Wydz. lek. T. VIII r. 1845).
3. *Rzut oka na stan ogólny Towarzystwa Naukowego krakowskiego począwszy od r. 1839.* (Rocznik Tow. Nauk. krak. r. 1841.).
4. *Zdanie sprawy o czynnościach i stanie Towarzystwa Naukowego krakowskiego z r. 1840., czytane na publicznem posiedzeniu d. 25. lutego 1841. r.* (Rocznik Tow. Nauk. krak. r. 1843).
5. *Przegląd ogólny swojego zawodu lekarskiego i nauczycielskiego.* Kraków. Drukarnia Uniw. Jag. r. 1871.
6. *Curriculum vitae, skreślił dla swoich przyjaciół M. J. Brodowicz.* Kraków, 1872.
7. *Ważniejsze dokumenta, odnoszące się do swojego udziału w sprawach i losach Zakładów naukowych b. Woln. M. Krakowa i jego okręgu, zebrał i objaśnił jako przyczynek do historyi tychże M. J. B.* Kraków 1874.

Z kolei rzeczy przejdziemy teraz do strony materyalnej kliniki.

Kliniki szpitalne, jak to poznaliśmy z opisu Brodowicza, nie czyniły w żadnej mierze zadość wymaganiom naukowym, ani nawet szpitalnym. Uznając te braki umieściła Komisya Organizacyjna w wydanym przez siebie w r. 1818. Statucie Organicznym Uniwersytetu zasadnicze postanowienie, aby kliniki przeniesione zostały do innego, odpowiedniejszego budynku. Od tej też chwili poruszano wielokrotnie projekt przenosin we wszystkich niemal instytucyach rządowych i naukowych, przedewszystkiem zaś w Wydziale lekarskim; niestety długie lata bez skutku.

Za czasów Brodowicza stanęła sprawa klinik znowu na porządku dziennym, a to przy sposobności obrad nad nowym rozkładem nauk lekarskich w r. 1823. Zajęli się nią wtedy: Wydział lekarski, Wielka Rada Uniwersytetu i utworzony w jej łonie komitet, w którego skład wchodzili: Grodzicki, Kostecki i Markowski. Owocem obrad były wypracowane w r. 1824. odpowiednie przedłożenia. Sprawa klinik weszła w nowe stadyum.

Przedłożenia te uwzględniały w całej rozciągłości urządzenie

i administracyę klinik a nawet podawały przybliżony koszt zaopatrzenia i utrzymania tychże.

Jako referent komitetu Wielkiej Rady przedłożył Kostecki bardzo szczegółowy projekt, który nie tylko daje obraz ówczesnych zapatrywań na sprawę szpitalnictwa, ale świadczy o dokładnej znajomości potrzeb zakładów szpitalnych i przedstawia je tak wyczerpująco i rozumnie, że i dziś jeszcze, mutatis mutandis, za wzór statutu klinicznego, czy szpitalnego mógłby uchodzić. Dlatego warto i trzeba go poznać w całości.

Projekt[1]) obejmuje 7 ustępów: »1. Miejsce Szpitala, czyli jak mówią Lokal. 2. Zabudowanie onego. 3. Podział Szpitala wewnętrzny. 4. Rzeczy potrzebne do leczenia, usługi i wygody chorych. 5. Rząd Szpitala. 6. Urzędnicy Szpitala. 7. Służący szpitalni i ich obowiązki«.

Rozwijając w dalszym ciągu swoje poglądy, tak pisze Kostecki:

»Co do 1-go. Szpital kliniczny zakładać należy w okolicy zdrowe powietrze i wolny jego przystęp mającej, w bliskości ogólnego Szpitala dla łatwiejszego wyboru i przenoszenia chorych, a gdyby można w bliskości wody dla ułatwienia spływu kanałów i ochędóstwa.

Co do 2-go. Zabudowanie Szpitala powinno być obszerne, na umieszczenie pewnej liczby chorych, z tem wszystkiem co do ich leczenia, usługi i wygody należy, wystarczające.

Co do 3-go. Gdy Szpital kliniczny będzie w sobie mieścić chorych obojej Płci, Ciężarne, Rodzące, Położnice i w pewnej liczbie dzieci z mamkami, Choroby zaś każdego rodzaju i gatunku, to jest choroby gorączkowe, gwałtowne, długotrwałe, płciowe i dziecinne (morbi febriles, acuti, chronici, contagiosi, sexuales, infantiles), zatem potrzeba do kliniki medycznej dwóch sal, do kliniki chirurgicznej także dwóch, do położniczej jednej, dla dzieci z mamkami jednej, na choroby zaraźliwe, jakiemi bywają t. zw. zgniłe gorączki, dysenterye, świerzb, choroby weneryczne, dwóch. Na lekcye publiczne Patologii i Terapii szczególnej, gdzieby mogły się wykonywać operacye chirurgiczne i w szafach przy ścianach umieszczone były narzędzia, machiny i opaski chirurgiczne, potrzeba jednej sali. Razem 9 sal. Oprócz wymienionych sal stosownej wielkości potrzebne są jeszcze pomiędzy niemi kuchenki dla gotowania i przygrzewania napojów, kataplasmów, płókaniów, fomentacyi. Potrzebna łaźnia, opatrzona w naczynia i machiny do kąpieli zwyczajnej — balneum ordinarium, — kro-

[1]) Akta Wydz. spraw wewn. W. M. Krakowa, w Arch. c. k. Starostwa, fasc. 43.

plistej – balneum stillatitium, — polewalnej — balneum infusionis, — do naparzania — balneum vaporis, — do nakadzania — fumigatio, — we wielu zastarzałych i uporczywych chorobach pomocnych. Nadto potrzebna jeszcze izba do elektryzacyi.

Co do 4-go. Gdy Szkoła kliniczna, do leczenia chorób i dania młodzieży, poświęcającej się na usługi cierpiącej ludzkości, potrzebnej instrukcyi używa wiktu, lekarstw i usługi; zatem potrzebna jest obszerna i dobrze urządzona kuchnia, spiżarnia, mieszkanie dla traktyera dostarczającego wiktu dla chorych, urzędników i służących szpitalnych, studnia, dostatek dobrej wody mająca, skład osobny na drzewo. Lekarstwa lubo z innej apteki mogą być przynoszone do Szpitala, korzystniej jednak byłoby dla chorych i dla uczniów, gdyby była apteka przy klinice, a ta byłaby potrzebną do robienia przynajmniej prostszych i mniej sztucznego przygotowania potrzebujących lekarstw. — Powinna być w Szpitalu klinicznym kaplica, w którejby chorzy i służący, w niedzielę i święta, mogli Mszy słuchać. Nakoniec izba w zimie opalana do składania i otwierania umarłych. Oprócz dotąd wymienionych sal, kuchni, spiżarni itd. potrzebne są jeszcze mieszkania dla Profesorów kliniki, a przynajmniej dla ich Asystentów, dla Kapelana, dla ekonoma, pisarza, odźwiernego i służących Szpitala, miejsca nakoniec pod zamknięciem na różne sprzęty, słomę, drzewo, węgle itd.

Co do 5-go. Rząd Szpitala klinicznego dwojaki być powinien, to jest lekarski i ekonomiczny. Lekarski zupełnie należeć ma do Profesorów Kliniki, ci bowiem najlepiej stosować go potrafią do potrzeb chorych i korzyści uczniów. Więc kuchnia, apteka, urzędnicy i służący szpitalni w tem wszystkiem co się tyczy leczenia, usługi i wygody chorych zostawać powinni pod ich zarządzeniem. Rząd Szpitala ekonomiczny należeć ma do urzędników na to postanowionych, którymi będą szczególnie ekonom i pisarz szpitalny ze swoimi podwładnymi.

Co do 6-go. Jak Rząd Szpitala jest dwojaki, tak urzędnicy ze swoimi podwładnymi jedni będą lekarscy, drudzy ekonomiczni. — Pierwszymi są: Profesorowie kliniki medycznej, chirurgicznej i położniczej, ich Asystenci, Kapelan, aptekarz, traktyer, łaziennik; medycyny, chirurgii i sztuki położniczej kandydaci w Szpitalu mieszkający, odźwierny i służący chorych. Ekonomicznymi będą zaś: ekonom, pisarz i parobcy. — Profesorowie lub ich Asystenci wybierają w Ogólnym Szpitalu chorych i do Instytutu klinicznego przenosić ich każą, albo zgłaszających się przyjmują; dwa razy na dzień, a gdy potrzeba i więcej odwiedzają chorych, t. j. rano i popołudniu, w lecie o 7-mej z rana, a popołudniu o 5-tej, w zimie zaś o 8-mej rano, a o 5-tej popołudniu, gdzie ściśle chorych

egzaminują, rodzaj i gatunek choroby oznaczają, wypadek jej przepowiadają, dyetę, lekarstwa i inne środki do uleczenia, lub złagodzenia choroby, przepisują; zgoła słowy i działaniem uczą kandydatów na samych chorych poznawać, rozróżniać, leczyć, lub zmniejszać i łagodzić choroby, których historyę opisują i w przypadku śmierci obecnymi są przy otwieraniu zmarłych. — Asystenci też same mają obowiązki, są bowiem pomocnikami, a w zatrudnieniu lub chorobie wyręczycielami i zastępcami Profesorów. Oprócz tego do nich należeć ma utrzymywanie protokółów chorych, do Kliniki przyjmowanych, wychodzących, lub zmarłych, układanie i coroczne podawanie raportów przez Profesora podpisywanych. — Kandydaci w Szpitalu mieszkający obowiązani są, tygodniowo lub miesięcznie, bliżej doglądać chorych w salach i w stancyach, znajdować się zawsze przy odwiedzaniu ich przez Profesora lub Asystenta i o stanie onych, w jakim byli przez czas ich niebytności, uwiadamiać, zapisywać pilnie to wszystko, cokolwiek Profesor lub Asystent u chorych postrzega, co im zaradza i przepisuje i, aby to ściśle było wykonane starać się. — Łaziennik urządza i uskutecznia przepisane chorym kąpiele, naparzania, nakadzania, stawia bańki, pijawki i co tydzień chorych goli. — Służący i służące chorych, jedna do dziesięciu, średniego wieku, wdowy, skromne, trzeźwe, pilne, czytać i pisać umiejące, powinny rozdawać lekarstwa, pokarmy, napoje podług przepisu, o stanie chorych w niebytności Profesorów lub ich Asystentów postrzeganym, tymże donosić, chorych ubierać, łóżka im słać i we wszystkiem być im usłużnymi, szczególniej utrzymywać w salach czystość powietrza, porządek i ochędóstwo, a z kolei jedne w dzień, drugie w nocy chorych pilnować. — Odźwierny nie powinien wpuszczać do Szpitala osoby podejrzanej, pilnować obowiązany, aby pokarmów i napojów potajemnie chorym nie donoszono. — Kapelan szpitalny codziennie będzie odwiedzać chorych, zwłaszcza słabszych, cieszyć ich, zachęcać ich do cierpliwości i posłuszeństwa leczącym, rano i wieczór mówić z chorymi pacierze. W niedzielę i we święta odprawiać Mszę, słuchać spowiedzi i Sakramenta administrować. — Ekonoma obowiązkiem będzie odbierać i administrować dochody Szpitala klinicznego, doglądać bespieczeństwa, porządku, ochędóstwa, całości zabudowania i sprzętów, tak do całego domu, jak i do chorych należących, trudnić się wczesną reperacyą zepsutych, lub sprawianiem nowych, rachować się tygodniowo lub miesięcznie z traktyerem, aptekarzem, praczką. Tym, jako i innym urzędnikom i służącym szpitalnym należytości wypłacać, doglądać pilnego i regularnego pełnienia włożonych na nie obowiązków, zakupować, utrzymywać i wydawać, według potrzeby, drzewo na opał, światło i słomę do sienników; rejestra porządnie utrzymywać i corocznie z urzędu i obowiązków swoich zdawać sprawę. — Pisarz powinien być dodany ekonomowi

do pomocy i do kontroli. Do pisarza także należeć będzie spisywać rzeczy chorych do Szpitala przybywających, te w porządku i całości przechowywać, wyzdrowiałym oddawać, lub po zmarłych podług ustaw Szpitala z niemi postępować«.

Nie wiele różnym od powyższego planu jest projekt urządzenia kliniki[1]) ułożony prawie równocześnie przez Wydział lekarski. Obszerniejszy jest o tyle tylko, że osobny ustęp poświęcono w nim sprawie funduszów. Przedstawił ją Wydział lekarski w następujący sposób: »Fundusz na założenie i utrzymanie tych Klinik, 20 chorych mieszczących, byłby pociąganym z funduszu szpitalnego i ze sumy przez Akademię dotąd na Kliniki wypłacanej, które to razem, odtrąciwszy 2000 Złtp. na 4-ry kobiety do Kliniki akuszeryi przeznaczone i w Szpitalu Panien zostające, wynoszą sumę 16.000 Złtp. Rachunek przybliżony, tu załączony, okazuje, iż nie wiele więcej potrzeba na pierwszy zakład, uposażenie i utrzymanie Klinik tych i, że nadto na lata następne jeszcze część znaczna expensy oszczędzona i na inne potrzeby i ulepszenia obrócona być może.

Rachunek expenzy na założenie i utrzymanie Kliniki medycznej i chirurgicznej:

Czynsz za lokale	1500	Złtp.
Łóżek 26 z miękkiego drzewa, jedno po 12 fl. . . .	312	»
Stolików małych do każdego łóżka 1 po 4 fl., cztery stoły większe z szufladami i szafą pod spodem do schowania bielizny itp. po 25 fl., stolików mniejszych do pisania dwa na każdą klinikę, jeden po 10 fl.	200	»
Stołków ordynaryjnych 3 tuziny, jeden po 40 groszy	48	»
Stolców dobrze sporządzonych 12 po 10 fl. . . .	120	»
Naczyń szklanych do szafek nocnych 20 po 3 fl. .	60	»
Tablic czarnych nad łóżko 20 po 2 fl.	40	»
Łyżki, noże, widelce	50	»
Szklanki i kubki	20	»
Czarki, talerze cynowe	300	»
Pantofli par 20 po 2 fl.	40	»
Pościel na 26 łóżek (sienniki, poduszki, kołdry wełniane).	600	»
Bielizna (60 koszul, 40 par majtek z pończochami, 10 szlafmyc, 140 prześcieradeł)	1600	»
Szlafroków 20 po 12 fl.	240	»
Wikt na 26 ludzi po 20 groszy na dzień na jednego	5200	»
Medykamenta na 20 chorych po 12 groszy na dzień na jednego, rachując ciągle pełną klinikę . . .	2400	»
Do przeniesienia	12.730	»

[1]) Akta Wydz. spraw wewnętrz. w Archiw. c. k. Starostwa, fasc. 43.

Z przeniesienia .	12.730	Złp.
Opał (węgiel i drzewo)	500	»
Światło (lampy, świece, stoczki)	250	»
Praczka za cały rok	600	»
Zapłata 6 posługaczom po 200 fl.	1200	»
Zapłata Asystentowi	1000	»
Parawaników 12 po 8 fl. jeden	96	»
Dwie lektyki po 25 fl.	50	»
Wanny, cebrzyki, syrengi i inne utensilia	300	»
Suma . . .	16726	Złp.

Po ułożeniu szczegółowych projektów urządzenia kliniki, weszła wprawdzie sprawa przeniesienia jej na właściwe tory, przemyśliwano o wyszukaniu odpowiedniego dla niej budynku; ale od zamiaru do czynu było jeszcze daleko. I kto wie, jak długo trwały by narady, gdyby nie epidemia tyfusu, która panując w r. 1826. w Krakowie, nawiedziła szpital Ś. Łazarza i o ciężką chorobę przyprawiła Brodowicza i prawie wszystkich uczniów, z których kilku nawet umarło.

Korzystając z wyjątkowych okoliczności, które w jaskrawem świetle przedstawiły smutny stan szpitala i klinik i dowodnie wykazały, że stan taki kryje poważne niebezpieczeństwo dla lekarzy i uczniów szkoły lekarskiej, zajęli się energicznie sprawą urządzenia kliniki prezes Senatu Rządzącego hr. Wodzicki i kilku światłych i gorliwych senatorów, wśród nich przedewszystkiem, znany nam dobrze Dr. Boduszyński, były profesor kliniczny, a wtedy protomedyk Wolnego Miasta Krakowa.

Skutkiem nacisku i starań tych mężów postanowiono zerwać wreszcie z powolną dotychczasową taktyką, a przystąpić do stanowczego wypełnienia postanowień Statutu Organicznego. W tym celu wyznaczył Senat Rządzący komisyę, w której skład weszli trzej profesorowie: Boduszyński, Brodowicz i Lewkowicz i trzej członkowie Rady gospodarczej szpitala Ś. Łazarza i pełnomocnicy Towarzystwa wolnomularzy: Mateusz Kirchmajer, Mączyński i Sztumer. Zadaniem komitetu było obrać przedewszystkiem dogodny gmach na pomieszczenie klinik [1]).

[1]) Por. w Archiwum Senatu akad. fasc. 60/g.

Obrady komitetu nie trwały długo. Jeszcze przed dwoma laty poruszano na posiedzeniach Wielkiej Rady Uniwersytetu myśl, aby nabyć od rozwiązanego Towarzystwa wolnomularzy należący do niego budynek i przerobić lożę na klinikę. Przy naradach komitetu wznowiono dawny projekt i uznano go za dobry, a gdy nadto pełnomocnicy Towarzystwa oświadczyli chęć bezpłatnego ustąpienia swej posiadłości dla celów naukowych, z zastrzeżeniem tylko pewnych legatów, przyjęli profesorowie z całą gotowością tę ofiarę i złożyli Senatowi Rządzącemu w tym duchu swoje przedstawienie. Senat uznał je za słuszne i zatwierdził.

Po dokładnem obejrzeniu gmachu przez powtórną, mięszaną komisyę, ze współudziałem budowniczego miejskiego i porozumieniu się co do sposobu i kosztów [1]) przerobienia, zawarty został d. 20. lipca 1826. r. między pełnomocnikami Towarzystwa wolnomularzy, a Senatem Rządzącym układ, mocą którego loża przeszła na własność Akademii.

Uniwersytet zawiadomiony został urzędownie o darowiźnie pismem Senatu Rządzącego z dnia 9. września 1826. tej treści [2]): *„Zeznany przed Notaryuszem Publicznym P. Leo Rawicz z Pszczółek Pszczółkowskim na dniu 20. Lipca 1826. r. przez Pełnomocników rozwiązanego Zgromadzenia Wolnych Mularzy, a w Akta Hypoteczne Kraju tuteyszego na dniu 7-go Miesiąca Sierpnia b. r. w księgę 5-tą Ingrossacyjną na karcie 140-ej pod Licz. 64. wciągnięty Akt darowizny wieczystey na rzecz Akademii Krakowskiey, inaczey Uniwersytetu Jagiełlońskiego Domów pod Liczbami 242 i 243 z przyległemi placami i Ogrodem na przedmieściu Wesoła, przy Krakowie położonych, dotąd własnością wspomnianego Zgromadzenia będących, a teraz na pomieszczenie Kliniki przeznaczonych, przesyła, po wciągnięciu tey nowey Realności do ksiąg ogólney kontrolli funduszów Akademickich, w wyciągu głównym dla Uniwersytetu Jagiellońskiego wydanym, Zastępcy Rektora dopiero wymienionego Uniwersytetu, upoważniając Go do polecenia raz na zawsze Kassie Akademickiey, by w moc przyjętych tymże Aktem darowizny warunków, wypłacała z funduszu Budgetem Akademickim oznaczyć się mającego każdorocznie Szpitalowi Ś. Łazarza po Złp. 300, wyraźnie Złp. trzysta; Bractwu Miłosierdzia po*

---

[1]) Por. Akta Wydz. spraw wewnętrznych w Archiwum c. k. Starostwa, fasc. 43., oraz Akta w Archiw. Sen. akad. fasc. 60/g.

[2]) Akta Wydz. spraw wewnętrznych w Archiwum c. k. Starostwa, fasc. 43.

Złp. 300, wyraźnie Złp. Trzysta, i Domowi ogólnego Schronienia Ubogich po Złp. 300, wyraźnie Złp. Trzysta; nie mniey podatek Podymny w kwocie Złp. 36, wyraźnie Złp. Trzydzieści sześć rocznie, tudzież Czynsz zienmy w kwocie Złp. 12 wyraźnie Złp. Dwanaście także corocznie, stosownie do Donacyi z d. 19 Maja 1788 r. na rzecz Szpitala Ubogich Ś. Mikołaja do Kassy Główney wnosiła; którey to Kassie przesyłając podobnież wyciąg Główny w mowie będącego Aktu dla Rządu wydany, poleca, by kwotę Złp. 300 dla Domu ogólnego schronienia ubogich pezeznaczoną corocznie odbierała i należnie w Katastrach zamieszczała, nie mniey, by Uniwersytet Jagielloński za Właściciela powyżej wzmiankowanych Realności zapisała i tenże do opłaty coroczney rzeczonego już Czynszu i Podatku pociągała; na rok zaś bieżący Etatowy 1826/27 w dniu ostatnim Miesiąca Maja R. p. 1827. kończący się kwotę Złp. 259 gr. 5, wyraźnie Złp. Dwieście pięćdziesiąt dziewięć, groszy pięć, z funduszu oszczędności Akademickich zaspokoić się mającą na należytość dla Domu ogólnego Schronienia ubogich przyjęła, do którey opłata Bankowi Miłosierdzia i Szpitalowi Ś. Łazarza przypadająca zastosowaną z tegoż funduszu bydź winna. O czem także Wydziały: Dochodów Publicznych i Skarbu, dla umieszczenia tych należytości na przyszłym Budgecie, Spraw Wewnętrznych i Policyi, Senator nad sprawami Instytutów Publicznych Czuwający, Bióro Rachuby, Jnstytut Bractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, tudzież Rada Gospodarcza Szpitala Ś. Łazarza, zawiadomionemi zostają z tym do tych dwóch ostatnich Instytutów dodatkiem, że polecił Senat pod dniem dzisiejszym Assesorowi Prawnemu, ażeby jeszcze dwa Grossy tyle razy wyszczególnionego Aktu Wieczystej Donacyi z Akt Hypotecznych wyjął i takowe Szpitalowi Ś. Łazarza, nie mniey Bractwu Miłosierdzia i Banku Pobożnego, po zwróceniu przez Nich Kosztów takowego wyjęcia doręczył.

Kraków. 9. Września 1826. Podp. Wodzicki — Mieroszewski."

Najważniejsza część dzieła była teraz spełniona. A że już w czasie rokowań o budynek wygotował urząd budownictwa miejskiego plany, a biuro rachuby ułożyło projekt urządzenia i utrzymania klinik w myśl wskazówek udzielonych przez B r o d o w i c z a; więc już bezzwłocznie przystąpił budowniczy miejski, T r e n n e r do wykonania zakreślonych planem robót. Wyznaczony na nie, z funduszów akademickich, kredyt wynosił 6.000 Złp.[1]), ogólne wszakże koszta

[1]) Akta Wydz. spraw wewnętrznych w Archiwum c. k. Starostwa, fasc. 43. nr. 312.

wyłożone na urządzenie klinik wzrosły do sumy znacznie wyższej. Stało się to z tego powodu, że, jak pisze Brodowicz, »cały inwentarz Klinik szpitalnych, aczkolwiek z własnego onych funduszu sprawiony, zatrzymały Siostry dla siebie, tak dalece, iż prawdę mówiąc, nie były to przenosiny Klinik ze Szpitala do inszego domu, podobne do owych, jakie niegdyś z kolegium Ś. Barbary do klasztoru Karmelitów uskuteczniono, ale raczej sami tylko profesorowie ze swoimi uczniami wynieśli się z niego, zabrawszy ze sobą 24 gołych zupełnie chorych: zkąd poszło, że w nowym zakładzie wszystko na nowo sprawiać było potrzeba.«

Odnowienie i przebudowanie gmachu rozpoczęte w jesieni 1826. roku zostało ukończone we wrześniu 1827. r., a w październiku zajęły go trzy kliniki. Na pierwszem piętrze pomieszczono klinikę wewnętrzną. Na salę chorych przeznaczona została główna loża, przedzielona na dwie części; pokój sąsiedni — czarny, czyli pokój próby, — przemieniano na salę wykładową, czyli lectorium. Kliniki chirurgiczna i położnicza zajęły parter. W suterenach urządzono kuchnię, łazienkę, izbę z piecem Maysnerowskim [1]), sprawionym kosztem 2773 Złp., a służącym do ogrzewania całej kliniki.

Od strony wschodniej stanął nieopodal kliniki mały parterowy budynek, przeznaczony na trupiarnię i prosektoryum, w którem odtąd odbywały się sekcye anatomiczne w spokoju i wygodnie, nie tak jak w szpitalu, gdzie do tego celu służyła zwykła szopa z dziurawemi ścianami i dachem.

Uroczyste otwarcie nowego Zakładu odbyło się dnia 22. listopada 1827. roku, w obecności przedstawicieli władz krajowych, członków Uniwersytetu, całego Wydziału lekarskiego i zaproszonych gości. — Podczas otwarcia odczytał Brooowicz swoją rozprawę: »O instytutach klinicznych«.

Od tej chwili rozpoczęły kliniki krakowskie zupełnie już samodzielny żywot, a nie zależąc od wpływów i stosunków szpitalnych, mogły rozwijać się prawidłowo i spełniać należycie naukowe i społeczne swoje zadania.

Nowem, a nader pomyślnem zdarzeniem w dalszym ich rozwoju była powtórna reorganizacya Uniwersytetu, ukoń-

[1]) Archiwum Sen. akad. fasc. 60/g. nr. 987.

czona w sierpniu 1833. roku. Mocą zawartych, w ogłoszonym wtedy Statucie Organicznym postanowień, powiększono [1]) liczbę łóżek, w klinice wewnętrznej do 18-tu; w chirurgicznej do 12-tu, postanowiono przenieść klinikę położniczą do szpitala św. Łazarza. Powiększając ilość łóżek, podniosła Komisya Organizacyjna także i etat klinik do 26.000 Złtp., płatnych, jak dawniej, w $^2/_3$ z kasy krajowej, w $^1/_3$ z kasy uniwersyteckiej. Nadto uchwalono w zasadzie zupełne przebudowanie i rozszerzenie gmachu klinicznego.

Na rozszerzenie to czekały kliniki dość długo, bo aż do roku 1841. Zwolna dopiero gromadzono fundusz z oszczędności klinicznych, które rocznie wynosiły około 9.000 Złtp. Gdy w ten sposób urosła po kilku latach znaczniejsza suma sięgająca 70.000 Złtp., można było pomyśleć na seryo o rozpoczęciu budowy. Starania Brodowicza i innych profesorów Wydziału lekarskiego, zmierzające do tego celu, popierał usilnie ówczesny prezes Senatu Rządzącego, X. Jan Chrzciciel Baron Schindler i za jego głównie sprawą zapadła d. 18. czerwca 1841. uchwała Senatu, zezwalająca na rozszerzenie gmachu klinicznego i polecajęca dyrektorowi budownictwa, Kremerowi, przygotowanie planów, kosztorysu, a w dalszym ciągu rozpoczęcie budowy. Kosztorys pierwotny, obliczony na 75.900 Złtp., został znacznie przekroczony; koszta przebudowy wzrosły do sumy około 110.000 Złtp. [2]).

Całe dwa lata upłynęły zanim wreszcie wykończony gmach oddano powtórnie profesorom klinicznym w dniu 23. września 1843. roku, w tej samej prawie postaci, w jakiej i dziś go widzimy i w jakiej opisał go Brodowicz.

Na parterze, zajętym przez klinikę chirurgiczną znajdowały się, we wschodniem skrzydle trzy sale, każda o 4-ch łóżkach, i obszerny pokój dla adjunkta; w skrzydle zachodniem, przedzielonem kurytarzem na dwie części, północną i południową, mieściły

---

[1]) Por. § 11 Statutu Organicznego Uniw. Jag. z r. 1833.

[2]) Akta odnoszące się do budowy, o ile nie zaginęły znajdują się w Archiwum Sen. akad. fasc. 60/g.

się od północy muzeum patologiczno-anatomiczne i sala operacyjna, od południa zaś laboratoryum i gabinet profesora, tudzież zbiór narzędzi chirurgicznych — armentarium chirurgicum. Pierwsze piętro zajmowane, jak dawniej, przez klinikę lekarską, w podobny było rozdzielone sposób. Z przedsionka wiodły na prawo drzwi do sal chorych; z tych dwie sale większe, dawne, dwie zaś nowo dobudowane — dzisiejsze t. zw. separatki; — ku stronie lewej otwierał się kurytarz, a z niego prowadziły dwa wejścia, jedno na północ do sali wykładowej, drugie na południe do gabinetu profesora. Prawie w środku gmachu leżący, ku północy zwrócony pokój zajął asystent kliniczny.



GMACH KLINIKI LEKARSKIEJ [1]).

Urządzenie kliniki.

Sale chorych. W dużych salach stało po 6-ść, w małych po 3-y żelazne łóżka dla chorych; posługaczki kliniczne miały osobne posłania, jedna w oddziale dla mężczyzn, druga w oddziale dla kobiet. W głowach łóżek wisiały czarne drewniane tablice, do zapisywania nazwiska chorego i rozpoznania choroby, oraz kartki drukowane t. zw. nagłówne. Posłanie stanowił siennik, materac, dwie poduszki włósiem wypchane, dwie kołdry, grubsza, watowana i lżejsza, wełniana. Przed łóżkiem rozścielano sukno. Obok każdego łóżka stała szafka ze szklannem nocnem naczyniem, a w nogach zwykłe, drewniane krzesło. Do osłaniania niespokojnych, drażliwych lub konających chorych, tudzież zmarłych, zanim ich wyniesiono, służyły składane parawany, których używano także wtedy, gdy chorych, zwłaszcza kobiety, trzeba było przy badaniu zupełnie obnażać; »al-

[1]) Według współczesnego zdjęcia wykonanego przez Dra Władysława Maleszewskiego.

bowiem zachowanie przyzwoitości było zawsze surową regułą«. Resztę sprzętów stanowiły szafy, na przechowanie bielizny i naczyń, stoliki, duże poręczowe krzesło dla rekonwalescentów, oraz poustawiane w rogu sal komórki, w kształcie dużych szaf, a w nich zamykane stolce. W każdej sali wisiał wyskokowy termometr i »głośno bijący« zegar. Do ogrzewania sal dużych służył piec Maysnerowski, w małych ustawiono zwykłe kaflowe. Światła dostarczały o zmroku lampy olejne, świece łojowe, lub stoczki. Ściany sal skrobano i bielono corocznie; podłogi dość często starannie zmywano.

Sala wykładowa. Na obszernej estradzie stał duży stół dębowy, zielonem suknem pokryty i wygodny fotel, co zastępowało zwyczajną katedrę; dla uczni przeznaczone były dwa długie stoły i krzesła. W kątach sali stały dwie szafy, w których mieściło się archiwum kliniczne. W oknie wisiał termometr i barometr. Ściany sali zdobiły, sprawione staraniem Brodowicza, portrety dawniejszych profesorów klinicznych: Badurskiego, Kosteckiego, Hildebranda i Boduszyńskiego. Na szafach stały, przez artystę rzeźbiarza Cenglera modelowane i odlane, gipsowe popiersia Badurskiego i Czerwiakowskiego, dwóch pierwszych profesorów kliniki lekarskiej i chirurgicznej.

W gabinecie profesora, o ścianach na zielono malowanych (według gustu Brodowicza), prócz zwyczajnych sprzętów, jak biórko, fotel, kanapka i kilka krzeseł, mieścił się zbiór narzędzi, służących do badania i leczenia chorych, czyli cały ówczesny gabinet kliniczny. Ozdobę tego pokoju stanowiły porozwieszane na ścianach portrety profesorów wiedeńskiej szkoły lekarskiej, a nauczycieli Brodowicza, oraz popiersie gipsowe Stanisława hr. Wodzickiego, pierwszego prezesa Senatu Rządzącego W. M. Krakowa, wykonane przez profesora Szkoły Sztuk pięknych, Kossowskiego.

Zarząd i dozór lekarski, po urządzeniu oddzielnego zakładu, t. j. od r. 1827. spoczywał niepodzielnie w rękach profesora. On chorych przyjmował, pod jego okiem stała kuchnia i służba kliniczna, jego kontroli podlegały dostarczane dla chorych leki. Pomocy, ani wyręczenia nie było na razie żadnego, a stąd z konieczności wydarzać się musiały pewne, chociażby drobne uchybienia i niedo-

statki w opiece i pielęgnowaniu chorych. Aby brakom tym w części przynajmniej zapobiedz, zapewnić większą ścisłość spostrzeżeń klinicznych, dokładność leczenia i dozór nad służbą i chorymi zaprowadził Brodowicz, na razie dobrowolne, później przymusowe dyżury, odbywane przez starszych i doświadczeńszych uczniów, według przepisów, których uczniowie ściśle przestrzegać musieli.

Przepisy te były według słów Brodowicza następujące:[1])

»a) Z kolei pełnili dyżury wszyscy uczniowie, wyręczając się wza»jemnie w razie przeszkody ze strony tego zachodzącej, na którego wła»śnie kolej przypadała. Termina kolei różniły się stósownie do liczby Kli»nicystów i najmniej raz na tydzień, zwykle zaś co dwa lub trzy, a cza»sem i we cztery dopiero tygodnie, kolej na tego samego przypadała.

»b) Dozór przez każdego w szczególności sprawowany trwał całą »dobę, począwszy od wizyty rannej, z wyjątkiem godzin na lekcye i po»siłek przeznaczonych; przez ten więc czas, w razie naglącym zastępywał »go drugi kolega wolny.

»c) Jeżeli jednocześnie znajdywało się na Klinice kilku ciężko cho»rych, natenczas dozorowało ich dwóch uczniów razem, luzując się we »dnie i w nocy.

»d) Zresztą rozciągał się on do wszystkich chorych na salach obe»cnych bez różnicy, i oraz do całego porządku klinicznego.

»e) Najcelniejszem atoli zatrudnieniem Dyżurnego były ciągłe obser»wacye patologiczne i terapeutyczne, to jest najprzód baczna uwaga na »wszelkie zjawiska i wypadki w chorobach, mianowicie w ostrych i wa»żniejszych, w różnych dnia i nocy porach wydarzone; powtóre zaś ścisłe »dopilnowanie, ażeby każdy chory używał należycie lekarstw lub innych »środków sobie ordynowanych, a po trzecie: baczność na wszelkie skutki, »które z nich tymczasem i kiedy takowe wystąpiły.

»f) Prócz tego jego było rzeczą egzaminować lekarstwa z Apteki »przyniesione i takowe między chorych rozdzielać, a niektóre sam nawet »zadawać im, albo przynajmniej asystować przy zadawaniu takowych »był obowiązany; wszystko to, celem uniknięcia pomyłek, nadużyć, lub »przeniewierstwa.

»g) Do niego wreszcie należało przestrzegać dyetetycznych przepisów »we wszystkich punktach, a zatem przeglądać żywność i napoje, miarko»wać ciepło i światło, czuwać nad zachowaniem ochędóstwa i spokojno»ści, tudzież nad wszelką robotą służby około chorych, szczególnie zaś »zwracać baczne oko na gości w odwiedziny przychodzących.

---

[1]) Por. w »Przegl. Ogólnym« ustęp p. t. »Pomoc lekarska i naukowa«, str. 40—42.

»h) Wszystkie swoje spostrzeżenia patologiczne i terapeutyczne za»pisywał Dyżurny starannie do Dziennika na ten cel rubrykami opatrzo»nego, a o reszcie wydarzeń ustnie zawiadamiał każdego Asystenta, ile »takowe jego chorego dotyczyły, nakoniec zaś składał ogólny Raport Pro»fesorowi co rano.

»i) W raporcie swoim notował także w osobnej rubryce obserwacye »meteorologiczne, które nam przysyłał codziennie uprzejmy Profesor Astro»nomii lub jego Adjunkt, regularnie trzy razy na dzień w Obserwatoryum »robione«.

Raz wprowadzone, a chętnie i z korzyścią dla uczniów odbywane dyżury utrzymały się już stale, nawet wtedy, gdy klinika, w myśl postanowień powtórnego Statutu Organicznego z roku 1833., otrzymała osobnego asystenta.

Asystentów wybierał Brodowicz z grona młodych lekarzy, a swoich byłych uczniów. Miał ich ogółem siedmiu. 1-szym był Szymon Wróblewski, w latach szkolnych 1833/4. do 1836/7. 2-gim Błażej Bobrzyński, w latach 1837/8. do 1840/1., 3-im Franciszek Brodowski, w latach 1841/2. do 1843/4.; w roku szkolnym 1844/5. zajmowali w półroczu zimowem posadę asystentów Władysław Tyrchowski i Mikołaj Lissowski, na półrocze letnie pozostał tylko Lissowski; w latach szkolnych 1845/6. i 1846/7. był asystentem, 6-ym z kolei, Michał Zieleniewski, po nim, jako ostatni asystent Brodowicza, objął tę posadę Józef Stanisławski.

Wszyscy ci asystenci, z wyjątkiem Lissowskiego, zajęli mniej lub więcej wybitne stanowiska jako lekarze i zyskali znaczną bardzo praktykę. Nie dziwne to było wobec znaczenia i powagi, której zażywał ich nauczyciel; — część z niej spływała przedewszystkiem na tych z jego uczniów, którzy najbliżsi mu byli, a którzy ze swojej strony przy każdej sposobności podnosili jego wiedzę i powoływali się na jego zdanie.

Piękny to był zaiste stosunek między nauczycielem i uczniami. Zyskiwały na nim obie strony, zyskiwała powaga nauki i kliniki. Warto go dziś przypomnieć, dziś, gdy, w późniejszych latach, nie zawsze przechowuje się uczucie serdecznej spójni, gdy zapomina się o duchowych długach zaciągniętych w naukowych zakładach. — Nie

godzi sie brać tylko, a nic w zamian ze siebie nie dawać! Wszakżeż zakład naukowy to jakby wielkie, wspólne ognisko duchowe, a członkowie jego, w różnych czasach, to wielka, duchowa rodzina.

Asystentów mianował Senat Rządzący na przedstawienie władz akademickich. Dostawali oni wolne mieszkanie w zakładzie klinicznym i 1500 Złp. pensyi, wypłacanej z kasy akademickiej. Ogólne ich obowiązki określała wypracowana przez Brodowicza, a przez Wydział lekarski przyjęta instrukcya[1]), składająca się z 15-tu punktów, a mianowicie:

»1. Adjunkci ulegają bezpośrednio zwierzchności Dziekanów Wy»działu lekarskiego i swoich Profesorów, którym wszelkie uszanowanie »i posłuszeństwo są winni we wszystkiem, co tylko ma styczność z obo»wiązkami ich posady«.

»2. Są oni pomocnikami i naturalnymi zastępcami swych Profeso»rów, których zatem we wszystkich czynnościach i wypadkach naukowych »i w rządowych (katedry i Instytutu dotyczących) wspierać, a czasami »i wyręczać powinni.

»3. Stanowią zarazem szkołę przyszłych nauczycieli, do którego za»wodu z całą usilnością sposobić się powinni, i czego każdy Profesor »względem swego Adjunkta pilnować i wszelkich środków możliwych do»starczać mu będzie, ażeby takowy tem lepiej i pewniej odpowiadał po»wołaniu swojemu.

»4. Powinni bywać regularnie na wszystkich lekcyach swoich Pro»fesorów, i zasiągnąwszy wcześnie ich dyspozycyi, przygotować wszystko, »czego wykład naukowy lub działanie praktyczne wymagać będą.

»5. Absentujący się z ważnych powodów Adjunkt wcześnie Profesora »o tem zawiadamia i zezwolenia jego, a gdyby czas absencyi trwał dłużej »nad dni ośm, wtedy i Dziekana upoważnienia na to uprasza. W pierw»szym wypadku sam Profesor, w drugim, na przedstawienie jego, Dziekan »z Wydziałem zdatnego zastępcę na czas nieobecności Adjunkta wyzna»cza, którego tenże o aktualnym stanie Instytutu i swoich czynnościach »informuje.

»6. W każdym przypadku nieobecności Profesora Adjunkt go zastę»puje; gdyby to jednak dłużej nad trzy dni trwać miało, natenczas po»winien donieść o tem Dziekanowi i jego żądać upoważnienia. Zastępstwo »to odnosi się tak do lekcyi jako też do działań praktycznych, które atoli

---

[1]) Por. Brodowicza »Ważniejsze dokumenta...« str. 37—39.

»oboje w duchu i według metody swego Profesora kontynuować i temu »równie jak Dziekanowi ciągle z postępowania swojego sprawy zdawać »i rozporządzeń ich zasięgać jest obowiązany.

»7. Adjunkci mogą z upoważnienia swoich Profesorów, za porozu»mieniem się tychże z Wydziałem, wykładać publicznie jakowąś część »nauki do ich katedry należącej, jeżeli jej sam Profesor z powodu krót»kości czasu w przepisanym zakresie wyłożyć niezdoła; tudzież dla wła»snego wykształcenia się i przysporzenia uczniom naukowego pożytku; »w czem jednak znowu sposobu przez Profesorów wskazanego ściśle trzy»mać się i rachunek zdawać im mają.

»8. Mogą także pod tymże samym warunkiem za wspólną umową »i ugodą z kilku lub ze wszystkiemi uczniami powtarzać prywatnie lek»cye przez Profesora publicznie wykładane; w czem jednak żadnego przy»musu względem uczniów używać im nie godzi się.

»9. Po Profesorach oni najbliższy mają dozór nad zakładami i wszelką »własnością do swoich katedr należącą; za których zatem całość, porzą»dek i ochędóstwo są odpowiedzialnymi. Dla tego zaraz od początku będą »się starać obeznać z inwentarzami i całym układem swoich Instytutów; »w czem sami Profesorowie tudzież inne osoby instytutowe potrzebnych »objaśnień i dokładnej informacyi udzielać im powinni. Spostrzeżone braki »zepsucia, nadużycia ze strony uczniów, czeladzi itd. natychmiast zwierz»chnikom swoim oznajmiać powinni.

»10. Głównie starannie czuwają nad służbą do Instytutu przydzie»loną, ażeby ta powinności swoje należycie pełniła i przykładną konduitę »zachowywała. Opieszałych, niedbalców, szkodników, kłótników, pijanic, »lub w jakikolwiek sposób wykraczających najprzód sami upominają, »a potem Profesorowi donoszą. Posługaczy instytutowych do własnych »używać potrzeb z uszczerbkiem służby publicznej Adjunkci prawa nie »mają.

»11. Na koniec ich rzeczą będzie przestrzegać, ażeby w salach, ga»binetach, muzeach, laboratoryach i t. p. ze strony uczniów, służących, »lub innych osób tam obecnych, przyzwoita spokojność zachowaną była, »i własność instytutowa w niczem uszkodzenia nie doznawała. Uchybia»jących najprzód grzecznie upomną i do zreparowania szkody wezwą, »a w razie nieusłuchania bez zwłoki Profesorom zaskarżą.

»12. Co aby tem skuteczniej dopełniać byli w stanie, wymaga się »sprawiedliwie od nich, aby też nawzajem sami byli wzorem pilności, »akuratności, skromności i jak najrozsądniejsze postępowanie przy nie»skażonych pod wszelkim względem obyczajach zachowali; a okazując »każdemu uczniowi i podwładnemu przyzwoitą grzeczność i przystępność,

»unikali jednakże z drugiej strony zbytniego z nimi spoufalenia się, przez co powaga zwierzchnika nieochybnie zawsze traci.

»13. Będą nadto mieszkać lub w samych gmachach instytutowych, »lub, gdzie to być nie może, jak najbliżej przynajmniej swoich zakładów.

»14. Wszelkie spisy, katalogi, inwentarze, protokóły, świadectwa, ra- »porta i t. p. pisma, uczniów, szkoły i zakładów właściwych dotyczące, »i w epokę ich służby zapadające, jeżeli im takowe od Profesorów po- »ruczone będą, jak najakuratniej i najporządniej pisać, wyrabiać, utrzy- »mywać, dozierać i przechowywać powinni, za których więc całość, rze- »telność, czystość i przestrzeganie tajemnicy przed niepowołanymi, gdzie »tego potrzeba, surowo są odpowiedzialnymi.

»15. Przy rewizyach urzędowych zakładów, w końcu każdego roku »szkolnego przedsiębranych, wszystko wcześnie z Profesorami przygoto- »wawszy, co tylko do łatwego i szybkiego uskutecznienia takowych przy- »łożyć się może, Adjunkci przytomni być i protokół rewizyi wspólnie »podpisać powinni.

Oprócz powyższej, ogólnej instrukcyi określały szczegółowe obowiązki asystentów postanowienia, ujęte w formę przepisów, ułożonych przez odnośnych profesorów. Instrukcyą taką zaopatrzeni byli także i adjunkci kliniki lekarskiej. W myśl jej postanowień obowiązani byli czuwać nad porządkiem w zakładzie, doglądać i badać chorych, a o ważniejszych wydarzeniach zdawać sprawę profesorowi. W czasie wizyt i wykładów towarzyszyli profesorowi, notowali ordynacyę, następnie zapisywali leki, dyetę i czuwali nad należytem wypełnianiem przepisów lekarskich. Pod ich nadzorem wykonywali praktykanci chirurgiczni mniejsze rękoczyny, jak puszczanie krwi, stawianie baniek, otwieranie ropni i t. p. Do dalszych obowiązków asystentów należała kontrola lekarstw, przechowywanie pod kluczem i wydawanie leków silnie działających, t. zw. heroików. Powinnością ich było baczyć na praktykantów i dyżurnych klinicznych, mieć staranie o historyach chorób i o protokółach chorych, spisywać codzienne raporta, opracowywać wszelkie wykazy. Opiece asystentów powierzony był najbliższy dozór nad kliniką, inwentarzem domowym i naukowym, oraz nad służbą i restauracyą kliniczną. Asystenci obowiązani byli dalej do wizyt wieczornych na salach chorych, odbywanych wobec uczniów, a poza tem do ciągłego doglądania i pielęgnowania chorych. Dwa razy na tydzień odwiedzać mieli szpitale,

wybierać chorych przydatnych do wykładów klinicznych i za wiedzą profesora i fizyka szpitalnego przenosić ich do kliniki. Do asystentów należało wykonywanie sekcyi klinicznych, sporządzanie preparatów anatomicznych, czuwanie nad protokółami sekcyjnymi, spisywanymi przez asystujących uczniów. Przy końcu każdego roku szkolnego porządkowali asystenci wszelkie protokóły, pisma i akta kliniczne, oglądali dokładnie gmach i jego inwentarz, który spisywali w trzech egzemplarzach. Przy dorocznej rewizyi, odbywanej przez delegatów Wydziału lekarskiego, byli obecni wraz z profesorem, podpisywali odpowiednie akta, a na czas feryi odbierali klinikę wraz z całem urządzeniem pod bezpośredni dozór [1]).

Samodzielność adjunktów Brodowicza krępowały nadmiernie zawarte w instrukcyi przepisy. Stanowisko ich różniło się bardzo od tego, jakie dziś mają asystenci kliniczni. Byli oni przedewszystkiem wykonawcami zleceń profesora, dozorcami kliniki, służby klinicznej i chorych i tylko jako tacy pomocnikami profesora. Korzyść naukowa, którą odnosili, mogła być, w obec naszych pojęć, bardzo tylko nieznaczna. Wszystko zamykało się w granicach pewnej rutyny, szpitalnej, względnie klinicznej. Po za ramy poglądów Brodowicza w medycynie, a rozporządzeń lekarskich i ekonomicznych w klinice nie mogli urzędowo wychodzić.

Wytknięty w ten sposób ogólny kierunek znać też istotnie u wszystkich byłych asystentów z tych czasów. Byli dobrymi, rutynowanymi lekarzami-praktykami; ale nie zaprawieni do samodzielności, nie umieli zdobyć się na nią w przyszłem życiu lekarskiem, nie umieli ocenić, a raczej przyjąć nowego kierunku, nowszej medycyny.

Ruch chorych, leczonych w klinice lekarskiej był, jak to już wspomnieliśmy, dość znaczny. Dokładny w tej mierze przegląd daje umieszczona poniżej tablica, ułożona według sporządzonych przez Brodowicza wykazów, od roku szkolnego 1822/3. do 1849/50.

---

[1]) Instrukcya dla adjunkta przy katedrze medycyny praktycznej i klinice lekarskiej, obejmująca 27 punktów, umieszczona jest w pracy Brodowicza: »Ważniejsze dokumenta... s. 47—52.

Lata szkolne	Liczba chorych całoroczna				
	Mężczyzn	Kobiet	Chłopców	Dziewcząt	Razem
1822/3	63	53	2	3	121.
1823/4	62	58	7	4	131.
1824/5	57	64	10	6	137.
1825/6	53	52	3	5	113.
1826/7	62	56	5	5	128.
1827/8	65	57	11	10	143.
1828/9	86	54	13	9	162.
1829/30	71	52	8	2	133.
1830/1	75	59	4	4	142.
1831/2	91	56	5	7	159.
1832/3	80	54	6	1	141.
1833/4	81	47	6	8	142.
1834/5	69	47	9	2	127.
1835/6	61	39	5	1	106.
1836/7	67	50	10	7	134.
1837/8	91	72	5	4	172.
1838/9	94	54	9	3	160.
1839/40	78	54	8	6	146.
1840/1	73	61	7	2	143.
1841/2	37	41	1	3	82.
1842/3	—	—	—	—	—
1843/4	87	55	25	5	172.
1844/5	130	71	20	10	231.
1845/6	144	105	11	7	267.
1846/7	145	139	19	8	311.
1847/8	144	127	23	8	302.
1848/9	122	103	8	5	238.
1849/50	100	118	10	5	233.

Osobną kategoryę stanowili chorzy przychodni. Liczba ich w czasie lat 28-iu doszła do 36.655. W pierwszych kilku latach zasięgało porady lekarskiej średnio około 500 chorych, później wzrosła ta cyfra do 2.000, po zajęciu Krakowa przez Austryę spadła do tysiąca.

Apteka. W szpitalu Ś. Łazarza dostarczała klinikom wszystkich lekarstw apteka miejscowa. W jaki sposób i pod jakim nadzorem sporządzano lekarstwa, poznaliśmy z przytoczonego już dawniej ustępu rozprawy Brodowicza, kreślącej dzieje klinik akademickich. Po przeniesieniu klinik do osobnego budynku poruczono, na razie z woli kuratora, dostawę leków Dr. Sawiczewskiemu, profesorowi chemii i farmacyi w Uniwersytecie Jagiellońskim i właścicielowi apteki »pod Słońcem.« Wkrótce jednak musiał Sawiczewski poddać się licytacyi, rozpisanej na dostawę leków, której warunki określały ściśłe przepisy, odnoszące się tak do osoby aptekarza, jako też do samej apteki [1]). Otrzymujący dostawę leków obowiązywał się przestrzegać następujących postanowień:[2]).

»1. Lekarstwa powinny być jak najtroskliwiej zrobione, i w tym »względzie Profesor musi zupełnie polegać na rzetelności Aptekarza, — »ile że wszystkich gotowych już leków ani egzaminować, ani egzaminu- »jąc o ich dobroci przekonać się dostatecznych niema środków.

»2. Powinien je Aptekarz, albo sam w swojej obecności, albo Pro- »wizor i Subjektowie przyprawiać, a nie chłopcy nieuki, jak to dość czę- »sto zdarza się.

»3. W każdym zaś razie już wygotowane sam przejrzeć powinien.

»4. Dla tem lepszego porozumienia się, przy każdej wizycie rannej »powinien być przytomnym i asystować Profesorowi jeden z najlepszych »Subjektów i jego dyspozycye pilnie i rzetelnie notować.

»5. Ekspedycya powinna nastąpić jak najrychlej, z rana po lekcyi »najdalej w godzinę po wydaniu recept. — a dla uniknienia wszelkich »sprzeczności i zatargów, godzina wydawania recept i przybywania lekarstw »co dzień powinna być zapisywana.

»6. Prócz tego preskrypcye w ciągu dnia i nocy zdarzyć się mogące »natychmiast jak najspieszniej powinny być ekspedyowane, a zatem apteka »dzień i noc jak najłatwiej przystępna.

»7. Względem niektórych zwyczajnych formuł, Aptekarz z Profeso- »rami może się ułożyć, dla oszczędzenia czasu w pisaniu i ekspedycyi.

»8. Recepty będą na drukowanych jednostajnych szematach literami »pisane, przez Profesorów podpisane, a przez Aptekarza w porządku za- »chowane do detaksacyi.

---

[1]) Por.: »Przegląd Ogólny« .... »Allegata, str. 61. Dokument dotyczący apteki klinicznej«.

[2]) Ibidem, str. 64.

»9. Na początku każdego miesiąca nastąpi detaksacya z poprzed-»niego, przez Aptekarza, Dziekana Wydziału i Profesorów, a co kwartał zapłata z kasy akademickiej — poczem recepty zniszczyć należy.

»10. Oprócz wydawania lekarstw, jakich tylko Profesor słusznie za-»żądać może, Aptekarz ma także poddać się i uskutecznić wszelką ope-»racyą chemiczno-farmaceutyczną w celu nauki klinicznej i dla Kliniki »przez Profesora zażądaną, np. analizy różne itd.

»11. Ma przytem w każdym razie pozwalać być przytomnemi »uczniom Kliniki przy takowej okazyi, lub przy gotowaniu lekarstw, wy-»rabianiu preparatów i wyjaśniać im chętnie wszelkie zapytania; niemniej »uwiadamiać Profesorów Kliniki o nowych wynalazkach na polu Farmacyi »poczynionych, tyczących się praktyki lekarskiej; — a to dla wzrostu »nauki i dobra ludzkości, głównych celów Instytutów klinicznych.

»12. Za uchybienia najprzód Profesor upomina, potem do Dziekana, »dalej do Wydziału, a nakoniec do najwyższej zwierzchności akademi-»ckiej zaskarża«.

Wszystkie te warunki przyjął Sawiczewski. Brodowicz wystawia mu nader chlubne świadectwo, podnosi wielką jego dokładność i sumienność. Stąd też był Sawiczewski przez cały szereg lat aptekarzem klinicznym, a tylko co trzy lata odnawiano kontrakt, na ułożonych pierwotnie warunkach.

Żywności i napojów dostarczał chorym restaurator kliniczny. Pierwszym takim restauratorem był Jacek Goliński, dawny magazynier wojskowy. W r. 1832. objął »garkuchnię« Tomasz Domaszewski, były podoficer wojsk polskich i aż do r. 1849. żywił chorych ku zupełnemu zadowoleniu profesorów.

Pokarmy podzielone były według porcyi. Odróżniano porcyę słabą, ćwierć, trzecią część, połowę i całą; dla każdej z nich przepisana była jakość i ilość pokarmów, oraz zmiany na wszystkie dni tygodnia.

Posiłek podawano chorym o godzinie 7-mej rano — śniadanie —, o 11-tej rano — obiad —, o 7-mej wieczór — wieczerza —. Przyniesione potrawy oglądali adjunkt i dyżurni kliniczni, dopiero potem rozdawały je chorym posługaczki.

Dozór nad budynkami klinicznymi, inwentarzem gospodarczym, bielizną, pościelą i t. p., sprawował osobny urzędnik, zwany ekonomem klinicznym. Do niego należało czuwać nad

niższą służbą kliniczną, doglądać kuchni i przestrzegać porządków koło gmachów i w ogrodzie klinicznym. Za czasów Brodowicza pełnili obowiązki ekonomów kolejno obaj restauratorzy kliniczni; Domaszewski pozostawał na tem stanowisku aż do swojej śmierci, to jest aż do r. 1856.

Fundusze kliniczne poznaliśmy już częściowo w poprzednich ustępach. Pochodziły one z dwóch źródeł: z kasy krajowej i z kasy uniwersyteckiej.

Dotacya wyznaczona przez pierwszą Komisyę Organizacyjną wynosiła 18.000. złp. Przy powtórnej organizacyi, w r. 1833. powiększono dotacyę o 8.000 złp. Kwota ta, wynosząca wtedy 26.000 złp., wyznaczona była na utrzymanie dwóch klinik: wewnętrznej i chirurgicznej, — położniczą poleciła Komisya Organizacyjna przenieść do szpitala Ś. Łazarza i utrzymywać z osobnych funduszów. Dodatek dla dwóch klinik stanowiło 1400 złp., z których 900 złp. szło na opłacenie legatów, zastrzeżonych aktem darowizny gmachu klinicznego, a 500 złp., jako stałą roczną pensyę, pobierał fabrykant instrumentów chirurgicznych.

Z ogólnej dotacyi opędzano już wszystkie wydatki klinik. A mianowicie: utrzymywano budynki i ogród, zakupywano sprzęty, naczynia, pościel i bieliznę dla chorych, opłacano ekonoma, praczkę i służbę kliniczną, pokrywano koszta żywienia chorych i służby, koszta apteki, zakupywano światło, w części i opał, a wreszcie przyrządy dyjagnostyczne i lecznicze. Z tego samego funduszu czerpano także dwukrotnie na przebudowanie i urządzenie zakładu klinicznego. Pierwszy raz w latach 1826.—1828., jeszcze z pierwotnej rocznej dotacyi 18.000. złp., drugi raz w latach 1841.—1843., z powiększonej dotacyi.

Administracyą funduszów klinicznych, aż do r. 1833. zajmował się kurator, później rektor Uniwersytetu; po roku 1833. przeszedł zarząd w ręce profesorów klinicznych, z zastrzeżeniem pewnej kontroli, wykonywanej przez komisarza zakładów naukowych.

Sposób postępowania w różnych sprawach dotyczących administracyi, był mniej więcej następujący: Ekonoma, restauratora, apte-

karza, fabrykanta instrumentów chirurgicznych i praczkę godzono za kontraktami, odnawianymi w oznaczonych z góry terminach. Profesorowie kliniczni czynili wnioski w sprawie kontraktów, a zawierali je na upoważnienie komisarza zakładów naukowych, w obecności wysłanego z jego ramienia delegata, którym bywał zwykle jeden z profesorów Wydziału prawniczego. Zawartą umowę zatwierdzał Senat Rządzący. Służbę niższą, kliniczną i gospodarczą przyjmował i odprawiał ekonom z wiedzą profesorów; on ją też wypłacał.

Do ekonoma, jak to już nadmieniliśmy, należały wszystkie sprawunki gospodarcze, sprawianie sprzętów i naczyń, bielizny i pościeli, zakupno światła, zwózka, względnie zakupno opału [1]). Ważniejsze sprawunki załatwiał ekonom z wiedzą lub na wyraźne polecenie profesorów. Przed nimi składał sprawozdanie ze swoich czynności i zdawał im rachunki. Profesorowie je przeglądali i zatwierdzali, a pieniądze wypłacała kasa akademicka, za asygnatą komisarza zakładów naukowych. Bez żadnych asygnat, za własnymi kwitami, pobierali swą płacę ekonom i fabrykant instrumentów chirurgicznych; pierwszy z nich podejmował także bezpośrednio kwoty, wyznaczone na zapłatę praczki i służby klinicznej. Legata, czynsze i podatki wypłacał kasyer akademicki, za kwitami do rąk osób, do odbioru upoważnionych.

Wszystkie rachunki, należycie usprawiedliwione i uzasadnione, przeglądał w kancelaryi uniwersyteckiej komisarz zakładów naukowych, widymował je i odsyłał do Bióra Rachuby Senatu Rządzącego celem sprawdzenia. Po sprawdzeniu udzielał Senat Rządzący absolutoryum. Terminem do składania rachunków był ostatni miesiąc minionego, najpóźniej zaś pierwszy rozpoczynającego się roku administracyjnego.

Nieco więcej miejsca zajęły nam dzieje kliniki z czasów, gdy na jej czele stał Brodowicz, a i tak nie jeden szczegół pominąć nam wypadło, aby nie rozwlekać zbytecznie opowiadania. Starałem się przedstawić to tylko co najważniejsze, dostarczyć materyału do

[1]) Opału dostarczały magazyny krajowe; wyznaczona jednak ilość nie zawsze była dostateczna; brakującą część dokupywano z funduszu klinicznego.

ocenienia stanu ówczesnego zakładu klinicznego i do porównania go ze stanem dawniejszym. Różnica aż nadto tu widoczna, a z niej wyglądają istotne zasługi Brodowicza. Śmiało powiedzieć można, że wstępując w zawód nauczycielski otrzymał tylko katedrę; klinikę sam stworzył i urządził. A to już samo przez się wystarczy niewątpliwie, aby wdzięczną zachować mu pamięć na kartach dziejów naszych naukowych zakładów.

Wszakże to nie wszystko jeszcze. Na stanowisku rektora, dziekana, zastępcy konserwatora Uniwersytetu, wreszcie komisarza zakładów naukowych W. M. Krakowa, wszędzie z istotnem zaparciem się pracował, wszędzie widnieją ślady obszernej, sumiennej, a bardzo użytecznej działalności. Nic też dziwnego, że życiem swem i pracą pierwszorzędne zjednał sobie stanowisko, że czy w rządzie czy w radzie wysoko ceniono jego zdanie i jego przekonania, że bezwzględnie mu ufano i szanowano jego rozporządzenia i wskazówki. To też w ostatnich latach bytu Rzeczypospolitej Brodowicz i Prezydent X. br. Schindler byli prawie że absolutnymi rządcami Krakowa.

Wśród wielu zajęć i prac mozolnych, społecznych i organizatorskich, targały się siły człowieka, który, wątły z natury, nie posiadał ich nad miarę. Trudno mu też chyba czynić zarzut, że nie dotrzymał kroku postępowi nauki, dążącej chyżo naprzód, burzącej dawny porządek, gromadzącej materyał do nowej budowy.

Czuł to widocznie Brodowicz, że poglądy, które przedstawiał, na dobre starzeć się zaczęły; a jednak nie mógł zerwać z nimi, nie mógł zboczyć z drogi, na którą wstąpił przed laty, nazwać fałszem tego, co przez długi okres czasu za prawdę uważał i za prawdę głosił. Postąpił więc tak, jak tylko ludzie sumienni i głębszego umysłu czynić umieją — usunął się z widowni naukowej licząc zaledwo 60-ty rok życia. W listopadzie 1849. wniósł podanie do Ministerstwa Oświaty z prośbą o uwolnienie od obowiązków profesorskich, a chociaż władze naczelne wszelkich dokładały starań, aby zatrzymać go na tem stanowisku i sprawę dymisyi odwlekały, obstawał stanowczo przy swojem żądaniu, dopóki postanowieniem cesarskiem z d. 5. lipca 1850. r. nie otrzymał uwolnienia, wraz z do-

brze zasłużoną emeryturą i odznaką honorową, krzyżem orderu Franciszka Józefa.

Po ustąpieniu z katedry usunął się Brodowicz zupełnie od wszelkich publicznych zajęć, — rozległą i rozgłośną praktykę dawniej już w znacznej części porzucił; — dla Uniwersytetu zachował stałą ojcowską życzliwość i zawsze żywo interesował się jego sprawami. Do kliniki nigdy już więcej nie zajrzał. »*Wypadało mi bywać w niej, jako jej gospodarz, w roli gościa nigdy tam nie byłem i nie będę*«, powiedział do profesora Dra Edwarda Korczyńskiego, gdy ten, objąwszy katedrę kliniczną, zapraszał sędziwego mistrza do zwiedzenia zakładu. Dał wszakże dowód wielkiej życzliwości dla klinik, sprzedając prawie za bezcen posiadłość swoją, przylegającą do realności klinicznej, gdy chodziło o nabycie budynku na pomieszczenie kliniki okulistycznej.

Otoczony ogólną czcią i szacunkiem umarł Brodowicz w r. 1885., a w 95-tym roku życia. Pamięć o nim nie wygasła do tej chwili w Krakowie. Wielu stałych, starszych i młodszych mieszkańców wspomina dziś jeszcze siwego, jak gołąbek, szczupłego staruszka, pamięta jego ulubione kanarki, miejsca ulubionych przechadzek: ogród botaniczny i wierzbę niedaleko Olszy, pod którą przyjazna ręka położyła pamiątkowy kamień, z napisem, poświęconym pamięci tego zacnego męża i wierzbie-faworytce.

Jeszcze zanim Brodowicz otrzymał uwolnienie z katedry, zajął się Wydział lekarski wyszukaniem jego następcy. Z pośród znanych lekarzy polskich najodpowiedniejszym wydał mu się Dr. Adam Raciborski, były lekarz naczelny kliniki paryskiej; jego też postanowił Wydział uchwałą z d. 5. kwietnia 1850. r. przedstawić do nominacyi. Uchwałą grona profesorów ważne kierowały pobudki; chcieli pozyskać dla kliniki kierownika, któryby stał na wysokości współczesnego stanowiska nauki i wniósł do szkoły krakowskiej nowsze zapatrywania.

Ruch naukowy wychodził wtedy z Francyi, więc z tego środowiska zapragnął Wydział lekarski wybrać nauczyciela. Wyraźnie podniesiono te względy w następującym ustępie referatu [1]): *„Gdy*

teraźniejszy sposób zapatrywania się i rozeznania chorób w zakładach lekarskich paryskich głównie przyjęty i w Uniwersytetach niemieckich zaczyna nabierać coraz większego znaczenia i wzięcia, z wielką więc byłoby korzyścią dla tutejszej uczącej się młodzieży, gdyby wyobraziciel, a razem i zaszczytny w duchu nowej szkoły francuskiej pisarz, stanął na czele kliniki tutejszej".

Niestety Dr. Raciborski[2]) był wychodźcą z r. 1831., a tem samem nie mógł liczyć na zaufanie i przychylność ówczesnego rządu. Więc chociaż gorąco polecał go Wydział, a popierał Senat akademicki, przyszła z Ministeryum Oświaty odmowna odpowiedź z datą 5. sierpnia 1850. r. l. 3446/335., a równocześnie polecenie, aby władze akademickie ogłosiły konkurs na posadę profesora.

Do konkursu stanęło ogółem czterech lekarzy: Dr. Błażej Bobrzyński, były asystent kliniczny, a wtedy fizyk szpitala Ś. Łazarza, Dr. Feliks Boczkowski, lekarz żupny z Wieliczki, Dr. Józef Dietl, dyrektor szpitala na Wideniu we Wiedniu i Dr. Gustaw Loebl, asystent profesora Skody.

Na posiedzeniu Wydziału lekarskiego, odbytem dnia 10. lutego

---

[1]) Archiwum Sen. akad., fasc. 26/a, nr. 458.

[2]) Adam Raciborski urodził się w Radomiu, w r. 1809. Nauki gimnazyalne ukończył w Kielcach, medycynę w Warszawie w r. 1828. Rozprawa jego konkursowa odznaczona została złotym medalem. Jako lekarz 4-go pułku piechoty linijowej odbył całą kampanię w r. 1831. Ozdobiony krzyżem *Virtuti militari* opuścił po wojnie kraj i wyjechał na emigracyę do Francyi. W Paryżu w r. 1834. otrzymał dyplom Dra medycyny i osiadł tam na stałe. Naukowemi swemi pracami zjednał sobie Raciborski bardzo poważne imię, a przytem rozległą posiadł praktykę. Prac ogłosił ogółem 53, z tych kilka uwieńczonych zostało różnemi nagrodami, jak Corvisarta, Pascala, Akademii paryskiej. Najwięcej rozgłosu zjednały mu prace z zakresu dyjagnostyki. Pierwsza z nich wyszła w r. 1835. p. t. »*Nouveau manuel complet d'auscultation et de percussion, au application de l'acoustique au diagnostic des maladies.* Paris 1835.«. Dzieło to ukazało się następnie w 4-ech tłomaczeniach, w niemieckiem, angielskiem, greckiem i rosyjskiem. W dwa lata później, w r. 1837. wydał Raciborski jeszcze obszerniejszy podręcznik: »*Precis pratique et raisonné du diagnostic, contenant l'inspection, la mensuration, la palpation, la dépression, la percussion, l'auscultation. l'odoration, la gustation, les réactifs chemiques, l'interrogation de maladies i t. d.* Paris 1837.«. Za staraniem Raciborskiego powstało w Paryżu stowarzyszenie lekarzy Polaków, którego on był duszą. Zasłużony ten lekarz i niepośledni pisarz umarł w lutym 1871. r.

1851. r. [1]) roztrząsano kwalifikacye kandydatów i zgodzono się jednomyślnie, aby do zamianowania przedstawić Ministerstwu Oświaty Dra Dietla *„w uznaniu znakomitych jego literackich zalet“*. Aby szkole krakowskiej zapewnić poważną już wtedy siłę, przeprowadził ówczesny Rektor, profesor Dr. Józef Majer osobiście rokowania z Dietlem i uzyskał zapewnienie, że ofiarowaną sobie katedrę przyjmie. Ze strony rządu tym razem żadne już nie zachodziły przeszkody; to też w pierwszej połowie kwietnia nadeszło do Uniwersytetu pismo zawiadamiające, że przedstawienie Wydziału przychylnie zostało załatwione. Dietl postanowieniem cesarskiem z d. 26. marca 1851. r. zamianowany został profesorem [2]).

JÓZEF DIETL, chociaż niemieckie nosił nazwisko, pochodził z rodziny polskiej, osiadłej, jak o tem świadczą metryki i księgi hipoteczne miasta Łańcuta, jeszcze w XV. wieku w naszym kraju. Urodził się w Podbieżu, wiosce, leżącej w dawnym obwodzie samborskim, z ojca Franciszka, urzędnika dóbr kameralnych i matki Anny z Kulczyckich. Początkowe nauki pobierał najprzód w Samborze, później w Tarnowie i w Nowym Sączu i wtedy już wychodziły na jaw ogromne zdolności młodziutkiego studenta. — W pierwszej połowie 1819. r. stracił ojca i odtąd prawie wyłącznie o własnych pozostał siłach. Niezłomna wszakże energia i gorąca chęć dalszego kształcenia się torowały mu drogę wśród niedostatku i ciężkiej pracy na chleb powszedni.



JÓZEF DIETL [3]).

[1]) Por. Prot. posiedzeń Wydz. lek. z r. 1851.

[2]) Archiwum Sen. akad. fasc 26/a nr. 379.

[3]) Według portretu wykonanego przez Chruzika. Portret, wykonany przez Matejkę, staraniem uczniów prof. Dietla w roku 1864. znajduje się, aż do wybudowania nowej kliniki lek., w tymczasowem przechowaniu w Auli uniwersyteckiej.

Ukończywszy nauki średnie pojechał Dietl w r. 1821. do Lwowa, odbył tam trzechletni kurs nauk filozoficznych, a w r. 1823., ze szczupłym funduszem, zaoszczędzonym z pieniędzy za dawane lekcye i ze świadectwem celujących postępów, wybrał się na naukę medycyny do Wiednia. Początki bardzo były trudne. Wypadało znów zarabiać na utrzymanie prywatnemi lekcyami, ze stratą sił, a przedewszystkiem czasu poświęconego nauce. Dopiero stypendyum — 400 złr., — otrzymane w następnym roku od Stanów galicyjskich, położyło kres codziennym troskom i umożliwiło swobodne poświęcenie się obszernym studyom. Po złożeniu egzaminów ścisłych i napisaniu rozprawy p. t. *Dissertatio inaug. sistens quaedam circa medicinae seccuritatem* otrzymał Dietl w r. 1829. stopień doktora medycyny.

W tym samym roku zajął posadę asystenta katedry zoologii i mineralogii przy profesorze Schererze i aż do roku 1833. pozostawał na tem stanowisku. W roku 1833. opróżniła się katedra tych przedmiotów w Pawii, a władze akademickie tamtejsze rozpisały na nią konkurs. Zgłosił się do niego i Dietl i przesłał, wypracowaną przez siebie w języku włoskim, rozprawę. Uznano ją za najlepszą. Mimo to katedrę otrzymał kto inny, Włoch, popierany usilnie w miarodajnych sferach. Niepomyślny ten na razie wypadek doniosłe miał w przyszłości następstwa. Z posady asystenta zoologii i mineralogii przeszedł Dietl na stanowisko fizyka powiatowego przedmieścia Wieden, wstąpił na dobre w zawód lekarski. Za jego staraniem założono wkrótce na przedmieściu szpital, a Dietlowi oddano kierownictwo, najpierw jednego oddziału, a od r. 1848. dyrekcyę całego zakładu.

Nowe stanowisko i nowe obowiązki nie pozostały bez wpływu na rzutki i głęboki umysł znakomitego lekarza. Z chwilą objęcia ich wszedł na arenę naukową i literacką, wziął żywy udział w rozbudzonym nowym ruchu naukowym, przejął się nowymi prądami, których powiew, wychodzący z Francyi, przenikał już wtedy uczony świat niemiecki.

Piętno nowego tego kierunku nosi już pierwsza praca Dietla z r. 1846., wydana p. t.: *„Anatomische Klinik der Gehirnkrankheiten“*. Wielkiego rozgłosu nabrała druga z rzędu lekarska roz-

prawa, wydana w r. 1848. Tytuł jej: *„Der Aderlass in der Lungenentzündung klinisch und physiologisch erörtert“*. Treść i cel istotny tej rozprawy: potępienie, gorąco jeszcze w owych czasach polecanej i bez krytyki stosowanej, metody puszczania krwi. *„Zapewne* — pisze Oettinger w skreślonym przez siebie życiorysie Dietla, — *że surowa i ścisła krytyka umiejętna nie mogłaby wszystkim przytoczonym dowodom i wywodom, mającym usprawiedliwić tę rzuconą na lancet i puszczadło klątwę, przyznać pewności niewątpliwej, ale i z drugiej strony nie można temu śmiałemu wystąpieniu odmówić tej wielkiej, a płodnej w zbawienne skutki zasługi, iż powstrzymało rzeczywiście nie tylko niepotrzebny, ale częstokroć nader szkodliwy krwi rozlew“*.

W dwóch wspomnianych pracach, a zwłaszcza w ostatniej, pomijając nawet jej temat, stanął Dietl na stanowisku nowem podówczas, zwrócił na siebie uwagę całego niemal lekarskiego świata, dał powód do żywej wymiany zdań, a sam stał się przedmiotem ogólnego zajęcia. Nic też dziwnego, że takiego lekarza zapragnął zaliczyć Wydział lekarski w poczet swych członków i, że czuł się szczęśliwym, gdy go ujrzał w swem gronie.

Trudno chyba trafniej odmalować tę postać, jak to uczynił hr. Stanisław Tarnowski, kreśląc w swem dziele: *„Matejko“* charakterystykę portretu Dietla, stworzonego pędzlem naszego mistrza. Posłuchajmy słów tych dosadnych: *„Portret Dietla był pierwszym znakomitym i zostanie zawsze jednym z najznakomitszych portretów Matejki. Zczerniał on znacznie niestety, a przez to stracił nieco na swojej pierwotnej piękności; ale zostały w nim wszystkie zalety Matejki, nie ma dowolności i niepokoju, które później zdarzają się w jego portretach. — W tym nie zamierza, nie chce on nic więcej, tylko odmalować człowieka, jakim jest, wiernie co do rysów i postawy, wiernie co do tego charakteru, i duszy, które przez charakter głowy poznać się dają; oddać zaś duszę człowieka przez jego twarz, to Matejki dar i przywilej. Dietl siedzi spokojny i poważny, w swojej profesorskiej todze, podobny tak, że w niczem od żywego nie inny, i ma ten wzrok przenikliwy, ten genialny błysk w oczach, który pamięta każdy, kto widział Dietla przy chorych, i wie, jak z Dietlem razem wstępowała do pokoju chorych nadzieja. W ustach jest rys stanowczości, silnej woli, w całej postaci dzielność, moc i świadomość tej mocy; a z poza tego wszystkiego dopiero przebija ukrywana może czasem umyślnie, pewną szorstkością zamaskowana, dobroć Dietla wielka, uczynna, litościwa. Nigdy człowiek nie był zupełniej, wierniej zrozumianym i oddanym;*

nigdy też portret Matejki nie był prostszym, może nigdy tak prostym, tak zupełnie portretem tylko, bez dodatków i przyborów w układzie, bez domysłów i fantazyi w pojęciu malowanej postaci[1]).

Potężny ten duch, co wiał z całej postaci, wyglądał ze spojrzenia, a pociągał i zniewalał wszystko i wszystkich, odźwierciadla się w postępowaniu i w czynach Dietla. Piętno wybitnego indywidualizmu nosi rzecz każda, której się dotknął, nad którą pracował. Nie stworzył on nowych prawd i nowej nauki; ale umiał dojrzeć właściwe światło i wnieść w podwoje szkoły lekarskiej świetlaną pochodnię, z którą kroczył przez życie nauki, otoczony gronem wielbiących go uczni i młodych lekarzy. To też i klinika, odkąd wszedł w jej progi, była w całem tego słowa znaczeniu kliniką Dietla. On tchnął w nią, jeśli tak wyrazić się godzi, duszę, jak niegdyś Brodowicz dał jej kształt widomy, formę właściwą, materyalne urządzenie i system. Dzieje kliniki z dawniejszych czasów, stanowiły rzecz w samej sobie zamkniętą, rzecz do pewnego stopnia odrębną, że tak powiem abstrakcyjną; w tok ich wplatały się i znikały zeń nazwiska i postacie ludzi, którym w losach zakładów naukowych, jakikolwiek udział przyjąć wypadało; — Dietl sobą wypełnia ten okres czasu, w którym stał na czele zakładu, charakterystyka jego działania i czynów stanowi równoczesną charakterystykę współczesnej kliniki i nauki lekarskiej.

A nauka ta w klinice, nie różnej na razie w zewnętrznej swej postaci, odmiennem zupełnie zadrgała życiem. Miejsce niezłomnego systemu, naginającego wszystko do teoretycznych poglądów i rozumowań, zajęła trzeźwa i niewymuszona obserwacya faktów, jasny pogląd na ich powody i skutki. Przyczyny chorób przestano szukać w nieuchwytnych pojęciach »zachwianej równowagi między płynnemi a stałemi częściami ustroju, lub w niestosunku sił żywotnych;« zaczęto badać dokładniej zmiany, spostrzegane na zwłokach, zbierano skrzętnie wyniki sekcyi, porównywano je z objawami spostrzeganymi za życia; aż stworzyć wreszcie można było realne podstawy dla nowych zapatrywań i dla nowego, anatomicznego podziału chorób. I tak

---

[1]) St. Tarnowski. Matejko. str. 86.

anatomia patologiczna zgoła inną przybrała postać; stała się nauką w całem słowa tego znaczeniu, pokrewną nauce klinicznej, a z nią i obok niej torowała drogę patologii i dyjagnostyce, wskazywała nie rzadko właściwe zadania i cele terapii.

Zasadniczy ten przewrót dokonywał się w czasach, gdy Dietl, już jako lekarz, światłym swym umysłem ocenić mógł należycie doniosłość nowego zwrotu, a jako kierownik oddziału, później jako dyrektor całego poważnego zakładu, współdziałać w pracach, podjętych we Wiedniu przez dwóch mężów, których imiona na zawsze stanowić będą chlubę szkoły wiedeńskiej. Lekarze ci to Rokitansky i Skoda, głośni uczeni i profesorowie Wydziału lekarskiego.

Byli wprawdzie i u nas uczeni, którzy poznali i oceniali nowy kierunek, najlepszy tego dowód w uchwale grona profesorów, zalecającej dwukrotnie na katedrę kliniczną wybitnych jego zwolenników i przedstawicieli: Raciborskiego i Dietla; brakowało jednak w Krakowie widomego, że się tak wyrażę, urzędowego rzecznika zmieniających się poglądów. Rozkrzewienie nowej nauki podjął dopiero Dietl, łącząc na razie w swym ręku dwie katedry, gdyż Ministeryum Oświaty poruczyło mu pismem z d. 27. kwietnia 1851. r. l. $\frac{3913}{358.}$ tymczasowo także wykłady anatomii patologicznej, dodając do pomocy »prosektora patologicznego«, Dra Wacława Treitza [1]).

Połączenie to, jakkolwiek uciążliwe dla Dietla, przynosiło niewątpliwą korzyść uczniom. Dwa ważne przedmioty, przez jednego wykładane profesora, zyskiwać musiały na jasności, uzupełniały się nawzajem, co ważną było rzeczą w początkach nowej ery, dla młodzieży nie obytej z nieznanym im dotychczas kierunkiem w nauce i w sposobie nauczania.

Prosektoryum mieściło się wtedy w małym, parterowym domku, zbudowanym w r. 1826. w sąsiedztwie gmachu klinicznego i stanowiło z nim, pod względem administracyjnym jedną całość. Nie było to odpowiednie pomieszczenie dla poważnego zakładu, poświęconego nauce. Dziwnym też istotnie zbiegiem okoliczności rozpo-

---

[1]) Prot. obrad Wydz. lek. z r. szk. 1850/1.

czął Dietl swą pracę na polu anatomii w Krakowie w warunkach, podobnych do tych, w jakich ją zaczynał, związany z naszym profesorem węzłami przyjaźni, wielki reformator medycyny, Rokitansky; tamten w szopie, ten w trupiarni klinicznej! Ale gdy Rokitansky wywalczać dopiero musiał przed laty prawo bytu dla swoich badań, to Dietl utorowaną już do pewnego stopnia miał drogę i łatwiej mu przyszło wyjednać, chociaż nie zbyt znaczny na razie, zasiłek dla powstającego zakładu.

Na posiedzeniu Wydziału lekarskiego d. 18. lipca 1851. r., a więc zaledwo w dwa miesiące po objęciu katedry, przedłożył projekt na rozszerzenie i odpowiedniejsze urządzenie prosektoryum. Wniosek, poparty przez Wydział, przyjęło przychylnie Ministeryum Oświaty i zawiadomiło pismem z d. 22. października 1851. r. l. $\frac{10252}{856}$, że na przebudowanie budynku wyznacza kwotę 3500. złr. m. k., udziela 600. złr. m. k. na sprawienie wielkiego mikroskopu, a nadto pozwala na przyjęcie osobnego posługacza z pensyą roczną 150. złr. m. k. i dodatkiem 20 złr. m. k. na ubranie [1]). W następnym roku przybyła stała roczna dotacya 200. złr. m. k., wyznaczona postanowieniem cesarskiem, a asygnowana odezwą komisyi gubernialnej z d. 26. czerwca 1852. r. l. 8593.

Z końcem roku 1852. otrzymał doktor Treitz nominacyę na profesora anatomii patologicznej; — nowa katedra stanowczo już utworzoną została.

Nie tak szczęśliwie powiodło się Dietlowi z drugim ważnym przedmiotem, z chemią lekarską, czyli, jak ją podówczas nazywano, z chemią patologiczną. Ministeryum zgodziło się wprawdzie, aby w budynku prosektoryum pomieścić także salę chemiczną, odmówiło jednak dwukrotnie, w kwietniu 1852. r. i w lipcu 1857. r., prośbie Wydziału lekarskiego o utworzenie posady »chemika patologicznego.« W pierwszej z tych odpowiedzi z datą 18. kwietnia 1852. l. $\frac{3456}{309}$. poruczyło profesorowi kliniki lekarskiej i prosektorowi patologicznemu obznajamianie uczniów z chemią patologiczną [2]).

---

[1]) Prot. posiedzeń Wydz. lek. z r. szk. 1851/2.

[2]) Tamże.

W ten sposób zajęła chemia lekarska stałe miejsce, jako przedmiot dodatkowy, w programie wykładów Dietla. W gabinecie profesorskim ustawiono najniezbędniejsze przyrządy — probówki, kilka kolb i szalek porcelanowych, przyrząd Moora do miareczkowania,— zakupiono nieco odczynników, zaprowadzono osobny dziennik rozbiorów chemicznych; i tak powstała miniatura laboratoryum. Według wskazówek Dietla pracowali w niem asystenci, niekiedy i uczniowie, posiłkując się, nowemi podówczas, dziełami i pismami z zakresu chemii Neubauera i Vogla, Hellera, Liebiga i innych.

Uwzględnianie chemii, chociażby tylko w małym zakresie, jako jednej z metod badania, świadczy już samo przez się o pewnym postępie w nauce medycyny wewnętrznej. Były to jednak zaledwie pierwsze próby, na małą podjęte skalę, i tylko jako takie oceniać je należy; na szali dyjagnostyki zaważyć jeszcze nie mogły, a tem mniej nabrać jakiegokolwiek naukowego znaczenia.

Istotne zmiany w klinice i w nauce odnoszą się przedewszystkiem do wprowadzonego przez Dietla fizycznego sposobu badania chorych, z należytem uwzględnianiem i zastosowaniem opukiwania i osłuchiwania. Podczas gdy we Francyi i w Niemczech sposoby tego badania stawały już na wysokości metody, gdy dziełko Skody rozchodziło się na wszystkie strony w bardzo pokaźnej ilości egzemplarzy, a w r. 1854. już w piątem ukazywało się wydaniu; to w starej, krakowskiej klinice zawsze jeszcze w stary badano sposób. Dopiero Dietl przyniósł ze sobą do Krakowa pukadło i słuchawkę, jako przyrządy nieodstępujące ani na chwilę lekarza chorób wewnętrznych; on dopiero nauczył używać ich na prawdę i z ich pomocą odkrywać, z wielką nieraz ścisłością i dokładnością, to, co się kryło wewnątrz ludzkiego ustroju.

Spostrzegłszy, że młodych adeptów obznajomić najpierw trzeba dokładnie z badaniem chorych, a dopiero w dalszym ciągu z korzyścią podawać im można naukę o chorobach, ogłosił już w drugim roku swojej działalności profesorskiej osobne *wykłady o opukiwaniu i osłuchiwaniu.* Żeby zaś większy posiąść do wykładów materyał, zwrócił się za pośrednictwem Wydziału lekarskiego do Dy-

rekcyi Szpitala Ś. Łazarza z prośbą o udzielenie pozwolenia na odwiedzanie z uczniami sal szpitalnych i badanie chorych [1]). Odmowna odpowiedź Dyrekcyi szpitala z d. 3. października 1852. utrudniła na razie zadanie Dietlowi; ale nieprzychylne stanowisko, zajęte przez szpitalnych lekarzy, przyczyniło się niewątpliwie do tego, że już w dwa lata później (1854.) otrzymała klinika większy materyał przez dodanie 6 nowych łóżek. Odtąd już stale, rok rocznie zapoznawali się uczniowie z tą najważniejszą metodą badania i rozpoznawania, śledzili wraz ze swym nauczycielem ciągły jej rozwój, stanowili zastęp przedstawicieli tej nowej szkoły, o której z takiem niedowierzaniem, jak to wyżej poznaliśmy, wyrażał się poprzednik Dietla, Brodowicz.

Równocześnie prawie rozpoczynała niemowlęcy swój żywot dalsza gałęź dyjagnostyki, *mikroskopia kliniczna*. W braku innego miejsca w profesorskim gabinecie ustawiono dwa mikroskopy Plössla, sprawione zaraz w pierwszym roku profesury Dietla, zakupiono szkiełka do sporządzania preparatów, kilka szczypczyków (penzet) i łopatek.

Ograniczała się wtedy mikroskopia do przeglądania drobnowidowych, niebarwionych naturalnie, obrazów krwi i plwocin, oraz do badania osadów moczowych. Było to bardzo niewiele, ale, jak na owe czasy, wszystko, co w tym kierunku wogóle robiono.

W lecie r. 1854. przedzielono na dwie części pokój zajmowany przez asystenta [2]), i wtedy można by było urządzić odpowiednie laboratoryum kliniczne. Niestety jednak oddano pokoik, przyległy salom chorych, na użytek anatomii patologicznej i pomieszczono w nim muzeum anatomiczne.

Zasadniczym zmianom uległy w owych czasach poglądy także na drugą, w stosunku do chorych ważniejszą nawet część zadania lekarza: *na sprawę leczenia*. W poprzednim okresie klinicznej nauki, nazwijmy go okresem Brodowicza, była terapia przedmiotem szczególnej staranności; wierzono wtedy niezłomnie w skuteczność

---

[1]) Prot. posiedzeń Wydz. lek. 1851/2. r. (pos. z d. 24/6. 1852. r.)

[2]) Por. w Archiwum klin. lek. fasc.; »Zabudowania.«

pewnych leków w pewnych chorobach, rozprawiano wiele o indywidualizowaniu, łudzono się, że niektóre przynajmniej choroby stosownemi lekarstwami przerwać, stłumić w samym można zarodku. Z biegiem lat miejsce nadmiernej wiary w leki zastępowała, coraz większa niewiara, która nagle prawie wyrodziła się wreszcie w formalny nihilizm terapeutyczny. Ogólnemu prądowi uległ i Dietl w początkach swego lekarskiego zawodu. Niedługo wprawdzie był fanatycznym zwolennikiem negatywnych poglądów, otrząsł się z nich, ale pod względem leczniczym zajmował stanowisko zawsze więcej bierne. Ztąd też i terapia w klinice lekarskiej za jego czasów była raczej wyczekująca, niekiedy symptomatyczna, wyjątkowo tylko czynna i energiczna. Ilość leków, używanych podówczas w klinice lek., była też wcale nieznaczna. »Proste leczenie« stanowiło ogólną zasadę, przestrzeganą z całą ścisłością w chorobach ostrych. Nigdy też może stare lekarskie przykazanie »primum non nocere« nie było tak ściśle wypełniane, jak w czasach, o których mówimy. Higiena i dyetetyka, skrupulatne ochranianie chorego, oszczędzanie lub podtrzymywanie sił jego stawały wtedy na wysokości pojęć naukowych. W chorobach przewlekłych jako takich, w zboczeniach będących pozostałością lub następstwem chorób ostrych stosowano w miarę potrzeby leczenie miejscowe lub ogólne, albo oba rodzaje razem, uwzględniano leczenie zdrojowe i kąpielowe.

Równolegle ze zmianą pojęć, środków i celów nauki klinicznej zmieniał się, uzupełniał i powiększał *gabinet kliniczny* [1]). Już w pierwszym roku zakupił Dietl kilka przyrządów i narzędzi dyjagnostycznych i leczniczych, najpilniejszych i niezbędnych na razie; między niemi: wzierniki i krążki maciczne, przyrządy do wstrzykiwań macicznych, 4 mikroskopy Plössla, przyrząd elektryczny Hassensteina, naczynia szklanne do pracowni chemicznej, odczynniki, urometr, termemetry i w. i. W następnym roku przybyły: wzierniki uszne, szczypczyki, zondy i strzykawki maciczne, szkła mikroskopowe i chemiczne, lampa do badania krtani, lupy, nowe pukadła

---

[1]) Por. inwentarz kliniki lek. i rachunki z dotacyi naukowej z czasów prof. Dietla w Archiwum klin. lek.

i słuchawki, waga dziesiętna, maszynka Doebereinera, przyrząd Hartlupa — zastępujący pijawki, — przyrząd do wywiązywania bezwodnika kwasu węglowego, katetery uszne, maszyna galwaniczna Shadevotla, aparat magneto-elektryczny, przyrządy do miareczkowania, nieco nowych przyborów chemicznych i mikroskopowych.

Nie mniej ważną rzeczą było utworzenie i zaopatrzenie *biblioteki klinicznej*, sprawienie fantomów i preparatów anatomicznych. Do rzędu tych ostatnich należały: szkielet ludzki, czaszka z przekrojami i, z papier maché wyrobione: mózg ludzki, cały narząd słuchowy, serce, przekrój głowy i szyi, nerwy czaszkowe wraz z rozgałęzieniami.

Z pośród zakupionych książek wymienić należy: atlasy anatomiczne: Bocka, Henkiego, Dursyego, Rudingera, ginekologiczny Martina, chorób skóry Böcka i Danielsena, Hebry; a dalej dzieła anatomiczne Eckhardta, Luschki, Virchowa *(Krankhafte Geschwülste)* Wilsona, Glugiego *(Patologische Histologie)*, dzieło Neubauera i Vogla *(Die Harnanalyse)*, Frerichsa *(Leberkrankheiten)*, Herkera *(Elephantiasis)*. Nieco później przybyły czasopisma lekarskie: *Allgemeine Wiener med. Zeitung*, *Medizinische Presse*, *Medizinisch-Chirurgische Rundschau*, *Przegląd lekarski.*

Ogółem przybyło do inwentarza klinicznego w książkach, przyrządach dyjagnostycznych i leczniczych, oraz w utensiliach laboratoryjnych do r. 1866. blisko 300 numerów, tak, że liczba porządkowa ze 144 wzrosła do 422, przy oddawaniu kliniki profesorowi Gilewskiemu [1]).

A wszystkie te przyrządy do codziennego niemal służyły użytku. Widzieli je uczniowie podczas wykładów i wizyt na salach chorych, namacalnie przekonywali się o ich znaczeniu i pożytku, obznajamiali dokładnie z ich stosowaniem.

Wykład wobec tego był w całem słowa tego znaczeniu wykładem demonstracyjnym; a chociaż nie zapominano o stronie teoretycznej, to jednak teorya była traktowana raczej jako uzupełnienie i objaśnienie nauki praktycznej, o którą przedewszystkiem dbał Dietl.

---

[1]) Por. Inwentarz kliniki lek. i rachunki z dotacyi naukowej, z czasów prof. Dietla. Archiwum klin.. lek.

Zachowały się więc w klinice zupełnie te same prawie normy, w stosunku uczniów do kliniki i do chorych, które zaprowadził Brodowicz, pozostali ordynaryusze z obowiązkiem doglądania i obserwowania chorych; zmieniła się tylko istotna treść stosunku. Dawniej działanie studentów, skrępowane ogólnemi regułami, mniejsze miało znaczenie; za czasów Dietla większą im zostawiono swobodę w badaniu i obserwowaniu chorych, ale też i więcej od nich wymagano. Ordynaryusz, wspierany przez asystenta, sam chorego badał, rozpoznawał chorobę, czynił spostrzeżenia; na wykładzie zdawał sprawę ze swoich czynności, odpowiadał na zadane mu przez profesora pytania, miał sposobność uzupełnić to, co zaniedbał, a sprostować, co źle lub niedokładnie wykonał.

Zmieniła się również znacznie i rola *asystentów klinicznych*. Z wykonawców tylko stali się istotnymi pomocnikami profesora; przygotowywali mu chorych do wykładu, uskuteczniali wszystkie badania, które sami za potrzebne uważali, lub które im wskazał profesor. Klinika stała stanowiła wyłączną podstawę nauki, nader skąpe ambulatoryum kliniczne służyło tylko częściowo do odświeżenia i uzupełnienia materyału kliniki stałej. Asystenci poświęcali wobec tego swój czas przedewszystkiem chorym stałym, z konieczności wprawiali się do dokładnego i sumiennego badania, ćwiczyli i kształcili zarazem.

Zachęty i poparcia nie szczędził Dietl swoim asystentom; i owszem wielką ich zawsze otaczał życzliwością. Wymagał wielkiej staranności i pracy około chorych i dla własnej nauki; ale postępowaniem swojem zmuszał ich do tego moralnie, wskazywał odpowiednią drogę i chętnej udzielał pomocy. Niezapominał także i o stronie materyalnej. Zaledwo wszedł w skład Wydziału, a już, jako jeden z pierwszych, uczynił wniosek o wyjednanie u rządu podniesienia szczupłej asystenckiej remuneracyi z 357 złr. m. k. do wysokości przynajmniej 400 złr. m. k. i dodanie wiktu [1]), a, gdy Ministeryum W. i O. pismem z d. 11. lipca 1851. L. $\frac{6357}{551}$ odmówiło prośbie Wydziału, starał się wyjednywać przynajmniej dorywcze remuneracye,

[1]) Prot. posiedzeń Wydz. lek. z r. szk. 1851/2.

co jednak najczęściej również się nie udawało. Za to każdy prawie z asystentów, opuszczając klinikę, otrzymywał, dzięki poparciu Dietla, odpowiednie stanowisko, czasem bardzo nawet wybitne, jak n. p. Dr. Kopczyński, który za wpływem swego nauczyciela mianowany został profesorem medycyny sądowej, a równocześnie prawie dyrektorem połączonych szpitali Śt. Ducha i Śt. Łazarza.

Asystentów było za czasów Dietla sześciu. Pierwszym z nich był dawny asystent Brodowicza, Dr. Józef Stanisławski, który przez parę miesięcy, aż do nominacyi Dietla, zastępował profesora. Po nim zajmowali tę posadę: Dr. Henryk Łuczkiewicz [1]), w latach szkolnych 1851/2. do 1854/5., Dr. Ferdynand Kopczyński, w latach 1854/5. do 1858/9., Dr. Józef Falęcki, od roku szkolnego 1859/60. do 1. maja 1863. r., Dr. Józef Szewczyk, od 1. maja 1863. do 8. maja 1864., Dr. Jan Pawlik, od 15. maja 1864. do 1. października 1865. r.

Pragnął Dietl i uczniom niezamożnym ułatwić naukę i zachęcić ich do medycyny krakowskiej przez udzielanie odpowiednich stypendyów. W motywowanem podaniu prosił, za pośrednictwem Wydziału lekarskiego, rząd krajowy galicyjski o przyznanie szkole krakowskiej kilku stypendyów po 160 złr., nadawanych dotychczas młodzieży galicyjskiej kształcącej się we Wiedniu [2]). Jakkolwiek na razie zamiar się nie udał i rząd krajowy pismem z d. 6. września L. 1852. $\frac{5029}{5.}$ odmowną przysłał odpowiedź; to jednak staraniami swemi już na następny rok uzyskał Dietl stypendya dla siedmiu uczniów Uniwersytetu, zezwolone pismem gubernialnem z d. 14. grudnia 1852 r. [3]).

Ożywiła się więc za Dietla także pod względem ilości słuchaczów klinika, a z nią i szkoła lekarska krakowska. Średnio uczęszczało na klinikę lekarską w każdem półroczu około 34 uczniów. W rozmaitych latach okazywały cyfry te dość znaczne wahania. A mianowicie było zapisanych:

---

[1]) Później profesor farmakologii w Uniwersytecie Warszawskim.

[2]) Prot. posiedzeń Wydz. lek. 1851/2, pos. z d. 23. kwietnia 1852.

[3]) Prot. posiedzeń Wydz. lek. 1852/3. pos. z d. 20. stycznia 1853.

W roku szkolnym	W półroczu zimowem	W półroczu letniem
1850/1.	—	28
1851/2.	44	44
1852/3.	43	45
1853/4.	46	54
1854/5.	37	44
1855/6.	34	44
1856/7.	29	23
1857/8.	24	16
1858/9.	22	29
1859/60.	33	39
1860/1.	35	24
1861/2.	23	37
1862/3.	28	24
1863/4.	44	39
1864/5.	54	50

Poprzedzony sławą naukową, tem łatwiej zjednał sobie Dietl, od pierwszego niemal wystąpienia, serca i umysły swych uczni. Formą i treścią wykładów, życzliwą powagą i prawdziwym taktem podbił ich do tego stopnia, że w nim jednym widzieli uosobienie całej wiedzy lekarskiej, szli ślepo za jego słowami, a w zdanie jego, jak w wyrocznię wierzyli.

Jeden wzgląd jeszcze przyczyniał się zapewne niemało do wzmożenia uczucia żywej sympatyi uczniów dla profesora. Był nim język wykładowy polski, o którego prawa żywo upominał się Dietl, a który stał się jedną z przyczyn, że spadła nań niełaska władz, a wreszcie nawet usunięcie z katedry.

Rząd austryacki zająwszy Kraków zatrzymał na razie dawne urządzenia Akademii, a język polski był jeszcze jakiś czas językiem urzędowym i wykładowym. A więc i w klinice miejsce używanej przez Brodowicza łaciny, zastąpiła mowa polska. Niedługo to jednak trwało. W grudniu 1852. r., zupełnie niespodzianie, usunął rząd wybranych przez profesorów rektora i dziekanów i zniósł w ten sposób samorząd Uniwersytetu. Najwyższą władzę oddano prezydentowi sądu, Bartynowskiemu, byłemu senatorowi W. M. Krakowa, z tytułem kuratora, wprowadzono język niemiecki w obrady wydziałów i senatu [1]). Z ramienia rządu zamianowano dziekanów: X. Schindlera (imiennik byłego prezydenta Senatu Rządzącego) na Wydziale teologicznym, Dra Heitzmanna na prawniczym, Dra Weissa na filozoficznym. Dziekanem Wydziału lekarskiego został wtedy Dr. Antoni Bryk, syn włościanina z Dubiecka, niegdyś

[1]) Pierwszy protokół posiedzenia Wydziału lekarskiego, pisany po niemiecku nosi datę 20. stycznia 1853. r.

lekarz w armii austryackiej, a wtedy profesor medycyny sądowej i policyi lekarskiej. Z objęciem dziekaństwa przez niego rozpoczęły się niezliczone szykany i ucisk, nie tylko młodzieży, ale i profesorów. Podziwiać też zaiste przychodzi spokój i cierpliwość okazywaną przez jednych i drugich, zwłaszcza zaś przez młodzież, krewką i niecierpliwą z natury.

Bryk zaprzedał się niemczyźnie duszą i ciałem, przestał zupełnie mówić po polsku, i na każdym kroku dawał dowody nienawiści renegata, potęgowane dość często brutalnością lub fałszem. Gdy w r. 1853. przyszło z Wiednia zapytanie do Uniwersytetu czy nie należałoby zaprowadzić język niemiecki, jako język wykładowy, a każdy z czterech wydziałów osobną dawał odpowiedź, on wystąpił z językowym wnioskiem na posiedzeniu Wydziału lekarskiego, odbytem w d. 12. lipca 1853. r. W dłuższem przemówieniu, widocznie naprzód już przygotowanem i ułożonem, starał się Bryk nadać wnioskowi swemu pozory słuszności, a przedewszystkiem przedstawić go jako dowód sumiennej staranności o dobro nauki i uczniów. Podnosił tam między innemi, że w szkołach średnich nauka odbywa się po niemiecku, że wielu uczniów niedokładnie tylko zna język polski, że w mowie niemieckiej łatwiej i dokładniej każdą rzecz określić można, że dla przyszłych lekarzy rządowych język niemiecki jest niezbędny; dalej zaznaczył, że skoro w niemieckim języku odbywają się wykłady anatomii patologicznej, przedmiotu, stanowiącego ważną podstawę całej medycyny (prof. Treitz); to należy także do wykładu innych przedmiotów używać tego języka; wreszcie jako powód do wprowadzenia niemczyzny uważał to, że Uniwersytet Jagielloński jest jedynym tylko w Austryi z językiem wykładowym nie niemieckim, czemu, jak mniema, przypisać należy mniejszy wzrost liczby słuchaczy, aniżeli by się go spodziewać należało po znacznej ilości młodzieży, kończącej gimnazya. Do wywodów Bryka przyłączył się tylko Dr. Treitz, profesor anatomii patologicznej, Niemiec z urodzenia i mowy; wystąpili przeciw nim profesorowie Dietl, Domański i Majer, a za ich zdaniem poszli inni członkowie Wydziału [1]).

[1]) Por. Prot. obrad Wydz. lek. 1852/3., posiedzenie 12. lipca 1853. r.

Nie chodziło jednak wtedy o nic więcej, jak tylko o pozory legalności; więc chociaż ogromna większość profesorów na wszystkich wydziałach, z wyjątkiem prawniczego, obstawała przy polskich wykładach, teologia zaś przy łacińskich, wyszło z końcem r. 1853. rozporządzenie ministeryalne, nakazujące już od stycznia 1854. używać języka niemieckiego.

Wykładał więc i Dietl urzędownie po niemiecku, jakkolwiek niektórzy z jego uczniów zupełnie języka tego nie znali. Tak wszakże umiał pogodzić szkodliwe rozporządzenie z potrzebami słuchaczy i chorych, że wynikająca zeń szkoda była tylko nieznaczna. Chorzy rozumieli przeważnie tylko po polsku, więc też i bez języka polskiego obejść się nie można było. Ztąd wykłady Dietla były właściwie dwujęzyczne, ale nigdy czysto niemieckie. Trwało tak do r. 1860. W tym czasie przywrócono, za ministeryum Hr. Gołuchowskiego, mowie polskiej dawne prawa, a Dietl, po powrocie z Wiednia, gdzie brał udział w obradach komisyi językowej, mógł i z uczniami podzielić się radosną nowiną o pomyślnym wyniku rokowań.

Materyału do wykładów klinicznych dostarczali wyłącznie chorzy stali, przyjmowani do zakładu wprost przez profesora, lub wybierani z pośród chorych szpitalnych. Osobną wśród nich historyę, mają chorzy kołtunowi. Jeszcze w zeszłym wieku, po zajęciu Galicyi przez Austryę, zwrócono uwagę na tę odrębną, nieznaną »chorobę« i polecano kilkakrotnie bliższe jej zbadanie. Sprawa ta poszła jednak w odwłokę; nie znalazł się nikt, coby się nią zajął naukowo. I tak kołtun zyskał i nadal wrzekome prawo obywatelstwa w medycynie, a co gorsza, stał się czemś w rodzaju noli me tangere, figurował jako sposób usuwania wielu chronicznych chorób, lub jako następstwo chorób ostrych, dłużej trwających. Zwłaszcza nadwiślańskie okolice posiadały spory zastęp tych nieszczęśliwych ofiar ciemnoty i zabobonu.

Nie tu miejsce kreślić obraz dziwacznych poglądów. Wszak i dziś jeszcze napotkać można, wśród ludu, wierzących święcie w siłę leczniczą kołtunu i zawiązujących go, jak brzmi techniczna nazwa tej operacyi, a wystrzegających się, jak zarazy, dotknięcia głowy

nożyczkami; »bo po obcięciu kołtuna wystąpić mogą najrozmaitsze porażenia, kurcze, lub jakiekolwiek inne, nieuleczalne choroby«. Dawniej wierzyło w kołtun całe niemal społeczeństwo.

Zasługą Dietla, że pierwszy podjął się dość ciężkiego w owe czasy zadania; zabrał się do badania chorych kołtunowych, a w dalszym ciągu do wyplenienia wiary w kołtun. W latach 1857. i 1858. było sporo tych chorych na klinice. Ze wszystkich stron nasyłali ich lekarze i chirurdzy, zgłaszali się nawet sami, aby, po krótszym lub dłuższym pobycie, umyci i uczesani, bez okazałego harcopa, powrócić szczęśliwie do domu, bez żadnych porażeń i powykrzywiań swych członków.

Corpora delicti tych kołtunowych operacyi dość długie lata pokutowały na strychu klinicznym, w osobnej pace, a piśmienne ich świadectwo zachowało się w tece z napisem: Chorzy kołtunowi i w dwóch pracach: 1) *Klinische Kazuistik der Plica. Nach Vorträgen des H. Prof. Dietl zusammengestellt vom klin. Assistenten Dr. Kopczyński* (Wiener med. Wochenschrift. 1858. i 1859.), (tłómaczona przez Dra Ściborowskiego i wydana w numerze 24. i 25. Tygodnika lekarskiego z r. 1857. p. t. *„Spostrzeżenia nad kołtunem“*); 2) *Sprawozdanie komisyi w Towarzystwie Naukowem krak. zawiązanej celem zbadania choroby kołtunem zwanej* (Przegląd lek. 1862.). Praca ta Dietla zadała ostateczny cios kołtunowi. Odtąd przestano go uważać za chorobę sui generis.

Wyzyskanie materyału klinicznego stosowało się zupełnie do praktycznego programu nauki klinicznej, o którym już na innem wspomnieliśmy miejscu.

W myśl tego programu przechodził każdy chory, przyjęty do kliniki, pod opiekę jednego z uczniów, według wyznaczonej kolei. Ordynaryusz spisywał wywiady, chorego badał i czynił spostrzeżenia przez cały ciąg choroby. W czasie wykładu zdawał sprawę ze swych czynności. A więc odczytywał najprzód wywiady i uzupełniał je, po krytycznem omówieniu przez Dietla. Z kolei rzeczy szło systematyczne badanie wszystkich narządów, za pomocą oglądania, obmacania, opukiwania i osłuchiwania. W danym razie wykonywano badania chemiczne lub mikroskopowe. Chorego badał sam uczeń; profesor zwracał

tylko uwagę na tok badania, wytykał zaniedbane szczegóły, prostował nieprawdziwe. Po ukończonem badaniu roztrząsał uczeń, z pomocą profesora, odkryte zboczenia patologiczne, rozpoznawał chorobę, określał, o ile możności, jej przebieg i zejście, proponował leczenie. Po wystąpieniu chorego z kliniki, było obowiązkiem ordynaryusza napisać dokładną historyę całej choroby i oddać ją, najdalej w ciągu dwóch tygodni, do przejrzenia profesorowi, a potem do schowania w archiwum klinicznem.

Historye chorób stanowiły nietylko dowód pracy uczni i dobre dla nich ćwiczenie, ale były także materyałem dla naukowych prac i rozpraw lekarskich. Zużytkowywał je Dietl dla siebie, oraz do wypracowań inauguralnych lub konkursowych.

Sam opracował na nich następujące rzeczy:

1.) *O leczeniu zapaleń płuc bez upustu krwi.* (Roczn. Tow. Nauk. krak. 1851. r.).

2.) *Postrzeżenia pod względem pasówki (Zoster).* (Roczn. Tow. Nauk. krak 1852. r.).

3.) *Wypadek ruchomej śledziony i zupełnej zdrożności jej, uważany w klinice lekarskiej krakowskiej.* (Pam. Tow. lek. warsz. 1854. r.).

4.) *O ruchomej śledzionie. Uwagi czerpane z oględzin pośmiertnych.* (Pam. Tow. lek. warsz. 1856. r.).

5. *Erster statistischer Beitrag zum Aderlasse in der Lungenentzündung.* Wien. 1853.

6. *Klinische Vorträge über die Cholera.* (Wiener med. Wochenschrft, 1885. i wyd. II. Kraków. 1856. r.).

7.) *O Cholerze. — Kliniczny wykład prof. Dietla miany w r. 1854.*, *podał Dr. Falęcki.* Kraków. 1856.

8.) *Zur Diagnose und Therapie des Typhus.* (Wiener med. Wochenschrft.. 1856.).

9.) *Przyczynek do kazuistyki moczówki cukrowej ze szczególnym względem na jej symptomatyczne pojawianie się i uleczalność.* Przełożył Rosenzweig z Oesterr. Zeitschft. f. pract. Heilkunde z r. 1856. (Tyg. lek. 1858.).

10.) *Durzyca chininą leczona.* (Przegl. lek. 1862.).

11.) *Zapalenie płuc chroniczne. Napady zimnicze. Szybkie wydzielenie wypocin stwardniałych.* (Przegl. lek. 1862).

12.) *Aforyzmy kliniczne na ścisłem badaniu osnute.* (Przegl. lek. 1862. i 1864.).

13.) *Ostre zapalenie śledziony zimnicze. — 8 przypadków wyjętych z rękopisu o zimnicy, przeznaczonego do druku* (Przegl. lek. 1863. r.).

14.) *O leczeniu gośćca stawowego (arthritis rheumatica).* (Przegl lek. 1863.).

15.) *Nerki wędrujące i ich uwięźgnięcie.* (Przegl. lek. 1864.).

Nadto, już w czasie pobytu Dietla w Krakowie, ukazały się tłómaczenia polskie i rosyjskie niemieckiej jego pracy, napisanej we Wiedniu, a powyżej już wymienionej. Są to:

1.) *O upuście krwi w zapaleniu płuc ze stanowiska kliniczno-fizyologicznego, z dołączeniem tablic statystycznych o leczeniu zapalenia płuc bez upustu krwi.* Z niemieckiego na język polski przełożyli: Paweł Grzywiński i Jan Ulidowski. Kraków. 1852.

2.) *Leczenie wospalenia lohkich bez krwopuskania, osnowannoje na fizjołogiczeskich, anatomiczeskich, patołogiczeskich i kliniczeskich dannych.* Soczinienije z niemieckago pieriewieł Ferdinand Adam. Peterburg. 1855.

Jako przykład rozpraw inauguralnych, przedkładanych przez kandydatów medycyny celem otrzymania stopnia doktora medycyny posłużyć mogą:

O durze brzusznym pod względem Anatomii patologicznej, przez Antoniego Estreichera, z r. 1852.

O chorobach nerek pod względem Anatomii patologicznej, przez Feliksa Hałatkiewicza, z r. 1852.

Ueber das Wesen und Behandlung des Typhus, przez Ferdynanda Raspa, z r. 1853.

Ueber die in den Schuhljahren 1852/3 und 1853/4 auf der hiesigen Klinik behandelte Wechselfieber, przez Józefa Doskowskiego, z r. 1854.

Die Tuberkulose, deren Ursachen, Erscheinungen und Behandlung, przez Władysława Szancera, z r. 1861.

Pogląd krytyczny na uroskopię, przez Tadeusza Żulińskiego, z r. 1863.

Z pośród tematów, podawanych do rozpraw wymienić dalej można:

Ueber die Art, Bedeutung und Entstehungsweise der in verschiedenen Flüssigkeiten vorkommenden morphotischen Bestandtheile.

Ueber die Stoffe, welche zufällig oder absichtlich dem Organismus eingeführt im verschiedenen Zustande in thierischen Flüssigkeiten nachgewiesen werden können.

Opisać zimnice, leczone w roku zeszłym szkolnym (1851/2) w Klinice lekarskiej Uniwersytetu tutejszego z dodaniem uwag nad niemi i stosownych wniosków tak patologicznych jak terapeutycznych.

Opisać ściśle naukowo choroby najzgubniejsze, którym nasz lud wiejski podlega, wraz z dodaniem środków zaradczych i stosownego leczenia tamtych (r. 1852.).

Opisać wszystkie wypadki Durzycy (Typhus), które podczas panowania tej choroby w Krakowie w r. 1854/5 w tutejszej klinice uważane i leczone były.

Gdy mowa o naukowej i literackiej działalności Dietla, nie sposób pominąć innych jeszcze szczegółów, które chociaż z historyą kliniki zaledwo luźnym połączone węzłem, to jednak nie są obojętne dla szkoły krakowskiej i dla naszej medycyny. Mam tu na myśli starania Dietla około sprawy zdrojowisk krajowych. Już w pierwszych latach swojej profesury zwrócił on uwagę na balneologię, jako na ważną gałęź medycyny, a poważne źródło bogactwa krajowego i zabrał się, z właściwą sobie bystrością i dokładnością, do pracy, za którą, gdyby prócz niej nic więcej nawet nie zrobił, należy mu się wdzięczność i uznanie całego społeczeństwa i kraju.

Chcąc działać skutecznie na ojczystej ziemi, zwiedzał Dietl w latach 1854., 1855. i 1856. celniejsze zdrojowiska zagraniczne, a spostrzeżenia swoje i krytyczne uwagi ogłosił w pracy, noszącej tytuł: *Balneologische Reiseskizzen*, w Wiener med. Wochenschrift z r. 1856. W następnych latach ukazywały się kolejno prace, poświęcone już wyłącznie sprawom zdrojowisk krajowych. Oto ich poczet:

1.) *Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi ze względu na ich skuteczność, zastosowanie i urządzenie.* Cz. I. Kraków. 1856.
2.) *Der Curort Krynica in den galizischen Karpathen des Neu-Sandezer Kreises in historisch-topographischer und therapeutischer Beziehung dargestellt.* Kraków. 1857. Przełożone na język polski przez Zieleniewskiego.
3.) *Źródła lekarskie w Szczawnicy.* Kraków. 1858. r.
4.) *Źródła lekarskie w Iwoniczu.* Kraków. 1858. r.
5.) *Źródła lekarskie w Krzeszowicach.* Kraków. 1858. r.
6.) *Źródła lekarskie w Swoszowicach.* Kraków. 1858 r.
7.) *Źródła lekarskie w Solcu.* Kraków. 1858. r.
8.) *Źródła lekarskie w Bardyjowie.* Kraków. 1858. r.
9.) *Zakład hydropatyczny w Ojcowie.* Kraków. 1858. r.
10.) *Galizische Badereisen* (Wiener med Wochschft. 1858. i 1859. r.).
11.) *Pogląd na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych w r. 1859.* (Rocz. Tow. Nauk. krak. 1860. r.).
12.) *O zużytkowaniu wód mineralnych krajowych.* (Rocz. Tow. Nauk. krak. 1860. r.).

13.) *O znaczeniu i przeznaczeniu spółki zdrojowisk krajowych.* Kraków. 1860. r.
14.) *Die Heilquellen von Iwonicz in Galizien im Sanoker-Kreise.* Kraków. 1860. r.
15.) *Wzmianka o wodach siarczanych w Lubieniu.* (Przegl. lek. 1863. r.).
16.) *Zdroje Iwonickie po nowem urządzeniu i powtórnym rozbiorze chemicznym.* Kraków. 1866. r.
To samo, wyd. II. z r. 1875.
To samo w tłómaczeniu francuskiem Dra A. Kremera. Kraków. 1875. r.

Podróże i publikacye balneologiczne Dietla miały dla zdrojowisk naszych bardzo doniosłe znaczenie. Zajęcie się niemi profesora, który ogromnej zażywał powagi, a w sprawach lekarskich był niemal wyrocznią, sprawiło, że i inni lekarze balneologią polską zajmować się zaczęli, popierali polskie zdrojowiska, a chorych swoich do swojskich kierowali zakładów. W obec tego zakłady te swobodniej mogły się rozwijać i coraz bardziej doskonalić, co tem łatwiej im przychodziło, że Dietl udzielał w każdym kierunku swych rad trafnych i rozumnych. Dziełem Dietla była, założona przy Towarzystwie Naukowem krakowskiem, Komisya balneologiczna, mająca stać na straży dobrobytu, rozwoju i interesów zdrojowisk krajowych. Niewątpliwie też zupełnie słusznie dostało się Dietlowi miano ojca balneologii polskiej, a imię jego przechowuje się z prawdziwą czcią we wszystkich niemal zdrojowiskach krajowych.

Dalszą, doniosłą, jeśli nie dla kliniki, to w każdym razie dla nauki lekarskiej, zasługą Dietla były starania o przysporzenie sił nauczycielskich. Wspomnieliśmy o nich, mówiąc o chemii lekarskiej. Wtedy skutek nie dopisał staraniom. Wkrótce jednak, po nowej organizacyi Uniwersytetu w r. 1861., w którą lwią część pracy właśnie Dietl włożył, można było pomyśleć na nowo o pozyskaniu nauczycieli, w osobach docentów, a przez nich o lepszem wyzyskaniu materyału naukowego i praktycznego.

Przy ówczesnym stanie nauki medycyny wewnętrznej przechodziłoby już niewątpliwie siły profesora, gdyby uczniów swoich chciał z równą dokładnością obznajamiać ze wszystkiemi gałęziami tej obszernej nauki. Kolejno odstąpił więc Dietl dwa działy: 1. choroby skóry i płciowe i 2. choroby dzieci. Dział pierwszy objął,

jako docent, Dr. Antoni Rosner, napisawszy rozprawę habilitacyjną p. t. *„Ueber das Verhältniss des weichen Schankers zur Syphilis“*, w półroczu letniem 1862., dział drugi Dr. Maciej Jakubowski, zgłosiwszy, jako rozprawę habilitacyjną rzecz p. t.: *„Ueber Dyspepsie der Kinder“*, w półroczu letniem 1863. Osobnego docenta zyskała także chemia lekarska, czyli patologiczna. Wykłady tego przedmiotu rozpoczął w lecie 1862. r. Dr. Aleksander Kryda, przedłożywszy, jako rozprawę habilitacyjną dzieło swoje p. t. *„Die gerichtliche Chemie“*.

Z biegiem lat potworzono dla każdego z tych przedmiotów osobne katedry, najpierw nadzwyczajne, później zwyczajne, i tak oddzielono je zupełnie od pnia macierzystego, od kliniki lekarskiej.

URZĄDZENIE KLINIKI.

Sale chorych pozostały w tym samym stanie, w jakim były za Brodowicza; zaszła tylko różnica w ilości łóżek, przez przybycie 6 nowych, w r. 1854. Stało więc w sali głównej męskiej łóżek 9, w sali żeńskiej 8, w separatce męskiej 3, w żeńskiej 4, razem 24, a z łóżkami posługaczek 26.

Gabinet profesora zmienił swą postać. Ustawiono w nim dwa stoły z mikroskopami i z przyrządami chemicznymi i mikroskopowymi, o których już wspominaliśmy, a które, chociaż ich wiele nie było, nadawały całemu pokojowi wejrzenie małego laboratoryum.

W sali wykładowej przybyła nowa szafa na książki i druga na przedmioty muzealne i zużyte, lub przestarzałe przyrządy dyjagnostyczne i lecznicze.

Pokój, zajmowany przez adjunkta klinicznego przepierzono w lecie 1854. r. [1]). Część przylegającą do sal chorych zajął profesor anatomii patologicznej na swoją pracownię i na muzeum anatomopatologiczne; część drugą, przylegającą do sali wykładowej, pozostawiono adjunktowi.

W przedpokoju kliniki urządzono *kuchenkę*, przeznaczoną pierwotnie na przechowywanie chemikaliów i wykonywanie niektó-

---

[1]) Por. w Archiwum klin. lek. fasc.: Zabudowania.

rych robót chemicznych; później zamieniono ją na kuchnię, na której grzano kataplazmy, okłady i t. p.

Łazienka i ubikacye gospodarcze, umieszczone w suterenach, pozostały bez zmiany; naprawiano tylko i uzupełniano to, co się zużyło lub okazało niepraktycznem.

Dotacya [1]), przeznaczona na utrzymanie kliniki lekarskiej i chirurgicznej pozostała aż do r. 1857. taka sama, jaką wyznaczyła Komisya Organizacyjna w r. 1833.; wynosiła ona na monetę austryacką 6.166 złr. 40 kr. m. k. Była to kwota za mała wobec wzmagającej się coraz bardziej drożyzny i wobec zużywania się, sprawionego jeszcze przez Brodowicza, urządzenia klinicznego, bielizny, naczyń i t. p. rzeczy. Przekraczano ją też co roku o pewną sumę, a powstający ztąd dług funduszu klinicznego umarzano za pomocą dotacyj nadzwyczajnych, wyjednywanych u rządu. Już w r. 1854. zarządali profesorowie kliniki lekarskiej i chirurgicznej zaliczki z funduszu klinicznego w wysokości 1027 złr. 46 ct. m. k. na częściowe zapłacenie długu w aptece i na sprawienie bielizny; do r. 1856. uskładała się jeszcze większa kwota długu, bo 2154 złr. m. k., z tego 1943 złr. m. k. wynosił rachunek apteki, reszta należała się ekonomowi klinicznemu za żywność, dostarczoną chorym i służbie.

Reskrypt Ministerstwa Oświaty z dnia 3. czerwca 1856. r. L. 8074. polecił wprawdzie wypłacić dłużną sumę z funduszu naukowego ogólnego, ale to nie zapobiegało ciągłym niedoborom. Kilkakrotnie więc czynili profesorowie kliniczni przedstawienia do rządu, prosząc o stałe podniesienie dotacyi, najpierw w styczniu 1853., potem w maju 1855., wreszcie w czerwcu 1856. r. Ostatnie to przedstawienie, uzasadnione szczegółowymi datami i wykazami, znalazło wreszcie posłuch w Ministeryum Oświaty. Z datą 22. października 1857. L. 30.246. nadesłał rząd krajowy pismo, normujące stosunki pieniężne klinik, w myśl rozporządzeń Ministerstwa Oświaty.

Odtąd nie wypłacano już dotacyi ekonomom klinicznym w całości, otrzymywali tylko kwotę 1500 złr. m. k., płatną w 10-ciu

[1]) Por. w Archiwum klin. lek. Akta do roku 1875. fasc. I/a.

równych, miesięcznych ratach. Z kwoty tej opłacać mieli służbę kliniczną i opędzać drobniejsze wydatki. Należytości za żywienie chorych i służby, za lekarstwa, rachunki za naprawy budynków, przekraczające kwotę 10 złr., wydatki na zakupno artykułów, potrzebnych w gospodarstwie domowem, a przekraczające kwotę 20 złr., dalej koszta sprawiania bielizny i pościeli, zaopatrywania kliniki w światło i opał pokrywała wprost główna kasa krajowa. Dostawcy przedkładali ostęplowany rachunek do podpisu profesorom klinicznym, następnie odsełano go, za pośrednictwem Senatu akademickiego, do buchalteryi państwowej celem sprawdzenia. Rachunki restauratora i aptekarza, koramizowane przez kuratora Uniwersytetu, szły wprost do rządu krajowego [1]).

Osobny fundusz stanowiła dotacya naukowa w kwocie 200 złr., przeznaczona na zakupno dzieł naukowych, przyrządów dyjagnostycznych i leczniczych. Rachunki z tych pieniędzy przesełał profesor, z załączeniem kwitów, do Senatu akademickiego, który je władzy naczelnej krajowej do sprawdzenia przedkładał.

Apteka kliniczna [2]). Dostawę leków poruczano drogą licytacyi jednemu z aptekarzy krakowskich. Do końca września 1859. r. utrzymał się Dr. Fl. Sawiczewski; po nim objął dostawę na rok jeden Ernest Stockmar, dalej Bruno Mićzyński, później kolejno inni aptekarze krakowscy.

Oprócz leków aptecznych używano w klinice także niektórych wód mineralnych; zakupywano je albo wprost u źródła, albo też otrzymywano bezpłatnie, jak n. p. wodę rabczańską lub krynicką.

Restauracyę kliniczną [3]) oddawano przedsiębiorcom, podobnie, jak dostawę leków, drogą licytacyi. Do r. 1856. dostarczał pożywienia i napojów Domaszewski; po jego śmierci, na wiosnę 1856., dotrzymała kontraktu do końca półrocza pozostała po nim wdowa. W następnych latach zmieniali się dostawcy prawie co roku. I tak w r. szk. 1856/7. był restauratorem klinicznym Ciszewski, po

---

[1]) Por. w Archiwum klin. lek. Akta do r. 1875. fasc. II.

[2]) Por. w Archiwum klin. lek. Akta do r. 1875. fasc. I/C. i fasc. 4.

[3]) Por. w Archiwum klin. lek. Akta do r. 1875. fasc. I/b.

nim, w roku szk. 1857/8. Ziembiński, w roku szk. 1858/9. i 1859/60. Lissak i t. d.

Porcye kliniczne dzieliły się według ilości i jakości potraw na porcye: słabe, ćwierci, połowy i całe. Roczny koszt żywienia chorych i służby w obu klinikach wynosił do r. 1853/4. przeciętnie 2850 złr. m. k.; w następnych latach, po pomnożeniu ilości łóżek, a zwłaszcza skutkiem zdrożenia artykułów spożywczych wychodził znacznie po nad 3.000 złr. m. k.

Bieliznę i pościel[1]) dla chorych, zakupowano do r. 1856. z ogólnej dotacyi, wyznaczonej na utrzymanie klinik. W latach następnych wyznaczał rząd w miarę potrzeby, na przedstawienie profesorów, odpowiednie kwoty, badając bardzo często ilość i jakość, znajdującej się w klinice bielizny przez wyznaczoną komisyę, w której skład wchodzili, oprócz profesorów, sekretarz Uniwersytetu, ekonom kliniczny, nie rzadko jeden z asystentów klinicznych. Wyznaczone przez rząd pieniądze wypłaca kasa krajowa ekonomowi klinicznemu, który, według wybranych próbek, kupował materyał, godził szwaczkę, uszytą bieliznę odbierał, a wykaz i rachunek przesyłał do Senatu akademickiego. Przyznane na ten cel kredyty wynosiły: w r. 1856. — 1211 złr. 43 kr. m. k., w r. 1858. — 1537 złr. 28 kr. m. k., wreszcie w r. 1862. — 1876 złr. 3 kr. m. k.

Praniem i naprawą bielizny[2]) zajmowała się kliniczna praczka, ugodzona rocznie. Nadzór wykonywał ekonom kliniczny.

Opału[3]) (węgli i drzewa) dostarczały władze rządowe, w ilości z góry oznaczonej; w razie gdy ta okazała się niedostateczną, trzeba było robić osobne podania o wydanie dodatkowego paliwa. Do r. 1856. wynosiła wyznaczona dla klinik ilość węgla kamiennego 573 korcy, drzewa 30 sągów; w r. 1857. powiększono ją do 2076 cetnarów węgla i 34½ sągów drzewa.

Światło[4]) do sal chorych zakupywał ekonom kliniczny z wyznaczonego mu kredytu 1500 złr. m. k.; świece i stoczki, potrzebne

---

[1]) Por. w Archiwum klin. lek. Akta do r. 1875. fasc. I/d.

[2]) Ibidem.

[3]) Por. w Archiwum klin. lek. Akta do r. 1875. fasc. 10.

[4]) Por. w Archiwum klin. lek. Akta kliniczne do r. 1875. fasc. 10.

do wykładów i wizyt, pobierał od inspektora gmachów klinicznych, na podstawie asygnacyi kuratora Uniwersytetu, w ilości około 20 funtów na rok. W latach 1856/7. i 1857/8. otrzymywała klinika lekarska po 16 funtów świec stearynowych i po 4 funty stoczków woskowych.

Zarządem ekonomicznym klinik [1]) zajmowali się, jak dawniej, ekonomowie, z tą tylko różnicą, że po zajęciu Krakowa przez Austryę, stali się oni do pewnego stopnia prowizorycznymi urzędnikami, mianowanymi przez Ministerstwo Oświaty. Po śmierci Domaszewskiego, który długie lata pełnił obowiązki ekonoma, objął je zastępczo kancelista uniwersytecki, Kazimierz Rudawski i wykonywał od 22. lipca 1856. do 1. sierpnia 1858. r., za wyna grodzeniem miesięcznem 10 złr. m. k. Od dnia 1. sierpnia 1858. objął posadę ekonoma Antoni Wesołowski, były dyetaryusz kasy krajowej, za wynagrodzeniem miesięcznem 30 złr. m. k., wreszcie Józef Dobiński, b. porucznik artyleryi wojsk polskich z r. 1831. Obowiązki ekonomów klinicznych były te same co za czasów Brodowicza. Byli oni wykonawcami zleceń profesorów klinicznych, dozorowali porządku w gmachach klinicznych, czuwali nad służbą i restauracyą, zawiadywali pralnią, przechowywali i wydawali bieliznę i pościel dla chorych, utrzymywali księgi ekonomiczne i rachunkowe, składali wreszcie sprawozdania i wykazy z całej administracyi.

Ruch chorych [2]) w klinice lekarskiej zmalał nieco za czasów Dietla. Było to w części następstwem tego, że materyał kliniczny lepiej i dokładniej zużytkowywano, a chorych dłużej obserwowano, w części zaś wynikiem braku funduszów, potrzebnych na utrzymanie klinik. Zwłaszcza przed uregulowaniem sprawy dotacyi klinicznej — w październiku 1856. — niedostatek pieniędzy dotkliwie uczuwać się dawał. I tak n. p. przechowało się pismo ekonoma klinicznego, Domaszewskiego, do profesorów klinicznych, z czer-

---

[1]) Por. w Archiwum klin. lek. Akta kliniczne do r. 1875. fasc. I/e.

[2]) Por. w Archiwum klin. lek. Protokóły chorych kliniki stałej od r. 1851.—1865.

wca 1856.[1]), w którem tenże prosi: *„o zmniejszenie chorych, gdyż fundusz tak dalece wyczerpanym został, do tego jeszcze opał z własnego funduszu kupuje, a z d. 31. Maja 1856. r. okazuje się długu Złr. 2956 kr. 20. pomimo, że dużo na żywności zmniejszono, a jednak miesiąc Maj zrobił rozchodu 918 Złr. 40 kr., potrącając awans powzięty na miesiąc Czerwiec to jeszcze pozostaje długu 2442 Złr. 27. kr. . . . . .“ i t. d.*

Według protokółów chorych kliniki stałej leczono w klinice w latach szkolnych 1851/2. do 1864/5. ogółem 1643 chorych, przeciętnie 118 rocznie. W poszczególnych zaś latach było chorych:

W r. szkolnym:	1851/2.	— 120.	w r. szkolnym:	1858/9.	— 78.
» »	1851/3.	— 134.	» »	1859/60.	— 120.
» »	1853/4.	— 123.	» »	1860/1.	— 111.
» »	1854/5.	— 128.	» »	1861/2.	— 125.
» »	1855/6.	— 123.	» »	1862/3.	— 132.
» »	1856/7.	— 90.	» »	1863/4.	— 118.
» »	1857/8.	— 103.	» »	1864/5.	— 138.

(W r. 1863. i 1864. część sal klinicznych użytą została do pielęgnowania rannych, w powstaniu narodowem.)

Gdybyśmy teraz w krótkości zestawić chcieli zmiany, wprowadzone w klinice przez Dietla, to podnieść nam należy następujące rzeczy: 1) Zasadniczą zmianę poglądów naukowych, w myśl zasad szkoły francuskiej, przyjętych w Akademii lekarskiej wiedeńskiej. 2.) Wprowadzenie nowszych metod badania jak opukiwania i osłuchiwania, badania chemicznego i mikroskopowego. 3.) Powiększenie gabinetu klinicznego i założenie biblioteki klinicznej. 4.) Rozszerzenie kliniki przez powiększenie ilości łóżek. 5.) Zużytkowywanie materyału klinicznego do prac naukowych. 6.) Uzyskanie stałej większej dotacyi na utrzymanie klinik.

Wszystkie te zmiany nie pozostały naturalnie bez wpływu na stan medycyny w Galicyi i w sąsiedniem Królestwie Polskiem. Młodsi lekarze, wykształceni w szkole krakowskiej, ponieśli zdobytą w niej naukę do wszystkich większych miast i miasteczek, rozkrzewili ją i spopularyzowali do pewnego stopnia i przyczynili się w ten sposób nie mało do usunięcia rozlicznych, dziwacznych za-

[1]) Por. w Archiwum klin. lek. Akta kliniczne r. 1875. fasc. 10.

patrywań i zabobonów, najpierw we warstwach wykształconych, później, w części przynajmniej, także i u ludu. Dla mistrza swego zjednali oni tę niepomierną wziętość i powagę, której wspomnienie do dziś dnia jeszcze przechowuje się nietylko w Krakowie, ale bodaj na całym obszarze ziem polskich.

Wielką też niewątpliwie szkodą, i to nietylko dla kliniki lekarskiej, było niespodziewane, na razie chwilowe, później stałe usunięcie Dietla w katedry klinicznej, postanowieniem cesarskiem z d. 14. czerwca 1865. r. [1]) Nad usunięciem tem pracowały nieprzychylne Dietlowi osobistości, wśród nich osławiony Dr. Bryk, który nie mógł znieść intelektualnej przewagi, powagi i znaczenia lekarskiego wielkiego lekarza i człowieka. Nie wahał się on uciec do podłej denuncyacyi, wystawić Dietla, jako gorącego patryotę, a tem samem jako niebezpiecznego agitatora sprawy polskiej. Nieprzyjazne te starania, a wreszcie denuncyacya na przychylny grunt trafiły w centralistycznym, reakcyjnym gabinecie wiedeńskim. Nie miano tam ufności do męża, co twardo stał przy zasadach autonomii kraju i Uniwersytetu, stanowczo i śmiało bronił praw narodu, nauki i języka polskiego.

Dietl zawiadomiony pismem, z prezydyum Komisyi Namiestniczej w Krakowie, z d. 15. sierpnia 1865. L. 154. o postanowieniu cesarskiem, głęboko odczuł przymusowe odsunięcie swoje od kliniki, którą istotnie całą duszą ukochał. Dał wyraz uczuciom swoim, przesełając do Senatu akademickiego dokumenta, wymagane przy wymiarze emerytalnej pensyi, w kilku wyrazach pożegnania[2]), wystosowanych z konieczności w języku niemieckim. *„Ich nehme Abschied* — pisze w końcowym ustępie wspomnianego pisma — *von dem löblichen Senate und der mir so theueren Krakauer Universität, an der und für die ich nach Kräften zu wirken gewissenhaft bemüht war; meine wärmsten Wünsche werden deren Geschick jederzeit begleiten und mein väterliches Herz der Jugend freundlich zugewendet bleiben, deren würdige akademische Haltung und wissenschaftliche Strebsamkeit mir in der Zurückgezogenheit vom Lehrstuhle zur grössten Genugthuung gereichen*

[1]) Por. w Archiwum Sen. akad. fasc. 26/a, nr. 799.

[2]) Por. w Archiwum Sen. akad. fasc. 26/a, nr. 842.

und den Augenblick wieder zu Gemüthe führen wird, wo sie sich, zu den bewegtesten Zeiten, dem wohlmeinenden Rathe ihres Rectors und Lehrers mit männlicher Besonnenheit anschloss.“

Opuściwszy Uniwersytet, dla którego niewątpliwie ogromne położył zasługi, nie usunął się Dietl w zacisze domowego życia. Człowiek, jak on, głębokiego umysłu, pełen inicyatywy i energii nie mógł żyć bezczynnie. Nowem polem pracy było miasto, które go poznać i cenić umiało, a dla którego on z równą, jak dla Uniwersytetu umiał działać korzyścią. Wybrany prezydentem Krakowa. w r. 1866. stworzył podstawy rozumnej organizacyi i rozwoju starej stolicy. Pamiętne są słowa jednego z najdzielniejszych następców Dietla na krześle prezydyalnem, Dra Mikołaja Zyblikiewicza: *„Co się robi w Krakowie i dla Krakowa, robi się zawsze jeszcze według planów i pomysłów Dietla.“* Z pośród najważniejszych prac wymieńmy tylko ułożone przez Dietla: *„Projekt reorganizacyi Magistratu krakowskiego“*, przedstawiony na posiedzeniu Rady miejskiej d. 31. października 1867. r. i *„Projekt uporządkowania Miasta Krakowa“*, przedstawiony na posiedzeniu Rady miejskiej d. 5. stycznia 1871. r. Prócz tych dwóch, najważniejszych rzeczy, jest jeszcze cały szereg innych, zbawiennych rozporządzeń lub uchwał, wywołanych inicyatywą i wnioskami pierwszego autonomicznego prezydenta.

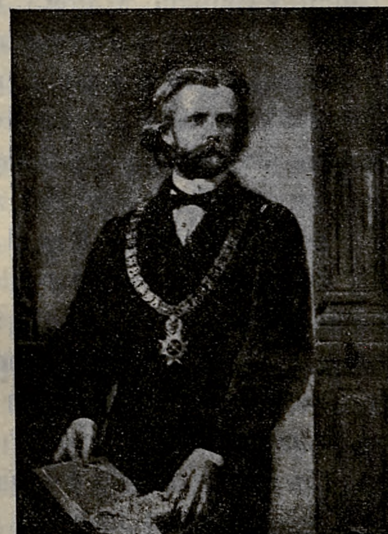
Dopiero w r. 1873., skołatany życiem i pracą, nękany uciążliwą chorobą, usunął się Dietl od wszelkich zajęć. Chociaż i wtedy jeszcze nie mógł uchronić się od błagalnych próśb licznych chorych, pragnących usłyszeć z ust jego słowa rady i pociechy lekarskiej. Umarł 18. stycznia 1878. r. — Miasto Kraków uczciło zwłoki jego wspaniałym pogrzebem.

Po udzieleniu przymusowego urlopu Prof. Dietlowi poruczyło Ministeryum Stanu, rozporządzeniem z d. 29. października 1865. r. l. $\frac{10.491.}{c.\ u.}$, tymczasowe zastępstwo[1]) w klinice lekarskiej Drowi Karolowi Gilewskiemu, profesorowi medycyny sądowej i policyi lekarskiej, na przeciąg zimowego półrocza. Gdy Dietl z katedry zupełnie usunięty został, objął ją Gilewski na stałe, w myśl posta-

[1]) Por. w archiwum Sen. akad. fasc. 26/a, nr. 1057.

nowienia cesarskiego z d. 2. marca 1866., intymowanego Senatowi akademickiemu reskryptem Ministerstwa Stanu z d. 16. marca 1866. l. $\frac{1094}{c.u.}$ [1]).

KAROL GILEWSKI urodził się w roku 1832. w Czerniowcach, na Bukowinie. Ukończywszy tam w roku 1851. nauki gimnazyalne, udał się na Wydział lekarski do Wiednia. Już w pierwszych latach swych studyów poświęcał się z zamiłowaniem nauce anatomii pod kierunkiem profesora Hyrtla, pomagał mu w urządzaniu gabinetu anatomii porównawczej, a jako jeden z demonstratorów w wykładach i ćwiczeniach w anatomii opisowej. Po otrzymaniu stopnia doktorskiego w r. 1856. poświęcił się chirurgii i pracował najpierw w zakładzie chirurgicznym profesora Schuha, później, aż do r. 1859., na oddziale chirurgicznym w szpitalu powszechnym wiedeńskim. W roku 1859. przeszedł, w roli asystenta, do kliniki chorób wewnętrznych profesora Oppolzera i ztąd powołany został w roku 1861. na profesora medycyny sądowej i policyi lekarskiej do Krakowa.



KAROL GILEWSKI [1]).

Gilewski chociaż urodzony w mieście raczej niemieckiem, wychowany i wykształcony we Wiedniu, a przez żonę, córkę profesora Schuha, ze społeczeństwem niemieckiem węzłami pokrewieństwa złączony, lubo na razie z trudnością dostosowywał się do stosunków miejscowych i nakłaniał się do rozwielmożnionego podówczas liberalizmu wiedeńskiego, przylgnął jednak do krakowskiego Uniwer-

[1]) Por. w Archiwum Sen. akad. fasc. 26/a, nr. 229.

[2]) Z kopii, którą, kosztem składkowym uczniów, wykonał w r. 1871. P. Floryan Cynk po śmierci Gilewskiego. Oryginał, pędzla Matejki znajduje się w posiadaniu rodziny.

sytetu i do polskiej młodzieży. Odznaczała go nadzwyczajna prawość charakteru, wielka wyrozumiałość i pobłażliwość, życzliwość i przychylność dla uczniów i młodych lekarzy, zwłaszcza dla tych, którzy najbliżej niego stali. Miał on ten dar, że umiał poznać i wybrać lekarzy zdolnych, zacnych i pracowitych na swoich pomocników w szkole klinicznej. Obdarzał ich pełnem zaufaniem, dopomagał z całem wylaniem w pracy i w zdobyciu stanowiska, nie szczędząc osobistych nawet starań i trudów. Troskliwość ta Gilewskiego, stanowiąca wybitną i nader dodatnią stronę jego charakteru, miała nadto i to doniosłe znaczenie, że uczniom jego torowała drogę naukową, że przyczyniła się niemało do przysposobienia Szkole Jagiellońskiej przyszłych nauczycieli z grona jej wychowańców.

Dwie te postacie Dietl i Gilewski uzupełniają się nawzajem; pierwszy z nich uosobienie powagi i nauki, drugi wdzięczny typ nauczyciela— przyjaciela, zaufanego i stałego, przystępnego i otwartego dla młodzieży. Więc chociaż Gilewski nie dorównywał wiedzą i znaczeniem naukowem Dietlowi, chociaż klinika za jego czasów nie stała tak wysoko; to jednak wspomnienie o nim i pamięć równie są trwałe w duszy i w sercach wszystkich ówczesnych uczniów i młodych lekarzy.

Dietl, święcący tryumfy dyjagnostyczne przez wprowadzenie metod badania fizycznego chorych, mniej od Skody krytyczny, zamknął się rychło w ramy dogmatycznych prawie twierdzeń, od których uczniom nie wolno było odstępywać. Cały tok badania, rokowania i leczenia klinicznego ujęty był w pewne, prawie stałe formuły, które uczniowie łatwo sobie przyswoić mogli. Bardzo wielu na tem poprzestawało, a notatki z wykładów Dietla, skrzętnie spisywane, a przez następne generacye uczniów przepisywane, stanowiły dla wielu, nietylko jedyny materyał do egzaminów ścisłych, ale zastępowały nawet podręczniki lekarskie. Z natury rzeczy wytwarzała się w przeważnej części uczniów jednostronność i pewien dogmatyzm, poprzestający na niewolniczem prawie powtarzaniu zapatrywań mistrza, a ignorujący wszystko to, czego Dietl nie wypowiedział, lub, w co nie wierzył. Na owe czasy wystarczało to do praktyki; to też przeważna część uczniów Dietla cieszyła się rozgłośną sławą

dobrych praktyków. Krytycznego sądu, zamiłowania do postępu dalszego, do poznania współczesnej literatury Dietl nie wszczepiał. Jak gdyby obawiając się rywalizacyi z dawnymi swoimi uczniami, wielu zdolniejszych obdarzał posadami poza Krakowem, jednego tylko Dra Krydę, habilitował na docenta chemii patologicznej; to też nie pozostawił po sobie bezpośrednio nikogo ze swych uczniów, któryby katedrę po nim objął. — Dogmatyzm Dietla uwidocznił się najwymowniej w jego zbiorze *„Aforyzmów klinicznych"*, ogłoszonych w Przeglądzie lekarskim w roku 1862. i 1864.

Gilewski, już z usposobienia swego więcej krytyczny, a poniekąd nawet sceptyczny, uznawał doktryny lekarskie o tyle tylko, o ile przeszły przez próbę ogniową surowej krytyki i godziły się ściśle z rzeczywistością, a był stanowczym przeciwnikiem wszelkich aforyzmów popartych tylko powagą osobistą. — Obeznany bardzo dokładnie ze współczesną literaturą lekarską i postęp jej śledzący, część tylko zdobyczy literackiej przyjmował i w klinice przyswajał, jak gdyby czekając, dopóki we wielu bieżących sprawach nauka nie wypowie ostatniego słowa. Mniej od Dietla w badaniu rutynowany i w rozpoznawaniu biegły, bardzo jednak często rozpoznawał najdrobniejsze szczegóły chorobowe, które później stwierdzała sekcya; w przypadkach trudnych i wątpliwych wolał poprzestawać na rozpoznaniu prawdopodobnem i przypuszczalnem, dopóki dalszy przebieg choroby rozpoznania nie wyjaśnił. — Często otwarcie wyznawał, że wątpliwości rozpoznawcze tylko sekcya wyjaśnić może. Tak samo postępował w wykładach, w których, przedstawiając spółczesne zapatrywania, unikał, a nawet potępiał dogmatyczne sądy i zdania. Z działalności klinicznej i z wykładów Gilewskiego uczniowie zyskiwali mniej rutyny i pewności siebie, aniżeli od jego poprzednika, natomiast więcej krytycznego poglądu i zachęty do dalszej pracy i nauki. — Jak pragnął rozszerzenia tej nauki, dowodem, między innemi, że pierwszego swego asystenta, Dra Serkowskiego skłonił, by jechał za granicę w celu dalszego kształcenia się. (W czasie jego nieobecności zastępował go ówczesny ukończony medyk, Edward Korczyński). Późniejszego swego asystenta, Dra E. Korczyńskiego zachęcał do habilitowania się na docenta. Urzeczywistnieniu tego

planu stanęła na przeszkodzie przedwczesna i nagła śmierć Gilewskiego. Jak był wielkodusznym i pobłażliwym, małym przykładem jest ta okoliczność, że trzecim z rzędu asystentem mianował młodego lekarza, który, jako medyk, jawnie okazywał mu swoją nienawiść i nieprzychylność.

W pierwszych latach objęcia katedry, stanowisko Gilewskiego było bardzo trudne i połączone z wieloma przeszkodami. Nowy krytyczny kierunek, jaki do kliniki wprowadził, nie podobał się dawniejszym uczniom Dietla, walka z doktrynami i aforyzmami poruszyła cały zastęp lekarzy, a nawet i Dietl stał się dla Gilewskiego, którego sam z Wiednia na katedrę medycyny sądowej sprowadził, oziębłym i niechętnym.

Krył już w sobie kierunek studyów i zajęć lekarskich Gilewskiego, że punkt ciężkości jego popędów spoczywał raczej na granicy między medycyną wewnętrzną a chirurgią. Stąd też i sala wykładowa kliniki wewnętrznej zmieniała się nie rzadko w salę operacyjną. Dało to nawet, już w pierwszym roku profesury Gilewskiego, powód do nieporozumienia z profesorem chirurgii Drem Brykiem.

Bryk zżymał się na wykonywanie rękoczynów chirurgicznych w klinice wewnętrznej i wniósł do Ministerstwa Stanu przedstawienie, w którem oskarżał Gilewskiego, a sobie, jako profesorowi chirurgii, zastrzegał wyłączne prawo zużytkowywania materyału chirurgicznego. Ministerstwo nie uwzględniło jednak tych pretensyi, a rozporządzeniem z d. 26. maja 1866. r. L. $\frac{4510}{C. U.}$ orzekło, że Gilewskiemu, skoro posiada dyplom na doktora chirurgii, wolno jest według własnego uznania wykonywać operacye w klinice wewnętrznej [1]). Musiał więc Bryk ustąpić i odtąd operowano już zupełnie swobodnie chorych, u których rękoczyny były wskazane, jako uzupełnienie leczenia wewnętrznego, a nawet tych, u których zabieg chirurgiczny stanowił istotę leczenia.

W gabinecie klinicznym [2]) nagromadziła się wobec tego

---

[1]) Por. w Archiwum Sen. akad. fasc. 26/a nr. 378.

[2]) Por. w Archiwum klin. lek. Akta kliniczne do r. 1875. fasc. 9/6. oraz inwentarz kliniki lekarskiej.

znaczna ilość instrumentów i przyrządów chirurgicznych, wśród nich kompletny zbiór narzędzi do operacyi w chorobach górnych dróg oddechowych, zondy gardzielowe, trójgrańce do nakłówań klatki piersiowej i brzucha, rurki tchawicowe, aspirator Reinera i t. d. Zresztą powiększał się gabinet kliniczny w ten sam, co dawniej, sposób; przybywały nowe przyrządy do elektroterapii i elektrodyjagnostyki, jak przyrząd Dubois Reymonda, przyrząd indukcyjny od Lenoira, przyrząd do prądu galwanicznego. Dalej zakupiono wiele nowych przyrządów do badania krtani, dilatatory do kiszki stolcowej, aparat respiracyjny Hankiego, cewniki, wzierniki maciczne i stolcowe, krzesło do badania kobiet i inne t. p.

Skąpo przedstawiał się dział przyrządów laboratoryjnych. Bo też istotnie, laboratoryum kliniczne, za czasów Gilewskiego, nie istniało prawie zupełnie do użytku w wykładach klinicznych. Zakupione przez Dietla mikroskopy rzadko były w użyciu przy demonstracyach klinicznych, wielka część naczyń szklannych, jak kolby, parownice i t. d. wytłukły się, a co zostało leżało bez użytku, po prostu dlatego, że Gilewski, przy badaniu chorych i wykładach swoich ograniczał się do zwykłych tylko fizykalnych sposobów badania; mikroskopię i chemię uwzględniano o tyle, o ile konieczna już wymagała potrzeba, a więc tylko przy badaniu osadów moczowych, oraz moczu na białko i cukier, bez czego, w przypadkach chorób nerek lub w cukrzycy, wprost obejśćby się nie można było.

Brak zajęcia się rozwojem pomocniczych środków dyjagnostycznych w czasach, gdy sposoby tego badania w innych akademiach lekarskich żywe już budziły zajęcie i wchodziły w zakres nauki klinicznej, stanowi najbadziej ujemną stronę działalności nauczycielskiej Gilewskiego i jest jedynym może słusznym zarzutem, jaki mu z obecnego stanowiska uczynić możemy.

W każdym jednak razie przyznać należy, że Gilewski, w granicach, które sam sobie zakreślił, nie był codziennym lekarzem, że patrzał trzeźwo i trafnie oceniał w całości i w szczegółach naukę, którą przedstawiał, i że z pożytkiem dla niej pracował. Dowodzą tego drukiem ogłoszone rozprawy, oraz wykłady i demonstracye chorych na posiedzeniach Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

Prace te są następujące:

1.) *Spitze Auswüchse im Kehlkopfe bei Syphilis.* (Wiener med. Wochschft. 1861.).

2.) *Ueber einen Fall von acuter Affection der uropoetischen Organe mit tetanusähnlichen Erscheinungen.* (Allgem. Wien. med. Zeitung. 1861.).

3.) *Laryngoskopisches und ein Beitrag zur Therapie des chronischen Kehlkopfkatarrhs.* (Wiener med. Wochschft. 1861.).

4.) *Hydrops genu chronicus permagnus cum vegetationibus in articulatione et hyperthrophia bursae synovialis. Sanatio.* (Przegl. lek. 1864.).

5.) *Rzecz o operacyi polipów w krtani przecięciem tejże na pionowej linii spojenia obu chrząstek tarczykowych.* (Przegl. lek. 1865.).

6.) *To samo* po niemiecku. (Wiener med. Wochschft. 1865.).

7.) *Przypadek sądowo lekarski (śmierć płodu wskutek uszkodzenia matki).* (Przegl. lek. 1865 r.).

8.) *Ueber die Einklemmung der beweglichen Niere.* (Oesterr. Zeitschrft. f. prakt. Heilkunde. 1865.).

9.) *Pyelitis chronica, hydro (pyo) nephrosis dextra, morbus Brighti chronicus — Febris hectica — Uraemia — Mors.* (Przegl. lek. 1865.).

10.) *Syphilis nodosa cutis et laryngis (nodi exulcerati ad inferiorem partem lateris dextri thoracis; syphiloma in ligamento aryepiglottico dextro, stenosis laryngis; sanatio. Ankylosis articutationis crico — arythenoideae dextrae.* (Przegl. lek. 1866.).

11.) *Uwagi do „Notat klinicznych“ podanych przez Dra Falęckiego w Przeglądzie lekarskim.* (Przegl. lek. 1867.).

12.) *Odprawa.* (Przegl. lek. 1867.).

13.) *O skutkach nastoju ciemieżycy zielonej (tinct. veratri viridis) w zapaleniu płuc dławcowem.* (Przegl. lek. 1867.).

14.) *Ueber den Einfluss der chronischen parenchymatösen Bauchfellentzündung auf die Blutcirculation.* (Wiener med. Wochschft. 1867.).

15.) *To samo* po polsku. (Przegl. lek. 1867.).

16.) *Uwagi sądowo lekarskie nad ustępem lit. e § 155. kodeksu karnego austr.* (Przegl. lek. 1866.).

17.) *Nieco o gwałtownem cewnikowaniu w cieśniach cewki moczowej.* (Przegl. lek. 1867.).

18.) *Aneurysma arteriae pulmonalis, insufficientia valvulae bicuspidalis et valvularum semilunarium arteriae pulmonalis, varicokele pulsans, albuminuria, scoliosis dextra. Mors.* (Przegl. lek. 1867.).

19.) *To samo* po niemiecku. Wiener med. Wochschft. 1868.).

20.) *Kilka uwag klinicznych. (Przypadek złożony cierpień piersiowych i brzusznych).* (Przegl. lek. 1868.).

21.). *Ueber die muthmasslichen Ursachen der Herzhyperthrophie im Morbus Brightii.* (Wiener med. Wochschft. 1869.).

Nadto znajdują się w protokółach posiedzeń Towarzystwa lekarskiego krakowskiego sprawozdania z następujących odczytów i demonstracyi:

1.) *Wyjaśnienie mechanizmu uwięzgnięcia nerki opadłej.* (Przegl. lek. 1865.).
2.) *Groźne niekiedy następstwa po wstrzykiwaniu podskórnem leków odurzających i ich przyczyna.* (Przegl. lek. 1865.).
3.) *Wzmianka o nadużywaniu przez lekarzów chininy.* (Przegl. lek. 1865.).
4.) *Okazanie chorego ze rzadkiemi zboczeniami moszen, jąder, serca i naczyń, oraz uwagi nad temże cierpieniem.* (Przegl. lek. 1866.).
5.) *Przypadek zwyrodnienia nerki prawej w ropniak.* (Przegl. lek. 1866.).
6.) *Okaz dwóch chorych niewiast: jednej z polepszonem znacznie zziarnieniem wątroby, drugiej z objawami kiły w płucu i w wątrobie, oraz uwagi nad przypadkiem tamtym. Postrzeżenie złogów przerzutowych (metastasis) bez pierwotnego zropienia lub sposoczenia.* (Przegl. lek. 1866).
7.) *Okaz osoby uleczonej z cierpienia kiłowego, uwagi nad temże, tudzież nad przypadkiem przedstawionym na posiedzeniu poprzedniem. Spostrzeżenie ścieśnienia krtani poniżej wiązadeł głosowych.* (Przegl. lek. 1866).
8.) *Okaz chorego z moczościekiem skutkiem utworów chorobowych w miednicy małej, prawdopodobnie kiłowych.* (Przegl. lek. 1867.).
9.) *Przypadek choroby Brighta przewlekłej i uwagi nad przebiegiem tejże niemocy.* (Przegl. lek. 1868.).
10.) *Wykonane w klinice wyłuszczenia torbiela jajnikowego.* (Przegl. lek. 1868.).
11.) *Tętniak tętnicy płucowej rozpoznany na żywym, a stwierdzony na umarłym.* (Przeg. lek. 1868.).
12.) *O leczeniu durzycy i chorób gorączkowych kąpielami.* (Przegl. lek. 1869.)

Oprócz powyższych prac oryginalnych zebrał jeszcze Gilewski rozrzucone rozprawy swego teścia, prof. Dra Schuha i ogłosił je w osobnem wydaniu, noszącem tytuł: *„Abhandlungen aus dem Gebiete der Chirurgie und Operationslehre von Dr. Franz Schuh, Weiland Professor an der Wiener Universität. Nach des Verfassers Tode gesammelt.* (Wien 1867.).

Ze wszystkich tych prac poznać łatwo, że Gilewski nie zasklepiał się wcale w dawniejszej swojej specyalności, tj. w chirur-

gii, że i w medycynie wewnętrznej zajmował jedno z wybitniejszych miejsc w rzędzie współczesnych lekarzy. Łącząc zaś obie te ważne gałęzie mógł tem korzystniej pracować nad wykształceniem młodego pokolenia przyszłych medyków. Zwłaszcza to za prawdziwą zasługę poczytać mu należy, że przyczynił się znacznie do rozszerzenia wiadomości o chorobach krtani i o ich leczeniu, w tych czasach, kiedy laryngologia nie stanowiła prawie jeszcze osobnego działu medycyny praktycznej.

Świadectwem dbałości Gilewskiego o dalszy naukowy rozwój badań w medycynie, są starania, podjęte wspólnie z Drem Biesiadeckim, profesorem anatomii patologicznej, a późniejszym protomedykiem Galicyi, o utworzenie tak zw. kliniki doświadczalnej.

Rozpoczęto te starania w r. 1869., gdy na pomieszczenie zakładów anatomii patologicznej i chemii lekarskiej nabył rząd realność Grabowskiego, leżącą naprzeciw kliniki, po drugiej stronie ulicy Kopernika i odpowiednio dla celów naukowych urządzić ją polecił. Klinice wewnętrznej przybył wtedy pokoik leżący między salą chorych a mieszkaniem asystenta. Gilewski zgodził się odstąpić go Prof. Biesiadeckiemu na pomieszczenie 4 chorych, mających stanowić materyał nowego oddziału klinicznego, doświadczalnego. Na podanie [1]) Gilewskiego z lipca 1869. r., w którem cała sprawa została przedstawiona Ministeryum, nadeszła przychylna odpowiedź z datą 21. stycznia 1870. r. l. 11.598. W zasadzie zgodziło się Ministeryum na utworzenie kliniki doświadczalnej, zażądało tylko dokładnego wykazu kosztów, potrzebnych na jej utrzymanie i urządzenie.

Równocześnie z powyższą sprawą weszła na porządek dzienny także sprawa rozszerzenia kliniki chirurgicznej. Złączenie to wpłynęło na opóźnienie rokowań [2]) i odwlekło ostateczną decyzyę Ministeryum, tak, że dopiero po śmierci Gilewskiego wyszło z Ministeryum W. i O. rozporządzenie z dnia 10. lipca 1871. r. l. 6902., zezwalające stanowczo na urządzenie i otwarcie kliniki doświadczal-

---

[1]) Por. w Archiwum Sen. akad. fasc. $\frac{60}{g}$. nr. 946.

[2]) Por. w Archiwum Sen. akad. fasc. $\frac{60}{g}$. nr. 180, 293, 318, 825.

nej, oraz przyznające potrzebny na powyższy cel kredyt. Reskrypt ministeryalny zawierał drugie, dla klinik równie ważne, postanowienie, powiększył dotacyę ekonomiczną na wspólne potrzeby klinik do wysokości 2.000 złr., płatnych w 10 miesięcznych ratach [1]).

W czasach zastępstwa po śmierci Gilewskiego pomieszczono istotnie w dawnym gabinecie anatomo-patologicznym chorych; dopiero w parę lat później usunięto z tego pokoiku łóżka, a następca Gilewskiego urządził w nim laboratoryum kliniczne, potrzebne nieodzownie do naukowej pracy i szczegółowych badań.

Materyał kliniczny, jakim rozporządzał Gilewski. był ten sam, co za czasów Dietla. Stanowili go wyłącznie prawie chorzy stali, ambulatoryum nie było prawie zupełnie. Przeciętna roczna cyfra chorych wynosiła 186 osób; w poszczególnych zaś latach było: W roku szk. 1865/6. — 178, w roku szk. 1866/7. — 151, w roku szk. 1867/8. — 183, w roku szk. 1868/9. — 198. w roku szk. 1869/70. — 212, w roku szk. 1870/1. — 204.

Nadto zużytkowywali materyał kliniczny do swoich wykładów ówczesni docenci, a późniejsi profesorowie Dr. Madurowicz i Dr. Rosner Antoni w czasach, gdy nie mieli jeszcze swoich oddziałów klinicznych. Wydzielał im wtedy Gilewski po kilka łóżek do wykładów ginekologii, względnie chorób skórnych i wenerycznych.

Przytoczone liczby, porównane z ilością uczniów klinicznych, wykazują, że liczba chorych była zupełnie dostateczna dla celów nauki praktycznej. Przeciętna cyfra uczniów wynosiła w półroczu zimowem 46, w letniem 51. W roku szk. 1865/6. było zapisanych w półroczu zimowem 52, w półroczu letniem 46; w roku szk. 1866/7. w półroczu zimowem 51, w letniem 62; w roku szk. 1867/8. w półroczu zimowem 35, w letniem 32; w roku szk. 1868/9. w półroczu zimowem 54, w letniem 25; w roku szk. 1869/70. w półroczu zimowem 38, w letniem 63; w roku szk. 1870/1. w półroczu zimowem 46, w letniem 77.

Posady asystentów zajmowali kolejno: Dr. Bolesław Serkowski do 1. października 1869., po nim Dr. Edward Kor-

---

[1]) Por. w Archiwum Sen. akad. fasc. $\frac{60}{g}$. nr. 946.

czyński do 8. lutego 1871., wreszcie Dr. Stanisław Pareński do 15. czerwca 1871.

Urządzenie kliniki w czasie 6-cio letniej profesury Gilewskiego, nie uległo żadnym zasadniczym zamiarom. Pozostały te same, co dawniej przepisy i normy w przyjmowaniu chorych, dostarczaniu żywności, lekarstw i wszystkich innych potrzeb klinicznych. Ujęto tylko dawniejsze luźne postanowienia i rozporządzenia w formę stałego statutu klinicznego.

Myśl wypracowania statutu poruszono jeszcze za czasów kuratoryi, w r. 1855., rzecz jednak poszła wtenczas w odwłokę, a wreszcie w zupełne zapomnienie. Poruszono ją powtórnie dopiero w lutym 1866. r.[1]). Ogólny plan statutu ułożył Gilewski jeszcze w półroczu letniem, 1866. r. W następnym roku opracowała na tych podstawach osobna komisya zasadniczy projekt, ujęty w odpowiednie artykuły i paragrafy. Tak ułożony statut przedyskutowany został szczegółowo na posiedzeniach Wydziału lekarskiego w pierwszych miesiącach 1867. r. Posłany do Ministeryum W. i O., otrzymał zatwierdzenie reskryptem ministeryalnym z d. 10. października 1867. r. l. 4309.[2]) i wszedł w życie z początkiem roku szkolnego 1867/8. Statut ten, odpowiednio do późniejszych potrzeb zmieniony i zastosowany, obowiązywał do 1. stycznia 1895. dyrekcyę i zarząd klinik uniwersyteckich. Gilewski był w myśl jego pierwszym przewodniczącym w dyrekcyi klinik, instytucyi stworzonej postanowieniami statutu, jako władza, stojąca na czele zarządu klinicznego, a porozumiewająca się w sprawach klinik z władzami uniwersyteckiemi i rządowemi.

Nie minęły więc, jak z krótkiego tego rysu widzimy, bez śladu lata działalności Gilewskiego na katedrze klinicznej. I dla kliniki i dla nauki, byłby mógł niewątpliwie więcej jeszcze zdziałać, gdy wżył się w tę nową dla siebie do pewnego stopnia, a tak obszerną i ważną gałęź wiedzy lekarskiej, gdy poznał potrzeby i ocenił właściwe zadania powierzonego swej pieczy zakładu. Niestety jednak

---

[1]) Por. Archiwum Sen. akad. fasc. 60/i, nr. 195.

[2]) Por. Archiwum Sen. akad. fasc. 60/i, nr. 825.

zaskoczyła go śmiertelna choroba, dur osutkowy, który położył kres pracowitemu i poczciwemu jego życiu[1]). Zmarł 15. czerwca 1871. r., żałowany szczerze przez kolegów, opłakiwany przez uczniów i całe zastępy chorych, dla których, hojny i dobroczynny, prawdziwym był opiekunem.

W osierociałej po jego śmierci klinice dość długo trwało bezkrólewie. Zastępstwa przeciągały się aż do stycznia 1875. r. Wykładali w tym czasie: Dr. Stanisław Pareński od 15. czerwca 1871. do 1. kwietnia 1873., po nim Dr. Alfred Biesiadecki, profesor anatomii patologicznej, do końca półrocza zimowego r. szk. 1873/4., wreszcie Dr. Antoni Rosner, ówczesny profesor chorób skórnych i wenerycznych, w półroczu letniem 1873/4. i w pierwszych miesiącach półrocza zimowego 1874/5., do 9. stycznia 1875. roku.

W czasie zastępstw trwały poszukiwania za stałym profesorem i rokowania z wieloma lekarzami o objęcie opróżnionej katedry.

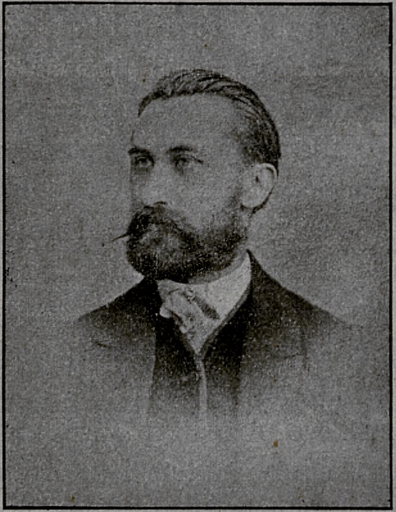
Pierwszym istotnym kandydatem, przedstawionym Ministerstwu Oświaty do mianowania, był lekarz warszawski Dr. Rose. W chwili jednak, gdy usunięto zwykłe przy mianowaniu obcych poddanych trudności, gdy Ministeryum zgodziło się na niektóre warunki, postawione przez kandydata, cofnął się Dr. Rose i ze względu na swoje zdrowie odmówił przyjęcia ofiarowanej mu posady. Po zrzeczeniu się Rosego rozpoczął Wydział lekarski rokowania z Drem Radziejowskim, docentem Uniwersytetu berlińskiego, rozpatrzył jego prace naukowe, zasiągnął o nim zdania od profesorów berlińskich. Zanim jednak jeszcze wyszła propozycya co do nominacyi od Grona profesorów, zmarł Radziejowski zupełnie niespodziewanie.

[1]) Epidemia ówczesna duru osutkowego odznaczała się niezwykłą złośliwością przebiegu. Organizm Gilewskiego nadwątlony w tym czasie bardzo częstymi wyjazdami na prowincyę na konsultacye lekarskie i bardzo wielkiemi przykrościami, jakie ściągnął na siebie, może nieco za śmiałem wystąpieniem w ówczesnych sporach religijnych, od początku choroby okazywał mało odporności i skłonność do zapadu sił. Już w siódmym dniu choroby wystąpiła sinica i rozpływne poty, a śmierć nastała w dniu jedenastym. Ordynaryuszem chorego był jego dawny asystent, a ówczesny prymaryusz szpitala Św. Łazarza, Korczyński, a konsultantami Proff. Biesiadecki i Rosner.

Zwrócił się wtedy Wydział do dawnego asystenta Gilewskiego, Dra Edwarda Korczyńskiego, podówczas prymaryusza szpitala Św. Łazarza i ofiarował mu katedrę po dawnym jego nauczycielu i prawdziwym przyjacielu.

Przyjąwszy zaszczytne wezwanie, udał się Dr. Korczyński w czasie letnich miesięcy w podróż naukową za granicę, do Niemiec i Szwajcaryi, zwiedził najcelniejsze kliniki i szpitale i zapoznawszy się dokładnie z ich urządzeniem i prowadzeniem, powrócił z początkiem jesieni 1874. r. do kraju.

Nominacyę na profesora otrzymał Dr. EDWARD KORCZYŃSKI, w myśl reskryptu cesarskiego z dnia 18. grudnia 1874. r., w ostatnich dniach grudnia, a wykłady rozpoczął dnia 9. stycznia 1875. r. Z objęciem przezeń katedry skończyły się długotrwałe, przeszło trzechletnie zastępstwa, a klinika weszła w nowy okres naukowego rozwoju i znaczenia.



EDWARD SAS KORCZYŃSKI [1])

Asystentami w czasie przejściowym byli: Słuchacz medycyny, Królikowski, jako zastępca od 15. czerwca 1871. do 1. kwietnia 1872., po nim, również jako zastępca, Józef Merunowicz od 1. kwietnia 1873. do końca roku szkolnego 1873/4., wreszcie, jako rzeczywisty adjunkt Dr. Stanisław Paszkowski od początku roku szkolnego 1874/5.

---

1) Według fotografii z roku 1874., wykonanej w zakładzie fotograficznym Rzewuskiego.

SPIS RZECZY.

Strona

Zarys dziejów Kliniki lekarskiej od jej założenia aż do r. 1875. . 5
Przedmowa 5. — Materyały 7. — Wstęp 12. — Wydział lekarski Uniwersytetu Jag. w drugiej połowie 18-go wieku 17.

Badurski wstępuje do Wydziału lekarskiego r. 1770. . . . 18
Życiorys Badurskiego 19. — Propositio instituendi collegii medici 20. — Starania o założenie szpitala 21.

Akt fundacyjny Komisyi Edukacyjnej z r. 1780. 23
Założenie szpitala św. Barbary. Zarząd szpitala 26. — Fundusze szpitala 27. — Założenie szpitala św. Łazarza 29. — Fundusze 30. — Zarząd 30.

Wykłady Badurskiego; nominacya I-szym profesorem klinicznym 31
Język wykładowy 31. — Uczniowie Badurskiego 33. — Pisma Badurskiego 34. — Śmierć Badurskiego. Sprawa zamianowania następcy 34.

Kostecki, II-gi profesor kliniczny 1791.—1802. 39
Spór o szpital między SS. Miłosierdzia a Akademią 41. — Załatwienie sporu 51. — Ostatni rozbiór Polski. Koniec pierwszego okresu w szkole klinicznej 54. — Klinika za Rządów austryackich 55. — Ustąpienie Kosteckiego 59.

Zastępstwo w Klinice lekarskiej. Neuhauser. Colland 1802.—1805. 59

Hildebrand, III-ci profesor kliniczny 1805.—1806. 60
Ustąpienie Hildebranda 62.

Powtórne zastępstwo. Schultess. Kilian. 1806.—1809. . . . 62
Reskrypt ministeryalny z roku 1808. 64. — Wcielenie Krakowa do Ks. Warszawskiego. Urządzenie Szkoły Głównej Krakowskiej w grudniu 1809. r. 65. — Kostecki obejmuje klinikę 66. — Trudności ze strony SS. Miłosierdzia 67. — Raport Kosteckiego w tej sprawie 69. — Ustąpienie Kosteckiego 73.

Boduszyński. IV-ty profesor kliniczny 1811.—1817. 74
Stan kliniki za jego czasów 78. — Utworzenie Wolnego Miasta Krakowa 82. — Komisya Organizacyjna 83. — Statut organizacyjny Uniwersytetu; urządzenie kliniki 85. — Ustąpienie Boduszyńskiego 87.

Strona

Linhard, V-ty profesor kliniczny 1817.—1822. 87

Założenie gabinetu klinicznego 88. Śmierć Linharda 89.

Brodowicz, VI-ty profesor kliniczny 1823.—1850. 89

Stan kliniki szpitalnej 94. — Program wykładów Brodowicza 97. — Poglądy naukowe i działalność nauczycielska Brodowicza 101. — Gabinet kliniczny 114. — Pisma Brodowicza 118. — Rokowania o osobną klinikę 119. — Towarzystwo Wolnych Mularzy darowuje swoją lożę na klinikę; akt darowizny z r. 1826. 125. — Przerobienie gmachu 126. — Przeniesienie klinik ze szpitala 127. — Powtórne przerobienie gmachu w r. 1843. 128. — Urządzenie kliniki 129. — Dyżurni kliniczni 131. — Asystenci kliniczni 132. — Ruch chorych 136. — Apteka kliniczna 138. — Dostawa żywności 139. — Zarząd ekonomiczny 139. — Fundusze kliniczne 140. — Ustąpienie Brodowicza 142.

Sprawa obsadzenia katedry. Dr. Raciborski 143

Dietl, VII-my profesor kliniczny 1851.—1865. 145

Nowy kierunek w klinice 148. — Anatomia patologiczna 149. — Chemia lekarska 150. — Metody badania 151. — Terapia 152. — Gabinet kliniczny 153. — Asystenci kliniczni 155. — Uczniowie kliniczni 156. — Język wykładowy 157. — Materyał kliniczny 159. — Chorzy kołtunowi 159. — Prace literackie Dietla 161. — Tematy do rozpraw inauguralnych 162. — Publikacye balneologiczne Dietla 163. — Docenci z czasów Dietla 164. — Urządzenie kliniki 165. — Dotacya kliniczna 166. — Apteka 167. — Dostawy dla kliniki 167. — Zarząd klinik ekonomiczny 169. — Ruch chorych 169. — Ustąpienie Dietla 171.

Gilewski, VIII-my profesor kliniczny 1866.—1871. 173

Charakterystyka Gilewskiego jako profesora 174. — Spór z prof. chirurgii Brykiem 176. — Gabinet kliniczny 176. — Upadek laboratoryum klinicznego 177. — Prace literackie Gilewskiego 178. — Demonstracye i odczyty w Tow. lek. krak. 179. — Klinika doświadczalna 180. — Materyał kliniczny. Uczniowie kliniczni. Asystenci kliniczni 181. — Statut kliniczny 182. — Śmierć Gilewskiego 183.

Zastępstwo w klinice 1871—1875 183

Korczyński, IX-ty profesor kliniczny (1875) 184

Ważniejsze omyłki druku.

Str. 24	w. 10	od dołu	zamiast	Anthentica	ma	być	Authentica.
» 24	» 4	» »	w dopisku zamiast	1870.	»	»	1780.
» 25	» 18	od góry	zamiast	poziomu nauki oświaty	»	»	poziomu nauk i oświaty.
» 32	» 9	od dołu	»	zadanie	»	»	zadania.
» 127	» 8	» »	»	Brooowicz	»	»	Brodowicz.
» 128	» 13	» »	»	polecajęca	»	»	polecająca.